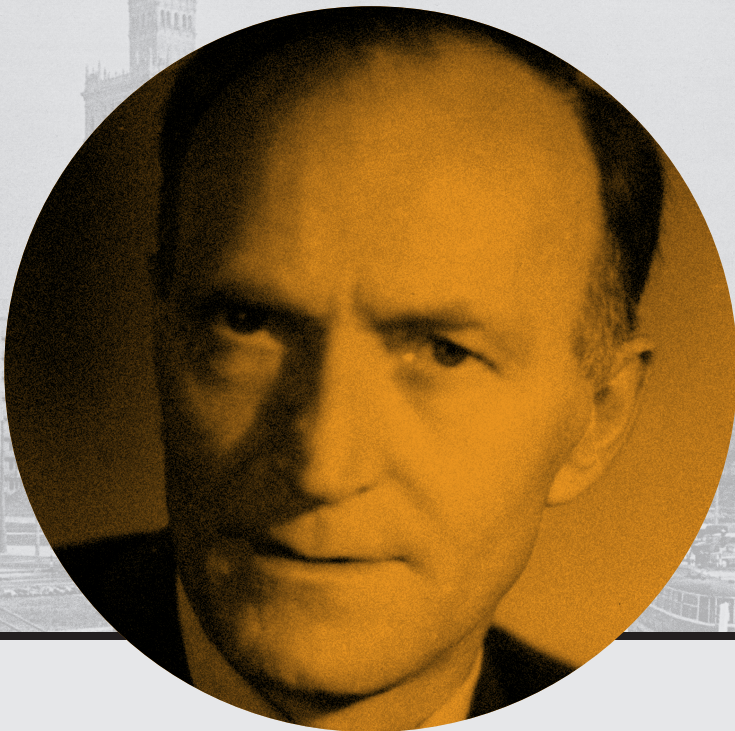


Bartłomiej Kapica



Władysław

BIEŃKOWSKI

Krytyk „realnego socjalizmu”
(1906-1991)

PRL. Biografie



Władysław

BIEŃKOWSKI



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Bartłomiej Kapica

Władysław
BIEŃKOWSKI
Krytyk „realnego socjalizmu”
(1906-1991)

PRL. Biografie

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2022

Bartłomiej Kapica (ORCID: 0000-0002-6445-9908)
– Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego
Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami, 00-371 Warszawa, ul. Foksal 17

RADA NAUKOWA SERII

Przemysław Waingertner (przewodniczący), Uniwersytet Łódzki • Jerzy Eisler, Oddział IPN
w Warszawie • Stanisław Jankowiak, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
• Eryk Krasucki, Uniwersytet Szczeciński • Krzysztof Lesiakowski, Uniwersytet Łódzki
• Małgorzata Machalek, Uniwersytet Szczeciński • Jarosław Pałka, Archiwum Historii Mówionej
Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA w Warszawie • Robert Skobelski
Uniwersytet Zielonogórski

RECENZENT

Arkadiusz Adamczyk

REDAKTOR INICJUJĄCY

Natasza Koźbial

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

OPRACOWANIE INDEKSU

Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT GRAFICZNY OKŁADEK SERII

Katarzyna Turkowska

DOSTOSOWANIE PROJEKTU

Monika Rawska

Na okładce wykorzystano zdjęcie

Władysław Bienkowski, minister oświaty, polski publicysta, socjolog

– fotografia portretowa. Autor fotografii: Władysław Miernicki

Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki
przyznanych na podstawie decyzji nr UMO-2016/20/S/HS3/00311

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

© Copyright by Bartłomiej Kapica, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09844.20.0.M

ISBN 978-83-8331-041-1

e-ISBN 978-83-8331-042-8

<https://doi.org/10.18778/8331-041-1>

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział I. 1906–1939: Marzyciel	11
Łódź	11
Ku rewolucji	21
Rozdział II. 1939–1945: „Jak hartowała się stal”	39
Rozdział III. 1945–1948: Doktor Jekyll i pan Hyde	69
„Łagodna rewolucja”	69
„Niechże się Szanowni Obywatele z PSL nie dziwią, że [bezpieczeństwo] uderza w reakcję faszystowską, no bo do tego zostało powołane”	80
Rozdział IV. 1948–1954: „Szyja, która kręciła głową Gomułki”	87
„Odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”	87
Bieńkowski inwigilowany	100

Rozdział V. 1954–1956: Rewolucja (?)	113
„Odwilż”	113
Czym był Październik, czyli co mógł i co chciał Gomułka	119
Rozdział VI. 1956–1959: Po raz drugi na szczycie	131
Człowiek władzy	131
Upadek	142
Rozdział VII. 1960–1970: Na bocznym torze	151
Kontestator „małej stabilizacji”	151
Dlaczego „realny socjalizm” zawiódł, czyli <i>Motory i hamulce socjalizmu</i>	166
Rozdział VIII. 1970–1980: Dysydent	175
„Rozmowy z M.S.W. chce wykorzystać do przekazywania tą drogą kierownictwu Partii swoich »zbawczych odkryć«” – czy socjalizm był skazany na upadek?	175
W kręgu opozycji (KOR oraz TKN)	187
Rozdział IX. 1980–1991: W wieży z kości słoniowej na alei Szucha	207
Krytyk „Solidarności” oraz władz	207
Co po socjalizmie? Rekapitulacja idei u schyłku życia	220
Zakończenie	225
Bibliografia	227
Spis ilustracji	237
Indeks osobowy	239



Fot. 1. Polska, 1957. Władysław Bieńkowski, minister oświaty
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Wstęp

Wśród opracowań historycznych biografie niewątpliwie cieszą się dużą popularnością. Wpływa na to nie tylko ich klarowna struktura (wszak bohater musi się przecież urodzić, a naturalnym końcem jego życia jest śmierć), ale także to, że śledząc koleje czyjegoś życia znacznie łatwiej jest czytelnikowi przybliżyć epokę, której realia są zazwyczaj dla nas już odległe. Ta edukacyjna funkcja biografii staje się jeszcze bardziej dostrzegalna, kiedy historyk bierze pod lupę koleje życia postaci dla minionych epok emblematycznych. Oglądanie historii II RP przez pryzmat życia Józefa Piłsudskiego czy też horrorów III Rzeszy i Związku Sowieckiego przez odpowiednio – żywot Adolfa Hitlera bądź Józefa Stalina – jest wyborem tyleż naturalnym, co zrozumiałym. Analogicznie oczywistym wyborem dla opisu dziejów politycznych PRL są postaci Bolesława Bieruta, Władysława Gomułki, Edwarda Gierka, a życie Witolda Pileckiego – dla oddania tragicznego losu działaczy niepodległościowych, zabitych przez komunistów.

Co zatem ciekawego o PRL może powiedzieć nam biografia Władysława Bieńkowskiego? Dlaczego postać komunisty z drugiego szeregu, postrzeganego na dodatek jako liberał czy wręcz anarchista, może być dobrym przewodnikiem po historii rządzonej przez komunistów Polski? Mam nadzieję, że książka, którą czytelnik trzyma w rękach, udzieli odpowiedzi na to pytanie. W tym miejscu wspomnę jedynie, że w Bieńkowskim odbijał się z jednej strony miraż propagandowych haseł o ludowej emancypacji, a z drugiej pełen wachlarz politycznych wydarzeń, z nieustannie padającym z Moskwy cieniem i jej „długą ręką”. Zatem patrząc przez pryzmat jego osoby na znane nam wydarzenia możemy dostrzec prawdziwy wymiar szermowanych przez komunistów haseł emancypacji ludowej i idei egalitaryzmu, a także polityczne oraz systemowe ramy, które rzeczywiście liberalizację realnego socjalizmu czyniły niemożliwą. A wszak kwestia,

czy możliwy był „socjalizm z ludzką twarzą” była paląca nie tylko w kontekście „odwilży” i zachodzących po śmierci Stalina w roku 1953 wydarzeń, ale i niespełnionych przez komunizm egalitarnych obietnic, które zamieniły się we własną – zbrodniczą – karykaturę.

Poza tym – szerszym – kontekstem warto przybliżyć biografię Bieńkowskiego z jeszcze jednego powodu. O ile rozpowszechnionym i często słusznym wyobrażeniem o działaczu komunistycznym jest kostyczny aparatczyk, o tyle dowcipny i sardoniczny inteligent z intelektualnymi aspiracjami wyobrażenia te rozszerza, dając nam także wgląd w przyczyny, dla których komunizm stał się ideą uwodzicielską. Z dzisiejszego punktu widzenia zbrodniczość wspomnianej ideologii nie ulega wątpliwości, natomiast debata na temat akcesu do partii i jej wsparcia koncentruje się na znanych argumentach ideologicznego zaślepienia i cynicznego wsparcia. Śledząc życie Bieńkowskiego widać wyraźnie, że powody te mogły być także inne.

Wreszcie – co trywialne, ale warte wspomnienia – Bieńkowski był człowiekiem z krwi i kości. Dostępne nam źródła umożliwiają przyjrzenie się temu, jak wyglądało funkcjonowanie w partii komunistycznej i jak radził sobie z tym niewątpliwy indywidualista. Te zmagania mówią nam wiele nie tylko o partii, ale i człowieku jako takim – czym kieruje się podejmując decyzje, gdzie leżą granice kompromisu i wreszcie – jak jeden z prominentnych członków partii komunistycznej mógł być z czasem postrzegany jako jej zatwardziały wróg. Można zatem opowiedzieć o Władysławie Bieńkowskim traktować znacznie szerzej niż koleje życia partyjnego działacza. Aby bowiem komunista stał się krytykiem realnego socjalizmu na jego życie musiały składać się nie tylko wydarzenia z historii politycznej, ale i indywidualne cechy charakteru. Ta pozorna sprzeczność zawierająca się już w tytule książki znajduje wyjaśnienie w poszczególnych etapach życia Bieńkowskiego. Śledząc je – mam taką nadzieję – czytelnik odnajdzie wytłumaczenie owego paradoksu.

Rozdział I

1906–1939: Marzyciel

Łódź

„Na zmęczonych licach zarysowało się przygnębienie... Brudny, ciasny, nędzny dworzec źle oddziałął na psychikę żądnych wrażeń przyjezdnych. Niewielkomijskie otoczenie ulic wjazdowych w Łodzi źle usposabia przybyłych; statystyka zalicza gród ten do miast wielkich, ale wygląd obniża go do rzędu lichych ognisk prowincjonalnych [...] W Łodzi uderza przede wszystkim brak kultury, brak systemu zabudowy, jakby jakiś pośpiech, ale od domów, pałaców, wielkich gmachów bije zamożność i przepych nowoczesny. Jest to typowa kraina plutokracji, niby wyspa powstała na szerokich falach morza gminu. Piękne, wspaniałe gmachy otacza wieniec czarnych, brudnych domów i domków”¹.

W taki sposób dziennikarz opisywał Łódź w roku 1904. Polski Manchester, jak nazywano to miasto, rozwinął się gwałtownie w połowie wieku XIX, stając się zagłębiem fabrycznym produkującym na potrzeby rynku rosyjskiego. Niestety za rozrostem fabryk oraz przyrostem liczby ludności nie szedł postęp cywilizacyjny. Napływające do miasta masy szukające dla siebie lepszej przyszłości ludności trafiały na trudne warunki do życia, kontrastujące z przepychem będącym udziałem nielicznych. Wśród przybyszów z Kujaw znajdowali się rodzice Władysława Bieńkowskiego – Jan Bieńkowski oraz Marianna z domu Nartowska. Ojciec Władysława był religijnym, wszechstronnie uzdolnionym manualnie i technicznie człowiekiem – szył nawet ubrania dla swoich dzieci. Zaczynał jako

¹ K. Frejdllich, *Uśmiech Ariadny. Antologia reportażu łódzkiego*, Łódź 1973, s. 41.

zwykły robotnik, potem został w zakładach przemysłowych Scheiblera braka-rzem. Władysław miał dwóch braci – Wawrzyńca oraz Edwarda – i dwie siostry – Franciszkę i Anielę². W losach Wawrzyńca zogniskowały się drogi życiowe pozostalego – z wyjątkiem Władysława – rodzeństwa. Ukończył, co prawda, trzy klasy gimnazjum jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, lecz potem jego ojca nie było już stać na opłacenie dalszej nauki. Poszedł więc na praktyki w zawodzie elektrotechnika. Trójka dzieci nie wybiła się zatem ponad klasę społeczną, do której przynależeli ich rodzice³. Inaczej było z Władysławem, jednakże kwestią zasługującą na głębszą analizę jest ustalenie, czy to wyłącznie w nowym ustroju wprowadzonym po roku 1945 i związanej z tym przynależności do ruchu komunistycznego należy doszukiwać się przyczyn awansu społecznego Bieńkowskiego? Drugie, równie istotne, zagadnienie sprowadza się do pytania, jak kształtowała się osobowość oraz intelekt człowieka uchodzącego w okresie „realnego socjalizmu” za jego zjadliwego krytyka?

Przytoczenie na wstępie plastycznego opisu Łodzi z początku wieku XX oraz przywołanie postaci ojca Władysława Bieńkowskiego nie jest przypadkowe. Zastanawiając się nad spletem czynników, które wpłynęły na kształtowanie się jego charakteru i intelektu nie sposób uciec od przedstawienia okresu młodości Bieńkowskiego, miejsc w których przebywał oraz jego ówczesnych doświadczeń. To bowiem okres młodości w największym stopniu formuje charakter człowieka, postrzeganie przez niego świata oraz wyznawane wartości. Według rodzinnej legendy samo przyjście na świat Władysława, 17 marca 1906 roku, nastąpiło w ciągu dramatycznych wydarzeń: „rodziłem się w Łodzi, niedaleko szajblerowskich [tak w oryginale – B.K.] budynków, które bardzo eksponował Andrzej Wajda w *Ziemi obiecanej*. Kiedy babki mnie odbierały szarżowała sotnia kozacka. Babki zasłoniły okno pierzyną, żeby nie wpadła kula...”⁴ Był to faktycznie burzliwy okres w historii Łodzi, w latach 1905–1907 przechodzącej robotniczą rebelię, z czasem określaną jako „rewolucja 1905 roku”. W społecznym *imaginarium* stworzyła ona obraz robotnika świadomego, dążącego do walki o przynależne mu prawa w świecie brutalnych stosunków ekonomiczno-społecznych. Czy wziął

² Biblioteka Narodowa (BN), Archiwum Zakładowe, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego, Ankieta osobowa, Warszawa, 31.03.1950, k. 1.

³ E. Bieńkowska, *Dom na Rozdrożu*, Warszawa 2012.

⁴ BN, Dział Rękopisów, Akc. 15688, „Syn marnotrawny”. Wywiad z Władysławem Bieńkowskim (rozmawia Maria de Hernandez-Paluch), k. 10.

w niej udział Jan Bieńkowski? Tego nie wiemy, jednakże miał on przynależeć do łódzkiej odnogi Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, co uprawdopodobniałoby jego uczestnictwo w tych wydarzeniach⁵. Sięgając do najwcześniejszych wspomnień z tego okresu Władysław zapamiętał przede wszystkim długie rozmowy z ojcem, co miało wynikać z tego, że wykazywał on szerokie zainteresowania, w przeciwieństwie do reszty rodzeństwa⁶. Miały być to niemalże wykłady na tematy społeczne i filozoficzne, co pozwala domniemywać, iż ich treść pokrywała się z wizją świata prezentowaną przez SDKPiL, w której przewijała się Rewolucja Francuska, powstanie socjalizmu naukowego, międzynarodowego ruchu robotniczego, a także istota wyzysku ekonomicznego i stosunków społecznych w Królestwie Polskim⁷.

Po rewolucji 1905 roku Łódź stała się areną kolejnego wydarzenia, które odcisnęło na niej niezatarte piętno. Wielka wojna, bo to o niej mowa, wybuchła latem 1914 roku i spowodowała, że położenie mieszkańców stało się rozpaczliwe. Zjawiska głodu oraz bezrobocia były permanentne. Problemy z aprowizacją powodowały, że same władze miejskie nakłaniały mieszkańców do przenoszenia się na wieś, gdzie zaspokojenie podstawowych potrzeb biologicznych wydawało się łatwiejsze. W efekcie na migrację decydowały się całe rodziny⁸. Bieńkowscy należeli do tej fali uchodźców, udając się w swe rodzinne strony, do małej wioski Czaple koło Włocławka, gdzie mieszkała ciotka Władysława. On sam trafił do domu gospodarza, który opowiadał mu o swoich przygodach przy poszukiwaniu skarbów, co rozpałało wyobraźnię młodego chłopaka⁹. Poza tym pracował na roli pomagając w gospodarstwie i kosząc zboże w czasie żniw. Okres ten z perspektywy czasu opisywał, parafrazując Gorkiego, jako „mój uniwersytet światopoglądu, stosunku do życia, stosunku do świata”¹⁰. Na wsi przebywał aż do

5 *Panicznie uciekałem od władzy. Z Władysławem Bieńkowskim rozmawia Jan Marx*, „Dziś” 1991, nr 6, s. 66; E. Syzdek, B. Syzdek, *Cena władzy zależnej (szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej)*, Warszawa 2001, s. 24.

6 Wywiad udzielony Andrzejowi Bieńkowskiemu, nagranie nr 1.

7 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 2; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1983–1918*, Łódź 1984, s. 56.

8 A. Stawiszyńska, *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016, s. 221–222.

9 Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, nagranie nr 1.

10 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 2.

roku 1921, a więc jeszcze trzy lata po zakończeniu I wojny światowej. Spowodowane to było oczekiwaniem na odbudowę zniszczonego przez działania wojenne łódzkiego przemysłu, praca w którym mogła zapewnić jego rodzinie źródło utrzymania. Doświadczenie dorastania na wsi było dla niego bardzo ważne, być może stanowiąc istotną jego część, wpływającą na osobowość i światopogląd. Obcowanie z naturą uświadomiło mu siłę niezbywalnych, toczących się często poza ludzką świadomością, mechanizmów oraz regulowanych przez nie praw, a jednocześnie uwrażliwiło go na poznanie empiryczne. Wracając do Łodzi płonną żądzą wiedzy – pragnął dowiedzieć się więcej o zjawiskach, które zaobserwował, a także zrozumieć to, co pozornie zakryte było przed ludzkim okiem.

Jak wspomniałem wcześniej, możliwość zapewnienia edukacji w rodzinie Bieńkowskich wcale nie była oczywista, co wiązało się z kosztami finansowymi, którym skromnie żyjący Jan oraz Marianna nie byli w stanie sprostać. O ile jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Władysław uczęszczał do przyfabrycznego Gimnazjum Męskiego Aleksego Zimowskiego w Łodzi, o tyle po powrocie do Łodzi konieczne było znalezienie dla niego szkoły nie pobierającej od rodziców czesnego. Udało się to w roku 1922, kiedy rozpoczął naukę w szkole, do której często powracał w myślach, podkreślając jej wielkie znaczenie w procesie swojej intelektualnej formacji¹¹. Miejsce urzeczywistniające jego marzenia o pogoni za wiedzą było bowiem szczególne. Rodzice zapisali go do Męskiego Gimnazjum Miejskiego w Łodzi. Szkoła ta, założona w roku 1916, została stworzona przede wszystkim po to, aby zapewnić edukację biednej, uzdolnionej młodzieży wywodzącej się z nieuprzywilejowanych warstw społeczeństwa. Takie pochodzenie społeczne uczniów dominowało w niej również w czasie, kiedy zaczął do niej uczęszczać Władysław¹². Gimnazjum należało do typu przyrodniczo-matematycznego, co być może nie korelowało do końca z zainteresowaniami Bieńkowskiego, jednakże ów profil nie oznaczał, że w szkole marginalizowane były przedmioty humanistyczne. Wręcz przeciwnie. Począwszy od licznych kół naukowych, w tym także polonistycznego i filozoficznego, a skończywszy na pracujących w niej pedagogach, humanistyka rozumiana jako refleksja nad kulturą

¹¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, Księga główna nr 1-874, 1.09.1919 – 27.09.1926, 34, Bieńkowski Władysław (pozycja nr 566), b.p.

¹² APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, Formularze statystyczne i ogólne wiadomości o szkole na lata 1916–1922, 8, Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, b.d., k. 12.

oraz sztuka samodzielnego myślenia były tu należycie pielęgnowane. Szczególnie miejsce we wspomnieniach Bieńkowskiego, obok dyrektora Leona Starkiewicza, znalazł Zygmunt Lorentz, nauczyciel historii. Lorentz cechował się umiejętnością formułowania myśli oraz zdolnością syntetycznego myślenia i tego samego wymagał od swoich uczniów¹³. Jego intelektualne zainteresowania koncentrowały się na historii filozofii i kultury, co sprawiało, że dostrzec można było w jego sposobie wykładania „wpływy szkoły socjologizującej historię (raczej w durkheimowskim niż marksistowskim duchu)”¹⁴. Typowe wykłady przeplatał zajęciami seminaryjnymi, na których uczestnicy zawzięcie dyskutowali, dzięki czemu sposób nauczania bardziej przypominał uniwersytet niż szkołę. Referaty przygotowywane były przez uczniów na podstawie monografii, a nie podręczników. Tym samym lekcje historii stawały się szkołą samodzielnego myślenia i pracy. W prezentowanym przez Lorentza ujęciu „plątanina zjawisk i zdarzeń, przyczyn i skutków porządkowała się obnażając »mechanizm historii«”¹⁵.

Lorentz fascynował Bieńkowskiego nie tylko intelektualnie, ale również swoją osobowością, odciskając na nim niezatarte piętno¹⁶. Z jego niepozornej postury emanowała energia: „zdawało się, że był naraz w kilku miejscach, zjawiał się w najmniej spodziewanych momentach, zabierał głos na wszelkie nastroczające się okolicznościami tematy, ingerował we wszystko, co dotyczyło nie tylko szkoły i uczniów, ale i tego, co działo się poza szkołą”¹⁷. Więź jaka łączyła Bieńkowskiego z Lorentzem była w istocie bardzo mocna. Poeta Marian Piechał wspominał, iż Lorentz „każdego z uczniów traktował odrębnie, licząc się z jego indywidualnością, chyba, że jej w niczym nie dostrzegał – wtedy taki uczeń dla Profesora prawie się nie liczył”¹⁸. Powodowało to, że pedagog miał swoich ulubieńców, których wyróżniał spośród reszty. Bieńkowski, zaliczający się do tego grona, czuł się zaszczycony tym faktem do tego stopnia, że napisał nawet wiersz o Platonie, który ofiarował pedagogowi w dniu jego imienin¹⁹. Sam nauczyciel z kolei dbał

13 M. Piechał, *To, co pamiętam*, [w:] *Dzieje szkoły. 50-lecie gimnazjum miejskiego w Łodzi*, Warszawa 1968.

14 W. Bieńkowski, *Pedagog fascynujący*, [w:] *Dzieje szkoły...*, s. 33.

15 Tamże.

16 Tamże, s. 30.

17 M. Piechał, *To, co pamiętam...*, s. 108.

18 Tamże, s. 109.

19 Tamże, s. 113.

o wszechstronny rozwój ulubionego ucznia, obdarowując go między innymi biletami do filharmonii. Dzięki temu Władysław został melomanem, a spędzanie czasu w filharmonii nie było mu obce również w późniejszym okresie życia²⁰. Ponadto, jeśli ktokolwiek czuł potrzebę rozmowy na temat trapiących go problemów zawsze mógł odwiedzić nauczyciela w jego pokoju, mieszczącym się na terenie szkoły. Bieńkowski często korzystał z tej możliwości. Rozmowa zaczynała się od rytuału parzenia herbaty, który zresztą Władysław całkowicie przejął od swojego szkolnego mentora i pozostał mu wierny aż do końca życia. Potem nauczyciel cierpliwie słuchał wychowanka, nie narzucając mu własnego zdania, lecz nakierowując go do samodzielnych poszukiwań rozwiązania problemu. Po rozmowie dystans wynikający z relacji nauczyciel–uczeń zniknął, a „pozostawał ktoś bliski, interesujący się swoim rozmówcą przyjaciół, czuło się jego wrażliwość, jego zainteresowanie osobowością tego, z kim rozmawia, komu podsuwa jakąś przyjacielską sugestię”²¹.

Takie podejście zapewniało niewątpliwie pozytywny efekt wychowawczy. Wpisywało się także w cele postawione przed łódzką szkołą, w której równie ważne jak nauczanie było wychowanie ucznia oraz zaszczepienie w nim potrzeby indywidualnego rozwoju. Wychowanek przebywał na terenie gimnazjum od rana do późnego wieczora, mając już po zakończeniu lekcji możliwość angażowania się w działalność licznych kół naukowych. Przygotowywane w ich ramach referaty były pretekstem do toczonych do późnych godzin dyskusji²². Ponadto zapraszano na gościnne wykłady znanych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, co w szkole położonej w Łodzi – pozbawionej w tamtym czasie uczelni – musiało być nie lada wydarzeniem. Jak wspominał szkolny kolega Bieńkowskiego, poeta Marian Piechal, jednym z takich gości był Ludwik Krzywicki²³. Być może właśnie wtedy Władysław zetknął się z najbardziej wówczas znanym polskim marksistą po raz pierwszy. Fascynacja Krzywickim będzie zresztą widoczna u niego przez kolejne lata i przejawiać się będzie między innymi w formie apologetycznych recenzji dzieł myśliciela²⁴.

²⁰ S. Sebyłowa, *Oktładka z pegazem*, Warszawa 1960, s. 258.

²¹ W. Bieńkowski, *Pedagog fascynujący...*, s. 38.

²² BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 6.

²³ M. Piechal, *To, co pamiętam...*, s. 121.

²⁴ W.K. Bieńkowski, *Ludwik Krzywicki*, „Epoka”, 25 czerwca 1938, nr 18, s. 8.

To nie marksizm jednak był dla niego wówczas intelektualną inspiracją. Miało to przypaść bowiem Szekspirowi, który w swoich sztukach miał poruszać dramaty naznaczające ludzką egzystencję, fascynując tym Bieńkowskiego. Jak wspominał pod koniec życia „na pytanie, z czego składała się moja szkoła filozoficzna – odpowiem, z dwóch myślicieli: Szekspira i Marksa”²⁵. Podobne egzystencjalne problemy odnajdywał w kulturze starożytnej Grecji, którą zgłębiał poprzez samodzielną naukę języka oraz czytanie I księgi *Iliady* w oryginale. Bliśko 60 lat później wciąż potrafił zacytować z pamięci jej fragmenty²⁶. Owa samodzielnosc w zdobywaniu wiedzy była cechą charakterystyczną ideałów wpajanych wychowankom łódzkiego gimnazjum. O ile formalne oceny postępów Bieńkowskiego w nauce były dobre, choć nie wybitne, o tyle na polu indywidualnego rozwoju intelektualnego był on niewątpliwie wyróżniającym się uczniem²⁷. Szczególną aktywność przejawiał w kole historyczno-literackim, przy którym powstało czasopismo „Almanach Literacki”²⁸. Było ono głosem młodych poetów, którzy niedługo później stworzyli grupę „Meteor”. Należeli do niej między innymi Grzegorz Timofiejew, Marian Piechal, Roman Kołoniecki, Włodzimierz Słobodnik, Światopełk Karpiński oraz Stefan Flukowski. Aktywny w kole Bieńkowski przyłączył się do kolegów, ale jego uwaga skupiła się nie na wierszach, ale na tekstach programowych, przez co szybko zaczął uchodzić za „ideologa” grupy²⁹. Związanie się Władysława z „Meteorem” będzie miało dość istotny wpływ na jego późniejsze losy, gdyż kilka lat później, już po ukończeniu szkoły i przeniesieniu się do Warszawy, poeci „Meteora”, a wraz z nimi Bieńkowski, dołączają do grupy „Kwadryga”, co otworzy przed Władysławem zupełnie nowe dla niego środowisko – warszawskiej bohemy artystycznej.

Kontakty towarzyskie zawiązane w okresie młodości były nie do przecenienia, z czego zresztą dyrekcja placówki zdawała sobie sprawę powołując do życia stowarzyszenie wychowanków gimnazjum, które miało pomóc odnaleźć się w dorosłym życiu byłym uczniom. Bieńkowski, już po ukończeniu szkoły

25 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 8.

26 Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, część 1.

27 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi,teczka 55, Księga postępów i sprawowania uczniów 1924/1925, b.p.

28 M. Piechal, *To, co pamiętam...*, s. 120.

29 Tamże, s. 114.

w 1926 roku, będąc studentem Uniwersytetu Warszawskiego należał do warszawskiej sekcji stowarzyszenia. Pośród dyskusji dotyczących tak prozaicznych problemów, jak kwestie lokalowe czy też wysokość składek, można było znaleźć także jego głos, gdy niesiony polemiczną werwą był „przywoływany do porządku”³⁰. Jego aktywność została jednakże dość szybko ukrócona. W grudniu 1927 roku, a więc nieco ponad rok po przenosinach do Warszawy, został on wykluczony z grona stowarzyszenia. Z kolei jego kolega ze szkolnej ławki – Marian Spychalski – został zawieszony³¹. O ile przysły „Marszałek Polski” został ukarany za niepłacenie składek, o tyle przyczyna wykluczenia Władysława jest niejasna: „W związku z wykluczeniem kol.[egi] Bieńkowskiego zostaje odczytany list »Kasy Samopomocowej« do Komisji Nadzorczej i decyzję tejsze w podanej sprawie”³². Czy oznacza to, że Bieńkowski został oskarżony o sprzeniewierzenie środków stowarzyszenia? Być może tak to należy interpretować, ale żadnego potwierdzenia takiego domysłu nie udało się znaleźć. Nie wiadomo jak w szczegółach potoczyły się dalsze jego losy w stowarzyszeniu z powodu braku odpowiednich dokumentów. Faktem natomiast jest, że stworzona w roku 1932 lista członków stowarzyszenia odnotowuje jego oficjalną przynależność³³. Zatem być może jego przewiny zostały pущczone w niepamięć bądź oskarżenia oddalono.

Niemniej doświadczenia z Gimnazjum stały się dla niego wzorcem edukacji, do którego werbalnie odwoływał się w późniejszym czasie. Będąc ministrem oświaty w latach 1956–1959, udekorował uczących go w latach 20. pedagogów odznaczeniami państwowymi, doceniając w ten sposób (i w innej rzeczywistości)

30 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 91, Protokoły Walnych Zebrań i Walnych Zjazdów Stowarzyszenia b. Wychowanków Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi – środowisko warszawskie 1926–1939 r., Protokół Walnego Zebrania z dn. 20.03.1927 r., k. 27.

31 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 91, Protokoły Walnych Zebrań i Walnych Zjazdów Stowarzyszenia b. Wychowanków Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi – środowisko warszawskie 1926–1939 r., Sprawozdanie Zarządu Środowiska Warszawskiego Stowarzyszenia b. Wychowanków Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi za okres od 15 maja do 11 grudnia 1927 r., Warszawa, 7 grudnia 1927 r., k. 32.

32 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 91, Protokoły Walnych Zebrań i Walnych Zjazdów Stowarzyszenia b. Wychowanków Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi – środowisko warszawskie 1926–1939 r., Protokół z Walnego Zjazdu z dn. 20.12.1927 r., k. 63.

33 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 93, Lista obecności, 29 marca 1932 r., b.p.; Lista członków z dn. 1.01.1932 r., b.p.

proces ówczesnej formacji³⁴. Jego własne doświadczenia jako ucznia rzutowały znacząco na postrzeganie roli szkoły i sposoby spełniania przez nią funkcji wychowawczej i oświatowej, co oczywiście stało w sprzeczności ze scentralizowanym i formalnie zuniformizowanym systemem edukacji w PRL. W wydanej w roku 1968 księdze pamiątkowej, zredagowanej zresztą przez Bieńkowskiego, znalazły się jego uwagi na temat sposobu organizowania młodzieży, które można było odczytać jako krytyczne wobec dominujących w PRL wzorców. Według Bieńkowskiego należało uszanować oddolnie stworzoną tkankę społeczności uczniowskiej i to na niej oprzeć wszelkie próby organizowania młodzieży. Rozwijał swoją myśl odwołując się do własnych doświadczeń gimnazjalnych: „źródłem skuteczności oddziaływania na młodzież, pobudzenia jej do wielostronnej aktywności był właśnie fakt, iż całe życie organizacyjne uczniów opierało się na naturalnych przywódcach wyłaniających się w toku codziennego życia szkolnego”³⁵. Ponadto, oprócz tego, że łódzkie gimnazjum rozumiało wagę oddolnej organizacji społeczności uczniowskiej, szanowało autonomiczną osobowość ucznia. To były według Bieńkowskiego najważniejsze czynniki odpowiedzialne za sukces nauczania i wychowania w tejże placówce.

Uznając pierwszeństwo szkoły w procesie formacyjnym Bieńkowskiego nie sposób jednak pominąć całkowicie innych jego doświadczeń z okresu pobytu w Łodzi. Władysław mieszkał wraz z rodzicami na ulicy Skierniewickiej 13, w mieszkaniu numer 18³⁶. Budynek, użytkowany do dnia dzisiejszego, nie prezentował się okazale. Był to typowy robotniczy blok mieszkalny, podzielony na kilkanaście małych lokali. Pejzaż ten był typowy dla Łodzi, mającej jednoznaczne klasowe oblicze, i stanowił przestrzeń formującą jego horyzonty. Bieńkowski jednakże nie ograniczał swojej egzystencji wyłącznie do rodzinnego miasta. Bardzo lubił piesze wędrówki. Od domu do szkoły dzieliła go odległość trzech kilometrów, nic zatem dziwnego, że polubił w tym czasie dłuższe piesze wędrówki, które często zresztą zamieniały się w kilkudniowe, a nawet i tygodniowe eskapady poza miasto³⁷. Początkowo budziły niepokój u rodziców oraz w szkole,

34 J. Łatkowski, *Stowarzyszenie a szkoła*, [w:] *Dzieje szkoły...*, s. 170.

35 W. Bieńkowski, *Pedagog fascynujący...*, s. 41.

36 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, 16, Adresy uczniów, k. 3.

37 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 8. Słowa Bieńkowskiego znajdują potwierdzenie w dzienniku szkolnym: przykładowo w roku szkolnym 1923/1924 zanotował łącznie 154 opuszczone godziny lekcyjne.

jednakże z czasem zostały zaakceptowane. Dawało mu to poczucie swobody. Poruszając się pociągami „na gapę” dotarł także w Tatry, co rozpałiło w nim miłość do górskich wędrówek³⁸. Niekiedy wędrował razem z Zygmuntem Franczewskim, kolegą mieszkającym w tym samym budynku, z którym znał się od czasu wspólnych zabaw w latach dzieciństwa³⁹. Wychowywany w katolickiej rodzinie Zygmunt od młodości miał być przygotowywany do święceń kapłańskich. Jego pobożność nie przeszła na Władysława, jednakże dzięki tej znajomości Bieńkowski miał szansę poznać świat jakże odległy emocjonalnie od tego, w którym sam dorastał. W trakcie niedzielnych wędrówek dwóch młodzieńców przybywało do wsi, gdzie prosili miejscowego księdza o możliwość posługiwania do mszy jako ministranci⁴⁰. Drogi Zygmunta i Władysława czasowo rozdzieliły się, kiedy Franczewski wstąpił do seminarium duchownego we Włocławku. Tam poznał zresztą późniejszego Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. W latach 50. i 60. Zygmunt Franczewski był proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w położonym niedaleko Łodzi Łasku, stając się między innymi pośrednikiem w kontaktach między Bieńkowskim a hierarchią kościelną.

Łódź była dla Władysława mikroświatem, który wkrótce miał na stałe opuścić. Pod koniec maja 1926 roku zdał maturę, a w czerwcu odebrał ze szkoły świadectwo dojrzałości⁴¹. Tym samym mógł zacząć poszukiwania uczelni, na której kontynuowałby edukację. Zdecydował się na Uniwersytet Warszawski. Taki wybór wydawał się zrozumiały – odległość pomiędzy Łodzią a Warszawą nie była duża, a Uniwersytet skupiał znanych także i łódzkiemu uczniowi uczonych. Wśród nich można było znaleźć prowadzących badania oparte na bliskiej Bieńkowskiemu metodologii „materialistycznej”, jak chociażby Ludwik Krzywicki. Ponadto na ówczesny Wydział Filozoficzny UW przyjmowano każdego, kto mógł poszczycić się zdaniem egzaminem maturalnym⁴². We wrześniu

Zob. APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, teczka 55, Księga postępów i sprawowania uczniów 1924/1925, b.p.

38 Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, część 1.

39 Ponadto w późniejszym czasie siostra Zygmunta poślubiła brata Bieńkowskiego – Edwarda. Zob. BN, Akc. 15686/2, Flora Bieńkowska, Dziennik, wpis z 5 kwietnia 1966 roku, b.p.

40 Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, część 1.

41 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi, teczka 78, Kontrola świadectw dojrzałości, b.p.

42 M.P. Deszczyński, T. Kizwalter, P.M. Majewski, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, Warszawa 2016, s. 211.

Władysław otrzymał wiadomość ze stolicy, że „przyjęcia można oczekiwać ze zupełnym spokojem”⁴³. Nie pozostało mu zatem nic innego jak spakować się i udać do Warszawy, aby od października 1926 roku rozpocząć studia polonistyczne.

Ku rewolucji

O ile okres łódzki możemy uznać za etap kładący fundamenty pod jego charakter, o tyle pobyt Bieńkowskiego w Warszawie, trwający aż do wybuchu II wojny światowej, przesądził o jego radykalizacji światopoglądowej i w efekcie – o odnalezieniu politycznej tożsamości w ruchu komunistycznym. Pierwotnie jednak nic tego nie zapowiadało. Po przybyciu do stolicy co rusz natykał się na ulicach na wciąż widoczne skutki niedawnych walk pomiędzy zwolennikami Piłsudskiego i jego przeciwnikami w maju 1926 roku. Polityka była mu wówczas jednak obca. Bieńkowski zapisany był co prawda na fakultet polonistyki, ale zakres jego zainteresowań był o wiele szerszy. Filozofia, historia i poezja wydawały mu się znacznie ciekawsze niż uniwersytecki kurs na polonistycę⁴⁴. Wspomniany stosunek do studiów z pewnością nie pomógł mu w zdobyciu stypendium, mogącego ułatwić uporanie się z trapiącymi go problemami finansowymi. Mimo to udało mu się zaliczyć wszystkie wymagane egzaminy i zajęcia na pierwszym roku studiów⁴⁵. Rodzice jednakże nie byli w stanie materialnie wspomagać syna, co zresztą było typowe dla studentów wywodzących się ze środowisk robotniczych⁴⁶. Nie posiadając odpowiednich koneksji, nie mógł liczyć także na otrzymanie posady urzędnika, która zapewniłaby dochody mogące podreperować jego budżet. Tra piony uporczywymi kłopotami materialnymi, utrzymał mimo to status studenta przez dwa lata, zaliczając kolejne wymagane na uczelni egzaminy. Niemniej latem 1928 roku został „postawiony pod ścianą”. Za jedyne wyjście z sytuacji uznał porzucenie studiów i odbycie służby wojskowej. W zamian za zapewnienie

43 APŁ, MGM im. J. Piłsudskiego w Łodzi,teczka 97, *Do Biura Inf. w spr. wyż.szk. przy Stow. B. Wych. Gim. M. w Łodzi*, Warszawa, 24.09.1926, b.p.

44 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 11.

45 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta osobowe Władysława Bieńkowskiego, Formularz do zapisywania wykładów za rok 1926/1927, b.p.

46 M.P. Deszczyński, T. Kizwalter, P.M. Majewski, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego...*, s. 165.

mu wikt i opierunku wojsko wymagało drylu i dyscypliny, z którymi tak wolny duch jak Bieńkowski musiał mieć spory problem. Kilka lat później wyznał swoim przyjaciołom, że „nigdy i za nic nie pójdzie do wojska”⁴⁷. Nie był jednak konsekwentny w tym postanowieniu, gdyż jego kariera żołnierza nie skończyła się po rocznym pobycie w jednostce wojskowej, którą w jego przypadku był 28. pułk Strzelców Kaniowskich. Przydział ten musiał mu raczej odpowiadać, gdyż jednostka zlokalizowana była w jego rodzinnej Łodzi. Strzelcy wsławili się skuteczną walką na przedpolach Warszawy w czasie wojny polsko-bolszewickiej osiem lat wcześniej⁴⁸. Na początku sierpnia 1928 roku, czyli już po dwóch tygodniach od rozpoczęcia służby wojskowej, musiano dostrzec drzemiące we Władysławie talenty, gdyż został skierowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w pobliskim Tomaszowie Mazowieckim⁴⁹. Ukończył ją pod koniec maja 1929 r., a więc równo cztery miesiące przed końcem służby wojskowej⁵⁰. Opinia wystawiona mu przez dowódcę nie budzi zdziwienia, ujawniając te cechy osobowościowe Bieńkowskiego, którymi będzie charakteryzował się przez całe życie. Fach żołnierski znał „dość dobrze”, choć miał być mało zdyscyplinowany (otrzymał ocenę 5 w 10-stopniowej skali!). Co ciekawe nie kolidowało to z obserwacją, iż miał być „w stosunku do przełożonych lojalny”⁵¹. Dowódca określił go ponadto jako bardzo inteligentnego, koleżeńskiego, choć „trochę lekkomyślnego”. Zająwszy 25 lokatę na 95 kursantów nadawał się zatem do tego, żeby zostać zastępcą dowódcy plutonu karabinów maszynowych.

Można sobie wyobrazić, że konkluzja ta nie do końca odpowiadała Bieńkowskiemu. Oznaczała ona bowiem, że będzie często powoływany na ćwiczenia wojskowe po zakończeniu zasadniczej służby wojskowej⁵². Co rok, aż do wybuchu wojny, na około półtora miesiąca wyjeżdżał na poligon, gdzie

47 S. Sebyłowa, *Okladka z pegazem...*, s. 111.

48 A. Rządowski, *10 dywizja piechoty*, Warszawa 2017, s. 19.

49 Archiwum Wojskowego Biura Historycznego (AWBH), Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Wyciąg Kwalifikacyjny, Tomaszów Mazowiecki, 20 maja 1929 r., k. 15.

50 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta osobowe Władysława Bieńkowskiego, Zaświadczenie z 28. Pułku Strzelców Kaniowskich, Łódź, 11 września 1931 r., b.p.

51 AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Wyciąg Kwalifikacyjny, Tomaszów Mazowiecki, 20 maja 1929 r., k. 15.

52 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 42.

komenderował powierzonym mu najpierw plutonem, a potem kompanią, ciężkich karabinów maszynowych⁵³. Ze swoich obowiązków musiał wywiązywać się dobrze, skoro kolejne oceny wystawiane mu przez przełożonych były bardzo pozytywne. „Charakter mocny i stanowczy”, „nadzwyczaj szybko przyswaja sobie nowe rzeczy”, a jego samodzielność i pewność siebie miały przekładać się na przejmowanie przez niego inicjatywy na polu bitwy. Ponadto interesujący jest fakt, że oceniono Bieńkowskiego, w tamtym już czasie komunizującego przedstawiciela cyganerii artystycznej, jako „ideowo wyrobionego w dużym stopniu”⁵⁴. Na dodatek dostrzegano jego wysokie umiejętności retoryczne, umożliwiające mu panowanie nad podległymi mu żołnierzami – „sprawiedliwy, lecz nie surowy” – brzmiała ocena⁵⁵. Te entuzjastyczne oceny zaczęły się zmieniać dopiero w roku 1938, kiedy obok niewątpliwych atutów umysłu Bieńkowskiego zaczęto dostrzegać jego malejący zapal do wojaczki: „w stosunku do podwładnych mało wymagający i miękki, w wystąpieniu [sic!] brak energii”⁵⁶. Jego efektywność na polu walki, a także potencjał do bycia dowódcą kompanii oceniono jako dostateczne. Odnotowany przez dowódców spadek użyteczności bojowej Bieńkowskiego nie tłumaczy jednak *de facto* jego pominięcia przy mobilizacji przed wybuchem wojny⁵⁷. Wynikało ono bowiem prawdopodobnie z jego postawy w życiu cywilnym, nie pokrywającej się z ideałem obywatelskim w niepodległym państwie polskim.

Po powrocie do życia cywilnego, we wrześniu 1929 roku przed Bieńkowskim stanął problem, co dalej. Zdecydował się wrócić na uniwersytet, aby podjąć przerwane studia. Niespełna kilka dni później zaniósł podanie z prośbą o ponowne

53 Ostatecznie otrzymał stopień podporucznika rezerwy w roku 1931, a w roku 1937 został awansowany z funkcji dowódcy plutonu do dowódcy kompanii. Zob. AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Oświadczenie, Łódź, 19 grudnia 1931 r., k. 14; AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937/1938, 19 lutego 1938 r., k. 8.

54 AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej, 26 września 1931 r., k. 4.

55 AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1933, 20 września 1933 r., k. 5.

56 AWBH, Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego (I.481.B.6916), Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937/1938, 19 lutego 1938 r., k. 8.

57 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 42.

przyjęcie⁵⁸. Powrót na uniwersytet umożliwiał mu nie tylko zdobycie wyższego wykształcenia, lecz także pozwalał rzucić się w nurt żywiołowego życia politycznego na uczelni. Bardzo szybko zainteresował się spotkaniami Koła Naukowego Polonistów na Uniwersytecie Warszawskim⁵⁹. Trafił tam być może dzięki profesorowi Józefowi Ujejskiemu, na którego seminaria wówczas uczęszczał⁶⁰. Bieńkowski wspominał Ujejskiego jako wspierającego Koło Polonistów również ze względu na jego radykalny charakter polityczny, co, jak się wydaje, było jednak pewnym nadużyciem – dla Ujejskiego ważniejszy był raczej etos nauki postrzeganej jako stojącej ponad podziałami⁶¹. Koło faktycznie było za to areną gorących sporów, które wypływały nie tylko z metodologii badań opartej na marksizmie, ale również z sympatii ideologicznych jego członków. Stało się to widoczne od momentu, kiedy w połowie lat 20. w działalność Koła włączyło się pokolenie, którego przedstawicielami byli między innymi poeci „Kwadrygi”. Charakteryzowali się wyczuleniem na biedę, krzywdę ludzką i ogólnie pojętą wrażliwością społeczną. To właśnie na zebraniach Koła Polonistów Bieńkowski szlifował swoje znane z późniejszych wystąpień popisy oratorskie⁶². Według świadków jego wystąpień bywał on skrzyżowaniem Dantona z Robespierrem, jego perory naszpikowane były cytatami z dzieł Stanisława Brzozowskiego i szyderstwami, a oszpecona śladami po ospie twarz okraszona bywała jadowitym, sardonicznym uśmiechem⁶³. Koło Polonistów, w przeciwieństwie do większości pozostałych stowarzyszeń na uniwersytecie, z opanowaną przez endecję Bratnią Pomocą

58 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta osobowe Władysława Bieńkowskiego, Podanie o przyjęcie na uniwersytet, 26 września 1929 r., b.p.

59 O aktywności Bieńkowskiego w Kole Polonistów w roku 1929 wspomina Janusz Kowalewski. Zob. J. Kowalewski, *Droga powrotna*, Londyn 1974, s. 47–49. Sam zainteresowany również datuje początek swojej działalności w Kole na rok 1929. Zob. Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 14.

60 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta osobowe Władysława Bieńkowskiego, Formularz do zapisywania wykładów 1926/1927, b.p.

61 M.P. Deszczyński, T. Kizwalter, P.M. Majewski, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego...*, s. 218.

62 BN, Akc. 15688, Działalność organizacji „Życie” na Uniwersytecie Warszawskim: relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w ZHP, 16 stycznia 1962 r., k. 2.

63 R. Matuszewski, *Chmury na pogodnym niebie*, Warszawa–Nadarzyn 1998, s. 32; M. Bibrowski, *Poeta i rewolucja*, [w:] G. Pauszer-Klonowska (red.), *Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie*, Warszawa 1963, s. 196.

na czele, lokowało swoje sympatie ideologiczne na przeciwnym biegunie⁶⁴. Warto nadmienić, że we wspomnieniach trudno doszukać się jakichkolwiek wzmianek o użyciu przemocy – starcia miały przybierać postać czysto werbalną, co w świetle spolaryzowanej sytuacji na uniwersytecie w latach 30. jawi się jako ewenement⁶⁵. Spotkania, zaczynające się po południu, a kończące w późnych godzinach nocnych, obfitowały w gorące dyskusje, w trakcie których zastosowany argument nie mógł się obyć bez nadania mu polemicznego zacięcia i prowokacyjnego wydźwięku.

Nieprzypadkowo omawiamy działalność Koła Polonistów w kontekście początków działalności politycznej Bieńkowskiego. To właśnie bowiem podczas obrad Koła po raz pierwszy przecięły się drogi Bieńkowskiego z osobami, które w latach 30. będą jego łącznikami z partią komunistyczną⁶⁶. Wanda Markowska, Janusz Kowalewski czy też Mieczysław Bibrowski odegrają w tym zakresie dość istotną rolę. Na to, że Koło dla niektórych osób było czymś więcej niż tylko miejscem dociekań naukowych, wskazuje fakt przybywania na jego zebrania ludzi niekoniecznie zainteresowanych literaturą lub też sztuką jej interpretacji⁶⁷. Jednakże nie oznaczało to wcale, że Koło Polonistów było podporządkowane organizacjom komunistycznym, gdyż wykonywana w nim praca naukowa nie była jednoznacznie tożsama z działalnością polityczną osób biorących udział w jego cyklicznych spotkaniach. Klimat intelektualny sprzyjał jednakże radykalnej kontestacji rzeczywistości i tym samym – szukaniu politycznych działań z niej wypływających.

Droga Bieńkowskiego do komunizmu wcale nie była bezpośrednia. Co prawda pod koniec życia Władysław twierdził, że było dla niego oczywiste w dwudziestoleciu międzywojennym, że jedynym rozwiązaniem węzła gordyjskiego biedy i społecznej niesprawiedliwości była rewolucja, a „droga socjaldemokracji

⁶⁴ M. Głowiński, *O warszawskim kole polonistów słów kilka*, [w:] D. Ulicka, M. Adamiak (red.), *Tradycja polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, Warszawa 2008, s. 28.

⁶⁵ BN, Akc. 15688, Działalność organizacji „Życie” na Uniwersytecie Warszawskim: relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w ZHP, 16.01.1962 r., k. 2. M.P. Deszczyński, T. Kizwalter, P.M. Majewski, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego...*, s. 284.

⁶⁶ Archiwum Akt Nowych (AAN), 1582, Mieczysław Bibrowski, 10019, Życiorys (do Komitetu Dzielnicowego PZPR Śródmieście), Warszawa, 1 sierpnia 1964 r., k. 1. Bibrowskiego Bieńkowski mógł również poznać podczas swojej współpracy z „Kwadrygą”.

⁶⁷ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Działalność organizacji akademickiej „Życie” na Uniwersytecie Warszawskim (R-82), Relacja Stanisława Nienaltowskiego, 19 czerwca 1961 r., k. 13.

jest drogą godzenia się z rzeczywistością, której nie wróżyłem większej przyszłości”⁶⁸. Była to jednak opinia wyrażona ex post i nie oddająca w pełni jego wcześniejszych przekonań, choć wpisująca się niewątpliwie w odczucia targające wówczas zaangażowaną politycznie młodzieżą⁶⁹. Wiemy bowiem, że początkowo Bieńkowski funkcjonował w środowisku, któremu bliżej było do socjalistów niż do komunistów. Wejście Bieńkowskiego w krąg osób związanych z Polską Partią Socjalistyczną odbyło się za pośrednictwem jego znajomych, dzięki czemu był on zapraszany na poświęcone literaturze i poezji spotkania, organizowane przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w latach 1929–1930⁷⁰. Ponadto istniały kontakty pomiędzy PPS a „Kwadrygą”, z którą Bieńkowski był związany. Ich owocem było między innymi objęcie patronatem przez socjalistów wieczoru poetyckiego w Żyrardowie, na którym Władysław był jednym z recytatorów⁷¹. O płynności, z jaką przenikały się oba środowiska w tamtym czasie świadczy fakt, że odczytywał on także utwory Józefa Czechowicza i Władysława Sebyły na wieczorze poezji pacyfistycznej urządzonym przez Związek Młodzieży Socjalistycznej⁷². Ponadto dzięki swoim znajomościom wyjeżdżał na obozy organizowane przez PPS na Podhalu. Ich głównym punktem były wykłady prowadzone dla uczestników. Tam poznał przede wszystkim Oskara Lange, z którym połączyła go długoletnia przyjaźń, a także Hannę Kaczanowską, późniejszą żonę Zenona Kliszki⁷³. Lange musiał zrobić na Bieńkowskim, nieskorym zazwyczaj do przyznawania się do bycia pod czyimś wpływem, spore wrażenie swoim „giętkim intelektem”⁷⁴. Nieco światła na to, co było wówczas im bliskie, rzuca przyjrzenie się ideom Langego z przełomu lat 20. i 30., zwłaszcza przez pryzmat przyjętej przez niego perspektywy

68 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 25.

69 J. Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, Warszawa 2020, s. 94.

70 AAN, Relacje Działaczy Ruchu Robotniczego, R-61, Działalność Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Relacja Jadwigi Kaczanowskiej, 28 lipca 1960 r., k. 102.

71 Archiwum Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Kolekcja Władysława Sebyły (897, t. 3), List redakcji „Robotnika” do Władysława Sebyły, Warszawa, 7 stycznia 1931 r., k. 14–15.

72 S. Sebyłowa, *Okładka z pegazem...*, s. 28.

73 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 27.

74 Wywiad udzielony Andrzejowi Bieńkowskiemu, nagranie nr 1.

socjalizmu. Był on uważany za przedstawiciela austromarksizmu, a więc nurtu intelektualno-politycznego kładącego duży nacisk na kwestię praw człowieka, sprzeciwiającego się rozwiązaniom stosowanym przez bolszewików. Lange wówczas w swoich rozważaniach nad istotą socjalizmu zwracał uwagę na uspołecznienie, a nie upaństwowienie, jako fundament ustroju. W tym ujęciu esencją stało się przyjęcie organizacji społecznych robotników, stworzonych jeszcze w ustroju kapitalistycznym, jako podstawy społeczno-ustrojowej w nowym, socjalistycznym państwie⁷⁵. Ponadto u Langego znaczące było założenie, iż socjalizm po I wojnie światowej miał uznać konieczność wychowania moralnego mas ludzkich jako działania równie ważnego jak przekształcenia systemu ekonomicznego⁷⁶. Była to jedna z jego sztandarowych koncepcji, zakładająca, że poprzez przybliżenie masom „naukowego punktu widzenia” zostaną one przygotowane do realizowania stojących przed nimi zadań w ramach nadchodzącej zmiany systemowej⁷⁷. Ponadto austromarksizm podkreślał odrębność indywidualnego bytu jednostki wobec rzeczywistości. Było to niezwykle ważne, jeśli świat stosunków społeczno-ekonomicznych ujmowało się jako efekt toczącego się samoistnie, teleologicznego procesu⁷⁸.

Nietrudno dojrzeć w ogólnym zarysie pewną zbieżność pomiędzy ideami politycznymi głoszonymi w owym czasie przez Langego i Bieńkowskiego. Próba połączenia indywidualności człowieka z „obiektywnymi” procesami przekształceń ekonomiczno-społecznych była im równie bliska. Rozbieżność występowała w kwestii narzędzi, którymi należało doprowadzić do rozpoczęcia budowy socjalizmu. Lange opowiadał się za socjaldemokratycznym reformizmem, dostrzegając bardziej złożoną istotę państwa „rządzonego przez burżuazję” i nie zgadzał się z głoszonymi przez komunistów tezami, że państwo jest wyłącznie narzędziem dominacji klasowej nad proletariatem⁷⁹. Bieńkowski miał na to inne spojrzenie:

75 O. Lange, *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, Kraków 1928, s. 74–80.

76 Tamże, s. 79.

77 M.E. Blum, *The Austro-marxists 1890–1918. A psychobiographical study*, Lexington 1985, s. 21.

78 Tamże, s. 24.

79 AAN, Relacje Działaczy Ruchu Robotniczego, R-61, Działalność Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w latach 1929–1935, Relacja Oskara Langego [sic!] 28 lipca 1960 r., k. 8. Jest warto podkreślić, że tuż po śmierci Langego w roku 1965 Bieńkowski znacząco przejawiał ówczesne poglądy swojego przyjaciela – miał się on opowiadać za „sojuszem robotniczo-chłopskim”, a przyświecać miało mu „obalenie ustroju kapitalistycznego i stworzenie

„PPS-u nie lubiłem, bo teoretycznie nie dawało to nic, a praktycznie to było merdanie ogonkiem wobec istniejącej sytuacji. Młodzieńczy temperament prowadził mnie do radykalizmu”⁸⁰. Niemniej napięcie pomiędzy indywidualnym bytem jednostki a światem zewnętrznym będzie towarzyszyć jego rozważaniom teoretycznym przez całe życie.

Bieńkowski finalnie uznał podejście ewolucyjne za niewystarczające. Z jednej strony zbiegło się to w czasie z zetknięciem się z dziełami Marksa. Urzekł go on „uporządkowaną wizją świata, która „na tle mieszaniny poglądów wałkującej się w świecie politycznym, była rewelacją, była kośćcem porządkującym wszystkie zróżnicowane zjawiska i problemy społecznoekonomiczne. Wtedy wydawało mi się, i tak to przyjąłem, że to jest klucz do rzeczywistego, zgodnego z obiektywną rzeczywistością rozumienia procesów społecznych”⁸¹. Z drugiej strony radykalizowało się środowisko poetów „Kwadrygi”. Bieńkowski związał się z nimi w wyniku fuzji z łódzkim „Meteorem”, do którego przynależeli jego koledzy z gimnazjum: Światopełk Karpiński, Roman Kołoniecki, Marian Piechał, Kazimierz Sowiński oraz Grzegorz Timofiejew⁸². Dla Bieńkowskiego fuzja ta była ze wszech miar naturalna, a to ze względu na bliską mu koncepcję poezji i literatury uspołecznionej, prezentowaną przez „Kwadrygantów”. Z pewnością nie można jednak nazywać „Kwadrygi” grupą jednoznacznie kojarzoną z „lewicą socjalistyczną” w politycznym rozumieniu tego terminu. Wspomniana percepcja była wygodna dla osób takich, jak Stanisław Ryszard Dobrowolski czy Mieczysław Bibrowski, którzy w pismach do instancji partyjnych w okresie PRL usiłowali legitymizować w powyższy sposób swoją „rewolucyjną drogę życia”⁸³. Nie odpowiadała ona jednak prawdzie, gdyż do grupy zaliczali się także tacy poeci, jak

gospodarki planowej”. W. Bieńkowski, *Oskar Lange*, „Argumenty” 1965, nr 41, s. 1, cyt. za: *Oskar Lange. Działalność naukowa i społeczna 1904–1966*, Warszawa 1986, s. 57.

⁸⁰ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 25.

⁸¹ Tamże, k. 18.

⁸² K. Sierocka, *Czasopisma literackie*, [w:] *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa 1975, s. 108.

⁸³ Bibrowski posunął się nawet do całkowitego usunięcia z grona „Kwadrygantów” Władysława Sebyty, którego osoba przeczyłaby jednoznacznie „rewolucyjnemu” i „lewicowemu” charakterowi „Kwadrygi”, odczytywanemu w duchu ideologicznej ortodoksji PRL. Zob. AAN, KC PZPR, Akta Osobowe Działaczy Ruchu Robotniczego (1582), Mieczysław Bibrowski (10019), Życiorys, Warszawa, 1 sierpnia 1964 r., k. 1–2.

Konstanty Ildefons Gałczyński, Stefan Flukowski czy też Władysław Sebyła, których nie da się sklasyfikować zgodnie z tak rozumianą polityczną wykładnią⁸⁴.

„Kwadryga” była grupą poetów, których nastawienie do świata zaprezentować można najpełniej, jeśli zestawimy ich z dominującym w ówczesnym życiu poetyckim „Skamandrem”. Podczas gdy ten drugi składał się z poetów wywodzących się mieszczańskiej inteligencji, „Kwadryganci” pochodzili z rzemieślniczych lub robotniczych rodzin⁸⁵. „Skamander” stał się także punktem odniesienia dla debiutujących poetów: albo naśladowano formę jego wierszy, albo ją kontestowano. Powyższe czynniki wpłynęły na samookreślenie „Kwadrygi” jako grupy poetyckiej w pewnym stopniu uosabiającej resentyment społeczny. Jednak, co istotne, nie skonstruowała ona nigdy spójnego programu. Dążeniem jej poetów była bowiem kreacja w sferze moralności, kształtującej osobowość każdego człowieka. Poeta zatem nie mógł być oderwanym od codzienności estetą. Jego twórczość formowała wewnątrz odbiorcy, nakłaniając go do zaangażowania się w przemiany społeczno-ustrojowe⁸⁶. W ich odczuciu w Polsce dominowała nędza, wyzysk i krzywda społeczna, tak głęboko zakorzenione, że jedynie rewolucja mogła odeśłać je w niebyt. Poezja zatem miała dostarczyć języka potrzebnego do stworzenia nowej cywilizacji, wyrosłej na gruzach starego świata. Jednakże nie wszystko, co kojarzyło się z modernizacją miało wyłącznie pozytywne konotacje – fabryka była co prawda symbolem człowieczego ładu, ale jednocześnie metaforą chaosu i bezsilności, składających się na życie człowieka współczesnego⁸⁷. Niemniej technik, inżynier, robotnik mieli być ucieleśnieniem postaci przekształcających i podporządkowujących sobie świat, a zadaniem poety miało być zaopatrzenie ich w odpowiednie pojęcia. Toteż stawał się on pośrednio kreatorem, zmieniającym swą twórczością rzeczywistość. Nie była to zresztą koncepcja nowa – jej prekursorem, i jednocześnie istotnym dla „Kwadrygantów” poetą, był Cyprian Kamil Norwid⁸⁸. To zresztą od „Kwadrygantów” Bieńkowski przejął miłość do Norwida, który stał się wówczas jego ulubionym poetą.

84 J.J. Lipski, *Władysław Sebyła*, [w:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 4, Kraków 1993, s. 87–99; M. Wyka, *Konstanty Ildefons Gałczyński*, [w:] *Literatura polska w okresie...*, s. 229–238.

85 J.M. Rymkiewicz, *Poezja – Kwadryga*, [w:] *Literatura polska 1918–1932...*, s. 439.

86 Tamże, s. 442.

87 Tamże, s. 447.

88 Tamże, s. 444.

Wspomniany nacisk na rzucenie wyzwania zastanej rzeczywistości wydaje się niezwykle istotny w kontekście działalności Bieńkowskiego. Poezja nie była dla niego jedynie formą kontynuacji zainteresowań z okresu szkolnego, a zmagania ze słowem miały stać się czymś więcej niż niewinną igraszką z heksametrem. Niosły one bowiem ze sobą ładunek idei, wpłatającej się w rzeczywisty świat i domagającej się jego radykalnej przebudowy⁸⁹. W twórczości być może najwybitniejszego z „Kwadrygantów”, Władysława Sebyły, jednakże „więcej jest anarchicznego buntu przeciw wszelkim oficjalnym hierarchiom i wykładniom – niż rewolucyjności dającej się ująć w kategoriach politycznych i socjalnych”⁹⁰. W takim też tonie utrzymane były ówczesne teksty autorstwa Bieńkowskiego, zamieszczane na łamach „Kwadrygi”, czyli wychodzącego w latach 1927–1931 pisma grupującego poetów należących do tej grupy. Ich treść odnosiła się do motywu, z którym Bieńkowski będzie siłował się przez całe życie: relacji między wyposażoną w wolną wolę jednostką ludzką a zewnętrznymi czynnikami życia ludzkie formułującymi. Władysław drwił, pisząc, że „świat jest idyllą, gdzie każdy może, a nawet powinien, zostać Rockefellerem”⁹¹. Diagnostował rozdziew między życiem jednostki a procesami społecznymi, który można było zespolić tylko poprzez powiązanie czynu z „głęboką wewnętrzną koniecznością”, wypływającą z rozumienia „znajomości psychiki społeczeństwa”. Co ciekawe, odrzucał wtedy walkę klas jako motor rozwoju społecznego, choć chlostał Stefana Żeromskiego za to, że stworzył *ersatz* roli jaką ona odgrywała poprzez nacisk na „humanitaryzm, ideologię zbratania, jako moment ewangeliczny”⁹². Wspomniane podejście Bieńkowski utożsamiał z drogą obraną przez polski socjalizm po roku 1906, w którym rewolucja miała ustąpić miejsca ewolucyjnemu podejściu. To był według niego niewybaczalny błąd. Wola jednostki, niezakorzeniona w rozbudowanej świadomości społecznej, mogła tworzyć tylko puste gesty, a człowiek był w stanie w pełni realizować swoją twórczą moc wyłącznie w zespoleniu ze społeczeństwem, podlegając siłom istniejącym na zewnątrz umysłu ludzkiego. Proponowane przez niego podejście miało być zespoleniem koncepcji, na pierwszy

89 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 9. Podobnie o ówczesnej roli poezji, w kontekście OMS Życie, pisał Jan Śpiewak. Zob. J. Śpiewak, *Przyjaźnie i animozje*, Warszawa 1965, s. 227.

90 J.J. Lipski, *Władysław Sebyła...*, s. 90.

91 W. Bieńkowski, *Na barykady*, „Meteor”, marzec 1928, s. 35.

92 W. Bieńkowski, *Mitologia czynu*, „Meteor”, grudzień 1928, z. 3, s. 50.

rzut oka przeciwnych. Człowiek jako aktywny podmiot, czynnie przekształcający rzeczywistość, miał komponować się z założeniem o istnieniu procesów społecznych kształtujących warunki życia mas ludzkich. Dla Bieńkowskiego była to sprawa nie tylko teraźniejszości, ale i przyszłości, kategorię stwierdzał bowiem, że „należy wreszcie zracjonalizować naszą społeczną zależność, aby na zasadzie pracy dzisiejszej wiedzieć, jakie zadanie czeka na nas Jutro”⁹³. Teraźniejszość była dla niego zatem rozczarowaniem i to w Przyszłości lokował nadzieję. Było to myślenie na wskroś chiliastyczne, sprzyjające poszukiwaniu skrajnych rozwiązań.

Wywody Bieńkowskiego wydają się ważne dla zrozumienia jego światopoglądu, odbioru świata i zachodzących w nim zdarzeń, a także w konsekwencji – jego wyborów politycznych. Materializm „starego” Marksa, ugruntowany przez Engelsa, narzucał autoteliczny rozwój oraz mechanistyczne pojmowanie dziejów. Jego „obiektywność” polegała na przyjęciu *a priori*, że istnieje na zewnątrz człowieka w pełni poznawalna rzeczywistość społeczna, posiadająca swoją jedną i zasadniczą praprzyczynę, a obowiązkiem człowieka jest ją odkryć⁹⁴. Przyjmując jednakże takie założenie kompletnie degraduje się człowieka i jego podmiotowość uznając, że wszelka ludzka działalność staje się wtórna wobec danej człowiekowi zewnętrznej rzeczywistości, a jego rola może być co najwyżej instrumentalna. Bieńkowski, będąc niewątpliwie indywidualistą, nie uznawał żadnych potencjalnie krępujących go więzów. Jednocześnie intelektualnie bliskie było mu marksistowskie stanowisko odnośnie do procesów zachodzących w społeczeństwie, kulturze i historii. Z tego stanowiska wpływały podejmowane przez niego próby pogodzenia tych dwóch, z pozoru przeciwnych, postaw. Gruntem jednakże, na którym miało się to dokonać, była radykalna postawa polityczna, szukająca oparcia w organizacjach komunistycznych.

Uosobieniem owego radykalizmu były zatem powiązane z KPP organizacje młodzieżowe. Władysław formalnie związany był tylko z jedną z nich – Organizacją Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Była to swego rodzaju uniwersytecka przybudówka Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a „przywdziwanie” przez nią „socjalistycznej” formy było sposobem kamuflażu działalności komunistycznej. OMS „Życie” wywodziło się ze Związku Niezależnej Młodzieży

⁹³ Tamże, s. 53.

⁹⁴ A. Walicki, Stanisław Brzozowski – drogi myśli. *Prace wybrane*, t. 3, Kraków 2011, s. 43–44.

Socjalistycznej, a więc organizacji programowo i ideologicznie związanej z Polską Partią Socjalistyczną. W marcu 1924 roku sympatyzujący z komunistami członkowie ZNMS utworzyli rozłamowy ZNMS „Życie”, który w roku 1928 zmienił nazwę na OMS „Życie”⁹⁵. Członkiem „Życia” Bieńkowski został w roku 1930 i był świadomy tego, że wiąże się z organizacją komunistyczną⁹⁶.

W ramach „Życia” istniały koła dyskusyjne, między innymi polonistyczne oraz historyczne, w których toczono mocno zabarwione ideologicznie spory. Dysputy te następnie przenoszono na spotkania Koła Polonistycznego UW, w którym członkowie „Życia” czuli się niezwykle pewnie i uznawali je wręcz za swoją legalną emanację⁹⁷. Prawdopodobnie właśnie dzięki wspomnianemu przenikaniu się tych dwóch środowisk, Bieńkowski nawiązał kontakt z „Życiem” i zaangażował się w jego działalność. W latach 70. wprowadzenie go do tej organizacji przypisywał sobie Janusz Kowalewski, wcześniej członek zarówno KPP, jak i Koła Polonistów⁹⁸. Jest to prawdopodobne, gdyż jego osobę jako człowieka wprowadzającego do „Życia” wspominał w latach 60. jeden z byłych aktywistów tej organizacji⁹⁹. W podobny sposób wspominali o swoim pierwszym zetknięciu się z „Życiem” inni członkowie tej organizacji, wskazując w tym przypadku zebrania ZNMS jako miejsce, w którym spotykali jej przedstawicieli¹⁰⁰. Zatem legalne stowarzyszenia były niejako przedsionkiem, przez który wchodziło się do nielegalnego świata.

Bieńkowski nie należał raczej do tzw. aktywu, czyli szczególnie zaufanych i aktywnych działaczy¹⁰¹. Był uznawany bardziej za człowieka sympatyzującego

⁹⁵ M. Szumiło, *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie*, [w:] E. Kowalczyk (red.), *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, Warszawa 2014, s. 97.

⁹⁶ *Panicznie uciekałem...*, s. 74.

⁹⁷ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Relacja Jerzego Baumrittera, 28 listopada 1961 r., k. 96.

⁹⁸ J. Kowalewski, *Droga powrotna...*, s. 48.

⁹⁹ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Działalność organizacji akademickiej „Życie” na Uniwersytecie Warszawskim (R-82), Relacja Zbigniewa Byrskiego, 27 kwietnia 1962 r., k. 202. Co istotne, Kowalewski był w momencie złożenia powyższej relacji na emigracji w Anglii i współpracował z Radiem Wolna Europa, co tylko przydaje autentyczności podanej informacji.

¹⁰⁰ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Działalność organizacji akademickiej „Życie” na Uniwersytecie Warszawskim (R-82), Relacja Zbigniewa Byrskiego, 27 kwietnia 1962 r., k. 201.

¹⁰¹ Na przykład relacje Stanisława Nienaltowskiego czy Jerzego Wędrychowskiego. Zob. AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego (1581).

ideologicznie z komunistami, niemniej byli mu oni bez wątpienia bliscy. Nic zatem dziwnego, że trudno ustalić jednoznacznie, czy Bieńkowski był także członkiem KZMP. Według życiorysów sporządzanych w okresie PRL należał do tej organizacji, jednakże sprawa wcale nie jest taka oczywista¹⁰². Nie jest to przy tym bynajmniej kwestia drugorzędnych dywagacji formalnych, gdyż działalność w KZMP, a potem w KPP, oznaczała przynależność do kolejnego, wyższego kręgu wtajemniczenia¹⁰³. Sprawę tę komplikuje jeszcze bardziej sam Bieńkowski, który twierdził, że „w KPP byli głupcy, ale takich lekkomyślnych ludzi nie było” – jak odniósł się do ewentualnego włączenia go do ówczesnych struktur partii komunistycznej¹⁰⁴. Niemniej sporadycznie wspierał działania komunistycznej młodzieżówki. Niektóre mogą budzić ironiczny uśmiech, jak przechowywanie w mieszkaniu plakatującego mury na Powiślu Szenwalda, który potrzebował kryjówki przed policją¹⁰⁵.

Pełne, organizacyjne związanie się z ruchem komunistycznym, na które nie zdecydował się Bieńkowski, stało się bowiem udziałem jego ówczesnego najbliższego przyjaciela, którym był właśnie wspomniany poeta. Szenwald wstąpił w szeregi najpierw KZMP, a później KPP, pokładając całkowite zaufanie w partii komunistycznej i kierując się jej wskazaniami oraz kodeksem moralności w każdej dziedzinie życia. Doprowadziło to w pewnym momencie do dość kuriozalnej sytuacji, w której wydarzenia koncentrowały się wokół Bieńkowskiego. Obaj obdarzeni byli podobnym temperamentem wobec płci przeciwnej i często rywalizowali o względy tych samym dziewczyn¹⁰⁶. Większe sukcesy na tym polu miał jednak odnosić Bieńkowski, co budziło w egocentrycznym Szenwaldzie dużą zawiść¹⁰⁷. Z pewnością poecie nie pomagał jego zmierzniały wygląd, albowiem w latach 30. przypominał bardziej lumpenproletariusza niż barda rewolucji:

¹⁰² Archiwum Zakładowe Biblioteki Narodowej, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego, Ankieta personalna, Warszawa, 31 marca 1950 r., b.p. Według wspomnianej ankiety należał on do KZMP w latach 1932–1934.

¹⁰³ J. Kowalewski, *Gdy ministrowie byli wywrotowcami [cz. I]*, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 8, s. 105.

¹⁰⁴ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 22.

¹⁰⁵ E. Wodnarowa, *Lucjan*, [w:] G. Pauszer-Klonowska (red.), *Wspomnienia o Lucjanie...*, s. 345.

¹⁰⁶ R. Kołoniecki, *Młodość i przyjaźń*, [w:] G. Pauszer-Klonowska (red.), *Wspomnienia o Lucjanie...*, s. 150; J. Kowalewski, *Droga powrotna...*, s. 70; J. Śpiewak, *Przyjaźnie i animozje...*, s. 244.

¹⁰⁷ J. Wyka, *Wzdłuż i obok „Sceny przy strumieniu”*, [w:] G. Pauszer-Klonowska (red.), *Wspomnienia o Lucjanie...*, s. 303.

„z wycieńczenia drżały mu ręce jak staremu człowiekowi, ciągle bolały go zęby [...] Błady, z obrzękłą twarzą, obwiązaną kolorową szmatą, był coraz bardziej zaniedbany, coraz mniej pogodny”¹⁰⁸. Prawdopodobnie za sprawą Szenwalda jeden z podbojów miłosnych Bieńkowskiego znalazł się w roku 1935 na wokandzie partyjnego „sądu”. W „składzie orzekającym” znaleźli się Wanda Markowska, Mieczysław Bibrowski, Janusz Kowalewski oraz mający prezentować KC KPP osobnik o pseudonimie „Czarny Józek”. Przedmiotem obrad, wniesionym „na wokandę” przez Szenwalda, miał być tymczasowy związek uczuciowy Bieńkowskiego z nieznaną nam dziewczyną, który Władysław rzekomo miał wykorzystać do materialnego wzbogacenia się. Wspomniana dziewczyna w okolicznościach zupełnie niezwiązanych ze sprawą wkrótce umarła, co dodatkowo przydało dramatyzmu całej sytuacji, a jako że była przyjaciółką Wandy Markowskiej, konieczność wniesienia tej sprawy przed oblicze partyjnego „sądu” została wzmocniona. Na podstawie dostępnych obecnie źródeł, z których informacje pochodzą od niechętnego Bieńkowskiemu i Szenwaldowi Kowalewskiego, nie możemy jednoznacznie rozstrzygnąć istoty sprawy, ani tym bardziej orzec o zasadności winy. Warto jednakże odnotować, że Bieńkowski został poddany ostrej krytyce za nieliczące z godnością rewolucjonisty kierowanie energii na podboje miłosne zamiast koncentrować się na walce „o słuszną sprawę”. W odpowiedzi bronił się argumentując, że swobodne dysponowanie własnym ciałem przez rewolucjonistów pozwala im lepiej dobrać się i stworzyć ów pożądaný przez komunistów twór, jakim jest związek monogamiczny. „Burżuazyjne” małżeństwo miało być w istocie transakcją kupna-sprzedaży, zamaskowaną jedynie prawną obudową. Na koniec rozprawy sądowej Bibrowski miał wygłosić referat potępiający prymat doznań erotycznych nad celami rewolucyjnymi, a także zgubny wpływ moralności „klas upadających” na rewolucjonistów. Zgromadzenie miało skazać Bieńkowskiego na złożenie samokrytyki, a także „zmianę trybu życia”, na co ten przystał¹⁰⁹.

To ostatnie był w stanie osiągnąć tym łatwiej, że związany był wówczas na stałe z Zofią Karpińską, koleżanką z polonistyki. Od roku 1929 tworzyli,

¹⁰⁸ E. Wodnarowa, *Lucjan...*, s. 351.

¹⁰⁹ J. Kowalewski, *Droga powrotna...*, s. 70–74. Zob. też J. Kowalewski, *List do Redakcji*, „Kultura” (Paryż) 1970, nr 4, s. 157–158; Biblioteka UMK w Toruniu, Archiwum Emigracji, Kolekcja Janusza Kowalewskiego, AE/JK/VI, List od Janusza Kowalewskiego do Ludwika Hassa, 17.05.1967, b.p.

najprawdopodobniej niesformalizowany, związek. W roku 1937 jej ojciec, lekarz z Brześcia nad Bugiem, zbudował dla córki dom w Legionowie, do którego przeprowadziła się razem z Bieńkowskim. W tym czasie nie angażowała się ona raczej w nielegalną działalność, wiążąc się z komunistami dopiero w okresie II wojny światowej, co niemalże przypłaciła życiem, o czym wspomnę w następnym rozdziale. Dla tej opowieści ważne jest za to, że Bieńkowski w połowie lat 30. wiodł żywot, który można by określić mianem „małej stabilizacji”. Dzięki protekcji swojego dawnego nauczyciela z Łodzi, wspomnianego Zygmunta Lorentza, został bibliotekarzem w Państwowym Monopolu Spirytusowym w Warszawie. Lubił tę posadę, gdyż umożliwiała mu ona zdobycie podstawowych środków na utrzymanie i jednocześnie pozostawiała dużą swobodę w dysponowaniu czasem. Ścieżki awansu społecznego w II RP były zresztą dla niego zamknięte. Studia zakończył formalnie w roku 1935, lecz nie złożył egzaminu magisterskiego. Był niejako zawieszony pomiędzy dwoma światami – z jednej strony oddawał się codziennym rytuałom, jak praca, dbanie o dom oraz ogródek czy zabawy z psem – jak z sentymentem wspominał ten czas w latach 80.¹¹⁰ Z drugiej jednak sporadycznie zamieszczał teksty w komunistycznym i finalnie zamkniętym przez władze „Dwutygodniku Ilustrowanym” oraz organizował spotkania z przyjaciółmi, z którymi co niedzielę rozprawiał w domu w Legionowie o mającym nadejść nowym świecie¹¹¹. To właśnie w trakcie owych dyskusji namiętnie rozprawiano nad rewolucją i problemami, które ma ona rozwiązać. Wśród dyskutantów można było spotkać Jana Wykę i jego partnerkę Wandę Markowską, Szenwaldę, Dawida Hopensztanda czy też Franciszka Siedleckiego, a więc osoby związane z Kołem Polonistów¹¹². Spotkania te miały na celu „w dalszej perspektywie zbawienie świata, w bliższej – stworzenie intelektualnych narzędzi, które by do tego celu wiodły”¹¹³. W trakcie jednej z dyskusji Hopensztand miał mówić o faszystowskim charakterze państwa polskiego pod rządami sanacji i zapowiadać, że

¹¹⁰ Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, część 1.

¹¹¹ K. Nartowski [W. Bieńkowski], *O proletariacką powieść*, „Dwutygodnik Ilustrowany”, 15 października 1934, nr 18a, s. 2.

¹¹² J. Wyka, *Zapiski na karteluskach (z notatnika rewolucjonisty 1934–1940). Hiszpania po czterdziestu latach*, Warszawa 1984, s. 97–98.

¹¹³ R. Matuszewski, *Chmury na pogodnym...*, s. 32; BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 28; J. Wyka, *Wzdłuż i obok...*, s. 303.

prawdziwa wolność nadejdzie dla Polski „w ramach republiki należącej do ZSRR”¹¹⁴. O innych spotkaniach wspomina z kolei Jan Śpiewak, który zapamiętał Bieńkowskiego, jak i Karpińską wśród uczestników rozmów dotyczących literatury i sztuki, odbywających się w mieszkanku Seweryna Pollaka, mieszkającego wówczas, jako sekretarz literata Stefana Napierskiego, na poddaszu willi Eigarów w Warszawie. Pośród osób, które tam przychodziły, można znaleźć także wspomnianych już Hopensztanda, Franciszka Siedleckiego, Szenwalda, Wandę Markowską oraz Zuzannę Ginczanę¹¹⁵. Środowisko Bieńkowskiego można było zatem określić jako rozpolitykowaną cyganerię artystyczną i to wśród niej obracał się aż do wybuchu wojny. Co istotne, jego więzy z organizacjami komunistycznymi od połowy lat 30. bardzo się rozluźniły. Z jednej strony wiązało się to z tym, że zniknął z terenu uniwersyteckiego i tym samym z areny działań tamtejszych organizacji. Z drugiej nie czuł się na siłach, aby zaangażować się w działania nielegalnych stowarzyszeń, gdyż pociągałoby to za sobą możliwość aresztowania i uwięzienia, na co Bieńkowski nie był psychicznie gotowy¹¹⁶. Interesował się jednak wydarzeniami politycznymi, żywo i złośliwie komentując rozwiązanie przez Stalina KPP w roku 1937 bądź też procesy moskiewskie, które przyniosły śmierć dużej części sowieckiej elity partyjnej¹¹⁷. To pierwsze postrzegał zresztą jako oczyszczenie przez Stalina przedpola przed projektowanym konfliktem na zachodzie Europy. Opinie te w roku 1940 wypominał mu we Lwowie Szenwald, co dla Bieńkowskiego mogło skończyć się bardzo źle. W odniesieniu do lat 30. świadczą one jednak przede wszystkim o tym, że Bieńkowski pozwalał sobie na bardzo niezależne sądy na najbardziej drażliwe dla polskich komunistów tematy, co świadczyło o jego „niekompatybilności” z ruchem komunistycznym, wymagającym pełnej jednomysłności.

W owym czasie spełnienia szukał Bieńkowski przede wszystkim w pisarstwie. Tworzył pracę zatytułowaną *Rozwój społeczny Polski między Sejmem Czteroletnim a Powstaniem Listopadowym*, której fragmenty zamieszczał na łamach związanego z Klubem Demokratycznym czasopisma „Epoka”. Jego redaktorem naczelnym był Wincenty Rzymowski, który w pierwszej połowie lat 30. przybrał

¹¹⁴ R. Matuszewski, *Chmury na pogodnym...*, s. 32.

¹¹⁵ J. Śpiewak, *Przyjaźnie i animozje...*, s. 346–347.

¹¹⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (AIPN BU) 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii odbytego w dn. 13.2.1952 r., k. 6.

¹¹⁷ Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego, część 1.

prorządową postawę, po czym dokonał wolty, przylączając się do opozycji krytykującej rząd za antysemityzm i zawężanie demokracji, wyraźnie ewoluując na lewo¹¹⁸. Takim też był profil Klubu Demokratycznego. Maszynopis książki Bieńkowskiego niestety nie przetrwał II wojny światowej, jednakże dzięki cyklowi artykułów z „Epoki” możemy zrekonstruować przyświecające mu idee¹¹⁹. Władysław zarysował charakterystyczną dla jego późniejszej publicystyki dualistyczną wizję, w której lud, przede wszystkim chłopstwo, przeciwstawiany był elitom społecznym. W jego wizji lud, aby móc w pełni prowadzić walkę o swoje interesy, potrzebował odpowiednich ku temu instytucji, które przeszkadzać miały „reakcji” w sprawowaniu przez nią rządów. Owo społeczne i wspomniane dualistyczne spojrzenie Bieńkowski ekstrapolował poza stosunki polityczne, stosując je również do zagadnień z pola kultury. Artykuły składające się na książkę Bieńkowskiego pojawiały się aż do roku 1939¹²⁰. Oprócz nich próbował on także pisać polemiczne teksty, atakujące Narodową Demokrację. Zarzucał jej antysemityzm, wspieranie „wielkiego kapitału” czy też, kuriozalnie brzmiące w piśmach komunisty, działanie na rzecz Rosji (!)¹²¹. Opisywał także życie naukowe uczelni. Miało ono zamierać, co było efektem zmniejszania się liczby „synów robotników, chłopów i inteligencji pracującej przeciskającej się przez wznoszone bariery do gimnazjów i uniwersytetów”¹²².

Z tekstów Bieńkowskiego wyraźnie wylania się korpus problemów, które go interesowały. Wyobrażał sobie przede wszystkim przeprowadzenie ludowej rewolucji przeciwko rządzącym elitom. W tym celu niezbędne było pozyskanie mas i zebranie ich pod sztandarem rewolucji. Jego działania w okresie II wojny światowej wyraźnie odwoływały się do tego modelu. Sam Bieńkowski zresztą wyraźnie pisał, iż historia „jest badaniem znanego (teraźniejszości) przy

118 AAN, Klub Demokratyczny w Warszawie, 88, Lista obecności na pierwszym zebraniu Klubu Demokratycznego w Warszawie w dniu 18 września 1937 r., b.p.; L. Chmielewska, *Wincenty Rzymowski (1883–1950). Publicysta i polityk*, maszynopis pracy doktorskiej (Łódź 2003), k. 194; 270.

119 W.K. Bieńkowski, *Sejm Królestwa Polskiego o Sądach Przysięgłych*, „Epoka”, 5 kwietnia 1937, nr 7 (86), s. 5.

120 W.K. Bieńkowski, *Bezpartyjność, partie i monopartyjność w dawnych Sejmach polskich*, „Epoka”, 5 stycznia 1938, nr 1 (104), s. 3–5; tenże, *Odblaski Rewolucji Francuskiej w Powstaniu Kościuszkowskim*, „Epoka”, 15 lipca 1938, nr 20 (123), s. 5–7.

121 W.K. Bieńkowski, *Kalendarz chwały endeckiej*, „Epoka”, 5 maja 1938, nr 13 (116), s. 3–4; tenże, *Odwagi, panowie interpelanci!*, „Epoka”, 15 sierpnia 1938, nr 23 (126), s. 2–3.

122 W.K. Bieńkowski, *O ratunek dla mózgu!...*, „Epoka”, 20 października 1937, nr 20 (99), s. 2.

pomocy nieznanego (przeszłość)”¹²³. Jego buntowniczy stosunek wobec II RP był zatem doskonale widoczny. „Przeciw takiej Polsce walczył” – zanotowała po latach jego córka¹²⁴.

Latem roku 1939 czuć było nadchodzącą wojnę. Dla Bieńkowskiego i jego przyjaciół atak III Rzeszy na Polskę miał być czymś nieuniknionym. Kwestią dyskusyjną było nie „czy”, lecz „jakim wynikiem” skończy się wojna. Bieńkowski miał przewidywać klęskę Polski po dwutygodniowych walkach, co możemy odczytać nawet po latach jako wyraz jego fatalistycznego usposobienia¹²⁵. „Bastylia nie upadła jeszcze, czeka na ręce, które ją zburzą, które jej gruzami zasypią przepaście dzielące możnych i maluczkich. Częściowe choćby wyrównanie krzyczących dysproporcji, zerwanie ostateczne z okresem jaskiniowym, to wielkie dzieło demokratyzacji kraju”¹²⁶. Według Bieńkowskiego w książce, w której znalazły się te słowa, postawił ostatnią kropkę dzień przed wybuchem wojny¹²⁷. Jednakże jeśli II RP miała być w tej metaforze Bastylią, „burżuazyjnym więzieniem”, z pewnością nie tak wyobrażał on sobie proces jej niszczenia, a nadchodzące wydarzenia wciągnęły jego „indywidualną wolę” w stopniu, którego raczej nie przewidywał.

¹²³ W.K. Bieńkowski, *Nauka Nocy Listopadowej*, „Epoka”, 25 listopada 1938, s. 8.

¹²⁴ E. Bieńkowska, *Dom na...*, s. 222.

¹²⁵ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 43.

¹²⁶ W.K. Bieńkowski, *Odblaski Rewolucji Francuskiej w Powstaniu Kościuszkowskim...*, s. 7.

¹²⁷ Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Bieńkowskiego – część 1. Później Bieńkowski twierdził, że zbiegło się to z pierwszym bombardowaniem Warszawy. Zob. BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 21.

1939–1945: „Jak hartowała się stal”

Kiedy w piątek 1 września 1939 roku Bieńkowski dotarł na stację kolejową w Legionowie, aby jak co dzień udać się do pracy, po reakcji spotkanych na niej ludzi domyślił się, że wydarzyło się coś istotnego. Agresja III Rzeszy na Polskę, której nieuchronność przewidywał jeszcze kilka tygodni wcześniej, stała się faktem. Czym innymi były jednak hipotetyczne rozważania i prowadzone w gronie znajomych dyskusje, a czym innym bezpośrednie jej doświadczenie, zwłaszcza że nie wierzył w potencjał militarny Polski i jej zdolność do wygranej z niemieckim wojskiem. Załamał się. Na pewno był to pierwszy raz, poświadczony w źródłach, kiedy zareagował w taki sposób na szokujące wydarzenia. Reakcja ta, niewątpliwie jak najbardziej zrozumiała z ludzkiego punktu widzenia, wskazuje jednakże na jeden z elementów charakteru Bieńkowskiego, który – obok indywidualizmu – determinował fakt, że nigdy nie stał się on rasowym politycznym graczem, dostrzegającym w kryzysach nowe możliwości działania. Z drugiej strony skupienie się na przeżyciu mimowolnie skierowało jego kroki w stronę, z którą wiąże swoje późniejsze polityczne losy. To bowiem na wschód wyruszył 9 września razem z Zofią, szukając schronienia w jej rodzinnym domu w Brześciu nad Bugiem. Podejmując tę decyzję nie wiedział oczywiście, że miasto to niedługo zostanie zajęte przez drugiego wrześniowego agresora – Związek Sowiecki. W okresie stalinizmu zarzucano mu nawet, że „w przeciwieństwie do innych towarzyszy idzie do Brześcia nie po to, aby w oparciu o ZSRR walczyć o Polskę; idzie do rodziców Karpińskiej, aby bezpiecznie przeżyć okres wojny”¹.

¹ AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii, Warszawa, 13 lutego 1952 r., k. 7.

Ten zarzut braku politycznej prawomyślności, był kompletnie ahistoryczny, gdyż 9 września inwazja sowiecka na Polskę jeszcze się przecież nie rozpoczęła. Być może był nawet świadkiem wspólnej parady Wehrmachtu oraz Armii Czerwonej, symbolu współpracy dwóch agresorów, gdyż dotarł do Brześcia najpóźniej 22 września. Poruszając ten temat w latach 80., mówił, że żył w tym czasie przede wszystkim skupiony na doraźnych problemach, a odnośnie do ataku Sowietów stwierdził jedynie, że „nie wyolbrzymiał tego”². Uważał, że ziemie zamieszkane przez Ukraińców i Białorusinów w końcu odpadną od Polski, a Niemcy i Sowietci byli niczym „złodzieje rabujący płonący dom”, co siłą rzeczy odsuwało kwestię tego, że metaforyczny dom sam się przecież nie podpalił, czego Bieńkowski najwyraźniej nie chciał dostrzec³. Jego analizy polityczne miały koncentrować się za to na tezie, że napaść Sowietów i Niemców na Polskę była elementem gry Stalina, chcącego pchnąć Hitlera na Zachód. W tym celu sowiecki dyktator gotowy był zaspokoić wszelkie żądania wodza III Rzeszy, byleby tylko mieć pewność, że następnym kierunkiem ekspansji Niemiec będzie Europa Zachodnia. Wedle tego sposobu rozumowania Polska miała być tylko kartą przetargową w starciu dwóch mocarstw, których podstawowe interesy były ze sobą sprzeczne i musiały w końcu doprowadzić do konfliktu. Był to pogląd w większej mierze czerpiący z rozważań geopolitycznych aniżeli przekonań ideologicznych, których można by się spodziewać po sympatyku ruchu komunistycznego.

O ile w deliberacjach na temat geopolityki unikał ideologii jako wykładni, o tyle w codziennym postępowaniu nie mógł przed nią uciec. Osiedlając się w Brześciu musiał oczywiście znaleźć dla siebie miejsce w nowej, tym razem sowieckiej, rzeczywistości. Obszar, na którym się znalazł, był zmajoryzowany przez ludność białoruską. Stała się ona odbiorcą propagandy, którą Bieńkowski – nauczyciel w niewielkiej wiosce Roszkówka, oddalonej o 60 km od Brześcia – serwował. Nie był to jednak proces zbyt wyidealizowany, gdyż lokalna ludność władała przede wszystkim dialektem poleszuckim, będącym mieszaniną języków ukraińskiego, białoruskiego i polskiego, a Bieńkowski – absolwent trzymiesięcznego kursu nauki języka białoruskiego – jak sam mówił, uczył „białoruskie dzieci w języku, którego ani ja, ani one nie znały, tak, bo ani oni, ani ja nie

2 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 1 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

3 Tamże.

mówiliśmy w tym języku”⁴. Zresztą nie o poznanie i wiedzę tutaj szło – kryjąca się pod nimi propagandowa indoktrynacja była jednym z elementów sowietyzacji zagarniętych przez ZSRR terenów II RP⁵.

Niewątpliwie sytuacja, w której się znalazł, daleka była od wyobrażeń, jakie mógł projektować przed wojną na temat życia w ustroju sowieckim. Co prawda wydostając się z Warszawy odsuwał od siebie zagrożenie związane z dostaniem się w ręce Niemców, co było zresztą z jego strony dobitnym znakiem braku zaufania wobec sojusznika ZSRR, jednakże przebywanie na prowincji powiązane z pracą nauczyciela z pewnością zawężało jego perspektywy. Z tego marazmu wyrwał go latem roku 1940 telegram nadany ze Lwowa na prośbę Jerzego Borejszy. Poznali się oni pod koniec lat 30. w Klubie Demokratycznym w Warszawie. Ponadto Borejsza był autorem publicystyki zamieszczanej w tygodniku „Czarno na Białem”, a Bieńkowski publikował swoje teksty w „Epoce”, a więc obaj zamieszczali prace w pismach związanych ze Stronnictwem Demokratycznym oraz Klubem Demokratycznym, krytycznymi wobec sanacji⁶. Ich znajomość musiała być dość bliska, gdyż po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku Bieńkowski przez krótki czas opiekował się żoną i dzieckiem, pozostawionymi we Lwowie przez Borejszę. Władysław miał mieć zresztą później pretensje do swojego znajomego o zostawienie rodziny na pastwę losu. Nie zaważyło to jednak na ocenie, jaką wystawił mu pod koniec swojego życia. Borejsza w jego oczach był to bowiem „człowiek fantastyczny”, pełen talentów, które przyniosłyby mu sukces niezależnie od ustroju, w jakim by żył⁷. Być może w tych superlatywach kryła się intencja docenienia wpływu Borejszy na jego dalszy los. Wysłana przez niego depesza oznaczała bowiem, że czas bytowania na prowincji dobiegł końca, a jego dotarcie do Lwowa rozpoczęło etap kluczowy dla późniejszych losów Bieńkowskiego.

4 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 50.

5 J. Szumski, *Sowietyzacja Zachodniej Białorusi 1944–1953. Propaganda i edukacja w służbie ideologii*, Kraków 2010, s. 229–230.

6 E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 61; J. Grzędziński, „Czarno na Białem” (1937–1939): wspomnienia naczelnego redaktora, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, nr 4/1, s. 259.

7 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 44.

Lwów, do którego przybył wraz z Karpińską, był swoistym laboratorium sowieckiej polityki wobec Polaków. Cechowała ją fluktuacja – od początkowych prób deklarowania względnych swobód dla Polaków, poprzez narastanie represji na początku roku 1940, aż po kolejną „odwilż” po upadku Francji w czerwcu 1940 roku. Bieńkowski trafił zatem jesienią roku 1940 na okres sowieckich umizgów wobec Polaków, czego symbolem były uroczystości ku czci Adama Mickiewicza we Lwowie. Polityka symboli nie mogła jednak przykryć realiów – warunki, w jakich przyszło żyć ludności polskiej były niezwykle ciężkie⁸. Ponadto w bliskim mu środowisku literatów nadal panował szok po aresztowaniach przeprowadzonych przez NKWD w styczniu 1940 roku. Ich ofiarą padli przede wszystkim pisarze, którzy nie kryli swojej sympatii wobec komunizmu⁹. Niemniej Bieńkowski z pełnym zaangażowaniem wstąpił do lwowskiej „profspiłki”, czyli związku grupującego pisarzy, dołączając do grona takich osób, jak chociażby Tadeusz Boy-Żeleński, Wanda Wasilewska czy Jerzy Putrament¹⁰. Niewiele wiemy na temat tego, jak na co dzień w nim funkcjonował. Więcej za to możemy powiedzieć o warunkach, w których egzystował. Otóż samo przyjęcie do związku literatów, jak i praca w nim odbywały się pod czujnym okiem NKWD¹¹. Jak wspominał moment akcesu do „profspiłki” Jerzy Putrament – zaskakująco jak na niego wiarygodnie – „odbywało się to publicznie. Przyjmowany opowiadał biografię. Stawiano pytania. Słowem, było uroczyście i nieswojo”¹². Mniej uroczyście, za to bardziej nieswojo zapamiętał inicjację Bieńkowski. Wpływ na to miała postawa Lucjana Szenwalda, jego – jak już wiemy – warszawskiego przyjaciela. Poeta określany przez Władysława jako „anioł z obłoków” we Lwowie miał stać się współpracownikiem NKWD, a dotychczasowa eteryczność zamieniła się w przyziemny – i niebezpieczny dla potencjalnych ofiar – fanatyzm ideologiczny. Aleksander Wat wspominał, że Szenwald nie kłamał, po prostu gorliwie służył

8 C. Mick, *Lemberg, L'viv, 1914–1947. Violence and Ethnicity in a Contested City*, West Lafayette, Indiana 2016, s. 274.

9 M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanego i rozczarowanego marksizmem*, Warszawa 2006, s. 198–202.

10 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 1 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

11 E. Krasucki, *A jednak coraz silniej wierzę. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019, s. 62.

12 J. Putrament, *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1963, s. 37.

i mówił, co wie: „Był jakoś nieprawdopodobnie śliski, gorliwy i, znowu z dobrej woli, też taki mistyk [...] To był mistyk, szczerzy, duszę w sobie wywracał, miał skrupuły. Był z tych inkwizytorów, którzy sami by się skazali na stos”¹³. W trakcie przesłuchania w związku ze wstąpieniem do „profspiłki” poeta spytał swojego przyjaciela o to, co mówił jeszcze przed wojną na temat procesów moskiewskich. Bieńkowski odpowiedział: „A pyskowałem, towarzyszu Szenwald, pyskowałem”¹⁴. Sprawa finalnie rozeszła się po kościach, natomiast dla Bieńkowskiego była lekcją, że w nowej rzeczywistości wcześniejsza bliska znajomość nie tylko nie była probierzem lojalności, lecz mogła wręcz stanowić zagrożenie – wszak kto lepiej zna czyjeś przywary i uczynki niż najbliższy znajomy? W totalitarnym ustroju sowieckim, gdzie nie istniała granica między tym co prywatne i publiczne, mogło to stwarzać poważne niebezpieczeństwo.

Szenwald oczywiście nie był jedynym ówczesnym znajomym Bieńkowskiego. Należał za to do kręgu osób, wśród których Władysław najczęściej we Lwowie się obracał. Był wśród nich także Zenon Kliszko, z którego żoną – Anną Kaczanowską – poznał się jeszcze przed wojną na organizowanych przez socjalistyczną młodzieżówkę obozach. Poza tym odnowił znajomość z Marianem Spychalskim, a także swoimi kompanami z Koła Polonistów – Dawidem Hopensztandem oraz Franciszkiem Siedleckim, którzy również przybyli do komunistycznego „Piemontu”¹⁵. Z punktu widzenia polityki najważniejsza była natomiast znajomość z Jerzym Borejszą. To on sprawił, że Bieńkowski do Lwowa przybył i to on wiedział jak jego talenty zagospodarować. Mianowicie upatrzył go na jednego z autorów podręczników do historii literatury polskiej, które naświetlać miały ją z marksistowskiego (i sowieckiego) punktu widzenia, ich zaś twórcy odgrywać mieli rolę „inżynierów ludzkich dusz”¹⁶. Wraz z powołaniem zespołu przedstawiano w polskojęzycznej sowieckiej prasie szumne założenia powstających podręczników. Jak wyjaśniał „Czerwony Sztandar”, w nowych książkach nie znajdzie się tego wszystkiego, „co zaśmiewało umysł młodzieży frazesem imperialistyczno-militarystycznym lub szowinistycznym; klerykalno-mistyczną brechtą, pseudohumanitarną błagą w duchu

13 A. Wat, *Mój wiek*, t. 1, Kraków 2012, s. 323–324.

14 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 1 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

15 D. Ulicka, „*Archiwum*” i *archiwum*, „Teksty Drugie” 2017, nr 4, s. 297–298.

16 M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Wrocław 1995, s. 21.

solidaryzmu społecznego, idealizowaniem klas posiadających, a zwłaszcza szlachetczyzny, a nade wszystko te utwory, w których zaznaczał się wrogi stosunek do rewolucyjnej walki wyzwolenczej mas ludowych”¹⁷. Maszynopis trzytomowego podręcznika do literatury polskiej w dużej mierze powstał, jednakże nie przetrwał niemieckich nalotów na Lwów w czerwcu 1941 roku. To, co o nim wiemy pochodzi zatem z opinii na jego temat formułowanych przy różnych okazjach. Bieńkowski, najprawdopodobniej wraz z Dawidem Hopensztandem, opracował część poświęconą Oświeceniu¹⁸. Wydzwięk całości dzieła miał balansować między postawionymi przez sowieckich nadzorców wymaganiami a reinterpretacją kultury polskiej w duchu materializmu dialektycznego, dokonaną przez autorów. Czy działania te zgadzały się z wyobrażeniami Bieńkowskiego o nowym, materialistycznym spojrzeniu na polską literaturę? Odpowiedzi na to pytanie udzielił sam w sowieckim czasopiśmie „Nowe Widnokreği”, kierowanym do Polaków, którzy przyjęli obywatelstwo sowieckie i z ZSRR łączyli swoją przyszłość. W artykule wstępnym pierwszego numeru stwierdzono, że „jesteśmy »arką przymierza między dawnymi i nowymi laty«. Stanęliśmy na rubieży dwóch światów, dwóch epok, i przekroczyliśmy granicę. [...] Kulturze polskiej, jako części kultury radzieckiej, jej zachowaniu i rozwojowi ma służyć nasze pismo”¹⁹. Bieńkowski tę arkę przymierza niewątpliwie chciał budować, określając inne powstające pod egidą Borejszy dzieło – podręczniki dla szkoły powszechnej – jako wypływające z przekonania, że należało „rzucić nowe, prawdziwe światło na bogatą naszą spuściznę literacką, podkreślić w niej te najwartościowsze, twórcze elementy, które powinny stać się podwaliną nowej, radzieckiej, socjalistycznej kultury polskiej”²⁰. Jakkolwiek w późniejszym czasie podkreślał, że odbierał rzeczywistość sowiecką bez ideologicznych upiększeń, niewątpliwie uległ powszechnemu wśród polskich komunistów przekonaniu o potędze sowieckiego państwa. Widać to wyraźnie w artykule napisanym do „Czerwonego Sztandaru” tuż po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki. Pisał w nim o sile ZSRR przejawiającej się w tym, że „cały naród radziecki powstał, aby zgnieść plugawego potwora, który zakłócił jego spokojną

¹⁷ Cyt. za: E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista...*, s. 78.

¹⁸ S. Żółkiewski, *Ze wspomnień polskiego inteligenta (dokończenie)*, „Kuźnica”, 28 stycznia 1947 r., nr 4.

¹⁹ *Artykuł wstępny*, „Nowe Widnokreği” 1941, nr 1, s. 5.

²⁰ W. Bieńkowski, *O wypisach z literatury polskiej*, „Nowe Widnokreği” 1941, nr 1, s. 152.

pracę, zdradziecko targnął się na jego granice”²¹. Przekonanie to legło u podstaw wyzbycia się przez Bieńkowskiego wcześniejszych obiekcji, odsunięcia na bok – przynajmniej chwilowo – jego indywidualizmu. Jeśli uprawnione jest nazywanie go „kondotierem komunizmu”, to przede wszystkim w odniesieniu do podjętej wówczas decyzji²². Natomiast to nie przez funkcjonujące w Związku Sowieckim struktury wiodła jego droga do zdobycia pozycji w ruchu komunistycznym. Tę osiągnął dzięki zaangażowaniu w komunistyczną konspirację w okupowanej przez Niemców Warszawie. Jednakże warunkiem koniecznym do jego zaistnienia musiał być rozłam w sojuszu Stalina z Hitlerem, a na to trzeba było poczekać do 22 czerwca 1941 roku.

Tym razem niemieckie bomby zastały Bieńkowskiego w łóżku. Jego reakcja była jednak bardzo podobna do tej sprzed blisko dwóch lat – nie potrafił opanować nerwów i zapadł się w sobie, a jego celem stało się przetrwanie²³. O ile wcześniejsza agresja oznaczała dla niego zniszczenie państwa polskiego, o tyle obecna – w przypadku zwycięstwa Niemiec – miała przynieść biologiczną zagładę narodu polskiego. Jednocześnie we Lwowie odbywał się exodus przedstawicieli sowieckiego aparatu władzy i inicjowane przez dotychczasowych władców masakry osób przetrzymywanych w tamtejszych więzieniach. Wraz z wkroczeniem 30 czerwca do miasta Niemców spirala przemocy jeszcze się rozkręciła. Celem zdobywców oraz ich ukraińskich kolaborantów zostali Żydzi, a widomą oznaką ich zamiarów – zainicjowany przez nich pogrom. W ślad za nim przyszły prześladowania i masowe morderstwa. Bieńkowski wraz z Karpińską zachowywali się wówczas heroicznie, pomagając swoim żydowskim przyjaciołom oraz sąsiadom. Ich położenie nie było na pewno łatwe również z powodu czyhającego na nich niebezpieczeństwa. W suterenie kamienicy na ulicy Jabłonowskich 8a mieszkała bowiem przedwojenna dozorczyń, której niesławne personalia zostały uwiecznione w pełnym dramatyzmu poetyckim akcie oskarżenia autorstwa Zuzanny Ginczanki²⁴. Karpińska już po wojnie, składając zeznania w sprawie właśnie przeciwko Zofii Chominowej oraz jej synowi wspominała, jak owa „dzielna żona szpicla, matka folksdojczera” „kilkakrotnie

21 W. Bieńkowski, *Jedna jest droga*, „Czerwony Sztandar”, 27.06.1941, nr 150.

22 E. Bieńkowska, *Dom na Rozdrożu*, Warszawa 2012, s. 121.

23 AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii, Warszawa, 13.02.1952 r., k. 7.

24 Z. Ginczanka, *Non omnis moriar*, „Zeszyty Literackie” 2013, R. 31, nr 1, s. 33–34.

wychodziła na klatkę schodową wykrzykując i wygrażając, że mnie oskarży przed Niemcami, że przechowuję w swoim mieszkaniu Żydów”²⁵. Chominowa szantażowała ich także wiedzą o ich wcześniejszej współpracy z Sowietami. Sytuacja ta sprawiła, że dominującym uczuciem Bieńkowskiego i jego znajomych był strach. W obawie przed aresztowaniem starał się jak najmniej bywać w domu, a dzień wypełniało mu zbieranie i sprzedaż grzybów oraz owoców. Skupienie na przyziemnych czynnościach miało zapewnić mu przetrwanie.

W takich okolicznościach na przełomie września i października 1941 roku Władysław zdecydował się wyjechać do Warszawy. Po latach tłumaczył to niesprecyzowanymi wyrzutami sumienia²⁶. Czy wyobrażał sobie, że jego znajomi, jak chociażby Spychalski, aktywnie włączyli się tam w działalność podziemnych organizacji komunistycznych, a on tymczasem walczy o przetrwanie we Lwowie, bez jakiegokolwiek dalekosiężnego celu? Nie należy tego wykluczać, gdyż jego możliwości działania politycznego we Lwowie zmalały do zera. W tej sytuacji uznał, że najłatwiej uda mu się przedostać do Warszawy przechodząc przez granicę w pobliżu Brześcia nad Bugiem. Ponownie, tak jak niespełna dwa lata wcześniej, odbył pieszą wędrówkę do domu swoich teściów. Oglądane w trakcie niej obrazy na długo zapadły mu w pamięć. Do końca życia nie mógł zapomnieć widoku umierających z głodu sowieckich jeńców wojennych²⁷. Widok wojennych okrucieństw odcisnął piętno na jego pamięci, gdyż po latach bardzo niechętnie wracał do wydarzeń z okresu II wojny światowej.

Kiedy na początku lutego 1942 roku wreszcie dotarł do Warszawy sytuacja w ruchu komunistycznym mocno się zmieniła. W miejsce zatomizowanych grupiek tworzonych wcześniej przez zagubionych w meandrach kremlofskich gier i taktycznych zwrotów działaczy komunistycznych pojawiła się jedna, powołana w Moskwie, scalająca je struktura. Polska Partia Robotnicza, gdyż to o niej mowa, była efektem adaptacji Stalina do sytuacji, która nastąpiła wraz z wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 roku. Wskutek niemieckiego ataku zrewidował uprzednie plany, według których organizacja zrzeszająca polskich komunistów była mu niepotrzebna, i postanowił

²⁵ Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, Sąd Okręgowy, 2533, Protokół przesłuchania świadka – Karpińska Zofia, Łódź, 2.10.1945, k. 192.

²⁶ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 52.

²⁷ Tamże, k. 54.

wykorzystać dostępne zasoby do dezorganizacji zaplecza niemieckiej armii. Z tego też powodu odezwa, opracowana przez Komintern i wysłana we wrześniu sowieckiemu dyktatorowi do akceptacji, zawierała wiele niejasnych deklaracji odnośnie do programu społecznego, za to mocno koncentrowała się na wzywaniu Polaków do podjęcia natychmiastowej walki zbrojnej z III Rzeszą. Pierwsza próba przerzucenia działaczy PPR na teren okupowanej Polski nie udała się ze względu na awarię samolotu tuż po wystartowaniu z lotniska pod Smoleńskiem. Dopiero druga, podjęta w nocy z 27 na 28 grudnia 1941 r. zakończyła się sukcesem, jednakże w trakcie lądowania na spadochronach w Wiązownej pod Warszawą wyznaczony na sekretarza generalnego Marcelli Nowotko doznał poważnej kontuzji nogi, która na okres kilku tygodni wyłączyła go z wszelkiej aktywności. Ponadto zgubiono radiostację, przez co utracono łączność z Moskwą na sześć miesięcy²⁸. Mimo to 5 stycznia 1942 roku odbyło się spotkanie Pawła Findera z członkami kilku lokalnych grup komunistycznych, na którym zakomunikowano im decyzję Moskwy o powstaniu PPR i tym samym rozwiązaniu równocześnie działających organizacji. Ich członkowie zostali pojedynczo przyjęci do PPR.

Jednym z nich był Marian Spychalski. To za jego pośrednictwem Bieńkowski wraz z Karpińską zostali przyjęci do PPR i to on wprowadził swojego byłego szkolnego kolegę w meandry przyjętej przez komunistów taktyki. O ile deklaratywne „unaradawianie” organizacji przypadło mu do gustu (w końcu partia z nazwy była polska i robotnicza, a nie komunistyczna i „Polski”, gdyż przemawiało to do jego poczucia realizmu, o tyle akcentowanie przede wszystkim walki zbrojnej jako podstawy działalności budziło jego rezerwę. Według niego najważniejszym zadaniem powinno być poszerzenie bazy społecznej komunistów, z których izolacji doskonale zdawał sobie sprawę. Uwaga ta będzie miała fundamentalne znaczenie dla późniejszych działań Bieńkowskiego, na razie nie będziemy jej jednak rozwijać. Warto natomiast zauważyć, że dla bieżącej aktywności komunistów brak zakorzenienia w polskim społeczeństwie nie stanowił największego problemu, gdyż ich istnienie warunkowane było przez interes Związku Sowieckiego. Bieńkowski po latach nie próbował udawać, że kłopot ten nie występował, lecz bagatelizował to twierdząc, że „wszystko wówczas płynęło ze Wschodu albo

28 P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 65–92.

z Zachodu. Więc co to za agenturalność²⁹. Takie postawienie sprawy było oczywiście równie wygodne co nieprawdziwe, umożliwiało mu jednak racjonalizację własnych działań, które w oczywisty sposób były nie do pogodzenia z ideą suwerennego i niepodległego państwa jako celu konspiracyjnej działalności. Ewa Bieńkowska pisała, że w opinii jej ojca Polakom „trafiła się historyczna szansa i że trzeba zrobić z niej użytek. Zniesienie absurdów życia zbiorowego i emancypacja ludu. A fakt, że zdarza się to za sprawą Rosji, odwiecznego nieprzyjaciela, kraju ogromnego i zacofanego, nauczył go ostrożności. Ale stanowił też podbudowę jego pragmatyzmu: działa się w takich warunkach, jakie narzuca moment”³⁰.

Ten pragmatyzm stał za jego przydziałem do partyjnej komórki zajmującej się propagandą, będącej narzędziem oddziaływania społecznego izolowanej partii. Pomimo ambitnych założeń praktyczny wymiar działalności był raczej skromny, gdyż skupiano się na rozrzucaniu ulotek i malowaniu napisów na murach. Były to czynności niewątpliwie dalekie od talentów Bieńkowskiego, zatem nie dziwi, iż miał on „w zasadzie nic nie robić”³¹. Dużo bardziej mógł się wykazać w trakcie spotkań z pisarzami, odbywających się w prywatnych domach, które jako żywo przypominały jego aktywność w okresie przedwojennym. Zapraszany był na nie jako „znajomy komunista”, co z jednej strony ukazywało jak był postrzegany, a z drugiej – otwartość środowiska, w którym się poruszał³². W trakcie jednego z takich spotkań, na którym obecni byli Czesław Miłosz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott i Stefan Żółkiewski, dyskutowano nad opowiadaniem *Przed sądem* autorstwa pisarza Jerzego Andrzejewskiego³³. Jego główny bohater nie chcąc umierać w samotności oskarża w obecności Niemców swojego przyjaciela, skazując go tym samym na śmierć. W trakcie dyskusji Bieńkowski pryncypialnie zarzucił Andrzejewskiemu usprawiedliwienie zdrady³⁴. Niewątpliwie

29 *Panicznie uciekałem od władzy. Z Władysławem Bieńkowskim rozmawia Jan Marx*, „Dziś” 1991, nr 6, s. 76–77.

30 E. Bieńkowska, *Dom na rozdrożu...*, s. 35.

31 AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii, Warszawa, 13 lutego 1952 r., k. 7.

32 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 2 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

33 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 324, 344.

34 M. Stępień, *„Jak grecka tragedia”. Pisarz polski w sytuacji wyboru (1945–1948)*, Kraków 2005, s. 236.

świadczyło to o głębokim przewartościowaniu jego postawy, w której zwycięstwo i spójność organizacji ku niemu prowadzącej miały być nadrzędnym interesem. Kontekst tych dyskusji też był znamieny – była nim śmierć cywilizacji, rozpad dotychczasowych tradycji oraz wyłaniające się w związku z tym pytania o przewartościowanie idei³⁵. Bieńkowski wraz z Żółkiewskim nastrój ten umieli odpowiednio zinterpretować wysuwając na pierwszy plan marksistowski materializm i wieszczony przezeń nieubłagany proces dziejowy, którego punktem dojścia był komunizm. Namacalnym efektem tego przekonania były redagowane przez nich pisma skierowane do inteligencji: „Literatura Walcząca”, „Przełom” i „Realizacja”. Efemeryczność, zwłaszcza pierwszego z nich, była trudna do ukrycia, natomiast wszystkie próbowały połączyć nastrój okupacyjnej apokalipsy z tkwiącym w materializmie zbawieniem.

Z wielu względów możemy uznać jesień roku 1942 za moment ważny dla kariery Bieńkowskiego w komunistycznej konspiracji. Dużą rolę w tym odegrał przypadek – czynnik jakże często pomijany w historycznych analizach (w końcu historia to nauka, a nauka musi racjonalizować) i jednocześnie ważny dla ludzkiego losu. We wrześniu 1942 roku Niemcy przystąpili do szeroko zakrojonej akcji przeciwko komunistom. Opierając się na informacjach pozyskanych od wcześniej aresztowanych i złamanych działaczy, a także dokumentacji przedwojennej polskiej policji, przeprowadzili kolejne zatrzymania. Wchodząc w nocy z 28 na 29 września do drukarni „Gwardzisty” – pisma zbrojnego ramienia PPR, czyli Gwardii Ludowej – natrafili tam między innymi na Zofię Karpińską. Tym samym uchwycili ogniwo, które bezpośrednio prowadziło do Bieńkowskiego. Jak twierdził Władysław, dzięki przytomności umysłu Zofii udało mu się jednak uniknąć aresztowania, które niechybnie doprowadziłoby do jego śmierci. Mianowicie pracował on w tym czasie jako kurier w firmie przewozowej „Kempisty”, co wiązało się z częstymi wyjazdami poza Warszawę. Jej właściciele „byli to bardzo porządni ludzie, bardzo przyzwoici, pomagający im, jako konspiratorom, choć orientowali się w charakterze ich poglądów”³⁶. Karpińska zatem wiedząc, że Bieńkowskiego nie ma w Warszawie mogła podać jego (i swój) adres zamieszkania i tym samym ostrzec go, że gestapo

35 J. Błoński [wstęp], [w:] Cz. Miłosz, *Legends nowoczesności*, Kraków 2009, s. 17.

36 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria, ps. Ksenia, Doniesienie – Władysław Bieńkowski, 25 maja 1950 r., k. 132.

jest na jego tropie. Sama też miała – jakkolwiek dziwnie to zabrzmie – szczęście, choć poddano ją zapewne brutalnemu przesłuchaniu po przewiezieniu na Pawiak³⁷. W połowie stycznia 1943 roku wysłano ją do obozu koncentracyjnego na Majdanku, a nie niemal natychmiast zabito jak kilkadziesiąt innych osób, aresztowanych w trakcie tej samej akcji³⁸. Bieńkowski wiedział zatem, że jest poszukiwany przez Gestapo i potrzebował nowego lokum. Pomocną rękę wyciągnął do niego jego znajomy z komunistycznej konspiracji – Zenon Kliszko. Ich wzajemne stosunki od czasu pobytu we Lwowie pozostawały zażyłe. Obaj pochodzili z Łodzi, ponadto Kliszko załatwił Bieńkowskiemu zatrudnienie u „Kempistego”. Władysław odwdziczył się przyjacielowi poszerzaniem jego horyzontów, był odpowiedzialny między innymi za zaszczepienie w nim fascynacji Norwidem. Ogólna ogłada intelektualna „towarzysza Zenona” pozostawiała co prawda dużo do życzenia, ale „w rzeczach Norwidowskich [...] okazał się pojętym uczniem”³⁹. Miał on także rozwinięty zmysł praktyczny, co zauważył chociażby przyglądający mu się uważnie kontrwywiad Armii Krajowej pisząc, iż „jest to człowiek inteligentny, bardzo sprytny”⁴⁰. Kliszko zorganizował Bieńkowskiemu pobyt w mieszkaniu na Bielanych, mieszczącym się naprzeciw budynków Akademii Wychowania Fizycznego, zamienionych przez Niemców w baraki Luftwaffe. Pomimo takiego sąsiedztwa, mieszkanie zdążyło już wyrobić sobie konspiracyjną legendę, ponieważ służyło do przechowywania starszych Żydówek, które po przejściu niezbędnej „kwarantanny”, wysyłano do schronienia na wieś⁴¹. Działo się to za sprawą jego właścicielki – Florentyny

³⁷ www.muzeum-niepodleglosci.pl/pawiak/kartoteka-online/?id=13714 (dostęp: 20.06.2019).

³⁸ P. Gontarczyk, *Polska Partia...*, s. 149. Karpińska została wysłana najpierw na Majdanek, stamtąd 18 maja 1944 r. przetransportowano ją do Auschwitz-Birkenau, skąd 29 października 1944 roku trafiła do Ravensbruck. W tym ostatnim obozie przebywała do 2 maja 1945 roku. Zob. C. Jaiser, *Poetische Zeugnisse. Gedichte aus dem Frauen-Konzentrationslager Ravensbruck 1939–1945*, Stuttgart 2000, s. 350–351; R. Domańska, *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 280–283.

³⁹ E. Bieńkowska, *Dom na...*, s. 96.

⁴⁰ AIPN BU 3536/1, k. 696–697. Jest to opinia odnotowana w kartotece referatu 999 Komendy Głównej AK kryptonim „Korweta”. Co interesujące, w tych samych materiałach brakuje jakichkolwiek wzmianek o Bieńkowski.

⁴¹ E. Bieńkowska, *Dom na...*, s. 62–63. Zob. także: Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Kolekcja Flory Bieńkowskiej, Akc. 15686/4, t. 3, Dziennik, wpis z 8.11.1970, b.p. Informacja ta, pomimo braku jakichkolwiek śladów ją potwierdzających chociażby w archiwum Żydowskiego

Trynkus. Ta pochodząca z Mogielnicy pisarka była wówczas wdową, po tym jak w roku 1940 jej mąż Roman Boguszewski popełnił samobójstwo. Flora, gdyż tak do niej zwracali się znajomi, wciąż jednak utrzymywała kontakty ze swoją teściową, czyli pisarką Heleną Boguszewską i jej towarzyszem życia Jerzym Kornackim. W tym samym środowisku zarówno przed wojną, jak i w czasie wojny obracał się Bieńkowski, nie było to zatem dla niego pierwsze spotkanie z lokatorką jego nowego domu. To, co miało być początkowo jedynie rozwiązaniem przejściowym stało się nowym etapem życia osobistego Władysława. Wchodząc do lokum zawładnął nie tylko przestrzenią, ale również mieszkanką lokalu: „Zaparzył herbatę, obejrzał grzbiety książek w biblioteczce, uśmiechnął się na widok nut na pianinie. I zaczął mówić pięknym, melodyjnym głosem, organem, który miał opanowany, łącznie z aktorską wymową »r«. Głosem urodzonego uwodziciela – wobec kobiet, w towarzystwie, na politycznych zebraniach. [...] Zadomowił się, wrósł w jej mieszkanko, które lubił z racji swojej w nim samotności, gorliwych godzin przy pianinie, ulubionych książek, biureczka z zeszytem i szkicami wierszy. Nie widziała dotąd takiego fenomenu i można założyć, że nie spotkała drugiego takiego do końca życia. Inteligencja, dar formuły i brak pedanterii są dobrymi przewodnikami uczuć miłosnych, a gdy dodać do nich przekonanie samego mężczyzny, że nie można mu się oprzeć...”⁴²

Jego dar uwodzenia, pomimo wrodzonej brzydoty potęgowanej przez oszpeconą śladami po ospie twarz, rzucał się w oczy każdemu, kto się z nim spotykał. Jak wspominał Jarosław Abramow-Newerly, który jako dziecko widywał się z Bieńkowskim w mieszkaniu swoich rodziców na Żoliborzu „duszą towarzystwa był drobny dziobaty brzydal z wyraźnymi śladami po ospie, który wszystkie pannie, łącznie z moją mamą, z miejsca oczarował. Usta mu się nie zamykały, sypał żartami jak z rękawa i cały czas skupiał na sobie uwagę. Inni milczeli, a on mówił”⁴³. Czarowi „drobnego dziobatego brzydala” uległa również Flora. Nawiązali intymną relację, mimo wyrzutów sumienia spowodowanych myślą o Karpińskiej przebywającej w obozie koncentracyjnym. Ich związek przetrwał okres

Instytutu Historycznego, wydaje się wiarygodna ze względu na odnotowanie jej w dzienniku Flory Bieńkowskiej, z całą pewnością nieprzeznaczonym do opublikowania.

⁴² E. Bieńkowska, *Dom na...*, s. 82.

⁴³ J. Abramow-Newerly, *Lwy mojego podwórka*, Warszawa 2018, s. 275.

wojny i w roku 1953 został oficjalnie zalegalizowany, trwając do końca ich życia. Kontekst brutalnej niemieckiej okupacji, która śmierć mogła przynieść każdego dnia, zapewne nie był tutaj bez znaczenia⁴⁴. Warto wspomnieć, że nowa relacja uczuciowa Bieńkowskiego nie zakończyła jego zainteresowania losem Karpińskiej. Regularnie przysyłał jej, oczywiście za pośrednictwem osób trzecich, paczki do obozu⁴⁵. Ona z kolei, nie wiedząc o nowej miłości swojego partnera, żyła nadzieją, że jeszcze go ujrzy, co podtrzymywało jej wolę życia będąc ważnym czynnikiem umożliwiającym przetrwanie obozowej wegetacji⁴⁶. Kiedy wreszcie po zakończeniu wojny spotkali się, stało się jasne, że ich związek dobiegł końca. Karpińska wyszła potem za mąż za działacza partyjnego Stanisława Tepera, jednakże Bieńkowski nadal stanowił dla niej niedościgniony ideał mężczyzny. Nawet podczas prowadzonych w 1952 roku przez UB przesłuchań nie potrafiła ukryć uczuć wobec niego⁴⁷.

Przeniesienie się Bieńkowskiego do mieszkania Flory miało jeszcze jeden znaczący skutek. O ile już wcześniej dał się poznać jako człowiek sprawnie posługujący się piórem, o tyle dotychczas odbiorcami jego tekstów byli przede wszystkim inteligenci, do których kierowana była redagowana przez niego i Żółkiewskiego „Literatura Walcząca”. Jednakże mieszkanie jego nowej towarzyszki było wykorzystywane nie tylko do ukrywania Żydówek, ale także jako miejsce spotkań członków komunistycznej konspiracji. To w nim odbywały się zebrania redakcji „Gwardzisty”, czasopisma uznawanego za głos Gwardii Ludowej, zbrojnego ramienia PPR. Władysław Bieńkowski zaczął więc być na nie zapraszany, a z czasem Spychalski zaproponował mu pisanie do niego artykułów⁴⁸. Nie była to jedyna funkcja pisarska, która przypadła Bieńkowskiemu, uznawanemu zresztą za najbardziej utalentowanego publicystę PPR⁴⁹. Jego większy angaż wiązał się

⁴⁴ BN, Dział Rękopisów, Kolekcja Flory Bieńkowskiej, Akc. 15686/4, t. 3, Dziennik, wpis z 26.09.1970, b.p.

⁴⁵ F. Bieńkowska, *Dalekie drogi*, Warszawa 1964, s. 270, 328. Podana przez późniejszą żonę Władysława informacja wydaje się prawdziwa – w liście z grudnia 1944 roku Karpińska dziękuje za przesłano 90 paczek, jakie otrzymała od swoich przyjaciół w przeciągu dwu lat. Akc. 15717/1, List do Bieńkowskiej Frani, 12.1944, Oranienburg, b.p.

⁴⁶ BN, Akc. 15717/1, List do Bieńkowskiej Frani, 29.11.1944, Oranienburg, b.p.

⁴⁷ AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii odbytego w dn. 13 lutego 1952 r., k. 6.

⁴⁸ AAN, Nienatowski Stanisław, 11225, Wspomnienia z wojny i okupacji, Warszawa 1959, k. 214.

⁴⁹ A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 155.

z objęciem stanowiska redaktora „Głosu Warszawy”, oficjalnego organu komitetu warszawskiego PPR. Kojarzująca się lokalnie nazwa nie powinna mylić – poruszane na łamach pisma tematy dotyczyły zagadnień politycznych o znaczeniu zdecydowanie także pozawarszawskim. Czytając zamieszczone w nim teksty trudno nie odmówić realizmu odmalowanemu przez Florę obrazowi, na którym Władysław „pisze całym sobą. Przez jego skupioną twarz przelatują błyskawice grymasów, ramiona to unoszą się, to opadają, poprawia się co chwila na krzesło, suwa stopami [...] ma twarz taką zaciętą, jakby szedł do ataku na wroga”⁵⁰. Jego teksty były właśnie emanacją agresywnej propagandy, chwytającej się nawet najbardziej przewrotnych argumentów. W zależności oczywiście od potrzeb taktyki politycznej komunistów stosował w nich umizgi wobec Polskiego Państwa Podziemnego lub sprowadzał polskie władze do roli sojuszników Hitlera. Z kolei generał Władysław Sikorski był złowrogim reakcjonistą (przed śmiercią) oraz wybitnym mężem stanu zastąpionym przez reakcjonistę Kazimierza Sosnkowskiego (po śmierci). Kiedy w kwietniu 1943 roku Niemcy ogłosili odkrycie w Katyniu grobów zamordowanych polskich oficerów, linia „Głosu Warszawy” w pełni pokrywała się z sowiecką propagandą, przypisującą sprawstwo zbrodni Niemcom⁵¹. Teksty o wymownych tytułach, takich jak *Smoleńsk – łajdacka prowokacja niemiecka* czy *Co osiągnął Hitler przez swoją zbrodnię w Katyniu?* mówią same za siebie⁵². Należy przy tym wspomnieć o jeszcze jednej niezwykle istotnej kwestii. Mianowicie wbrew legendzie tworzonej po latach przez Bieńkowskiego, nie był on w „Głosie Warszawy” sam sobie „sterem, żeglarzem i okrętem”. W rzeczywistości, jak zresztą redaktor każdego partyjnego pisma, podlegał on Centralnej Redakcji. Była ona partyjnym kolegium koordynującym działania propagandowe. W trakcie jej posiedzeń nie dyskutowano zresztą wyłącznie o artykułach, ale również o koncepcjach politycznych⁵³. Spotkania odbywały się najczęściej raz w tygodniu i jak wspominał Bieńkowski „posiedzenie zaczynało się

50 F. Bieńkowska, *Dalekie drogi...*, s. 326.

51 AAN, Armia Krajowa, Komenda Główna- Biuro Informacji i Propagandy (203/VII-62), Działalność obozu rewolucyjnego w Polsce /21.04 do 15.05.1943/, 4 czerwca 1943 r., k. 127.

52 *Smoleńsk – łajdacka prowokacja niemiecka*, „Głos Warszawy”, nr 19, 20 kwietnia 1943; *Co osiągnął Hitler przez swoją zbrodnię w Katyniu?*, „Głos Warszawy”, 15 lutego 1944.

53 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), R-285, Działalność organizacji przedpeperskich [sic!], Grupy Inicjatywnej, powstanie Polskiej Partii Robotniczej, Relacja Andrzeja Webera, 28 stycznia 1982 r., k. 43.

od informacji udzielonej przez przedstawiciela Komitetu Centralnego. Dowiadaliśmy się z niej co kierownictwo na tym czy innym odcinku postanowiło, jak pewne rzeczy ocenia, czasem o wydarzeniu znanym tylko Komitetowi Centralnemu itp. [...]. Czasami poza trzema sakramentalnymi punktami porządku dziennego wynikały sprawy specjalne, jakieś ważniejsze wydarzenia polityczne, dyskusja wokół których zajmowała sporo czasu. Jakby nie było stanowiliśmy czoło decydujące o kierunku propagandy partyjnej i ażeby ludzie mogli dobrze tę propagandę prowadzić musieli wiedzieć co się wokół nich dzieje i sami na pewne sprawy mieć ustalone poglądy”⁵⁴.

Jakkolwiek zainicjowanie procesu przemieniającego Bieńkowskiego w „naczelnego pióro” PPR należy przypisać Kliszce, to ustawienie go na szczeblach drabiny prowadzącej ku górze hierarchii odbyło się za sprawą Gomułki. Mieli oni ze sobą, pomimo rzucających się na pierwszy rzut oka różnic, takich jak wykształcenie, wiele wspólnego. Obaj pochodzili z rodzin robotniczych, wychowywali się w biedzie oraz mieli sceptyczny stosunek do bezkrytycznego przyjmowania stosowanych w Związku Sowieckim rozwiązań. Do tego – co istotne w kontekście konspiracyjnego ruchu komunistycznego w okupowanej Polsce – podzielali przekonanie, że nośność haseł komunistycznych wśród Polaków jest niewielka i jeśli nowy system ma opierać się na autentycznej ludowej legitymizacji, a nie wyłącznie sowieckich bagnetach, to musi odwoływać się do haseł wykraczających poza marksistowski elementarz skodyfikowany w Moskwie. Nie oznaczało to jednak, że Bieńkowski z Gomułką proponowali projekt w jakikolwiek sposób opozycyjny wobec sowieckich zamierzeń. Różnice dotyczyły bardziej taktyki postępowania, aniżeli celu, który pozostawał ten sam – „państwo dyktatury proletariatu będące w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”. Natomiast taktyka sama w sobie nie była jednolicie postrzegana przez kierownictwo PPR. Różnica w dużej mierze sprowadzała się do tego, czy należy uwiarygodniać komunistów poprzez przejmowanie małych, lewicowych organizacji i tym samym tworzyć

⁵⁴ BN, Akc. 15688, Praca redakcji podziemnych pism PPR-owskich w okresie okupacji, rel. tow. Władysława Bieńkowskiego, 15 lutego 1961 r., k. 7. Warto porównać zacytowany fragment z jego poprawioną wersją, opublikowaną w wydanej w PRL książce: W. Bieńkowski, *Ze wspomnień redaktora*, [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową*, Warszawa 1969, s. 98. Indywidualny osąd został zastąpiony „znajomością stanowiska partii”, a własna interpretacja – byciem zdaniem na „przygodne informacje i plotki, jakże często zawodne i fałszywe”. Były to bez wątpienia bardzo znamienne „korekty”.

obraz rzekomo szerokiego frontu społecznego stojącego za nimi, czy też może było to działanie niepotrzebne, rozpraszające wątle liczbowo siły, które raczej powinny w całości zawierać się w zwartej i zdyscyplinowanej organizacji.

Do tego dochodziły także spory personalne i ambicjonalne. Jeden z nich bezpośrednio dotyczył Bieńkowskiego. Związany był z przydzieleniem Bolesława Bieruta jako łącznika pomiędzy Centralną Redakcją a Komitetem Centralnym. Ten, kryjący się pod pseudonimem „Tomasz”, działacz komunistyczny należał do osób cieszących się szczególnym zaufaniem Moskwy. Fakt ów w połączeniu z jego mało giętkim intelektem i brakiem skłonności do kwestionowania ogólnie przyjętych założeń polityczno-doktrynalnych powodował, że trudno sobie wyobrazić mniej pasującego do charakteru Bieńkowskiego zwierzchnika. Władysław jawnie drwił i kpił z Bieruta powodując jego wściekłość, nazywając go „sekcjarzem” i „ograniczonym człowiekiem”⁵⁵. Jeden ze świadków ich sporu miał być zdziwiony „jak można w tak ostrej formie zwracać się do starszego człowieka”⁵⁶. Oburzony Bierut poszedł ze skargą do Findera, domagając się wykluczenia Bieńkowskiego z partii⁵⁷. W pewnym sensie był to zastępczy spór między Bierutem a Gomułą, za którego człowieka Bieńkowski był już wówczas uważany. Finder podjął decyzję o odsunięciu Bieruta od kierowania pracami Centralnej Redakcji mianując w jego miejsce nie kogo innego, jak właśnie Gomułę. Oznaczało to upokorzenie „Tomasza”. Bieńkowski miał świadomość, że Bierut był człowiekiem pamiętliwym, a zaistniała sytuacja napawała go w okresie stalinizmu strachem. Niemniej w realiach okupacyjnych był to widomy znak pozycji Gomuły i tym samym windowania w górę Bieńkowskiego jako jego współpracownika. Pomimo trudnego charakteru „Wiesława” jego współpraca z Bieńkowskim przebiegała bezproblemowo, do tego stopnia, że na jego zlecenie napisał on „szereg poważniejszych artykułów”⁵⁸. W przeciwieństwie do znajomości z Kliszką nie łączyły ich więzi przyjaźni, a raczej wspólnota poglądów na sytuację w okupowanym kraju i „realistyczne” posunięcia polityczne.

55 AIPN BU 0298/574/1, [Wspomnienia] Z. Kliszko, kwiecień 1953 r., k. 20.

56 AIPN BU 0298/352, Protokół przesłuchania świadka – Kochanowicz Tadeusz, Warszawa, 20 sierpnia 1951 r., k. 66. Różnica wieku między Bieńkowskim a Bierutem wynosiła 14 lat.

57 A. Werblan, *Władysław Gomułka...*, s. 178–179.

58 AIPN BU 1467/134, Protokół przesłuchania świadka – Kliszko Zenon, Warszawa 27 kwietnia 1952 r., k. 130.

Zależność ta powodowała, że pozycja Bieńkowskiego rosła wraz ze zwiększaniem się znaczenia Gomułki. Początkowo, jeszcze w 1942 roku, Bieńkowski podlegał Aleksandrowi Kowalskiemu, zrzuconemu na spadochronie w maju 1942 roku na teren okupowanej Polski, który jako jego zwierzchnik partyjny „po linii” (lub „z ramienia” – możemy odnotować te potworki partyjnej nowomowy) komitetu warszawskiego PPR zlecał mu zadania z zakresu propagandy. Wraz z wejściem do Centralnej Redakcji Bieńkowski znacznie częściej miał kontakt z Gomułką. O ile jeszcze pod koniec 1942 roku „Wiesław” należał do ważnych, lecz zarazem należących do kolektywu działaczy partyjnych, o tyle pod koniec 1943 roku stał się osobą *de facto* najważniejszą w partii. Ciąg wydarzeń do tego prowadzących był oczywiście pełen dramatyzmu. Najpierw w tajemniczych i po dziś dzień nie w pełni poznanych okolicznościach zabity został Marcei Nowotko. Według oficjalnie zaaprobowanych przez partię ustaleń stało się to w trakcie spotkania z Bolesławem Mołojcem – dowódcą zbrojnego ramienia komunistów – przy Dworcu Zachodnim w Warszawie. Mołojec natychmiast przystąpił do przejmowania władzy w PPR. Żądał wprowadzenia do grona składającego się z trzech najważniejszych partyjnych działaczy bliskiego mu Aleksandra Kowalskiego na miejsce zabitego Nowotki, przez co uzupełniający skład Paweł Finder byłby w mniejszości. Ta próba zagarnięcia kontroli nad partią przez Mołojca spotkała się ze sprzeciwem pozostałych osób należących do kierowniczego gremium partii i popchnęła je do zawiązania spisku przeciwko uzurpatorowi. Oprócz Findera, zaangażowali się w to Fornalska, Franciszek Jóźwiak oraz Władysław Gomułka. W efekcie partyjnej dintojry w styczniu 1943 roku Mołojec został zastrzelony na Starym Mieście w Warszawie przez Janka Krasickiego oraz Mieczysława Hejmana – dwóch działaczy komunistycznych, którym nie dane było jednak przetrwać wojny. Los Bolesława podzielił jego młodszy brat Zygmunt, który oprócz tego, że był zamieszany w zabójstwo Nowotki, to na dodatek zaczął interesować się okolicznościami śmierci Bolesława. Gdzie w tym wszystkim znajdujemy Bieńkowskiego? Twierdził on, że o zabójstwie Nowotki dowiedział się „tak jak wszyscy”, a samego ówczesnego I sekretarza znał bardzo przelotnie⁵⁹. Nie sposób podważać prawdziwości tej wypowiedzi, wszak na przełomie roku 1942/1943 pozycja Bieńkowskiego w partii nie była znacząca. Natomiast

59 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 2 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

dalsza część jego uwag nie wydaje się zbyt przekonująca. Mianowicie uważał, że jego ta śmierć w żaden sposób go nie obeszła. Trudno o bardziej kontrowersyjną opinię, przecież odnosiła się ona do sprawy zabójstwa najważniejszej osoby w partii przez innego prominentnego działacza. Być może za tą dezynwolturą krył się zwyczajny strach i chęć niemieszania się w sprawy go bezpośrednio nie dotyczące. Z własnych dedukcji wysnuł wniosek, że jeśli przyjmie się, że Mołojec był ideowym komunistą, to nie mógł zabić Nowotki z własnej inicjatywy, lecz musiało to nastąpić na rozkaz Moskwy. W takim przypadku byłaby to gra wywiadów, więc wolał trzymać się od tego z daleka, zwłaszcza że dopuszczał myśl, iż cała sprawa mogła być prowokacją niemiecką. Możemy jednak dostrzec sporą niespójność w wersji prezentowanej przez Bieńkowskiego. W innym bowiem miejscu stwierdzał, że nadzór Moskwy nad PPR właściwie nie funkcjonował w okresie wojny, czego oczywiście, pomijając już niezgodność tej opinii ze stanem faktycznym, nie sposób pogodzić z jego teorią o grze wywiadów wokół zabójstwa Nowotki⁶⁰. Z prowadzonych przez Bieńkowskiego spekulacji możemy z dużym prawdopodobieństwem wywnioskować, że faktycznie nie dopuszczono go do poznania „tajnego” oblicza PPR⁶¹. Przez funkcjonariuszy partyjnych należących do elitarnego, najwyższego kręgu władzy Bieńkowski postrzegany był jako człowiek obcy, a w najlepszym przypadku – anarchista⁶². Pamiętano także jego przedwojenne wystąpienia, w których atakował komunistów, stąd Aleksander Kowalski uważał, że Władysław właściwie „nie był marksistą”⁶³. Nie stało to jednak na przeszkodzie w jego awansie w partyjnej hierarchii. Dopelnieniem zwycięskiego marszu Gomułki, a wraz z nim Bieńkowskiego, było zastąpienie w listopadzie 1943 roku na stanowisku sekretarza generalnego KC PPR aresztowanego przez Niemców Findera właśnie przez „Wiesława”.

Bieńkowski praktycznie do końca 1943 roku trzymany był z dala od spraw bezpośrednio związanych z zarządzaniem polityką PPR. Zmieniło to dopiero rozszerzenie taktyki postępowania wobec podziemnych ugrupowań politycznych i przejęcie władzy w partii przez Gomułkę. Za cel obrano sobie dokonanie

60 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 2 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

61 W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 115.

62 AAN, 11225, Stanisław Nieniałowski, Wspomnienia z wojny i okupacji, 1959, k. 250.

63 AIPN BU0298/251/2, Turlejska Maria ps. Ksenia, Agenturalne doniesienie – Aleksander Kowalski, 20 kwietnia 1950 r., k. 62.

rozłamu lub przejście władzy w ugrupowaniach lewicowych, często marginalnych, ale przez swoją mnogość robiących wrażenie obejmujących szerokie rzesze społeczne. Była to niewątpliwie aktywność o charakterze dywersji politycznej⁶⁴. Na pierwszy ogień poszła Robotnicza Partia Polskich Socjalistów [RPPS], w której komuniści wykreowali wewnętrzną opozycję kierowaną przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego. Jednocześnie prowadzono rozmowy z Teofilem Głowackim, sekretarzem Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, w których oprócz Gomułki, Bieruta, Aleksandra Kowalskiego i Ignacego Logi-Sowińskiego brał udział także Bieńkowski. Jego obecność we wspomnianym gronie nie była przypadkowa. Z jednej strony była wyrazem zaufania ze strony Gomułki i realnym potwierdzeniem wzrostu znaczenia Władysława w partii, a z drugiej niewątpliwie istotny był fakt, że Bieńkowski poznał Głowackiego już wcześniej – jeszcze przed wybuchem wojny kojarzył go jako autora „kilku kiepskich wierszy, kręcącego się przy redakcji Robotnika”⁶⁵. Ponadto Jadwiga Kulińska, żona Teofila, była znajomą Zofii Karpińskiej ze studiów na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Z czasem działania w stosunku do RPPS rozszerzono na strukturę, w której skrajni socjaliści odgrywali istotną rolę – Naczelny Komitet Ludowy. W styczniu 1944 roku wyewoluował on w Centralny Komitet Ludowy, co nie było wyłącznie zmianą semantyczną, lecz niosło za sobą rozszerzenie jego składu o Związek Syndykalistów Polskich [ZSP]. Był on organizacją grupującą środowiska szukające „trzeciej drogi” między kapitalizmem a socjalizmem. Jego relacje z Polskim Państwem Podziemnym można do pewnego stopnia określić jako poprawne, a współpraca wojskowa z Armią Krajową w ocenie Komendanta Głównego AK jeszcze w sierpniu 1943 roku „układa się pozytywnie”⁶⁶. Niemniej pomimo

64 J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicze”. Działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze PPR, GL i AL wobec AK i Delegatury Rządu na Kraj*, [w:] K. Rokicki (red.), *Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, Warszawa 2007, s. 49.

65 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, *Wspomnienia z lat 1942–1948*, s. 116. „Forma wierszy jeszcze twarda, niekiedy zapewne umyślnie, ale i przesadnie zbyt twarda, w rytmicie dużo zgrzytów. Słowa, które mają być mocne, są często tylko trywialne – i nawet robotnika będą raziły. Ale to są drobnostki. Grunt, że jest młody, bujny talent, który jako prawdziwy, szczery poeta proletariatu ma piękną przyszłość przed sobą”. Tak podsumowany został na łamach związanej z PPS gazety tomik wierszy Głowackiego. Zob. *Poeta proletariatu*, „Gazeta Robotnicza”, 10 maja 1931 r., nr 90.

66 G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013, s. 682.

antykomunistycznego nastawienia części syndykalistów, w organizacji tej można było natknąć się i na sympatyków ruchu komunistycznego⁶⁷. Jednym z nich był Zbigniew Kempka, którego Bieńkowski znał jeszcze z czasów studenckich⁶⁸.

Relacje łączące Kempkę z Bieńkowskim bez wątpienia można uznać za charakterystyczne dla agenta wpływu wykonującego zadania zlecone mu przez funkcjonariusza-nadzorcę. Kempka jako redaktor syndykalistycznego pisma „Sprawa Chłopska” zamieszczał na jego łamach artykuły Bieńkowskiego (oczywiście bez ujawniania tożsamości autora) naświetlające wybrane problemy z wygodnego dla komunistów punktu widzenia. Szybko rola peperowskiej „wtyczki” zaczęła jednak Kempce ciążyć. Chciał opuścić ZSP i wstąpić oficjalnie do PPR, ale Bieńkowski – oczywiście zasięgnąwszy wcześniej opinii u zaufanych towarzyszy – przekonał go, że „można służyć partii będąc w ZSP”⁶⁹. Co więcej, namawiał Kempkę, żeby dostał się do Wydziału Politycznego ZSP, ciała kierującego poczynaniami organizacji syndykalistycznej. Motywując chęć swojego awansu Kempka argumentował, że orientacja w linii politycznej ugrupowania była mu niezbędna do redagowania partyjnej gazety. Udało mu się zatem wspiąć w organizacyjnej hierarchii, jednakże nigdy nie został dopuszczony do ścisłego, kilkuosobowego kierownictwa ZSP. Mimo to uzyskał dostęp do pilnie strzeżonych tajemnic⁷⁰. „Łukasz” – bowiem taki pseudonim nosił – na bieżąco informował Bieńkowskiego o tym, co docierało do jego uszu, a ten dawał mu wskazówki, jak ma postępować. Było to dla niego cenne, zwłaszcza z powodu zdobywania „informacji z obozu delegatury”, a także torpedowania wszelkich prób zbliżenia się syndykalistów do Polskiego

67 Bieńkowski miał wyrażać zdziwienie, że takie osoby są tam tolerowane. Zob. AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, Protokół przesłuchania świadka, Warszawa, 30 marca 1951 r., k. 5.

68 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 113. Kempka precyzował, że poznał Władysława w 1936 roku poprzez siostrę swojej żony. Zob. AIPN BU 0298/945, Protokół przesłuchania świadka – Kempka Zbigniew, 30 marca 1951 r., k. 4.

69 AIPN BU 0298/945, Protokół przesłuchania świadka – Kempka Zbigniew, 30 marca 1951 r., k. 5; AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 113. Jak to jednak określił Żółkiewski – Zbigniew Kempka „właściwie od początku był członkiem partii”. Zob. BN, Dział Rękopisów, Kolekcja Stefana Żółkiewskiego, Akc. 13969, Relacja tow. Stefana Żółkiewskiego o pracy w redakcjach podziemnej prasy PPR, KRN i ZWM oraz o działalności w Kole Inteligencji Postępowej przy KRN /nagrano w ZHP w dniu 08.06.1961 r./, k. 8.

70 G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji...*, s. 689.

Państwa Podziemnego⁷¹. Możliwościami wykorzystania Kempki zaczął interesować się także Marian Spychalski, wówczas reprezentujący już pepeerowski wywiad. „Marek” za pośrednictwem Bieńkowskiego umieścił u syndykalistów Zygmunta Szymśiaka (po wojnie funkcjonariusza UB) jako „znajomego, który uciekł z obozu jenieckiego”⁷². Organizacja syndykalistyczna, kierowana przez Stefana Szwedowskiego, była zatem celem działań dywersyjnych i Bieńkowski z pełną świadomością brał w nich udział.

Wszystkie te zamierzenia nie były oczywiście realizowane bez zarysowanego celu. Środkiem do niego prowadzącym miało być scalenie wspomnianych organizacji w powołanej przez komunistów w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku Krajowej Radzie Narodowej. Była ona atrapą podziemnego parlamentu, propagandowo delegitymizującą parlament Polski Podziemnej. Jej powołanie odbyło się bez wcześniejszej aprobaty Kominternu. Pracujący nad jej powstaniem Gomułka posiłkował się Bieńkowskim, który udzielał się chociażby przy tworzeniu deklaracji programowej, a także wziął udział w pierwszym, dość operetkowym, posiedzeniu tego ciała. Natomiast nie wszystkie działania Władysława – podobnie zresztą jak jego patrona – miały pełne poparcie Bieruta i jego stronników, choć zastanawiające jest, że równie jak oni zaangażowany w nie Ignacy Loga-Sowiński utrzymywał bliskie kontakty z sowieckim wywiadem⁷³. Bieńkowski krytykowany był za niesubordynację, zgłaszał także obiekcje do składanych w trakcie negocjacji propozycji. Było jednakże jasne, że działał w porozumieniu z Gomułką, a błędy które popełnił szły na konto „Wiesława”. Być może w takim kontekście należy zatem rozumieć reprimendę, jakiej udzielił mu on w trakcie partyjnego spotkania w ścisłym gronie w lutym 1944 roku⁷⁴. Nie spowodowała ona jednakże odsunięcia Bieńkowskiego od realizowanego zadania. Nadal występował w rozmowach z CKL jako jeden z negocjatorów ze strony PPR, próbując z jednej strony rozbić i przyciągnąć skupione wokół niego stronnictwa, a z drugiej – wykorzystać Komitet

71 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 113.

72 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Protokół przesłuchania świadka – Władysław Bieńkowski, Warszawa, 20 kwietnia 1952 r., k. 71.

73 J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicze”...*, s. 49.

74 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), R-285, Działalność organizacji przedpeperowskich [sic!], Grupy Inicjatywnej, powstanie Polskiej Partii Robotniczej, relacja Andrzeja Webera, 28 stycznia 1982 r., k. 44–45.

jako narzędzie do podważania roli Polskiego Państwa Podziemnego. W tym kontekście sytuowały się rojenia Bieńkowskiego koncentrujące się na wejściu połączonego CKL oraz KRN do Rady Jedności Narodowej [RJN] kosztem Stronnictwa Narodowego oraz PPS-WRN. Planem alternatywnym miało być oderwanie z RJN Stronnictwa Ludowego i przeciągnięcie go na stronę komunistów, przy użyciu dotychczasowego repertuaru środków z zakresu kooptacji i wewnętrznego rozłamu. Wejście CKL oraz PPR do RJN, przy ewentualnej współpracy z ludowcami spowodowałoby, że zdobyłyby one większość w parlamencie Polski Podziemnej i co za tym idzie – teoretyczną legitymizację społeczną w kontekście zbliżania się Armii Czerwonej do ziem polskich⁷⁵.

Działania te pozostały nieskuteczne, umierając śmiercią naturalną w przededniu wybuchu powstania warszawskiego. Natomiast w przyszłości będą stanowić pretekst do stawiania Gomułce i Bieńkowskiemu zarzutów o reprezentowanie obcych komunistom interesów. Tymczasem wydawało się, że problem, przed którymi ci stanęli, był znacznie poważniejszy niż próby przyciągnięcia atrap oraz kanapowych partii pod szyld KRN. Co prawda wraz ze zbliżaniem się do Warszawy frontu pojawiały się nie tylko pogłoski o możliwym wybuchu powstania, ale i informacje pozyskane przez komunistów w Armii Krajowej wskazywały na taką możliwość. Na krótko przed wybuchem walk odbyło się spotkanie, na którym rozważano sytuację i ewentualne działania, jakie należało podjąć w Warszawie w momencie wkroczenia do miasta Armii Czerwonej. Zdawano sobie sprawę z tego, że komuniści są w mniejszości, a przewaga AK jest miażdżąca. Co warte zaznaczenia, Bieńkowski w trakcie narady wybuch walk w stolicy uważał za nieuniknione. Komuniści jednak biernie czekali na rozwój wypadków: „uważaliśmy, że wyzwolenie przyniesie nam Związek Radziecki. Trudno było liczyć tylko na zardzewiałe pistolety i gazrurki”, jak dobitnie określił jakość własnej formacji zbrojnej jeden z działaczy⁷⁶. Było to wyznanie świadczące o dramatycznej bezradności w obliczu braku bezpośredniego wsparcia przez moskiewskie centrum.

Sytuacja, w której się znaleźli, była paradoksalna. Z jednej strony Armia Ludowa przedstawiała wręcz marginalną wartość militarną, a z drugiej, zważywszy na zbliżający się do Warszawy front, pozycja polityczna komunistów stawała się

75 AIPN BU 01264/311, Notatka informacyjna, Warszawa, 25 lutego 1950 r., k. 59.

76 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Organizowanie władzy ludowej w Warszawie, R-32, relacja Czesława Oryńskiego, 15 lutego 1959 r., k. 28.

coraz mocniejsza. Zdając sobie z tego sprawę Gomułka, Bierut oraz szef sztabu AL Franciszek Jóźwiak pod koniec lipca opuścili Warszawę i przedostali się na tereny zajęte przez wojska sowieckie, kierując się do Lublina, w którym rezydował (stworzony – co istotne w tym przypadku – w Moskwie) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a więc struktura uzurpujająca sobie prawa do bycia nowym polskim rządem. To przesunięcie akcentu z Warszawy na Lublin, a więc tereny już przez armię sowiecką zajęte, znamionowało w sposób symboliczny, gdzie faktycznie tkwiła siła komunistów. Było to także swoiste podsumowanie mrzonek Bieńkowskiego o legitymizacji władzy poprzez kooptację partii-atrap. Władza tkwiła nie w opuszczonej przez Gomułkę i towarzyszy Warszawie, lecz w będącym ekspozyturą sowieckich interesów lubelskim „rządzie”⁷⁷.

W mieście z ważniejszych działaczy pozostali zatem Bieńkowski, Kliszko oraz Kowalski. Władysław nie był zresztą nieczuły na pojawiające się znaki wskazujące na możliwość wybuchu walk w stolicy. Postanowił wywieźć z Warszawy Florę wraz z ich niespełna roczną córką Ewą, wiedząc, że ogarnięte walkami miasto nie jest miejscem, w którym powinna przebywać matka z niemowlęciem. Umieścił je w rodzinnej miejscowości Flory – Mogielnicy. Bezpieczeństwo miała im tam zapewnić nie tylko rodzina, ale również przeświadczenie Bieńkowskiego, że Mogielnica nijak nie mogła znaleźć się na trasie jakichkolwiek walk. Nie przewidział jednak, że wojną oprócz sztabów rządzi również przypadek, a Flora wkrótce zapragnie zobaczyć, „jak dzieje się historia”, wracając do Warszawy⁷⁸.

Wybuch walk 1 sierpnia i początkowe sukcesy powstańców zajmujących nowe tereny, w połączeniu z rozproszeniem bojowników AL spowodowały, że chaos decyzyjny i organizacyjny PPR jeszcze się wzmógł. Bieńkowski pojawia się w ramach opisywanych wydarzeń dopiero około 5 sierpnia na Starym Mieście. Sytuacja kadrowa Armii Ludowej, już na starcie nienajlepsza, pogorszyła się jeszcze bardziej za sprawą strat zadanych jej w pierwszych dniach walk. Zatem jej postawa, jak odnotował Bieńkowski, była raczej bierna i ograniczała się do pilnowania jednej z barykad. Problem ten zresztą miał też inne oblicze. Mający w tym czasie

⁷⁷ BN, Dział Rękopisów, Kolekcja Stefana Żółkiewskiego, Akc. 13969, Relacja tow. Stefana Żółkiewskiego o pracy w redakcjach podziemnej prasy PPR, KRN i ZWM oraz o działalności w Kole Inteligencji Postępowej przy KRN /nagrano w ZHP w dniu 08.06.1961 r., k. 12/.

⁷⁸ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 73. Moment przybycia Flory 1 sierpnia 1944 roku na Żoliborz uchwycił w swoich wspomnieniach Jarosław Abramow-Newerly. Zob. J. Abramow-Newerly, *Lwy mojego...*, s. 311–312.

najwięcej do powiedzenia Aleksander Kowalski naciskał na to, że należy „jak najbardziej oszczędzać aktyw partyjny”. Nie wzbudziło to entuzjazmu żołnierzy AL, którzy nie chcieli wypaść w walkach gorzej od Armii Krajowej⁷⁹. Jak wspominali później uczestnicy wydarzeń „Olka cechowała na posiedzeniach, gdzie te sprawy były omawiane, trzeźwość. [Miał mówić, że] przecież każdy z naszych ludzi, który ocaleje, to w perspektywie jest kawałek władzy. [...] Honor honorem, wkład nasz wkładem, ale przecież perspektywa władzy jest ważniejsza”⁸⁰. Nie wiemy, czy zdanie to podzielał Bieńkowski, znamy jedynie jego opinię dotyczącą decyzji o wybuchu powstania, którą uważał – jak łatwo można się domyślić – za błędną. Nie wiemy także nic na temat jego ewentualnego bezpośredniego udziału w walkach. Biorąc pod uwagę jego wyszkolenie wojskowe wzięcie udziału w walce byłoby bardzo prawdopodobne, chociaż powstaje oczywiście pytanie o kluczową w tym aspekcie motywację osobistą – narażanie własnego życia w imię walki o obcy sobie cel, w przededniu mającej nastąpić i wyczekiwanej przez niego „rewolucji” niesionej przez zbliżającą się Armię Czerwoną byłoby ze wszelkich miar nierozsądne. On sam natomiast wspominał o różnych sytuacjach, w których znajdował się pod ostrzałem, ale nie precyzował ich przebiegu ani tego, czy był w nich stroną walczącą czy też może nieuzbrojonym celem dla niemieckich żołnierzy⁸¹. Niewątpliwie szczęście, ten irracjonalny czynnik decydujący o przetrwaniu na wojnie, go nie opuszczało. Kiedy 26 sierpnia w budynek mieszczący sztab Armii Ludowej na ulicy Freta 16 na Starówce uderzył pocisk artyleryjski zrównując go z ziemią i grzebiąc w gruzach wszystkich przebywających w nim ludzi, wyjątkowo nie było tam Bieńkowskiego. Wyjątkowo – gdyż przebywał tam bardzo często. Niemniej jednak znajdował się w strefie walk niemalże przez cały okres trwania powstania, co nie mogło nie pozostawić na nim śladu. Poczucie nieustannie czyhającej śmierci, nawałnicy okrucieństwa zabierającego życie powstańcom oraz cywilom musiało być doświadczeniem granicznym, nieodwracalnie przeobrażającym jego osobowość⁸². W późniejszych latach Bieńkowski nie chciał wracać do swoich wspomnień wojennych, traktując je jako

79 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego (1581), Działalność warszawskiej organizacji PPR w okresie okupacji, R-40, k. 22.

80 Tamże.

81 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 61.

82 K. Marlantes, *What it is like to go to war*, London 2012, s. 131.

temat zamknięty i wyraźnie go unikając⁸³. Doświadczenie II wojny światowej oraz powstania odcisnęło na nim niewątpliwie piętno, ale jego konkretne znaczenie pozostaje dla nas niestety niedostępne.

Bieńkowski opuścił Stare Miasto zrujnowane ciężkim bombardowaniem i ostrzałem artyleryjskim prawdopodobnie około 22 sierpnia. Wraz z Kowalskim, za zgodą lokalnego dowództwa Armii Krajowej, weszli do kanałów i przedostali się na Śródmieście. Po wynurzeniu się z ciemności, z ciasnej studzienki, ich oczom ukazał się obraz dzielnicy w dużej mierze do tej pory nietkniętej zniszczeniami. Podczas gdy na Starym Mieście krajobraz składał się z gruzów niedawno jeszcze stojących budynków, to na Śródmieściu znajdowały się nienaruszone kamienice, w których „nawet, o dziwo, są szyby”⁸⁴. Parę dni potem pełen wzburzenia Bieńkowski pisał w „Głosie Warszawy”, że „wyondulowane damy” przybywających z innych dzielnic rozbitków traktowały jako źródło informacji, ignorując ich mizerny stan fizyczny. Bieńkowski tym razem uderzał w humanitarne tony, pisząc że „trzeba pomóc. Ten obowiązek ciąży na każdym, a w pierwszym rzędzie na tych, którzy jeszcze na własnej skórze skutków bombardowania nie odczuli”⁸⁵.

On sam jednak był znacznie bardziej skupiony na działaniach politycznych niż humanitarnych. Jego ówczesny towarzysz kanałowej niedoli Aleksander Kowalski wspominał, że „Władek Bieńkowski na Starówce był przegrany, potem dopiero na Śródmieściu się rozruszał”⁸⁶. „Rozruszany” Bieńkowski, niczym wszędobylski powieściowy Grochowski, starał się zaznaczyć obecność PPR. A trzeba przyznać, że zadanie miał niełatwe, gdyż na militarną mizериę Armii Ludowej nakładała się polityczna izolacja komunistów, postrzeganych jako „długie ramię” cynicznego „sojusznika”, który mając Warszawę na wyciągnięcie ręki bezdusznie czekał, aż polska stolica się wykrwawi. On sam zresztą także nie ufał w pełni zamiarom Sowietów, widząc w przybyłym do Warszawy kapitanie Armii Czerwonej Konstantym Kaługinie bardziej błagiera i oszusta aniżeli godnego zaufania przedstawiciela zaprzyjaźnionej armii, chcącego

83 Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 2 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

84 *Bywają i tacy*, „Głos Warszawy”, 29 sierpnia 1944 r., nr 168.

85 Tamże.

86 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie – Aleksander Kowalski, 9 maja 1950 r., k. 104.

wspomóc walczących powstańców⁸⁷. Poza tym próbował włączyć komunistów do powstańczych struktur cywilnych, co również zakończyło się niepowodzeniem ze względu na wysuwane przez niego żądania uznania PKWN za polski rząd⁸⁸. W kategoriach sukcesu, przynajmniej jednak, że swobodnie interpretowanego, można rozpatrywać wyłącznie powołanie Powstańczego Porozumienia Demokratycznego. 19 września, kiedy powstanie już dogorywało, przedstawiciele PPR, AL, Centralnego Komitetu Ludowego, Korpusu Bezpieczeństwa i Polskiej Armii Ludowej powołali ów twór do istnienia⁸⁹. Było to, nie bójmy się użyć tego sformułowania, groteskowe ukoronowanie działań Bieńkowskiego i Gomułki jeszcze sprzed wybuchu powstania. On sam był jednak zadowolony ze swojego dzieła i twierdził, że w miarę rozwoju sytuacji będzie ono magnesem, a także wzorem dla organizacji skłonnych współpracować z komunistami⁹⁰. Projektował je jako swoiste wiano wniesione przez siebie do PKWN, propagandowy przykład, że komuniści są otwarci na współpracę z innymi organizacjami. Rzeczywistość była jednak zgoła zupełnie inna: w przyciągniętych organizacjach aż roilo się od „mętów”⁹¹. Bieńkowski mimo to mógł czuć się pierwszorzędny działaczem. Pod nieobecność Gomułki i Bieruta kierownictwo partii w Warszawie spoczywało w rękach Kowalskiego. Bieńkowski, formalnie mu podlegający, uważał jednak, że ponosi główną odpowiedzialność za kierunek polityczny⁹². Zdetronizowanie Kowalskiego przez niego założył także Teofil Głowacki⁹³. Tym samym Władysław stał się teoretycznie najważniejszym działaczem partyjnym w Warszawie, odsuwając na boczny tor

87 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 72; na rolę oraz kompetencje Kaługina spoglądał płk. Kazimierz Iranek-Osmecki z AK, oceniając go jako wywiadowcę postępującego według planu przygotowanego dla niego przez sowieckich mocodawców. Zob. K. Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004, s. 421–422.

88 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 128; A. Przygoński, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944*, Warszawa 2008, s. 185.

89 AIPN BU 0298/574/1, Reasuncja [sic!] materiałów dot. Kliszki Zenona, Warszawa, 24.03.1951 r., k. 23.

90 AIPN BU 0298/831/1, Notatka informacyjna, Warszawa, 23.03.1950 r., k. 50.

91 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 128.

92 Tamże.

93 AIPN BU 0298/831/1, Notatka informacyjna, Warszawa, 23.03.1950 r., k. 50.

nie tylko Kowalskiego, ale również Kliszkę przebywającego wówczas na Żoliborzu⁹⁴. Rejterada Kliszki na prawy brzeg Wisły pod koniec września tylko utwierdziła go w tym statusie.

Powyższe przepychanki nie miały wpływu na rzecz najważniejszą – na losy powstania. Warszawscy działacze PPR jeszcze w trakcie trwania walk twierdzili, że polskie władze muszą „ponieść za to konsekwencje przed narodem”, co zresztą współgrało z sowiecką propagandą na ten temat⁹⁵. W takim też duchu tworzona była i przekazywana przez Bieńkowskiego w „Głosie Warszawy” treść propagandowa. Grzechy i przewiny Armii Krajowej były w niej równie liczne, jak sukcesy PKWN. Politycy „tzw. obozu londyńskiego [...] narzucili się sami” – pisał buńczucznie⁹⁶. Na tle wyjątkowo mrocznie odmalowanego obrazu rzeczywistości jaśniały projekcje świetlanej przyszłości, która nastać miała wraz z objęciem rządów przez komunistów. Odbudowa stolicy planowana była w ciągu pięciu lat, przede wszystkim dzięki gospodarce planowej, „która tak celująco zdała egzamin u naszego wschodniego sąsiada”⁹⁷. Bieńkowski podkreślał, że przychylnym okiem na centralne planowanie patrzyły także kraje zachodnie, co zapewne miało oswoić czytelnika z przedstawioną mu wizją. Nowo użyte środki zagwarantować miały przełom: „Nie wrócimy już do ohydnych dzielnic, które znamionowały Warszawę jako najbardziej zacofaną stolicę Europy. Nie będzie domów pozbawionych kanalizacji, wodociągów i światła, siedlisk chorób, gdzie przeciętny wiek mieszkańców osiągnął stan, spotykany chyba w Indiach lub w Chinach” – pisał na gruzach dogorywającej stolicy⁹⁸.

⁹⁴ Kliszko finalnie uciekł na prawy brzeg Wisły we wrześniu 1944 roku – „Kiedyśmy dopadli Wisły, pierwszy rzucił się w wodę Konrad, złapał jakiś kajak czy czołno, wskoczył na tej kajak, skoczyła też Stefa, jego żona. Przy sprzeciwie żołnierzy rzucił broń i skoczył Szaniawski. Myśmy to bardzo źle oceniali. Tak samo zresztą zachował się Zenon Kliszko. Uważaliśmy, że my, oficerowie, powinniśmy płynąć ostatni, kiedy już wszystko to, co żyje jest przetransportowane na drugą stronę. On wszystko z siebie zrzucił i ratował się pierwszy...” Zob. AAN, 1581, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Powstanie warszawskie, R-130, Uzupełnienie relacji Stanisława Januszewskiego o powstaniu warszawskim, nagranej w ZHP dnia 18.11.1963 r. (prohibit), k. 16.

⁹⁵ AIPI BU 0298/429, Protokół przesłuchania podejrzanego – Skokowski Julian, Warszawa, 25.10.1949 r., k. 35.

⁹⁶ *Jedność narodu polskiego*, „Głos Warszawy”, 25 września 1944 r., s. 1.

⁹⁷ *Jak długo potrwa odbudowa*, „Głos Warszawy”, 31 sierpnia 1944 r., s. 1.

⁹⁸ Tamże.

Nowa Warszawa miała być miastem przynoszącym chlubę nowemu ustrojowi, tak jak stara miała odejść w niebyt wraz z końcem powstańczych walk.

Bieńkowski opuścił Warszawę – zrujnowaną walkami i celową destrukcją prowadzoną przez Niemców – 5 października 1944 roku, a więc trzy dni po podpisaniu kapitulacji, udając się razem z ludnością cywilną do obozu przejściowego w Pruszkowie⁹⁹. Towarzyszył mu inny komunistyczny działacz Jerzy Morawski, z którym doskonale znał się z okresu konspiracji. Miał szczęście, gdyż w obozie w Pruszkowie spotkał doktora Feliksa Kaczanowskiego, szwagra Zenona Kliszki. Od niego dowiedział się, że Flora wraz z córką Ewą opuściła już obóz. W tej sytuacji nie miał na co czekać. Obwiązał i usztywnił nogę Morawskiego, aby wyglądała na poranioną, dzięki czemu udało im się przejść selekcję. „A ja szedłem tak, że widziałem na twarzach politowanie ludzkie – byłem zgięty, chudy, ledwie posuwający nogami – budząc żal nawet w oczach esesmanów” – wspominał¹⁰⁰. Następnie pociągiem wyruszyli do Częstochowy, ale wyskoczyli z niego po drodze. Później Bieńkowski, już sam, udał się do Mogielnicy, rodzinnej miejscowości Flory, gdzie do 20 stycznia 1945 roku przebywał w domu jej przyjaciela¹⁰¹. Nie było to oczekiwanie wyłącznie na koniec okupacji niemieckiej, ale przede wszystkim na nowy rozdział politycznego rozdania. Takiego, w którym decydujący głos należał do komunistów i patrolujących im Sowieci.

⁹⁹ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 73.

¹⁰⁰ Tamże, k. 74.

¹⁰¹ BN, Akc. 15686/3, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 2 lutego 1971, b.p.

1945–1948: Doktor Jekyll i pan Hyde

„Łagodna rewolucja”

W pierwszej połowie listopada radiotelegrafista z lokalnego oddziału Armii Ludowej meldował Gomułce o efektach podejmowanych przez jego dowódcę poszukiwań „zaginionego aktywu partyjnego” w rejonie Włoch, Milanówka, Piastowa i Pruszkowa. Wśród odnalezionych w ten sposób działaczy znajdował się „Władek – redaktor »Głosu Warszawy«”, którego jednoznacznie możemy zidentyfikować jako Bieńkowskiego¹. Kiedy 17 stycznia 1945 roku uformowana w Związku Sowieckim 1. Armia Wojska Polskiego zajęła ruiny lewobrzeżnej Warszawy, ów „Władek – redaktor »Głosu Warszawy«” udał się do zniszczonej stolicy korzystając z sowieckich samochodów oraz ze swojego ulubionego sposobu przemieszczania się – pieszo. Następnie przedostał się na prawy brzeg Wisły, do Pragi, gdzie wpadł w ramiona Gomułki². Ten gest, jak najbardziej zresztą autentycznej radości, krył w sobie dodatkowe znaczenie, którym było zaliczenie Bieńkowskiego w poczet władców „nowej Polski”. Jej tworzenie odbywało się metodą faktów dokonanych,

-
- ¹ A. Gąsiorowski, *Polska Armia Ludowa 1943–1945*, Gdańsk 2018, s. 618. W książce Andrzeja Gąsiorowskiego występuje on jako N.N., jednakże podana informacja bezsprzecznie dotyczy Bieńkowskiego. Wydaje się, że właśnie do tej sytuacji odnosi się zachowany w archiwum RGASPI (Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istori) w Moskwie skrawek papieru, na którym zapisano wyłącznie przytoczone wyżej słowa: „Bieńkowski Władysław »Władek«, redaktor »Głosu Warszawy«”. Można zatem domniemywać, że Gomułka nie był jedynym odbiorcą tej informacji. Zob. RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Luźna notatka bez nazwy, 23.11.1944, k. 55.
- ² BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 76.

nie tyle nawet z błogosławieństwem, ale wręcz pod dyktando Związku Sowieckiego. PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy 31 grudnia 1944 roku, z figurantem Edwardem Osóbką-Morawskim jako premierem i – co ważniejsze dla zrozumienia sytuacji – Gomułką jako wicepremierem. Ponadto konferencja w Jałcie z lutego 1945 roku przyniosła rozstrzygnięcia korzystne dla utworzonego przez komunistów rządu – miał on zostać ponownie przekształcony, tym razem poprzez dołączenie „działaczy demokratycznych” z kraju oraz z zagranicy. Dzięki takiej formule przed komunistami otwierała się dalsza możliwość pełnej mimikry gry, pozwalającej im ukrywać brak legitymacji społecznej swoich rządów poprzez dokooptowywanie zewnętrznych, w gruncie rzeczy marginalnych stronnictw. W rezultacie Rząd Tymczasowy składał się z PPR oraz jej satelitów – PPS Osóbki-Morawskiego, Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu” oraz Stronnictwa Demokratycznego. Za fasadą złożonego z „sił demokratycznych” rządu istniała rzeczywistość terroru, sterowanego przez Sowietów, oraz podległy nowym władzom aparat bezpieczeństwa. Podstępne aresztowanie przez NKWD szesnastu przywódców Polski Podziemnej w marcu 1945 roku było swego rodzaju symbolicznym zwiastunem umacniania przez komunistów władzy nad polskim terytorium.

Przejmowanie przez komunistów kontroli nad Polską, powiązane z nadchodzącymi ze wschodu oddziałami Armii Czerwonej, miało też wymiar istotny dla nich samych. Obok przebywających w kraju działaczy, związanych przede wszystkim z działającą jeszcze nie tak dawno w podziemiu Polską Partią Robotniczą, pojawili się wysłannicy ze wschodu, wywodzący się bezpośrednio z nadzorowanego przez Kreml Centralnego Biura Komunistów Polski, rozwiązanego zresztą w sierpniu 1944 roku z powodu nieprzydatności na ówczesnym etapie wojny. Z tą samą falą przybyli także komuniści działający w aparacie polityczno-wychowawczym Wojska Polskiego utworzonego w Związku Sowieckim, a także powiązani ze Związkiem Patriotów Polskich w Moskwie, kolejnej podporządkowanej Sowietom instytucji. Pozycja Gomułki była zatem niejednoznaczna – z jednej strony występował jako sekretarz generalny PPR, z drugiej jednakże czynnikiem nader istotnym stali się komuniści działający bezpośrednio pod protektorem Stalina. Znamienne, że w lutym 1945 roku wśród dwunastu najważniejszych członków kadry kierowniczej KC PPR obok Gomułki znalazł się tylko jeden działacz podziemnej PPR – Zenon Kliszko³.

3 M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 158.

W tym kontekście początkowy przydział Bieńkowskiego nie był rzeczą oczywistą. Gomułka zaproponował mu objęcie posady redaktora „Głosu Ludu”, głównej partyjnej gazety. Bieńkowski jednak odmówił: „mój drogi, po trzech miesiącach chcesz mnie z hukiem zdejmować? Więcej nie powiedziałem. On wiedział, że nie jestem do takich rzeczy”⁴. Nie chodziło jednakże tylko o rzekomą nieprawomyślność sugerowaną przez Bieńkowskiego, ale przede wszystkim o to, że stanowisko to nie odpowiadało jego ambicjom, znacznie szerszym niż wykonywanie poleceń wydziału propagandy KC. Ambicjom mógł dać upust od maja 1945 roku wchodząc do Komitetu Centralnego PPR. Przydział ten potwierdzał przynależność do grona zaufanych towarzyszy i stanowił jego partyjne zaczepienie, umożliwiające mu wykonywanie zadań, o których marzył już w trakcie wojny. Bieńkowski został bowiem mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty. Funkcja ta wybiegała znacznie poza czysto techniczną działalność. Polska wśród krajów europejskich wyszła co prawda z okresu wojny z największymi stratami materialnymi oraz osobowymi w zakresie oświaty, co było efektem nie tylko przetaczania się przez polskie ziemie frontu i ciężkich walk, ale również prowadzonej przez Niemców i Sowieców polityki okupacyjnej⁵. Zadania postawione przed Bieńkowskim nie ograniczały się jednak wyłącznie do odrodzenia szkolnictwa z materialnej pozoگی. Były one niewątpliwie natury politycznej.

Nic zatem dziwnego, że na działalności na polu edukacji od początku zaciążył proces zdobywania władzy przez komunistów⁶. Na czele Resortu Oświaty, będącego wówczas częścią powołanego 21 lipca 1944 roku w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, stanął Stanisław Skrzeszewski. Jak zauważył Bieńkowski „obsadzenie funkcji ministra należało od układów międzynarodowych”, co było eufemizmem odnośnie do politycznych wymogów stawianych przed kandydatem na to stanowisko, które Skrzeszewski – komunista

4 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 78.

5 S. Mauersberg, M. Walczak, *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)*, Warszawa 2005, s. 15.

6 S. Gawlik, *Budowa podstaw nowego ładu szkolnego (1944–1948)*, [w:] R. Grzybowski (red.), *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, Toruń 2004, s. 30.

przebywający w trakcie wojny w ZSRR – niewątpliwie spełniał⁷. Wzorem do naśladowania dla nowych władz były szkoły polskie w ZSRR, utworzone na mocy zarządzenia władz sowieckich w czerwcu 1943 roku. Szkoły te, nadzorowane przez Związek Patriotów Polskich, opierały się na programie przesiąkniętym propagandą, zwłaszcza w zakresie języka polskiego i historii. Model ten miał stanowić punkt odniesienia dla tworzonego po wojnie szkolnictwa. Ponadto wraz z przejmowaniem władzy w Polsce komuniści nalegali na przeprowadzenie reformy szkolnej, która w zamierzeniu miała otworzyć szkoły przed młodzieżą pochodzącą ze środowisk robotniczych i chłopskich, dając tym samym propagandową podbudowę pod rzekome „ludowładztwo”. I właśnie tym zadaniem zajął się Bieńkowski. O najważniejszych sprawach z punktu widzenia partii decydowało nieformalne kolegium w Ministerstwie Oświaty składające się z sześciu–ośmiu ludzi, z Bieńkowskim w składzie⁸. Jego członkowie nie byli oczywiście autonomiczni w swoich działaniach, jednakże w okresie do roku 1946 włącznie mieli dysponować dość znaczną swobodą⁹. Jak wspominał Bieńkowski „chodziło się do KC w wypadkach, kiedy jakieś kluczowe sprawy wchodziły w grę”¹⁰. Decyzje personalne zapadały również po konsultacji z Wydziałem Kadr KC i władnym w tym zakresie Zenonem Kliszko, z którym – jak już wiemy – Władysława łączyły przyjacielskie więzy. Ustalano w taki sposób chociażby mianowanie kuratorów, dyrektorów departamentów w Ministerstwie czy też „poważniejsze stanowiska na niższym szczeblu”¹¹. Niemniej o względnej swobodzie działania Bieńkowskiego w tym czasie świadczy między innymi to, że posadę dyrektora departamentu w Ministerstwie Oświaty miał proponować Romanowi Lipskiemu, ojcu Jana Józefa, mówiąc: „musimy odlubelszczyć nasz rząd!” Ten jednak odmówił¹². Wydaje się natomiast, że wspomniany

7 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 79.

8 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Władysława Bieńkowskiego, R. 153, 8 czerwca 1964 r., k. 27.

9 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Stanisława Skrzyszewskiego, R. 153, 8 czerwca 1964 r., k. 16.

10 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Władysława Bieńkowskiego, R. 153, 8 czerwca 1964 r., k. 18.

11 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Zbigniewa Pomianowskiego, 8 czerwca 1964 r., k. 39.

12 Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa. 1926–1968*, t. 1, Warszawa 2018, s. 139.

brak ścisłego kierowania poczynaniami na polu oświaty nie wynikał z celowej polityki partii, a raczej z nietraktowania tej tematyki, przynajmniej początkowo, w sposób priorytetowy. Znamienne, że ów partyjny zespół zainstalowany w ministerstwie oświaty wręcz dopominał się od Biura Politycznego stałego kontaktu w sprawie polityki oświatowej oraz postulował utworzenie komórki na szczeblu wydziału KC na bieżąco koordynującej jego działania¹³.

Bieńkowski w swoich publicznych wystąpieniach dotyczących edukacji wypowiadał stwierdzenia z oczywistych względów wpisujące się w politykę partii. Z pełnym przekonaniem włączył się w propagowanie przygotowanej przez władze reformy szkolnej, której techniczne założenia sprowadzały się do wprowadzenia ośmioklasowej szkoły podstawowej, obejmującej dzieci w wieku od 7. do 15. roku życia¹⁴. Składać miała się ona z dwóch szczebli: pięcioletniego nauczania początkowego oraz trzyletniego nauczania średniego na poziomie gimnazjalnym (5+3). Z kolei po skończeniu liceum najzdolniejsi mieli być kierowani na studia, a pozostali – do pracy. Reforma spotkała się z chłodnym przyjęciem środowiska reprezentującego nauczycieli, toteż Bieńkowski naciskał na nasycenie go członkami PPR, narzekając na niewielki stopień aktywności partii w tym środowisku. Postrzegał on tę grupę jako hermetyczną, a sposobu na przezwycięzenie problemu dopatrywał się w zrównaniu statusu nauczycieli pracujących w szkołach powszechnych i średnich. Ci pierwsi częściej mieli bowiem wywodzić się z ludu¹⁵. Zresztą postępujące spauperyzowanie miało być ważnym czynnikiem wywołującym ich nieprzychylną postawę wobec nowych władz¹⁶.

To jednoznacznie materialistyczne postrzeganie bardziej złożonych zjawisk było charakterystyczne dla perspektywy przyjętej przez partyjnych działaczy.

13 AAN, KC PPR, Wydział Propagandy i Prasy – sekretariat, 295/VII-59, t. 2, Tezy kolegium partyjnego PPR w Ministerstwie Oświaty, k. 104–105.

14 S. Mauersberg, M. Walczak, *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie...*, s. 38.

15 Sprawozdanie z konferencji nauczycieli-członków PPR, Warszawa, 13–14.05.1945, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 2, Warszawa 1975, s. 246.

16 AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Józefa Barbarga, 08.06.1964 r., k. 95. Władze zdawały sobie sprawę z tego zjawiska i próbowały mu przeciwdziałać, aby przeciągnąć na swoją stronę. W połowie września 1945 roku Bieńkowski przygotował projekt uchwały w tej sprawie. Zob. *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC...*, s. 110; AAN KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/VII-66, Sprawozdanie Stefana Żółkiewskiego, 1 października 1945 r., k. 44.

W rzeczywistości nie tylko kwestie bytowe nastawiły nieprzychylnie nauczycieli do nowych władców Polski. Reforma wzbudziła zastrzeżenia w trakcie konferencji nauczycieli oraz organizacji kulturalno-oświatowych, gdyż proponowany program szkolny miał zawierać w sobie także elementy „odhumanizowania” treści nauczania, co odczytywano jako próbę oderwania Polski od kultury zachodnioeuropejskiej. Na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi w czerwcu 1945 roku, do którego wspomniany zespół partyjny w ministerstwie przygotowywał się po nocach, Bieńkowski wystąpił jako jeden z trzech głównych mówców, obok ministra Skrzyszewskiego oraz Żanny Kormanowej – komunistycznej działaczki oddelegowanej do zajęcia się sprawami oświaty¹⁷. Bieńkowski, oprócz omówienia kwestii technicznych, posługiwał się poetyką radykalnej przebudowy. Jego słowa zostały skrzętnie odnotowane w Moskwie: „świat, który wyłonił się z oparów krwi, nie może być takim samym, jak oglądaliśmy go przed wrześniem 1939 r. Jeżeli budujemy nowy dom, to budujemy go lepiej i wygodniej. Nonsensem byłoby nie wprowadzać w nim zmian, które ułatwiłyby nam w nim życie. Musimy uwolnić człowieka z jeszcze jednej niewoli. Niewoli ciemnoty. Szkoła polska, która ma służyć potrzebom demokracji, musi być zmieniona. Musi ona służyć dwóm postulatam. Upowszechnianiu i demokratyzacji oświaty. Całe społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z tak doniosłego dziś problemu ustroju szkolnictwa. W tworzeniu nowej szkoły polskiej muszą brać udział najszerze rzesze społeczeństwa. Przebudowy szkoły polskiej, jej demokratyzacji i upowszechniania nie dokona żaden rząd bez pomocy całego społeczeństwa”¹⁸. Niewątpliwie jednak odbywający się w warunkach względnie swobodnej wymiany myśli Zjazd nie był sukcesem nowych władz. Odrzucono forsowany przez Ministerstwo podział szkoły na dwa stopnie organizacyjno-programowe (5+3), a także obroniono humanistyczny charakter szkoły średniej ogólnokształcącej. Ostateczne rozstrzygnięcia władze pozostawiły sobie jednak na dalszy okres.

Sytuacja szkolnictwa, w którym władze próbowały przeforsować swoje pomysły, ale nie wdrażały jeszcze rozwiązań radykalnych, była charakterystyczna

¹⁷ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Polityka oświatowa PPR w latach 1944–1948, Relacja Zbigniewa Pomianowskiego, 8.06.1964 r., k. 39.

¹⁸ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 170, Przemówienie ministra Bieńkowskiego na zjeździe oświatowym, 18 czerwca 1945 r., k. 52.

dla ich ówczesnej polityki również na innych polach. Widoczne było to chociażby odnośnie do kultury, w której określone ramy najpełniej oddawał termin „łagodna rewolucja”. Owa „łagodna rewolucja” – termin utożsamiany zresztą z Bieńkowskim – miała twarz Jerzego Borejszy, który w artykule zamieszczonym w roku 1945 w czasopiśmie „Odrodzenie” wystosował wobec inteligencji ofertę wspierania nowej władzy, opartą na wdrożeniu jej w nowy obieg kulturalny¹⁹. Kultura stała się zatem elementem uwiarygodniającym polskich komunistów²⁰. Było to działanie w pewnym stopniu odwołujące się do problemu duchowej egzystencji społeczeństwa, pokiereszowanej przez wojnę, której odrodzenie zależało od stworzenia instytucji życia kulturalnego oraz naukowego²¹. Na łamach takich czasopism, jak „Kuźnica” i „Odrodzenie” przedstawiano perspektywę powojennego odrodzenia przez komunizm, w kontrze do istniejącego na Zachodzie katastrofizmu, lęków czy zwątpienia²². Bieńkowski z pełnym zaangażowaniem wszedł w ową, cechującą się mimikrą, grę. Razem z Żółkiewskim wygłaszał na warszawskiej Pradze odczyty mające pomóc pozyskać inteligencję dla partii²³. Interesował się także rozmowami, które toczono były ze środowiskiem świeckich katolików. Był zatem łagodną twarzą nowego reżimu, człowiekiem, którego obecność miała uwiarygodniać możliwość prowadzenia dialogu z władzą. Sam zresztą widział się właśnie w takiej roli.

¹⁹ M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 92.

²⁰ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 111–115.

²¹ K. Kersten, *Powojenne wybory intelektualistów*, [w:] też, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 115.

²² Tamże, s. 117.

²³ AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Organizowanie władzy ludowej w Warszawie, R-32, Relacja Stanisława Mileckiego, k. 22–23.



Fot. 2. Posłowie na sali sejmowej. Widoczni: poseł profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Żółkiewski, poseł Władysław Bieńkowski, poseł Mieczysław Wągrowski, poseł Stefan Jędrzychowski. Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Z czasem jednakże polityka komunistów zaczęła ewoluować, dopasowując ich działania na polu kultury do taktycznego zapotrzebowania oraz – szerzej – polityki zgodnej z interesem moskiewskiego centrum, co znamionowało zastrzeżenie na pozór łagodnego kursu. Wcześniejsza oferta wobec inteligencji została zmodyfikowana po wyborach ze stycznia 1947 roku, a dotychczasowy model postępowania uznano za winny „ideologicznego zacofania i zaścimienia”²⁴. Od lutego 1947 roku w publicystyce termin „rewolucja kulturalna” stał się oficjalnym pojęciem doktryny i uzasadnieniem dla konkretnych rozwiązań, a polityka „Kuźnicy” zmieniła się z relatywnie liberalnej na dogmatyczną²⁵.

²⁴ AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/VII-66, Uwagi o sytuacji na odcinku kultury i sztuki, k. 115.

²⁵ P. Czapliński, *Dyslokacje. Przemyślenia do historii powojennej literatury polskiej*, [w:] *Sam początek. Lata 1944–1948 w literaturze okresu Polski Ludowej*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2017, s. 12–14.

W kontekście preferowanych postaw oznaczało to, że nie pozwalano wątpić – władze oczekiwały pełnego oddania. Bieńkowski dopasował się do nowego kursu. Domagał się wówczas między innymi prymatu odpowiedniego profilu ideologicznego sztuki nad jej wartością. Z perspektywy dokonującego się zaostrenia polityki władz oceniał okres 1945–1946 jako ten, kiedy „po każdej sztuce miałem wrażenie, że reakcja się nie tylko w teatrze schowała, ale i stamtąd strzela”²⁶. Na początku roku 1948 wprost pisał o tym, że nadchodzący okres w zakresie twórczości kulturalnej musi odzwierciedlać zmiany w strukturze społecznej oraz w profilu odbiorcy – z burżuazji na masy²⁷. Znamienne, że jego postać stała się propagandowym przykładem różnych dróg dojścia lewicowych inteligentów do partii. W artykule opublikowanym dwa dni po sfałszowanych wyborach w styczniu 1947 roku nie kto inny jak Stefan Żółkiewski na podstawie życia Bieńkowskiego przedstawiał dwie, niejako równoprawne, drogi dojścia do pełnego zaangażowania się w budowę nowego ustroju – partyjną oraz inteligenta jako społecznego radykała posługującego się nie tylko marksizmem, ale również odwołaniem do postępowej tradycji w polskiej kulturze. Była to oferta skierowana do inteligencji, w myśl której o akcesie do nowych władz przesądzała postawa osobista, a nie dawna przynależność organizacyjna i wynikająca z niej ścieżka jasno określonej partyjnej kariery²⁸. Bieńkowski swoją działalnością dowodzić miał sensu właśnie tej pierwszej. Argumentem za tym miało być jego zaangażowanie na rzecz powołania Uniwersytetu Łódzkiego jako namacalnego efektu właśnie takich poczynañ.

Aktywność Bieńkowskiego na polu polityki w zakresie nauki była zatem różnorodna. Z pewnością za niewątpliwą zasługę należy poczytywać mu, że był zwolennikiem powstania uczelni w swoim rodzinnym mieście. Jak odnotował socjolog Józef Chałasiński, sprawował on osobistą „społeczno-polityczną opiekę nad uniwersytetem” w Łodzi, uważając wręcz jego powołanie za swój projekt²⁹. W rzeczywistości Bieńkowski oczywiście nie był pionierem w tym zakresie. Przed wojną podejmowane były próby powołania w Łodzi szkoły wyższej, jednakże skończyło się to jedynie na powstaniu w niej filii warszawskiej Wolnej

26 AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC, Stenogram narady literatów, 17.10.1947, k. 40.

27 W. Bieńkowski, *Problemy polityki kulturalnej*, „Nowe Drogi”, styczeń 1948, nr 7, s. 77–78.

28 S. Żółkiewski, *Ze wspomnień polskiego inteligenta*, „Kuźnica”, 21 stycznia 1947, nr 3.

29 J. Chałasiński, *O społeczny sens reformy uniwersytetów*, „Kuźnica”, 17 czerwca 1947, nr 24.

Wszechnicy Polskiej oraz filii stołecznej Szkoły Nauk Politycznych. W trakcie okupacji pomysł powołania po wojnie uniwersytetu opracowywany był przez Delegaturę Rządu na Kraj i zaangażowany był w to – co interesujące – Zygmunt Lorentz, gimnazjalny nauczyciel oraz autorytet Bieńkowskiego³⁰. Dopiero jednak po wojnie udało się doprowadzić do powstania uniwersytetu w Łodzi, co zresztą miało także wymiar polityczny. Łódź miała być matrycą nowego typu uniwersytetu, a za jej osobową emanację Chałasiński uważał Bieńkowskiego, będącego symbiozą „znakomitego nowoczesnego filozofa z żywym, pełnym bojowego temperamentu intelektualistą robotniczym”³¹. Warto dodać, że ów intelektualista robotniczy cechował się zmysłem praktycznym, kiedy latem roku 1945 apelował między innymi o zajęcie się aprowizacją i wyżywieniem pracowników naukowych, „żeby ludziom tym, najczęściej niezaradnym, nie umiejącym sobie w naszej trudnej rzeczywistości poradzić, przyjść z pomocą”³².

Odmalowany powyżej obraz byłby niemalże sielankowy, gdyby nie kontekst, w jakim Bieńkowski podejmował swoje działania. Było nim bowiem poddanie nauki kontroli ze strony nowych władz. Jak pisał on sam w 1947 roku: „w nauce naszej [...] istnieje wiele przesądów, które w tej lub innej formie zostały nauce narzucone [...] stanowi [to] narośl na nauce jako obca dzisiejszej rzeczywistości klasowej treść [...] to właśnie, ten obcy nauce element, szkodliwy dla samej nauki i jej rozwoju, musi ulec rewizji, musi zostać z naszych szkół wyższych usunięty [...] Chcemy, aby teoria i metoda marksistowska miała pełne prawo obywatelstwa na naszych uniwersytetach – to nie znaczy, że chcemy przemocą przerabiać naszych profesorów na marksistów”³³.

Co prawda uspokajał, że „profesura nie może być pozbawiona decydującego wpływu na te wszystkie sprawy, które wiążą się z organizacją nauki i nauczania w ramach uczelni”, jednakże nie ulegało wątpliwości, że to do partii będzie należało ostatnie słowo³⁴. Bieńkowski był na tyle realistycznie usposobiony, że zdawał sobie sprawę ze swego tańca na linie, do którego można porównać ówczesną politykę partii wobec nauki. Komunistom brakowało bowiem

³⁰ W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2020*, Łódź 2020, s. 11–14.

³¹ J. Chałasiński, *O społeczny sens...*

³² AAN, Krajowa Rada Narodowa, 10, Biuro Prezydyjne, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w dn. 21, 22 i 23 lipca 1945 r., k. 163.

³³ W. Bieńkowski, *Przebudowa życia kulturalnego*, „Kuźnica”, 15 lipca 1947 r., nr 28.

³⁴ Tamże.

odpowiednich kadr, którymi mogliby obsadzić uniwersyteckie katedry. Dość znamienne były słowa Zambrowskiego, który na zebraniu Sekretariatu KC w listopadzie 1946 roku nalegał, aby umożliwić „wprowadzenie do wyższych uczelni nowej demokratycznej profesury [...] Dlaczegoż np. tacy ludzie, jak np. towarzysze Trojanowski, Borejsza, Bieńkowski nie mogliby po 3–4 godziny tygodniowo wyklądać na uczelniach?”³⁵. Bieńkowski jednak wydawał się nieprzekonany do tego, że bezpośrednie uderzenie w dawną profesurę otworzy drogę do sukcesu, chociaż sam dwa lata wcześniej na łamach prasy atakował władze Polskiej Akademii Umiejętności za wybranie na swoich członków-korespondentów dwóch naukowców negatywnie ocenianych przez władze, co było ze strony PAU manifestacją niezależności³⁶. Jednakże w przeciwieństwie do Stanisława Skrzyszewskiego, postulującego usuwanie „reakcyjnych główek” z uniwersytetów, prezentował stanowisko nastawione na przyciąganie elity intelektualnej, a nie jej represjonowanie, gdyż „ci ludzie muszą czuć, że są nam potrzebni i przez to tym silniej będą z nami związani, a oni to do tej pory nie bardzo czują”³⁷. Było to jednak za mało, przez co opcja „przewrotu naukowego” wydawała się coraz dalsza. Marksizm próbowano wprowadzić na uczelnie poprzez powołanie do życia katedr „Współczesnych doktryn ekonomicznych” jesienią 1946 roku, co finalnie udało się jedynie na Uniwersytecie Łódzkim. Kierowany przez Bieńkowskiego Wydział Propagandy został zobowiązany do przedyskutowania projektu programu nauczania przedstawionego przez Adama Schaffa i uchwalić obowiązujący wszystkich wykładowców program³⁸. Wszedł on również w skład komisji ds. nauk humanistycznych, razem z Turlejską, Stanisławem Arnoldem, Schaffem oraz Żółkiewskim³⁹. W trakcie dyskusji w lutym roku 1948 Bieńkowski uważał, że w przeciwieństwie do ekonomii trudno było mówić o jakimś przełomie metodologicznym w zakresie historii, natomiast sądził, że nie należy rezygnować z tych historyków, którzy odmawiają używania

35 *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC...*, s. 465. Bieńkowski ograniczył się do wygłaszania referatów w Centralnej Szkole Partyjnej. Zob. B. Cichocki, K. Józwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 70.

36 R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 58, 82.

37 Cyt. za: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 331.

38 *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC...*, s. 347.

39 Tamże, s. 472.

marksizmu jako narzędzia badawczego. Dalekosiężne interesy komunistów oraz występujące braki kadrowe nakazywały korzystanie z dostępnego materiału ludzkiego i podsuwanie naukowcom – poprzez zachęty finansowe oraz polityczne – interesującej władze tematyki. Jak mówił: „nie można rezygnować w żadnym razie z ośrodków uniwersyteckich, które są tymi ośrodkami szerokiego zasięgu i nie można dalej idąc jeszcze – rezygnować z naszych starych historyków. [...] I na podstawie naszych codziennych doświadczeń wiemy, że są oni dla nas cenni. Oni mogą być w poszczególnych odcinkach nawet szkodliwi, ale w dłuższej perspektywie to są ludzie dla nas cenni. My musimy demaskować ich szkodliwą działalność i w miarę możliwości wyzyskać te ich możliwości twórczej pracy w takim kierunku, żeby były dla nas najkorzystniejsze”⁴⁰.

Jego „liberalizm” zatem był czymś względnym. To nie dobre serce było powodem głoszonej przezeń wstrzemięźliwości, a raczej realistyczne rozeznanie zastanej sytuacji. Podobnej wstrzemięźliwości nie okazywał jednakże na polu czysto politycznym. Tam bowiem dr Jekyll zamieniał się w pana Hyde’a.

„Niechże się Szanowni Obywatele z PSL nie dziwią, że [bezpieczeństwo] uderza w reakcję faszystowską, no bo do tego zostało powołane”

Po latach Bieńkowski uważał, że okres jego działalności w oświacie tuż po wojnie był tym, który szczególnie cenił⁴¹. Biorąc pod uwagę kolejne wykonywane przez niego zadania trudno nie wierzyć w szczerość tej opinii. Od września 1946 do lutego 1947 roku stał on bowiem na czele Wydziału Propagandy KC, do czego doszło na wyraźną prośbę Gomułki, który argumentował to koniecznością przygotowania do wyborów do sejmu w styczniu 1947 roku. Dotychczasowa działalność Wydziału Propagandy nie wzbudzała zresztą uznania wśród partyjnych elit⁴². Bieńkowski,

⁴⁰ AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC, 295/X-74, Stenogram z narady historyków, 20.02.1948, k. 73–76.

⁴¹ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 79.

⁴² AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/VII-59, t. 1, Wydział Propagandy, 20 października 1946 r., k. 30–32.

napędzany swoją niespożytą energią, miał to zmienić. Z zapalem wziął się do działania, domagając się chociażby, aby organizowana w zakładach pracy wigilia (a raczej „gwiazdka”) nie zahamowała „naszej pracy propagandowej przedwyborczej, lecz winna nam posłużyć jako jedna z kampanii wchodzących w jej skład”⁴³. Ponadto objęcie przez niego wspomnianego stanowiska wiązało się z wejściem do Sekretariatu KC, a więc drugiej najważniejszej – po Biurze Politycznym – instancji partyjnej. Był to zatem niewątpliwy awans w partyjnej hierarchii i jednoznaczny znak zaufania, którym go obdarzono. To ostatnie nie było bez znaczenia, biorąc pod uwagę, że propagandowe ataki oraz dyskredytację Polskiego Stronnictwa Ludowego wraz z jego liderem – Stanisławem Mikołajczykiem – uznano za główny cel przed nim postawiony. Ludowcy byli co prawda częścią powołanego na mocy kompromisu z komunistami Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, jednakże wraz z odrzuceniem przez nich pomysłu utworzenia w wyborach wspólnej listy z PPR i jej satelitami stali się obiektem ataku, również fizycznego. W bezprawny sposób aresztowano członków PSL, a w arsenale środków wobec nich stosowanych znajdowało się również skrytobójstwo. Prowadzona kampania propagandowa z kolei oskarżała ludowców oraz ich lidera nie tylko o „wspieranie leśnych band”, ale także o „zaprzędanie się państwu zachodnim”⁴⁴. Bieńkowski ochoczo włączył się w te ataki nie tylko jako nadzorca aparatu propagandowego, ale także jako mówca. Jego ataki w trakcie obrad KRN były tyleż zjadliwe, co brutalne oraz eufemistycznie mówiąc – mijające się z prawdą. Stanisław Bańczyk, ówczesny wiceprezes PSL, stał się szczególnie zaciekle atakowanym celem prowadzonych od wiosny roku 1946 tyrad Bieńkowskiego. Oto próbka jego ówczesnego stylu: „[poseł Bańczyk] wziął na siebie nikczemną rolę obrońcy tego wszystkiego, co społeczeństwo jako zganiły, zgangrenowany pomiot hitleryzmu, jako owoce zbydlęcenia propagowane czynnie przez okupanta – wyrzuciło poza nawias”⁴⁵. Albo: „ci sami faszyści, którzy marzyli o wystawieniu Hitlerowi złotego pomnika za wyróżnienie Żydów, dziś wystawią ten pomnik posłowi Bańcykowi”⁴⁶. Były to niewątpliwie słowa nikczemne, wpisujące się w szerszy obraz środowisk opozycyjnych wobec

43 AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/X-6, Okólnik 31/46, Warszawa, 23 listopada 1946 r., k. 80.

44 A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991, s. 152.

45 AAN, Krajowa Rada Narodowa, 13, Biuro Prezydialne, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w dn. 26, 27 i 28 kwietnia 1946 r., k. 80.

46 Tamże.

komunistów, kreowany przez aparat propagandowy nowej władzy. Bieńkowski określał je jako „faszystowski pomiot, sanacyjno-hitlerowskie pozostałości”⁴⁷. Z kolei samo PSL miało być związane z Narodowymi Siłami Zbrojnymi i brać udział w „bandyckiej robocie”. Na przeciwnej szali tych opowieści leżało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, odgrywające w jego retoryce pozytywną rolę. Bieńkowski wręcz bronił dobrego imienia „bezpieczeństwa” przed „insynuacjami” o więzieniu i mordowaniu niewinnych ludzi⁴⁸. W trakcie jednej z tyrad we wrześniu 1946 roku wykrzykiwał: „niechże się Szanowni Obywatele z PSL nie dziwią, że [bezpieczeństwo] uderza w reakcję faszystowską, no bo do tego zostało powołane”⁴⁹. Był to swoisty amalgamat przemocy i przewrotności zawartej w stosowanej poetyce; przewrotności objawiającej się także przypisywaniem PSL działań w rzeczywistości podejmowanych przez komunistów, z terrorem jako narzędziem władzy na czele⁵⁰.

Ataki propagandowe oraz fizyczne na działaczy PSL zostały uzupełnione sfałszowanym zwycięstwem komunistów w styczniowych wyborach. Nie oznaczało to jednakże osłabienia represji. Celem władz było całkowite zniszczenie ugrupowań opozycyjnych. Według informacji docierających jesienią roku 1947 do Stefana Korbońskiego – członka kierownictwa PSL – 29 października Bieńkowski na nowej sesji Sejmu miał zgłosić wniosek potępiający ludowców, domagając się przy tym pozbawienia immunitetu i wydania sądowi najważniejszych działaczy tej partii⁵¹. Do tego jednak nie doszło, gdyż Mikołajczyk oraz jego współpracownicy uciekli za granicę, obawiając się – nie bez podstaw – o własne życie. Dopelnieniem działalności Bieńkowskiego w stosunku do PSL było wytypowanie go do napisania broszury przedstawiającej byłego premiera jako „politycznego oszusta i agenta obcego wywiadu”. Ostatecznie jednak to nie jemu przypadło jej autorstwo⁵². Bieńkowski po latach nie ukrywał swego udziału w brutalnych

⁴⁷ Tamże, k. 77.

⁴⁸ AAN, Krajowa Rada Narodowa, 15, Biuro Prezydialne, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń KRN w dn. 20, 21, 22 i 23 września 1946 r., k. 208.

⁴⁹ Tamże, k. 209.

⁵⁰ AAN, Krajowa Rada Narodowa, 13, Biuro Prezydialne, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w dn. 26, 27 i 28 kwietnia 1946 r., k. 81.

⁵¹ P. Stanek, *Stefan Korboński (1901–1989). Działalność polityczna i społeczna*, Warszawa 2014, s. 123.

⁵² *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, Warszawa 2002, s. 123.

prześladowaniach PSL, rozmywał jednakże jego istotę poprzez racjonalizowanie swojego postępowania. Twierdził, że działalność Mikołajczyka szkodziła takim „liberalnym komunistom” jak on i Gomułka, dając argumenty zwolennikom „drogi sowieckiej”. Na dodatek oskarżał lidera PSL o znajdowanie się „pod protektorem angielskim”, co miało tworzyć z Polski teren starcia Anglii ze Związkiem Radzieckim. Bieńkowski tłumaczył: „powie ktoś. Ty byłeś agentem Moskwy, a on był agentem Londynu. No dobrze, ale gdyby tu Anglia miała takie wpływy jakie mieli Sowiety, absolutnie byłbym za wpływem angielskim”⁵³. Ta cyniczna argumentacja pomijała jednak całkowicie kwestię jego zaangażowania ideologicznego. Zarazem świadczyła o tym, że dopuszczał on zasadę „cel uświęca środki”. Pod koniec roku 1947 nie mógł jeszcze wiedzieć, że niedługo on sam jej doświadczy, o czym przyjdzie nam wspomnieć.

Jako propagandzista spełniał się nie tylko w trakcie słownych połajanek ludowców na sesjach KRN. Był także autorem propagandowych broszur, których treść – będąca oczywiście wytworem swoich czasów oraz ich uwarunkowań – chluby mu z pewnością nie przynosi. Pierwsza z nich, wydana jeszcze w roku 1945, poświęcona była powstaniu warszawskiemu. Jej treść nie wychodziła poza stworzone już w sierpniu 1944 roku sowieckie sposoby interpretacji toczonych przez powstańców walk⁵⁴. Komuniści postrzegali powstanie oraz społeczną pamięć o nim jako symbol niezgody na ich rządy, zatem ich ofensywna „polityka pamięci” nie powinna nas dziwić⁵⁵. Zawarte w broszurce tezy – heroiczna walka ludu oraz zdrada warstw przywódczych – Bieńkowski zreferował zresztą w publicznym wystąpieniu na trzy dni przed pierwszą rocznicą wybuchu powstania⁵⁶. Z jednej strony wśród uczestników powstania dostrzegał społeczeństwo stolicy, które „złożyło dowody najwyższego heroizmu”. Z drugiej natomiast pisał, że „powstanie warszawskie to rezultat i widownia planowej i cynicznej gry garstki przywódców, którzy nie zawahali się dla własnych celów rzucić na hazard losów Stolicy i jej miliona ludności”, a „odpowiedzialność za zburzenie

53 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 90.

54 K. Komorowski, *Sprawa Powstania Warszawskiego w polityce władz Polski Ludowej*, [w:] B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza (red.), *Niepiękny wiek XX*, Warszawa 2010, s. 232–233.

55 AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/VII-59, t. 1, Notatka sprawozdawcza do Sekretariatu KC, Warszawa, 2 sierpnia 1946 r., k. 66.

56 M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016, s. 156.

Warszawy, za sto tysięcy ofiar ludzkich ustalić musi historia, pisana już dziś tymi samymi rękami, które broniły barykad Woli, Starówki, Żoliborza, Mokotowa czy Śródmieścia”⁵⁷. Nie zatrzymał się wyłącznie na tym. W dalszej części wywodził, że „reakcja polska [...] poparła moralnie Hitlera w jego napaści na ZSRR, uznała go za bicz boży, który wprowadzie ostro spada i na nasze karki, ale który rozwiąże wreszcie problem wiszący od roku 1917 nad Europą”⁵⁸. Snuł także wizje, że rzekoma bierność wojskowa AK wynikała z chęci czekania, aż Sowietnicy wykrwawią się w walce z Niemcami. Przeciwwstawiał to wspaniałej roli strategicznej odgrywanej przez Armię Ludową oraz obronie przez nią ludności przed terrorem niemieckim. Armię Krajową z kolei dzielił na „masę, będącą po prostu odzwierciedleniem dość przeciętnej opinii polskiej, urobionej przez wyteżoną propagandę reakcyjną” oraz kierownictwo⁵⁹. To drugie utożsamiał z „sanacją” oraz NSZ, „który rozpałał wojnę domową, mordował i pacyfikował kraj, wspierając oddziały żandarmerii i SS [...] i sanacja i faszysty z NSZ prowadzili w AK tajną robotę, prowadzili konspirację w konspiracji”⁶⁰. Bieńkowski oczywiście usprawiedliwiał bezczynność Armii Czerwonej, tłumacząc ją jako efekt koniecznych działań strategicznych i przygotowań – nierealne miało być zdobycie Warszawy z marszu. Zarzucał ponadto dowództwu AK brak współdziałania z AL i PAL przy podjęciu decyzji o wybuchu powstania⁶¹. Skromne osiągnięcia Armii Ludowej w trakcie powstania tłumaczył jej nieprzygotowaniem do walki w mieście, nie mieszczącej się w jej planach. I kończył: „Pod osłoną tej walki, pod osłoną barykad, na których ginęli bohaterscy powstańcy – sztaby wojskowe i polityczne prowadziły własną ofensywę w innym zwróconą kierunku... rozwijały plany wojny między wschodnim i zachodnimi sojusznikami”⁶².

Wywody te w oczywisty sposób nie miały pokrycia w stanie faktycznym, nie taki też zresztą był ich cel. Tak samo jak kolejnej broszurki jego autorstwa, poświęconej „Polsce współczesnej”, napisanej na polecenie Biura Politycznego KC PPR w kwietniu 1947 roku⁶³. Nie ma sensu jej bardziej szczegółowo oma-

⁵⁷ W. Bieńkowski, *Powstanie warszawskie. Geneza i tło*, Warszawa–Łódź–Lublin 1945, s. 3.

⁵⁸ Tamże, s. 5.

⁵⁹ Tamże, s. 11.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 22.

⁶² Tamże, s. 36.

⁶³ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego...*, s. 53.

wiać, gdyż nie będzie zaskoczeniem, że jej zawartość była czysto propagandowa. Wspomnijmy jedynie, że wypełniały ją frazesy w rodzaju „sojusz robotniczo-chłopski jest współdziałaniem dwu podstawowych sił ludowych, kształtujących formy i treść demokracji ludowej, stanowiących jej siłę napędową” czy też „z kraju rolniczo-przemysłowego stajemy się krajem przemysłowo-rolniczym”⁶⁴. Książka Bieńkowskiego została zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty w styczniu roku 1948 jako podręcznik szkolny. W obiegu nie pozostała jednak zbyt długo, gdyż już latem roku 1948 poddana została druzgocącej krytyce na sierpniowo-wrześniowym plenum KC PPR. Plenum to stanowiło kamień milowy w historii polskich komunistów po wojnie, a także – w osobistej historii Bieńkowskiego.

64 W. Bieńkowski, *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948, s. 126, 134.

1948–1954: „Szyja, która kręciła głową Gomułki”

„Odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”

Wyobrażenie o tym, że Bieńkowski był człowiekiem szczególnie bliskim Gomułce nie brało się znikąd¹. Oczywiście oprócz stanu faktycznego, odnoszącego się przede wszystkim do okresu okupacji, zakorzenione było ono w czasie powojennym i co znamienne – w okresie stalinizmu. Stalinizm jednak bardziej zainteresowany był stworzeniem legendy aniżeli dociekaniami jak było naprawdę. Stąd tytuł tego rozdziału, zawierający cytat ze stwierdzenia wypowiedzianego przez Bieńkowskiego z niedowierzaniem w okresie, w którym znalazł się na celowniku ze względu na współpracę z „Wiesławem”, zachęca do przyjrzenia się – przez pryzmat losów Władysława – mechanizmom służącym czystkom wewnątrz partii komunistycznej i ich wpływom na późniejsze – jeśli przeżyli oczywiście – losy działaczy.

Nie będziemy jednakże tracić z oczu Bieńkowskiego, wszak to on nas w tej opowieści najbardziej interesuje. O tym, że po styczniowych, sfałszowanych wyborach zgodnie z wymogami partii zaostrzył swoją retorykę była już mowa. Jesienią roku 1947 rozpoczął się jednak kolejny etap przewidzianej przez Stalina uniformizacji krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Na wrześniowej konferencji w Szklarskiej Porębie goszczącej najważniejszych polityków dziewięciu europejskich partii komunistycznych Andriej Żdanow, członek Biura Politycznego WKP(b), wygłosił referat zawierający tezę, że okres współpracy międzynarodowej

1 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, s. 147.

pomiędzy blokami miał się ku końcowi i oskarżył Stany Zjednoczone o prowadzenie agresywnej polityki. Obrady zakończyły się uchwałą o utworzeniu Komunistycznego Biura Informacyjnego z siedzibą w Belgradzie, co oznaczało, że Moskwa pragnęła zwiększyć swoją kontrolę nad partiami komunistycznymi. Dzierżący wówczas władzę nad PPR Gomułka odgadł intencje Stalina. Na razie jednak nic nie wskazywało na to, żeby jego pozycja była zagrożona, a on sam referując na początku października w trakcie Plenum KC wyniki obrad w Szklarskiej Porębie, prezentował wizję świata zgodną z wersją Żdanowa. To samo można powiedzieć o Bieńkowskim krytykującym „nadmierny liberalizm” w kulturze². Zatem jeszcze jesienią 1947 roku jedne z „ofiar” późniejszego zaostrzenia kursu werbalnie nie miały nic przeciwko niemu. Nie wiedzieli oczywiście wówczas, że na nic im się to nie przyda, a logika nadciągających represji za nic będzie miała tego typu deklaracje.



Fot. 3. Warszawa, 19.01.1947. Wybory do Sejmu Ustawodawczego. Na zdjęciu od lewej: Władysław Bieńkowski, Władysław Gomułka i Hilary Minc przed lokalem Komisji Wyborczej nr 21 przy ul. Mokotowskiej 12

Autor zdjęcia: Stanisław Dąbrowiecki. Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

² W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 344–346.

Ideologiczną podbudowę nadchodzących zmian była „kwestia narodowa”, co zakładało odchodzenie od akcentów narodowych na rzecz internacjonalizmu³. W taki też sposób Sowietzi postrzegali sytuację osób wchodzących w skład elit PPR. Ambasador ZSRR w Warszawie Wiktor Lebediew w piśmie do Wiaczesława Mołotowa z początku marca 1948 roku wspominał o podziale wśród polskich komunistów, dzieląc ich na reprezentujących orientację promoskiewską oraz „zarażonych polskim szowinizmem”⁴. Pierwsza z nich miała być skupiona wokół Hilarego Minca i składać się z takich osób, jak Jakub Berman, Stanisław Skrzeszewski czy Roman Zambrowski. Druga z kolei koncentrowała się wokół Gomułki, a należeć do niej mieli Spychalski, Kliszko oraz Bieńkowski. Obydwie grupy zostały zresztą oskarżone o nacjonalizm – Minca żydowski, a Gomułki – polski. Poza podejrzeniami pozostał jedynie Bierut. Był to zatem znak, w jaki sposób role zostaną podzielone i komu przypadnie rola głównego – poza Stalinem oczywiście – rozgrywającego. Czas Gomułki na stanowisku Sekretarza Generalnego PPR dobiegał końca – dotyczyło to też kariery politycznej Bieńkowskiego.

Pretekstem do rozpoczęcia działań stały się przygotowania do wchłonięcia (lub jak to oficjalnie nazywano – zjednoczenia) PPR z PPS, a raczej z atrapą Polskiej Partii Socjalistycznej. Bieńkowski był jedną z zaangażowanych w to osób. Wiosną 1948 roku wraz z Werflem, Bermanem i Gomułką został wytypowany do wejścia w skład komisji zajmującej się tą sprawą, a także opracowaniem deklaracji ideowej⁵. Oczywiście nie robił tego jako zatroskany działacz zaniepokojony brakiem spistości „ruchu robotniczego”. Wszelkie ideologiczne deklaracje na ten temat miały służyć jedynie temu, aby – jak to ujął – „ich do pewnego stopnia hipnotyzować, jak poniekąd czynimy wychowując dzieci”⁶. W roli eksperta do spraw propagandy, jak już wspomnieliśmy wcześniej, czuł się jak ryba w wodzie i funkcja hipnotyzera musiała mu odpowiadać. Do wchłonięcia PPS przez PPR doszło w grudniu 1948 roku, ale stało się to już bez udziału Bieńkowskiego. Bieg wypadków do tego prowadzących był oczywiście burzliwy.

3 M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 179.

4 M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 227.

5 *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, Warszawa 2002, s. 210.

6 AAN, KC PPR, Wydział Propagandy KC PPR, 295/X-75, Protokół z narady w sprawie szkolenia członków Partii, 15 marca 1947 r., k. 36.



Fot. 4. Warszawa, 4.02.1947. Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Na zdjęciu w pierwszym rzędzie od lewej: Władysław Bieńkowski, Marian Spychalski, Zenon Kliszko
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Przygotowania do „zjednoczenia” obydwu partii ruszyły pełną parą, a jego termin wyznaczono wstępnie na wrzesień. Na początku czerwca w trakcie plenum KC Gomułka wygłosił nieuzgodniony wcześniej z Biurem Politycznym referat, w którym przedstawił swoją ocenę historii oraz dorobku obu partii. Największe kontrowersje wywołała jego opinia na temat stosunku Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, KPP oraz PPS do niepodległości Polski. Gomułka skrytykował dwa pierwsze ugrupowania za niedoceniecie tego problemu, za to z uznaniem odniósł się do tradycji PPS w tej kwestii. „Wiesław” znalazł się w ogniu krytyki. Większość zapisanych do głosu dyskutantów polemizowała z nim, a Bieńkowski choć pierwotnie chciał zabrać głos – zrezygnował. Gdy Gomułka to zobaczył, odetchnął z ulgą⁷. Nie oznaczało to jednak, że Władysław krytycznie oceniał słowa „Wiesława” – wręcz przeciwnie. W jego referacie było

⁷ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 99.

„wiele rzeczy, z którymi solidaryzowałem się”⁸. Z koniecznym w tej sytuacji dramatyzmem dodał: „Dopiero po plenum dowiedziałem się od tow. Kliszki, że referat nie był uzgodniony z kierownictwem, że zatem został wygłoszony wbrew kierownictwu. Wiadomość ta zrobiła na mnie wstrząsające wrażenie”⁹.

Jego wstrząs, nawet jeśli opisany w dokumencie sporządzonym na żądanie śledczych, musiał być jednak autentyczny. Bieńkowski doskonale zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji – spór ideologiczny w ruchu komunistycznym musiał prowadzić do bezapelacyjnego zwycięstwa jednej ze stron, z unicestwieniem fizycznym przegranych jako realną opcją. Zatem koegzystencja dwóch zwaśnionych stron była niemożliwa. A w opisywanym starciu nie wydawało się, aby to Gomułka rozdawał karty. Co prawda dzień później, tym razem na posiedzeniu Biura Politycznego, bronił się przed złożeniem samokrytyki, ale nie ulegało wątpliwości, że jego opór miał wymiar jedynie symboliczny. Sytuacja stała się całkowicie jasna pod koniec czerwca 1948 roku. Wówczas na drugiej konferencji Kominformu w Bukareszcie Berman, w imieniu delegacji polskich komunistów, ostro skrytykował „polski nacjonalizm” PPS, wsparł stanowisko WKP(b) potępiając próbującą usamodzielnic się od wpływów ZSRR Jugosławię oraz przewidywał pojawienie się „prawicowego odchylenia” w PPR¹⁰. W trakcie plenum KC na początku lipca oprócz omówienia wspomnianej konferencji podjęto kwestię poglądów Gomułki. Marian Spychalski odciął się od nich, co było symboliczną woltą mając na uwadze jego obecność na wspomnianej wcześniej liście ambasadora Lebediewa w gronie sojuszników „Wiesława”. Berman natomiast zapowiedział ofensywę przeciwko niebezpieczeństwu „o charakterze prawicowo-oportunistycznym i nacjonalistycznym”¹¹. W zebraniu wziął też udział po raz pierwszy od roku 1945 formalnie bezpartyjny Bierut. Bieńkowski odważył się co prawda polemizować z Aleksandrem Zawadzkiem referującym ustalenia konferencji w Bukareszcie, został jednak mocno za to skrytykowany. Podchody pod Gomułkę nadal trwały, a ich celem niezmiennie było skłonienie go do wygłoszenia samokrytyki, co otworzyłoby szeroko wrota do usunięcia go z funkcji sekretarza generalnego i potem rozprawy z nim oraz bliskimi mu towarzyszami.

⁸ AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, *Wspomnienia z lat 1942–1948*, s. 135.

⁹ Tamże, s. 136.

¹⁰ A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 240.

¹¹ M. Szumilo, *Roman Zambrowski...*, s. 235.

Bieńkowski w tym czasie targany był przez rozterki – z jednej strony czuł zarówno bliskość ideologiczną, jak i lojalność osobistą wobec Gomułki, z drugiej jednakże doskonale zdawał sobie sprawę z logiki wydarzeń. Pod koniec lipca 1948 roku przybył wraz z Kliszką do przebywającego w Kowarach Gomułki. Okazją było otwarcie we Wrocławiu Wystawy Ziem Odzyskanych. Dołączyli do nich Loga-Sowiński oraz Mieczysław Moczar, co w przewrażliwionych (wydaje się zresztą, że słusznie) oczach Bieńkowskiego tworzyło obraz „zjazdu ideowych zwolenników”. Gomułka nie podejmował jednak w rozmowach tematów politycznych. Dopiero ostatniego dnia pobytu Kliszce udało się namówić go do dyskusji na ten temat. Gomułkę, według relacji Bieńkowskiego, poniosły nerwy. Krzyczał, że nie ma z kim rozmawiać w Biurze Politycznym, partię opanowali Żydzi, a Kliszce wygarnął: „zachowywałeś się bez jajec”, co zapewne odnosiło się do złożonej wcześniej przez niego samokrytyki¹². Na pytanie „towarzysza Zenona”, co mają robić, odpowiedział jedynie: „czekajcie”.

Czekanie jednak nie miało wpływu na dalszy bieg wydarzeń. W połowie sierpnia, w trakcie posiedzenia Biura Politycznego, podjęto decyzję o usunięciu Gomułki z funkcji sekretarza generalnego partii i zastąpienie go Bierutem. W ślad za tym przyjęto, skonsultowany ze Stalinem, projekt rezolucji „w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie partii, jego źródeł i sposobów jego przewycięzenia”. Jego treść zawierała się w twierdzeniu, że rozbieżności w partyjnym kierownictwie miały charakter zasadniczy i dotyczyły nieufności do WKP(b), nacjonalizmu, koncepcji socjaldemokratycznych oraz „osiągnięcia faktycznej ugody z kułactwem poprzez odsuwanie walki z elementami kapitalistycznymi na wsi do odległej przyszłości”¹³. Efekty tej pojęciowej zbitki (jakże nieczytelnej dla nieprzywykłego do komunistycznej nowomowy czytelnika!) dotyczyły Bieńkowskiego w dwóch kwestiach: Gomułka patronował „uprawianej przez tow. Bieńkowskiego oportunistycznej i eklektycznej polityce kulturalnej”, a także akceptował „fałszywe kapitulanicke tendencje” wysuwane przez Bieńkowskiego w trakcie okupacji¹⁴. Gomułka jednak ostatkiem

¹² AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 140.

¹³ Projekt uchwały „W sprawie przewycięzenia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w kierownictwie partii, jego źródeł i sposobów jego przewycięzenia”, [w:] A. Kochański (oprac.), *Posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r.*, Warszawa 1998, s. 244–249.

¹⁴ Tamże, s. 245.

sił próbował walczyć. Dopiero poinformowanie go pod koniec sierpnia, że cała sprawa ma błogosławieństwo Stalina unaocznilo mu daremność wszelkiego oporu. Zgodził się na rezygnację z funkcji sekretarza generalnego, członka Biura Politycznego oraz złożenie samokrytyki. Oponował jednak przeciwko przypisywaniu mu błędnej polityki w okresie okupacji, co z oczywistych względów uderzyłoby również w Bieńkowskiego. W tym samym czasie Bieńkowski został wezwany przed oblicze Romana Zambrowskiego. Jego rozmówca pokazał mu artykuł Nasze stanowisko zamieszczony w „Trybunie Wolności” 1 lipca 1944 roku – artykuł napisany właśnie przez Władysława, o treści będącej „dowodem” na błędną (gdyż dopuszczającą scalenie z CKL) politykę „Wiesława” i piszącego w jego imieniu Bieńkowskiego. W tym momencie pojął on, że okres oczekiwania dobiegł końca – wymagano od niego samokrytyki i zdradzenia patrona¹⁵.



Fot. 5. Uczestnicy na sali obrad. Widoczni m.in. członek KC PPR Władysław Bieńkowski, minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz, generał Grzegorz Korczyński
Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

¹⁵ AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 142.

Finałowy akt rozprawy miał zatem niebawem nadejść. Stało się to na posiedzeniu Komitetu Centralnego, które trwało między 31 sierpnia a 3 września 1948 roku. Gomułka stał się głównym bohaterem – oczywiście negatywnym – referatu wygłoszonego przez Bieruta. Dokooptowany przy okazji do Biura Politycznego Bierut zarzucał „Wiesławowi” „nieufność wobec ZSRR” oraz „błądną ocenę układu sił klasowych”. Nazwisko Bieńkowskiego przewinęło się w tym wywodzie przy okazji omawiania zarzutów odnośnie do działań w stosunku do CKL, a więc już nam znanych. Gomułka bronił ideowości swoich poczynąń, ale w realnej sferze zrobił to, czego od niego oczekiwano: złożył samokrytykę, ogłosił rezygnację ze stanowiska sekretarza generalnego oraz funkcji członka Biura Politycznego. Oznaczało to, że droga do otwartego ataku na niego oraz jego współpracowników została otwarta. Skwapliwie z tego skorzystano. Edward Ochab mówił o „całkowitej obcości ideologicznej tow. Bieńkowskiego”¹⁶. Obarczał go także odpowiedzialnością za niedostateczne opanowanie uniwersytetów przez ideologię marksistowską, a także, powołując się na Stanisława Skrzyszewskiego – „uraz antyradziecki”. To ostatnie stwierdzenie Bieńkowskiego szczególnie zabolowało¹⁷. Bieńkowski atakowany był także przez Józefa Kalinowskiego, I sekretarza KW PPR w Rzeszowie, za swoją książkę *Nauka o Polsce współczesnej*. Stanowisko oraz personalia nieprzypadkowo przytoczyłem, wszak warto uwiecznić autora następujących wywodów: „kiedy towarzysz [Bieńkowski] w rozdziale III tej książki mówi o wskrzeszeniu państwa polskiego, to wylicza takie elementy: wzrost świadomości i znaczenia klasy robotniczej – słusznie; wzrost świadomości radykalnej części chłopstwa, wzrost świadomości radykalnej części inteligencji, no i do wskrzeszenia pomogła nam polityka reakcji polskiej. Ani słowa w tym twierdzeniu o roli Armii Czerwonej”¹⁸. Swoje dorzucili także Kazimierz Mijał oraz Hilary Minc. Bieńkowski głos zabrał drugiego dnia obrad. Kajał się za błędy, ale z jednym jednak wyjątkiem – twierdził, że „subiektywnie” ufał Związkowi Radzieckiemu, choć przypisywano mu zupełnie odwrotną postawę. Niemniej jego samokrytyka była dość umiarkowana, z czego sam sobie zdawał sprawę¹⁹. Z całej grupy uznanej za wspierającą Gomułkę

¹⁶ A. Kochański (oprac.), *Posiedzenie Komitetu Centralnego...*, s. 96.

¹⁷ AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, *Wspomnienia z lat 1942–1948*, s. 144.

¹⁸ A. Kochański (oprac.), *Posiedzenie Komitetu Centralnego...*, s. 73.

¹⁹ Tamże, s. 157.

został potraktowany najsurowiej. Pozbawiono go funkcji członka Komitetu Centralnego i tym samym wyrzucono z Sekretariatu KC, podczas gdy Kliszkę, Baryłę, Kowalskiego, Korczyńskiego oraz Logę-Sowińskiego zdegradowano na zastępców członków KC²⁰. Natomiast w miejsce Gomułki, który złożył rezygnację z funkcji sekretarza generalnego KC PPR, powołano Bolesława Bieruta. Oznaczało to całkowitą marginalizację polityczną grupy Gomułki, a w realiach ruchu komunistycznego przekładało się to na minorowe perspektywy zaliczanych do niej osób.

Jego dalsze losy zależne były już od decyzji podejmowanych poza nim. 7 września na posiedzeniu Sekretariatu KC ustalono, że Bieńkowski przejdzie do pracy kulturalnej lub wydawniczej²¹. Oznaczało to całkowite odsunięcie go od struktur partyjnych. Izolacja nastąpiła także na gruncie towarzyskim. Jedy-nym bliskim jego znajomym pozostał Kliszko, również dlatego, że silne więzy przyjaźni łączyły ich rodziny. Długie godziny poświęcali na rozmowy na temat tego co nastąpiło²². Od Gomułki odciął się nie tylko na plenum. Mieszkali wówczas w tym samym budynku na alei I Armii Wojska Polskiego 16, jednakże kontaktu już nie utrzymywali²³. Poczucie pustki i samotności było charakterystycznym zjawiskiem dotyczącym komunistów, którzy popadli w niełaskę w okresie stalinizmu, Bieńkowski zatem mógł na własnej skórze przekonać się o co najmniej części doświadczeń sowieckich funkcjonariuszy partyjnych w latach 30.²⁴ Skarżył się na swoje położenie, podkreślając, że nie uważał się za „szyję, która kręciła głową Gomułki” – uznawał, że często był po prostu źle zrozumiany. Nie ukrywał jednak, że popełnił wiele błędów²⁵. Był rozżalony podjętymi decyzjami i zapewne najzwyczajniej w świecie – bał się²⁶. Frakcyjność, okraszona

20 Tamże, s. 315.

21 M. Szumilo, *Roman Zambrowski...*, s. 245.

22 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, Wspomnienia z lat 1942–1948, s. 144.

23 R. Spalek, *Pragmatyk orbitujący. Zawodowy i prywatny portret charakterologiczny Władysława Gomułki*, [w:] J. Olaszek, A. Dudek, Ł. Kamiński, K. Kosiński, M. Przeperski, K. Rokicki, P. Saska, R. Spalek, S. Stępień (red.), *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2017, s. 777.

24 O. Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2010, s. 216–219.

25 AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, Protokół przesłuchania świadka, Warszawa, 30 marca 1951 r., k. 9.

26 AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii odbytego w dn. 13.02.1952 r., k. 7.

odstępstwami ideologicznymi, była w partii komunistycznej bardzo poważnym zarzutem. Bez znaczenia w tym kontekście było to, że „grupa Gomułki” była terminem ukutym na potrzeby chwili, nie mającym odzwierciedlenia w rzeczywistości²⁷. Znamienna była tutaj postawa Mariana Spychalskiego, który dzięki szybkiemu odcięciu się od Gomułki, jeszcze w czerwcu 1948 roku, nie został do niej zaliczony, choć swoim profilem, jako „krajowiec”, pasował do niej niemalże wzorcowo. Dzięki temu manewrowi mógł nawet krytykować Bieńkowskiego na plenum sierpniowo-wrześniowym, z czego skwapliwie skorzystał twierdząc, że bezskutecznie domagał się u Gomułki odwołania Bieńkowskiego z zajmowanych funkcji²⁸. Jak widać zatem to nie fakty miały pierwszorzędne znaczenie w tej sprawie, ile raczej selektywny i odpowiedni – w zależności od etapu postępowania – ich dobór pod wybraną tezę. Nie rokowało to dobrze dla Gomułki i związanych z nim osób.

Oczywiście wydarzenia dziejące się w Polsce w drugiej połowie 1948 roku nie były wyjątkowe. Układały się w opracowany w Moskwie wzór dla znajdujących się pod jej władaniem krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Ten sam scenariusz realizował się chociażby na Węgrzech oraz w Czechosłowacji, zatem pokusa powiązania go z Polską była kusząca i zgodna z zamierzeniem wykreowania spisku o zasięgu międzynarodowym²⁹. Służyło temu aresztowanie przez węgierskie władze bezpieczeństwa w maju 1949 roku amerykańskiego komunisty Noela Fielda. Miał być wykorzystany jako świadek oskarżenia w przygotowywanym przez Węgrów procesie László Rajka, byłego ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych³⁰. Z kolei pod koniec sierpnia 1949 roku na warszawskim lotnisku został aresztowany brat Noela, Hermann, który przyleciał do Polski z Czechosłowacji bezskutecznie poszukując informacji dotyczących jego losu. Wydarzenia te były powiązane z działaniami, które komunistyczne władze w Polsce prowadziły od jesieni roku 1948. W połowie października na mocy decyzji Bieruta, Bermiana i Minca aresztowano Włodzimierza Lechowicza,

²⁷ M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 248.

²⁸ A. Kochański (oprac.), *Posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej...*, s. 148.

²⁹ A. Paczkowski, *Departament X – kontekst ogólny i aspekty międzynarodowe*, [w:] *Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2003, s. 17.

³⁰ Więcej na ten temat zob. R. Spatek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwania wroga we wnętrzu w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 215–244.

oskarżając go o inwigilację PPR w okresie okupacji na rzecz „obozu londyńskiego”. Tego samego dnia zatrzymano także Alfreda Jaroszewicza, współpracującego z komunistycznym wywiadem w czasie wojny. Co prawda Bieńkowski nie miał kontaktów z wywiadem komunistycznym, co było kluczowe w typowaniu „winnych” na tym etapie, jednakże ciążyły na nim – jak już wiemy – zarzuty firmowania błędnej polityki wobec „delegatury” oraz CKL³¹. Cała sprawa zaczęła się od znalezienia dokumentów byłego II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego rok wcześniej, jesienią 1947 roku. Kluczowa dla zinterpretowania późniejszej dynamiki wydarzeń była jednakże owa już wspomniana przewrotna „logika”, która nie miała umożliwiać ich zrozumienia, lecz odpowiednie ich naświetlenie, zgodnie z interesem politycznym Stalina i jego lokalnych akolitów. Fakty nie miały zatem znaczenia. Przeprowadzona kwerenda obciążała Lechowicza jako współpracownika przedwojennego polskiego wywiadu, o jej wynikach powiadomiono Spychalskiego, a ten z kolei – Gomułkę. Spychalski polecił opracować na podstawie znalezionych dokumentów elaborat poświęcony działalności Lechowicza, Jaroszewicza i osób z nimi związanych, a materiały te stały się podstawą dla tak zwanej sprawy Lechowicza–Jaroszewicza³². Paradoks całej sytuacji polegał na tym, że zarówno Jaroszewicz, jak i Lechowicz byli „wtyczkami” Komunistycznej Partii Polski i razem ze Stanisławem Nieniałtowskim podejmowali działania chroniące jej działaczy³³. Swoją działalność kontynuowali oni w trakcie wojny, szpiegując na rzecz komunistów. Do zajęcia się wspomnianą sprawą w lipcu 1948 roku powstała tajna komisja Biura Politycznego, w której skład weszli Berman, Radkiewicz, Spychalski i Romkowski. Wraz z następującymi latem 1948 roku wydarzeniami w partii sprawa nabrała przyspieszenia. Nadzór nad nią przejęła Grupa Specjalna, powołana w ramach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Do jej zadań należało „zdemaskowanie szpiegów” umiejscowionych na wysokich stanowiskach państwowych oraz partyjnych. Była ona wyodrębnioną, wyizolowaną oraz otoczoną tajemnicą komórką MBP, podległą bezpośrednio wiceministrowi Bezpieczeństwa Publicznego gen. Romanowi Romkowskiemu. On z kolei

31 Tamże, s. 539.

32 A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman...*, s. 291.

33 R. Spalek, *Potęga szpiegomanii. Departament X w poszukiwaniu „wroga wewnętrznego” w kierownictwie komunistycznym w Polsce (1948–1956)*, [w:] *Departament X MBP...*, s. 94.

odpowiadał tylko przed partyjnym triumwiratem, składającym się z Bieruta, Bermiana i Minca. Romkowski z kolei wytypował oficerów wchodzących w skład Grupy, na podstawie kandydatur przedstawionych mu przez płk. Józefa Różańskiego – dyrektora Departamentu Śledczego MBP, pełniącego od października 1948 roku również funkcję kierownika tejże grupy³⁴. Jego zastępcą został ppłk Józef Światło. Niezbędne przygotowania do znalezienia „wroga wewnętrznego” zostały zatem poczynione.

Tak rysowały się kontury sceny, na której swój dramat zamierzał wystawić triumwirat Bierut, Berman i Minc, a w głównych rolach obsadzić między innymi Gomułkę i Bieńkowskiego. Bieńkowski usilnie próbował odmówić wzięcia w nim udziału, a robił to przede wszystkim pisząc listy do osób z kierownictwa. Jego najczęstszym adresatem, i przy okazji rozmówcą, był Roman Zambrowski. W latach 70. Gomułka oceniał je jako (przywołując przy okazji Bieruta jako adresata, którym zresztą finalnie był – trafiały bowiem na jego biurko) „wiernopoddańcze i samokrytyczne elaboraty, w których [Bieńkowski] potępiał »prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie«, odżegnywał się zwłaszcza od mojej osoby. Był on także informatorem Romkowskiego, składał na jego ręce pisemne relacje z rozmów prowadzonych z Kliszką – co zresztą wyraźnie przebija z listu Romkowskiego”³⁵. W twierdzeniu tym, traktowanym jako wyjaśnienie spolegliwości Bieruta wobec Bieńkowskiego, Gomułka mylił kilka kwestii. Owszem, Bieńkowski kierował na ręce Zambrowskiego, „samokrytyczne i wiernopoddańcze elaboraty”, jednak trudno nazwać go „informatorem Romkowskiego”. Za to „Wiesław” niewątpliwie nie mylił się, określając je jako „samokrytyczne i wiernopoddańcze” – one faktycznie takie były. Oto próbka ich stylu i treści. List z października 1949 roku brzmiał: „Wybaczcie mi Towarzyszu Zambrowski to małe równie niepotrzebne uzupełnienie. Dręczyłem się trochę ogólnym tonem moich wczorajszych wynurzeń. Zastanawiałem się, dlaczego wkradła się do nich tak mocno nuta samoobrony – na którą tak słusznie zareagowaliście – a która jest raczej obca moim w tej sprawie rozmyślaniom. Jest to ciągle niepoprawna chęć wprowadzenia – obok obiektywnego sensu moich przewinień i błędów, również wewnętrznych intencji, które, za dobrze to wiem, nie mają i mieć nie mogą tu żadnego znaczenia.

³⁴ Tamże, s. 95.

³⁵ R. Strzelecki-Gomułka, E. Salwa-Syzdek, *Między realizmem a utopią. Władysław Gomułka we wspomnieniach syna*, Warszawa 2003, s. 184.

Człowiek zapewniający o swojej uczciwości może tylko wzmacniać podejrzenia. Wiem o tym i niestety robię to. Wierzcie mi, że bardzo się tego wstydzę”³⁶.

Z kolei w liście z listopada 1949 roku pisał: „krępuję się zajmować Wam czas swoją osobą, wybaczenie, że w ten sposób nawiążę do ostatniej naszej rozmowy” – pisał odnosząc się do swoich dialogów z Kliszką³⁷. Co prawda miejscami pozwalał sobie na delikatną obronę swojej postawy argumentując, że nie był mu znany „jakiś ślad, który by w uchwytty dla mnie sposób prowadził do ujawnionych faktów, musiałbym niestety powtórzyć to, co powiedziałem w czasie ostatniej naszej rozmowy – nie znalazłem”³⁸. Wynurzenia te świadczyły za to niewątpliwie o kilku kwestiach. Przede wszystkim Bieńkowski wiedział, że znajduje się w stanie zawieszenia, swoistym czyścicu, z którego niczym upadły anioł mógł trafić z powrotem do nieba – białego budynku KC lub – co bardziej prawdopodobne – do piekła bezpieki. A nade wszystko był świadomy, że waży się jego los.

Nie były to oczywiście obawy bezzasadne. Machina opresji raz wprawiona w ruch nie zamierzała się zatrzymać. Jesienią roku 1949 w jej tryby zaczęły wpadać osoby, które mogły powiedzieć coś o Bieńkowskim, a poddane „specjalnemu traktowaniu” (czyli torturom) nadałyby temu odpowiednie naświetlenie. I tak dobrze znany Bieńkowskiemu Julian Skokowski miał być zdemaskowany jako agent „wrogiego ośrodka wykonywującego określoną dywersyjną rolę w ramach CKL i PAL”, a nazwisko Władysława przewijało się w zeznaniach³⁹. Oprócz Skokowskiego wspominali o nim Lechowicz, Stanisław Nienalowski, Stanisława Sowińska czy też Szczęśny Dobrowolski⁴⁰. Swoje dołożyła także Maria Turlejska, która jako tajny informator MBP napisała obszerne oświadczenie zawierające sążniste akapity o Bieńkowskim. Na podstawie tych źródeł powstał zbiór informacji, konfabulacji oraz nadinterpretacji stawiających go w negatywnym świetle, choć niczego nie dowodzących, z czego zdawał sobie zresztą sprawę i sam Świątło stwierdzając, iż „nie rozporządzamy dotychczas materiałem dowodowym, świadczącym o konkretnej działalności przestępczej Bieńkowskiego w okresie do 1939 r.”, a jedynym punktem zaczepienia było absurdałne twierdzenie o tym, że

36 AIPN BU 0298/279, Odpis, 05.10.1949, k. 7.

37 AIPN BU 0298/279, Szanowny Towarzyszu Zambrowski!, 26.11.1949, k. 25.

38 Tamże.

39 AIPN BU 0298/429, Plan śledztwa w sprawie Skokowskiego Juliana, k. 13.

40 AIPN BU 0298/444/9, Marian Spychalski, Raport w sprawie Bieńkowskiego Władysława, Warszawa, 21.03.1950, k. 30.

„budzi podejrzenie” fakt, że był członkiem zarządu Koła Polonistów będąc zaledwie od dwóch lat członkiem OMS „Życie”⁴¹. Światło lapidarnie ujął to pisząc, że „powyższe dane, choć jasno i dobitnie nie wskazują po jakiej linii Bieńkowski współpracował z rządem londyńskim, potwierdzają jednak fakt takowej współpracy”⁴². Z kolei co do okresu powojennego, to nie silono się nawet na jakiekolwiek szukanie poszlak, pisząc bez ogródek, że „jego działalność na terenie propagandy i oświaty, podkreślają dywersyjną rolę Bieńkowskiego, ściśle powiązanego z grupą prawicowego odchylenia w partii”⁴³. Trudno o bardziej wymowny komentarz odnośnie do „winy” Bieńkowskiego. W innym miejscu oskarżano go (asekurując się co prawda twierdzeniem, że są to „poszlaki”) o współpracę z polskim wywiadem przed wojną, bycie agentem Delegatury czy też informatorem „Hanka”, przekazującym raporty do dowództwa Narodowych Sił Zbrojnych. Podsumowanie tych nonsensów było jednoznaczne: „działalność Bieńkowskiego po wyzwoleniu charakteryzuje go jako agenta inspiracyjno-interwencyjnego w partii”⁴⁴. Była to jakże charakterystyczna konkluzja sytuacji, w której się znalazł.

Bieńkowski inwigilowany

Bieńkowski czuł się osaczony. Politycznie odesłany został w niebyt. Jako dyrektor Biblioteki Narodowej, okazujący zresztą awersję do bieżącego zarządzania, mógł oddać się przede wszystkim lekturom. Zdawał sobie jednak sprawę z biegu wydarzeń, prowadzących do wzrostu zainteresowania jego osobą. Nie mylił się. Łącznie do roku 1953 rozpoczęto dwanaście spraw „agenturalnego rozpracowania” wobec osób utożsamianych z frakcją Gomułki⁴⁵. Wśród nich, obok chociażby Kliszki czy Logi-Sowińskiego był właśnie Bieńkowski. Wiemy, że co najmniej od października 1949 roku jego rozmowy telefoniczne z Kliszką były podsłuchiwane, a od kwietnia 1951 roku w stenogramach podsłuchu występował

⁴¹ Tamże, k. 31.

⁴² Tamże, k. 33.

⁴³ Tamże, k. 44.

⁴⁴ AIPN BU 0298/444/9, Marian Spychalski, Notatka informacyjna w sprawie Bieńkowskiego Władysława, Warszawa, 24 marca 1950 r., k. 102.

⁴⁵ R. Spalek, *Komuniści przeciwko...*, s. 978.

jako „Dziobaty”, co sugeruje poddanie go regularnej inwigilacji⁴⁶. Bieńkowski z Kliszką nie byli zresztą naiwni – łącząc się ze sobą telefonicznie nie poruszali tematów politycznych. Zajmowały ich sprawy prozaiczne, takie jak odbiór dzieci przez gospoie, planowanie wspólnych spacerów i odwiedzin⁴⁷.

Określenie Bieńkowskiego, człowieka o twarzy oznaczonej śladami po ospie, jako „Dziobatego” było typową dla „bezpieczeństwa” złośliwością. W podobnie mało wyszukany sposób potraktowano zresztą chociażby Gomułkę, nadając mu kryptonim „Łysy”, jego żonie – „Łysowa”, a Łodze-Sowińskimu „Atleta” – co było ewidentnie prześmiewcze mając na uwadze jego wątłą budowę ciała⁴⁸. Bieńkowskiego, zgodnie z przedstawionym planem, miało inwigilować czterech informatorów. On sam twierdził w latach 80., że trzech wytypowanych przez MBP donosicieli miało go o tym poinformować, co sam miał skwitować: „jak ci kazali to rób” i po prostu zaczął im „mówić co mi leżało na wątrobie”⁴⁹. Nie wydaje się, że należy brać to za dobrą monetę. Z zachowanych dokumentów, w tym dziennika jego żony, wyłania się obraz Bieńkowskiego przestraszonego, bardzo daleki od opowieści, którą chciał przedstawić pod koniec życia. I nie ma w tym nic dziwnego, stalinizm u szczytu swojej potęgi wydawał się bowiem systemem wiecznym, zdolnym do błyskawicznego zniszczenia jednostki – przykładów było aż nadto. Bieńkowski zatem reagował zgodnie z bodźcami generowanymi przez system – bał się i nie okazywał zaufania. Aby podejść go, należało zwerbować osobę, która nie tylko była traktowana przez niego jako równoprawny partner do dyskusji – co jak wiemy z historii jego relacji międzyludzkich było dość trudnym zadaniem – ale i będąca z nim na stopie koleżeńskej zażyłości. Taką osobą była Maria Turlejska. Określenie jej mianem przyjaciółki Bieńkowskiego byłoby na wyrost, jednakże ich relacja z pewnością była mocno utwierdzona na stopie towarzyskiej. Poznała go jeszcze przed wojną, kiedy przychodziła na spotkania Klubu Demokratycznego, gdzie słuchała wystąpień Bieńkowskiego na tematy

⁴⁶ AIPN BU 0298/574/3, „Kliszko” z dn. 24.10.1949, k. 105.

⁴⁷ AIPN BU 0298/574/3, „Kliszko” z dn. 24.10.1949, k. 23; „Kliszko” z dn. 02.04.1950, k. 85.

⁴⁸ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009, s. 140.

⁴⁹ Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 3 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

historyczne⁵⁰. Po wybuchu wojny ich kontakty urwały się i natknęła się na niego dopiero we Lwowie w 1941 roku. Ta przelotna znajomość zacieśniła się jednak w roku 1943, kiedy okazało się, że oboje działają w PPR. W ciągu tych kilku lat wiele się zmieniło – Bieńkowski zaczął wówczas wybijać się już jako prawa ręka Gomułki, a Maria miała za sobą związek z Janem Turlejskim, którego karierę w ruchu komunistycznym przerwała śmierć w rozbitym pod Warszawą sowieckim samolocie transportowym. Na ironię zakrawa fakt, że wkrótce potem partnerem życiowym Turlejskiej stał się Szczęśny Dobrowolski, po którym redakcję „Głosu Warszawy” przejął nie kto inny jak Bieńkowski⁵¹. Przesłuchana została jesienią 1949 roku w związku z działalnością Dobrowolskiego, a finalnie złapana w sidła MBP w roku następnym. Dla nadzorującego jej agenturalne działania Światły (a także Fejgina oraz Piaseckiego) była ona „Marysią”, a potem „Ksenią”. Takimi bowiem pseudonimami podpisane były donosy, które składała informując o środowisku ważnych działaczy konspiracyjnej PPR. Dość powiedzieć, że do jej znajomych należeli Aleksander Kowalski, Kazimierz Mijal, Ignacy Narbutt, Celina Bobińska czy właśnie Bieńkowski. Spotykając się z nimi na stopie towarzyskiej, podbudowanej wieloletnią znajomością zadzierzgniętą w sprzyjającej budowaniu mocnych więzów osobistych konspiracji, mogła dostarczyć śledczym ważnych dla nich informacji. I tak też robiła⁵².

To, co przynosiła swoim mocodawcom na temat Bieńkowskiego – pod pretekstem zbierania materiałów do pracy dotyczącej dziejów ruchu robotniczego pod okupacją – było dla niego bardzo groźne. W jednym z raportów zapisała, że pamięta, jak to Bieńkowski miał chwalić się w czasie wojny, że jest „bardzo cenną jednostką, pewne środowiska inteligenckie, zbliżone do delegatury, ofiarowują mi dobre stanowisko, abym tylko z nimi współpracował”⁵³. Podobnie

⁵⁰ AIPN BU 0298/251/2, Turlejska Maria ps. Ksenia, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, 10.12.1949, k. 15.

⁵¹ R. Kurek, „Rozmowy” z Dobrowolskim: na marginesie śledztw Grupy Specjalnej MBP związanych z tzw. sprawą Lechowicza i Jaroszewicza, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2012, nr 5, s. 229.

⁵² AIPN BU 0887/68, Charakterystyka informatora „Kseni”, k. 2.

⁵³ AIPN BU 0298/251/2, Turlejska Maria ps. Ksenia, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, 10.12.1949, k. 15. Warto zwrócić uwagę, że na tym koncentrują się „dane poszlakowe” najbardziej interesujące i wymagające potwierdzenia według Światły. Zob. AIPN BU 0298/279, Bieńkowski Władysław, Notatka informacyjna w sprawie Bieńkowskiego Władysława, Warszawa, 24.03.1950, k. 55.

zostało odebrane przytoczenie jego słów o Bierucie jako „sekcjarzu”, co Turlejska twórczo rozwinęła dodając, że „w terminologii nacjonalistycznego odchylenia słoweczko »sekcjarz« było wystarczającym, aby zdyskwalifikować działacza partyjnego, stojącego na pozycjach klasowych”⁵⁴. Aby w pełni pojąć znaczenie tego typu przekazu płynącego od Turlejskiej, należy odwołać się do celów, jakie postawili przed sobą śledczy, w myśl których szukano potwierdzenia dla Bieńkowskiego jako „wtoczki delegatury” w ruchu komunistycznym w okresie okupacji i szerzej – agenturalnej działalności działaczy oskarżanych o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”⁵⁵. Wkrótce jednak Władysław stał się ostrożniejszy. Czy zorientował się w roli odgrywanej przez Turlejską? Trudno powiedzieć. Ona sama w donosach odnotowała, że zaczął rozmawiać z nią bardzo ostrożnie, „poważnie, bez swej zwykłej szarży”⁵⁶. Władysław przy tym jak mantrę powtarzał kilkakrotnie, że należy trzymać się tematów „bezpiecznych politycznie”, unikać tego, co może budzić „zastrzeżenia polityczne”, by finalnie podkreślić na wypadek niezrozumienia jego porad – że Turlejska swoją pracą naukową nie mogła się „narazić politycznie”. Z pewnością były to wypowiedzi dalekie od takich, które można ocenić jako wyrzucenie z siebie tego, co „leży na wątrobie”, jak chciał widzieć to po latach Bieńkowski. Ponadto w dużym zaufaniu podzielił się z nią interpretacją niewątpliwie daleką od ówczesnej partyjnej poprawności, podkreślając, że „jest to mój prywatny pogląd na tę sprawę, którym się z nikim nie dzielę”⁵⁷. Jego zdaniem klęska Francji pokrzyżowała bowiem plany ZSRR, gdyż Stalin liczył na długotrwały konflikt na Zachodzie, co sprawiłoby, że Związek Radziecki byłby największym beneficjentem sytuacji i przypadłaby mu rola „superarbitra”. Dzisiejszemu czytelnikowi wypowiedź ta nasuwa bezpośrednie skojarzenia z pracami Wiktora Suworowa, kreślącego w swoich książkach wizję ataku wyprzedzającego na ZSRR podjętego przez III Rzeszę. Niewątpliwie ciekawie jest odnaleźć ślady podobnej interpretacji w rozumowaniu polskiego działacza komunistycznego. Jednakże wyczuwalne w jego wypowiedziach napięcie nie

54 AIPN BU 0298/251/2, Turlejska Maria ps. Ksenia, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, 10.12.1949, k. 15.

55 AIPN BU 0298/279, Notatka informacyjna w sprawie Bieńkowskiego Władysława, 24.03.1950, k. 54.

56 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie – Władysław Bieńkowski, 04.05.1950, k. 97.

57 Tamże, k. 97.

zniknęło, gdyż już parę dni później stwierdził, że problemy okupacyjne przestały go interesować, a jego pamięć „zachowuje rzeczy tylko jemu potrzebne, a inne usuwa”. Tłumaczył Turlejskiej, że powinna ją interesować „legenda, [...] to, co się powinno napisać”⁵⁸. Poniekąd ta ostatnia uwaga brzmiała tak samo, jak wypowiedziane przez niego tuż po wojnie opinie na temat tego, jak należało przedstawić rolę komunistów w walce z niemieckim okupantem.

Oprócz Bieńkowskiego Turlejska donosiła także na jego żonę oraz nawiązała kontakt z sekretarką z Ministerstwa Oświaty, której funkcjonariusze Departamentu X przypisywali „bliskie stosunki z Bieńkowskim”⁵⁹. Turlejska zadanie wykonała, lecz z zachowanej dokumentacji nie wynika, by udało się pozyskać od niej jakieś kompromitujące Bieńkowskiego informacje⁶⁰. Niemniej sieć opłatająca go była gęsta i obejmowała nie tylko sytuacje, w których mógł on w naturalny sposób odnosić się do spraw politycznych, ale również sprawy intymne. Charakterystyczne, że jedną z przesłuchiwanym osób była Zofia Karpińska, pierwsza partnerka Bieńkowskiego. Po powrocie do Polski z obozu koncentracyjnego Ravensbrück nawiązała kontakt ze swoim byłym towarzyszem życia. Przez krótki czas mieszkali nawet w tym samym budynku, a Bieńkowski był zorientowany w tym, co dzieje się w jej życiu⁶¹. Potem jednak kontakt musiał się rozluźnić, a Karpińska wyszła za mąż. Nie przeszkodziło to oczywiście śledczym w przesłuchaniu jej, aby dowiedzieć się więcej o Władysławie. Zauważyli, że nadal darzyła go uczuciem, starając się niczym go nie obciążyć⁶². Niemniej jednak narysowała jego obraz jako indywidualisty, „pokłóconego ze sobą, pełnego niezadowolenia i nieuzasadnionych pretensji do wszystkich, nierozumiejącego najelementarniejszych obowiązków członka partii”⁶³. Z podobnych pobudek sięgnięto po Zbigniewa Kempkę, którego zresztą – w przeciwieństwie do

58 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie – Władysław Bieńkowski, 31.05.1950, k. 144.

59 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Odpis, 07.09.1950, k. 181.

60 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie, k. 254.

61 Archiwum Państwowe w Warszawie, Sąd Okręgowy w Warszawie, 2533 – Akta w sprawie karnej Zofii Chominowej i Mariana Chomina, Protokół rozprawy głównej, Warszawa, 5 lipca 1948 r., k. 125.

62 AIPN BU 0298/345, Notatka służbowa z przesłuchania Karpińskiej Zofii odbytego w dn. 13.02.1952 r., k. 6.

63 Tamże, k. 7.

Karpińskiej – udało się pozyskać jako tajnego informatora⁶⁴. W jego mieszkaniu w okresie okupacji Bieńkowski przechowywał wszystkie swoje dokumenty, które spłonęły w trakcie powstania warszawskiego. Po wojnie ich kontakt rozluźnił się, a Władysław patrzył na swojego niegdysiejszego agenta wpływu jako na kogoś, kto dla niego nie był „partnerem”⁶⁵. Pętla wokół Bieńkowskiego stawała się zatem coraz bardziej zaciśnięta. W napięciu oczekiwał na rozstrzygnięcie, które zgodnie z logiką postępowania systemu musiało wkrótce nastąpić.

Punktem dojścia, wobec którego Bieńkowski odgrywał oczywiście tylko rolę pionka, był Gomułka. Szef Departamentu X MBP Anatol Fejgin wspominał po latach, że szukając zaczepienia całej sprawy o „Wiesława”, kierownictwo partii uznało Spychalskiego za najsłabsze ogniwo w jego grupie, stąd też na niego przeprowadzono pierwszy atak⁶⁶. Był on również idealnym łącznikiem ze sprawą „spisku w wojsku”, a stanowiące podstawę do aresztowania zeznania wymuszono na oficerach oskarżonych o udział w nim. Spychalski został aresztowany w maju 1950 roku, jednakże kumulacja wydarzeń nastąpiła rok później. Najpierw na początku sierpnia 1951 roku zatrzymano Gomułkę i przewieziono go do ośrodka internowania w Miedzeszynie. Okazała willa, przez poprzednie miesiące remontowana, znajdowała się wówczas na ostatnim etapie przygotowań na przyjęcie swojego najważniejszego gościa, jednakże pierwsze przesłuchanie przeprowadzono dopiero w lutym roku 1952. Gomułka od początku wszystkiemu zaprzeczał, zwłaszcza zarzutom o prowadzenie frakcyjnej, prawicowej i nacjonalistycznej działalności podczas okupacji. Zgodność jego poglądów z poglądami Kliszki, Spychalskiego, Bieńkowskiego i innych oznaczała według niego jedynie podobne zapatrywania, a nie frakcyjność⁶⁷. „Wiesław” zatem stawiał opór, co z jednej strony należy oczywiście przypisać jego uporowi oraz charakterowi, z drugiej jednak w przeciwieństwie do większości zatrzymanych w sprawie „odchylenia” był on traktowany nad wyraz łagodnie.

Zatrzymanie Gomułki było zachowywane w tajemnicy. Dla ówczesnej percepcji toczących się wydarzeń przez Bieńkowskiego większe znaczenie miało rozpoczęcie się 31 lipca procesu w sprawie „spisku w wojsku”. Przed sądem, w starannie

64 AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, Kwestionariusz agenta informatora, k. 2.

65 AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, Raport z dokonanego werbunku, Warszawa, 03.04.1951, k. 14.

66 R. Spatek, *Komuniści przeciwko komunistom...*, s. 450.

67 R. Spatek, *Potęga szpiegomanii...*, s. 139.

wyreżyserowanym przedstawieniu, stanęli generałowie Tatar, Kirchmayer oraz inni oficerowie oskarżeni o wspieranie grupy Gomułki przy rzekomym przejęciu władzy. Najważniejszym świadkiem był Spychalski, który na pytania opracowane bezpośrednio przez Bermiana i Bieruta, a odczytywane przez prokuratora, odpowiadał zgodnie z przyjętym scenariuszem⁶⁸. Władysław w milczeniu oglądał w kinie kronikę filmową przedstawiającą jego szkolnego kolegę w trakcie procesu⁶⁹. Żona Bieńkowskiego była w szoku, gdyż doskonale pamiętała wcześniejsze wywody Spychalskiego, to „jak z zachwytem mówił o mądrej polityce ZSRR”⁷⁰. W dzienniku zapisła: „weszłam do mieszkania, puste niezamieszkane robi dziwne wrażenie [...] cisza [...] upał piekielny, zanosilo się na burzę [...] Nastawiłam radio. I oto co słyszę. Głos Mariana Spychalskiego z ławy oskarżonych [...] – martwy, drewniany”⁷¹. Bieńkowsky stali się przewrażliwieni. Negatywną recenzję swojej sztuki w partyjnej gazecie „Trybuna Ludu” Flora odebrała jako profilaktyczne odcięcie się od niej i od Władysława. Bała się nie tylko o męża, ale również o siebie, gdyż współpracowała ze Spychalskim w trakcie okupacji niemieckiej pisząc krótkie opowiadania do „Gwardzisty”. Nieświadoma odgrywanej przez swoją znajomą roli informatorki tajnych służb, Flora opowiadała Turlejskiej, że w okresie okupacji Stanisław Nowicki „i niestety Spychalski” przyprowadzili do niej Franciszka Jóźwiaka „Witolda”, „żeby jej zaproponować jakąś dwójkarską robotę”⁷². Co prawda odmówiła, ale przecież nie stan faktyczny interesował osoby reżyserujące całą sprawę.

Ów „spisek w wojsku” miał być punktem wyjścia wielkiego procesu w partii, a zwornikiem miał być Spychalski⁷³. Jak zauważył badacz tego zagadnienia „Gomułka był punktem docelowym operacji, ale Spychalski stanowił strategiczny przyczółek, który należało zdobyć bez względu na konsekwencje”⁷⁴. Stąd też usilnie poszukiwano osób, które mogłyby dostarczyć zeznań inkryminujących

68 R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom...*, s. 490.

69 AIPN BU 0298/251/2, Turlejska Maria ps. Ksenia, Agenturalne doniesienie – Flora Bieńkowska, 05.09.1951, k. 377.

70 Tamże.

71 Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 12 października 1956 roku, b.p.

72 AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie agenturalne – dotyczy Bieńkowskiej Flory, Gajewskiej Marii, k. 357.

73 R. Spalek, *Potęga szpiegomanii...*, s. 124.

74 Tamże, s. 136.

„Marka”. Relacje Spychalskiego z Bieńkowskim były doskonale znane, a w roku 1949 opis części z nich znalazł się w zeznaniach Stanisławy Sowińskiej, Stanisława Nienałtowskiego oraz Włodzimierza Lechowicza, stąd mogło się wydawać, że to właśnie Władysław może dostarczyć potrzebnych „informacji”⁷⁵. W grudniu 1951 roku krążyły po Warszawie plotki, że Bieńkowski został aresztowany⁷⁶. Gęsta atmosfera narastała również wokół Kliszki, który – według docierających do UB opinii – tak jak Bieńkowski „powinien być już dawno zdjęty i przejść do bibliotekarstwa”⁷⁷.

Wreszcie dzień, którego tak bardzo obawiał się Bieńkowski nastąpił w kwietniu 1952 roku. Ale i tym razem dopisało mu szczęście. W przeciwieństwie do chociażby osób aresztowanych w ramach „spisku w wojsku”, poddanych brutalnym torturom, Bieńkowskiego potraktowano nad wyraz łagodnie. Nie zatrzymano go bez ostrzeżenia, lecz po prostu zadzwoniono do niego z MBP i kazano mu stać się w siedzibie Ministerstwa. Siedział tam przez pięć dni. Pozwolono mu nawet wykonywać telefony do rodziny, co było wręcz ewenementem w przypadku osób zatrzymanych w ramach „odchylenia”, których zatrzymanie starano się utrzymać za wszelką cenę w tajemnicy⁷⁸. W pewnym momencie w trakcie składania zeznań wiceminister Romkowski wezwał Bieńkowskiego do siebie i pytał czy jest zadowolony i nie zgłasza obiekcji wobec przebiegu postępowania. W tej kurtuazji musiało być coś upiornego, zwłaszcza że Bieńkowski spał na miejscu, a jego codziennym czynnościami przyglądał się strażnik. Oficer śledczy co jakiś czas znikał – Bieńkowski uważał, że konsultował się on wtedy z kimś stojącym wyżej w służbowej hierarchii.

To, co w trakcie owych pięciu dni Bieńkowski przekazał, w gruncie rzeczy musiało rozczarować mocodawców przesłuchujących go osób. Charakterystyczne, że przez pierwsze trzy dni pytano go w zasadzie wyłącznie o Spychalskiego. Co robił we Lwowie, czemu stamtąd wyjechał, w jaki sposób doszło do ich spotkania w Warszawie i wreszcie, czy wiedział czym Spychalski zajmował się w PPR? Jego odpowiedzi nie wykraczały poza to, co już o „Marku” wiadano. Trudno, żeby było inaczej, gdyż Bieńkowski ze Spychalskim współpracował

⁷⁵ R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom...*, s. 532.

⁷⁶ AIPN BU 0298/574/2, Doniesienie agenturalne, Warszawa, 8.12.1951, k. 124.

⁷⁷ AIPN BU 0298/574/2, Doniesienie agenturalne, Warszawa, 25.07.1952, k. 161.

⁷⁸ Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 3 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

raczej fragmentarycznie. O roli i funkcji Spychalskiego miał nie wiedzieć wówczas nic, oprócz domysłów, że pracuje „po linii wojskowej na jakiejś odpowiedzialnej funkcji”⁷⁹. Po wojnie jego kontakty z „Markiem” nadal były sporadyczne i zintensyfikowały się dopiero w roku 1946, kiedy Spychalski zaczął nadzorować partyjnie sprawy oświaty. Kiedy Bieńkowski objął w styczniu 1948 roku stanowisko kierownika Wydziału Propagandy i Kultury, stało się to za sprawą Spychalskiego i Kliszki, którzy go do tego namawiali. Jego łącznikiem z kierownictwem partyjnym został właśnie „Marek”, choć Bieńkowski usilnie podkreślał, że stało się to w efekcie decyzji Biura Politycznego. Ich współpraca nie była jednak udana. Spychalski wywyższał się nad niego, a on z kolei nie zgadzał się z polityką personalną „Marka”. W efekcie dochodziło do kłótni, jednak ich podłożem były kwestie ambicjonalne, a nie ideologiczne czy polityczne. Omawiali także sprawy związane z oświatą. Ich kontakty osobiste miały się urwać po plenum czerwcowym⁸⁰. Bieńkowski miał wiele żalu do osobistej postawy Spychalskiego uznanej przezeń za dwulicową – uważał, że jako człowiek bliski Gomułce powinien zawiesić swoją aktywność, podczas gdy dzięki dokonanej wolcie atakował on wówczas byłych kompanów.

Zeznania złożone przez Bieńkowskiego uzupełniały się ze spisnymi latem 1950 roku własnoręcznie przez niego wspomnieniami, co uczynił prawdopodobnie na polecenie Zambrowskiego. Ich treść rozpoczynająca się od przyjazdu Bieńkowskiego do Warszawy w roku 1942 koncentrowała się oczywiście wokół kontaktów ze Spychalskim i Gomułką, a także podejmowanych przez Bieńkowskiego aktywności. Jakkolwiek dodane przez niego śródtytuły mogły sugerować pożądaną przez Departament X poetykę („Przejawy oportunistów i nacjonalizmu”), to ich treść mimo wszystko była z jego perspektywy rozczarowująca. Zawierała co prawda elementy samokrytyki („Nie rozumiałem wówczas, że to co mi się wydawało chęcią rozszerzenia KRN [...] było po prostu jaskrawo oportunistyczną tendencją do zawarcia sojuszu z ekspozyturami reakcji, rezygnacją z kierowniczej roli klasy robotniczej i Partii we froncie narodowym”), jednak nie zawierały tak interesujących śledczych „dowodów” na konkretną

⁷⁹ AIPN BU 0298/279, Protokół przesłuchania świadka – Bieńkowski Władysław, Warszawa, 20.04.1952, k. 65–66.

⁸⁰ AIPN BU 0298/279, Protokół przesłuchania świadka – Bieńkowski Władysław, Warszawa, 21.04.1952, k. 76.

agenturalno-frakcyjną działalność grupy Gomułki⁸¹. Potencjalnie najbardziej inkryminujący był opisany przez niego proces negocjacji z Teofilem Głowackim, który jak podkreślał Bieńkowski odbywał się za wiedzą i aprobatą Gomułki. I tak też odebrali to śledczy. Kończąc spisywanie swoich wspomnień napomknął, że „zdaję sobie sprawę, że wszystko co napisałem niewiele pomoże kierownictwu w rozwiązaniu tych zagadnień jakie stały przed Partią zwłaszcza po trzecim plenum. Nie pomoże wykryć gdzie jakimi drogami przesączali się do Partii, do aparatu państwowego agenci klasowego wroga”⁸². Przy okazji rzucił winę na Gomułkę za spór z Bierutem, który rozsadzał Centralną Redakcję w trakcie okupacji, zarzucają mu tworzenie nieprzychylniej atmosfery wobec „Tomasza”. Konkludował: „Nie mogę powstrzymać się od gorącej rozpaczliwej prośby pod adresem kierownictwa, aby jeśli to tylko możliwe przyspieszyło decyzję czy stan mój nadaje się do leczenia, czy będę mógł dowieść Partii, że lekcję zrozumiałem czy będę mógł swoje duże jeszcze zasoby energii oddać sprawie klasy robotniczej i socjalizmu. Każdy wyrok nawet najgorszy przyjmę z ulgą jako wyzwolenie od prześladowających mnie koszmarów”⁸³.

Koszmar wydawał się słowem kluczem do opisanego stanu ducha. Bieńkowski stał się przewrażliwiony, gotowy do bycia w każdej chwili obiektem ataku. Chociażby zbyt niski budżet kierowanej przez siebie Biblioteki Narodowej interpretował jako wyraz „braku zaufania do jego osoby”⁸⁴. Od jesieni roku 1949 żył w strachu przed nagłym aresztowaniem, a trapiąca go niepewność wyraźnie przebijająca z napisanego do Romkowskiego listu, w którym prosił o jak najszybsze wyjaśnienie swojej sytuacji. Taki sam obraz można naszkicować na podstawie donosów Marii Turlejskiej, które historyk Robert Spałek określił jako „nad wyraz wierne oddające rzeczywistość”⁸⁵. W meldunkach Turlejskiej Bieńkowski sprawiał wrażenie czujnego i wystraszonego. Był on do tego stopnia przewrażliwiony, że prosił Turlejską o wyjaśnienie jednemu z pracowników z Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, a więc partyjnej szkoły wyższej, że przysłana przez niego na konsultację bibliotekarka, to „żona byłego dyrektora kancelarii cywilnej sprzed

81 AIPN BU 0298/279, Władysław Bieńkowski, *Wspomnienia z lat 1942–1948*, s. 115.

82 Tamże, s. 145.

83 Tamże, s. 146.

84 AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, *Raport z dokonanego werbunku*, Warszawa, 3.04.1951, k. 15.

85 R. Spałek, *Komuniści przeciwko...*, s. 939.

wojny”, tak aby wykluczyć możliwość, że „powiedzianoby [sic!], że Bieńkowski takich ludzi posyła do pracy w KC”⁸⁶. Znamienne, że zwracał uwagę na to, aby w dostarczonym mu przez Turlejską maszynopisie pracy traktującej o okupacji zawarto informacje o rodzącym się wówczas „odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym”. Podobnie przewrażliwiony był zresztą jego przyjaciel Kliszko, który na jednym z zebrań partyjnego wydawnictwa Książka i Wiedza, poświęconym powstającej pracy propagandowej, zaznaczył swoją obecność jedynie uwagą, że „przy tytule »Watykan a Polska walcząca« grozi niebezpieczeństwo nacjonalistycznego ujmowania tego zagadnienia”⁸⁷. Był to niewątpliwie efekt psychozy panującej w środowisku komunistów znajdujących się w sferze zainteresowań Departamentu X. Osobiste zaufanie było w takim przypadku kluczowe, dlatego też w rozmowach z Turlejską Bieńkowski chwilami skłonny był rozmawiać o kwestiach związanych z okupacją, podczas gdy konwersując ze Zbigniewem Kempką wyraźnie ich unikał⁸⁸. Podobne emocje buzowały we Florze, wierzącej w niechybnie prowadzone przygotowania do wielkiego procesu, reżyserowanego przez Stalina, z Bieńkowskim na ławie oskarżonych. Na tydzień przed VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 roku, niesiona zapewne ówczesną euforią, wróciła do wspomnień czasu stalinizmu notując w dzienniku: „Och nie można było oddychać. Wszyscy żyli kłamstwem, donosicielstwem, terroryzowaniem. Unikałam ludzi. Chociaż sama wierzyłam, że gdzieś ktoś chciał zdradzić [...] wierzyłam również, że ustroj socjalistyczny jest sprawiedliwy. Ale nie, oni nękali wszystkich traktując ich jak wrogów”⁸⁹. Z kolei innym razem wieczorny spacer do domu spowodował, że „myślałam cały czas o tych ośmiu latach grozy, kiedy tropiono za Kliszką, za Władkiem, wydawało się, że koniec. Robiono wszystko, aby ich zlikwidować”⁹⁰. Emocje, przerażenie potęgowało umiejscowienie mieszkania Bieńkowskich, z którego okien rozciągał się widok na gmach MBP. Trauma, domagająca

⁸⁶ AIPN BU 0298/251/1, Turlejska Maria ps. Ksenia, Doniesienie, 13.10.1950, k. 204.

⁸⁷ BN, Archiwum zakładowe, 1519/2, Protokół z konferencji autorów wydawnictwa „Dzieje Państwa” odbytego w dniach 16 i 17 czerwca 1950 r. w lokalu „Książki i Wiedzy”, Warszawa, ul. Szkolna 13, k. 22.

⁸⁸ AIPN BU 0298/945, Kempka Zbigniew ps. Ryszard, Raport z dokonanego werbunku, Warszawa, 3.04.1951, k. 15.

⁸⁹ BN, Dział Rękopisów, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 12 października 1956 roku, b.p.

⁹⁰ Tamże, wpis z 20 lutego 1957 roku, b.p.

się szukania nawet najmniejszych oznak czyhającego nieszczęścia, objawiała się w sytuacjach zgoła irracjonalnych: „Ileż to razy w dawnych latach patrzyliśmy wieczorem idąc Alejami na oświetlone okna i po ilości światła ocenialiśmy, czy przygotowuje się proces prawicowego odchylenia. Cóż to był za koszmar”⁹¹.

Znów zatem wracamy do terminu „koszmar” jako najlepiej oddającego sytuację i stan ducha Bieńkowskiego. Oczywiście koszmar ten można relatywizować – nikt nie wyrwał mu paznokci, nie kazał siadać na odwróconym stołku i wreszcie – nie zabił go strzałem w tył głowy, wrzucając ciało do bezimiennego grobu. Postępowanie władz komunistycznych stosowane często wobec innych, rzeczywistych oraz wyimaginowanych wrogów, zostało mu oszczędzone. Natomiast nie umniejsza to faktu, że lata 1948–1954 Bieńkowski przeżył w ogromnym napięciu, co z pewnością musiało pozostawić w nim ślady. Musiało się to też odbić na kwestii zaufania Gomułki do swojego współpracownika. Pełne żalu enuncjacje „Wiesława”, powstałe w latach 70., wypływały zapewne nie tylko z „niewdzięczności” Bieńkowskiego publikującego już wówczas książki w paryskiej „Kulturze”, ale zapewne miały one korzenie w okresie stalinizmu, kiedy to niczym „niewierny Tomasz” zaparł się swojego druha. Skąd Gomułka o tym wiedział? Oczywiście oprócz stosowanej przez śledczych metody przesłuchań polegającej na cytowaniu mu obciążających go zeznań Bieńkowskiego, to również z zachowanych w archiwach dokumentów wyprodukowanych przez Departament X. Tuż po powrocie Gomułki do władzy w październiku 1956 roku Kliszko gorliwie zapewniał Bieńkowskiego, że wszelka dokumentacja na jego temat została zniszczona⁹². Czy w to uwierzył? Trudno powiedzieć, byłaby to jednak skrajna naiwność z jego strony. Niemniej jego powrót wraz z Gomułką był wydarzeniem stanowiącym w oczach niektórych obserwatorów papierek lakmusowy obiecaney liberalizacji, mającej być odcięciem od złowrogiego cienia stalinizmu. Droga do niej jednakże wiodła ugiem.

⁹¹ Tamże, wpis z 7 stycznia 1961 roku, b.p.

⁹² Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 3 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

1954–1956: Rewolucja (?)

„Odwilż”

W grudniu 1953 roku odwiedził Bieńkowskich w ich mieszkaniu gość. Dopiero co opuścił więzienie, a jedno z pierwszych kroków na wolności skierował właśnie do nich. „Trupi zapach więzienny”, który wydzielał, prześladował Florę jeszcze wiele lat później¹. Tym gościem był nie kto inny jak Zenon Kliszko, tak jak Gomułka wcześniej zatrzymany i przesłuchiwany. Jak to się stało, że znalazł się na wolności i nie niepokojony odwiedził drugiego, oskarżonego o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” komunistę? Aby zrozumieć dynamikę wydarzeń należy cofnąć się do 5 marca 1953 roku. Śmierć Stalina w długofalowej perspektywie oznaczała zmianę jednego z fundamentów systemu komunistycznego na wschodzie – wewnątrzpartyjne czystki, rozumiane jako przeprowadzana na masową skalę fizyczna eliminacja przeciwnika, zostały porzucone jako narzędzie sprawowania kontroli nad partią. Oczywiście należy uzupełnić to o ówczesną perspektywę Bieńkowskiego – nie odebrał on śmierci dyktatora jako momentu przełomowego. Uważał, że system był już zbudowany i nie oznaczała ona, że nastąpią jakiegokolwiek zmiany, pesymistycznie więc zapatrywał się na przyszłość. Dopiero w grudniu 1953 roku, wraz ze śmiercią Ławrientija Berii uznał, że coś drgnęło². Upadek wszechmocnego nadzorcy sowieckich służb specjalnych oznaczał, że aparat represji, postrzegany przez Władysława jako podpora stalinowskiego

¹ BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 7 listopada 1966, b.p.

² Relacja udzielona Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagranie nr 3 (kopia nagrania wideo w zbiorach autora).

systemu, nie mógł już działać jak dawniej. Wizyta Kliszki była tego widowym, namacalnym przykładem.

Katalizatorem wydarzeń w PRL była jednakże ucieczka na zachód we wrześniu 1954 roku Józefa Światły, wicedyrektora Departamentu X MBP. Już go poznaliśmy przy okazji opisu agenturalnej działalności Marii Turlejskiej oraz raportów podsumowujących zakres wiadomości (i nadinterpretacji) dotyczących Bieńkowskiego, powstałych w zaciszu bezpieczniackich biur. Światło po swojej ucieczce zaczął na falach Radia Wolna Europa dzielić się tajemnicami systemu³. Ich upublicznienie, sprzężone z zainicjowaną w ZSRR „walką z beriowszczyzną”, a więc szukaniem kozłów ofiarnych w aparacie bezpieczeństwa, było kamieniem, który ruszył lawinę. W grudniu 1954 roku wypuszczono na wolność Gomułkę oraz rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, powołując w jego miejsce Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto chwiać zaczynała się pozycja rządzącego triumwiratu Bierut, Berman i Minc, który, jak wiemy, był żywo zainteresowany kontynuowaniem partyjnej dintojry. Kiedy na III Plenum KC PZPR w styczniu 1955 roku Bierut wygłaszał referat, w którym poddał krytyce „niekolektywne metody rządzenia”, brak demokracji wewnątrzpartyjnej oraz „nadużycia” ze strony aparatu bezpieczeństwa stało się jasne, że dotychczas nie-naruszony system zaczynał wchodzić w fazę ewolucji. Co istotne, z otwartą krytyką spotkał się Berman, który oprócz nadzoru nad aparatem bezpieczeństwa odpowiadał również za kulturę. Wytknięto mu bezpośrednie komenderowanie twórcami, w związku z czym złożył on deklarację, zgodnie z którą nową politykę w tym zakresie miało cechować „nacelowanie kierunkowe”, czyli wyznaczanie przez partię ogólnego kierunku działań przy jednoczesnej rezygnacji z ręcznego sterowania⁴. Istotnie, udało się w ten sposób pobudzić dyskusję, jednakże uzyskanie nad nią pełnej kontroli nie było już takie oczywiste. Wraz z opublikowaniem w „Nowej Kulturze” *Poematu dla dorosłych* autorstwa Adama Ważyka w kierownictwie partyjnym zapanowało zaniepokojenie, że poluzowanie dyscypliny poszło zbyt daleko, a środowiska twórcze wykazują się samowolą. W podobny sposób ówczesną sytuację w kulturze oceniała Ambasada ZSRR w Warszawie. W swoim raporcie z roku 1955 przedstawiała centrali groźne zjawiska na „froncie ideologicznym”. Wymieniono wśród nich, oprócz wiersza Ważyka, dyskusję na

³ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Łomianki 2012, s. 5.

⁴ A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 427–430.

temat humanistyki, która odbywała się na łamach „Przeglądu Kulturalnego”, angażującą między innymi Józefa Chałasińskiego, Adama Schaffa oraz Leszka Kołakowskiego. Jednym z jej uczestników był Bieńkowski, który argumentował, że marksizm powinien być punktem odniesienia w dyskusjach naukowych, jednak jego dominująca pozycja miała powstać w wyniku swobodnej dyskusji dopuszczającej krytyczne uwagi, a sam marksizm miał składać się z różnych „szkół”, co powstrzymałoby powstanie takich aberracji, jak interpretacja poglądów pisarzy poprzez pryzmat stosunków ekonomicznych⁵. Główną osią sporu była zatem pozycja marksizmu jako martwej wewnętrznie doktryny, która – jako wyraz partyjnej woli – miała dominującą pozycję w nauce⁶. W oczach sowieckiej ambasady zogniskowana w taki sposób dyskusja ukazała „recydywę burżuazyjnej ideologii w polskiej kulturze i nauce”, gdyż nikomu nie wolno na własną rękę komentować ideologii i doktryny⁷.

Ulokowana na Kremlu wyrocznia sama jednak poddana została zmianom. W lutym 1956 roku rozpoczął się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym sowiecki przywódca Nikita Chruszczow w tajnym referacie poddał krytyce „kult jednostki”, czyli de facto zrzucił na Stalina odpowiedzialność za zbrodnie. Z polskiej perspektywy równie istotne było potępienie nieżyjącego dyktatora za rozwiązanie KPP w roku 1938 i zamordowanie jej liderów⁸. Prawdziwym trzęsieniem (polskiej) ziemi była jednakże śmierć 12 marca w Moskwie Bolesława Bieruta. „Polski Stalin”, biorący udział w zjeździe, zmarł nagle, co otworzyło drogę do przetasowań na szczycie PZPR. Ówczesny dowcip głosił, że „pojechał w futerku, wrócił w kuferku”, a ów kuferek oprócz martwego ciała niegdyśszego władcy PRL zawierał w sobie społeczne nadzieje na przemodelowanie istniejącego systemu. Co prawda wydawało się, że sytuacja na szczycie władzy dość szybko została opanowana, kiedy z błogosławieństwem Chruszczowa I sekretarzem KC PZPR został Edward Ochab, jednak nie oznaczało to, że zarysowane pęknięcie będzie można łatwo zatuszować. W partii zamiast, jak

5 W. Bieńkowski, *W poszukiwaniu prawdy, czyli na czym budować naszą humanistykę*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 41.

6 R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2006, s. 172–173.

7 J. Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016, s. 228.

8 P. Machciewicz, *Rebellious Satellite. Poland 1956*, Stanford 2009, s. 16–17.

już wiemy, częściowo wyimaginowanej frakcji „prawicowo-nacjonalistycznej”, powstały dwie faktyczne. Po jednej stronie stali deklarujący chęć liberalizacji systemu „puławianie”, których nazwa pochodziła od ulicy Puławskiej w Warszawie, przy której część z nich mieszkała. Po drugiej – spotykający się w pałacu w Natolinie „natolińczycy” uważający, że systemowi potrzeba jedynie korekty personalnej, czyli usunięcia z władz działaczy pochodzenia żydowskiego⁹. Wybranie Edwarda Ochaba na nowego I sekretarza KC miało być kompromisowym wyjściem, akceptowalnym zarówno dla jednych, jak i drugich. Niemniej jednak stało się jasne, że utrzymanie dotychczasowego sposobu sprawowania władzy było niemożliwe. W trakcie rozpoczętego 21 marca VI Plenum KC PZPR podjęto decyzję o rozpowszechnieniu mowy Chruszczowa w Polsce, co było ewenementem w krajach kontrolowanych przez Moskwę. Wydaje się, że poprzez delegitymizację stalinizmu oraz krytykę przeszłości „puławianie” usiłowali uzyskać w oczach społeczeństwa wiarygodność. Aprobowane ogólnie rozpoczęcie dyskusji nad niedawną przeszłością w nieunikniony sposób musiało zdynamizować zachodzące przemiany.

Gdzie w tym wszystkim znajdujemy Bieńkowskiego? Najpierw widzimy go wchodzącego na mównicę pod koniec marca 1956 roku w trakcie XIX Sesji Rady Kultury i Sztuki. Jej przebieg miał charakter rozliczeniowy, a Bieńkowski był jednym z mówców zabierających głos po krytyku literackim Janie Kocie oraz poecie Antonim Słonimskim, uznającym zresztą wystąpienie Kotta za „układanie się w imieniu masy upadłościowej z wierzycielami”¹⁰. Bieńkowski natomiast przeszłość potraktował jedynie jako tło dla zrozumienia bieżących procesów. Interpretował on zachodzące wydarzenia jako rewolucję prowadzoną przez klasę robotniczą oraz partię komunistyczną. Bronił zarazem marksizmu jako narzędzia intelektualnego rozpoznania rzeczywistości i procesów historycznych, co było deklaracją tyleż przewidywalną, co mimo wszystko jednoznacznie sytuującą go w prowadzonych wówczas dyskusjach, w trakcie których domagano się pozbawienia materializmu statusu jedynej wykładni interpretacyjnej¹¹. Ponadto doszło wówczas do jego sprzeczki ze Stefanem Żółkiewskim, o to kto był uprzednio

⁹ J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 117–118.

¹⁰ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 100.

¹¹ R. Herczyński, *Spełnana nauka...*, s. 172–173.

w łasce, a kto w niełasce władz, co było sporem niewątpliwie symbolicznym. Gdy raptem parę lat temu Bieńkowski został odsunięty na boczny tor i drżał o swój los, Żółkiewski odciął się od niego i w oczach Sowietów rokował na zaufanego działacza¹². Według Światły miał także szkodzić Bieńkowskiemu¹³. W wystąpieniu Bieńkowskiego nie personalia były jednak ważne: „są czynniki, [...] są siły, które nie chcą rozumieć istoty dziejącej się przemiany, nie chcą zrozumieć, bo jest to im z takich czy innych względów niewygodne [oklaski]. I będą usiłowały mówić o błędach – o jednostce. Co jest nonsensem. Mnie nie obchodzi jednostka, nie jestem księdzem, nie jestem kaznodzieją i nie będę udzielał rozgrzeszenia”¹⁴.

To co działo się wówczas miało bowiem znamiona rewolucji, a jej znaczenie było całościowe – podlegały jej nie jednostki, lecz cały system. Bieńkowski podkreślał, „że i tutaj działają wszystkie prawa marksistowskie. Ta rewolucja nie zaczęła się w umysłach, nie dlatego się dokonała, że pisarze, malarze, architekci byli za bardzo uciśnięci. Nie. Ona się dokonuje dlatego, że to formy ustrojowe marksizmu wojennego – nazwałbym to – stały się hamulcem gospodarczym rozwoju, hamowały, dławili rozwój tych potężnych sił wyzwolonych przez socjalizm i dlatego w pewnym momencie ta rewolucja stała się absolutną koniecznością”¹⁵. Poniekąd jednak owa rewolucja miała przywrócić „sponiewieraną godność marksizmowi”¹⁶. Zatem to perspektywy socjalizmu stały się stawką w tej grze.

Rewolucja była więc słowem-kluczem dla zrozumienia jego publicystyki zamieszczanej w czasie „odwilży”. Znamienny jest zresztą tytuł książki, w której zebrano jego teksty opublikowane w tym czasie: *Rewolucji ciąg dalszy*¹⁷. Nie będziemy oczywiście szczegółowo referować zawartości poszczególnych artykułów. Dla zrozumienia stanowiska Bieńkowskiego powinniśmy jednak wiedzieć, że zachodzące przemiany były częścią procesu, „którego siłą motoryczną była klasa robotnicza wspierana w swym proteście (choć nie zawsze

12 A. Kochański, G.P. Muraszko, A.F. Noskowa, A. Paczkowski, K. Persak (oprac.), *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, Warszawa 2000, s. 68.

13 Z. Błazyński, *Mówi Józef Światło...*, s. 245.

14 AAN, KC PZPR 237/XVIII-150, Stenogram z XIX Sesji Rady Kultury i Sztuki w dn. 24–25 III 1956 r., k. 109.

15 Tamże, k. 85.

16 Tamże, k. 86.

17 W. Bieńkowski, *Rewolucji ciąg dalszy*, Warszawa 1957.

w swym programie) przez wszystkie warstwy społeczeństwa”¹⁸. Co ciekawe, to nie partia była w awangardzie przemian, lecz społeczeństwo z prasą odgrywającą „wśród mgieł utrudniających znalezienie drogi rolę latarni”¹⁹. Dlatego też akcentował konieczność kooperacji mas z aparatem partyjnym²⁰. Marzyło mu się włączenie swobody krytyki do życia wewnętrznego partii komunistycznej, a rozwiązanie widział w specjalnych wewnątrzpartyjnych biuletynach umożliwiających swobodną dyskusję²¹. Co miało być celem tych działań? Oczywiście zagwarantowanie zwycięstwa socjalizmowi, który w oczach Bieńkowskiego rzucił wyzwanie kapitalizmowi i miał wszelkie ku temu właściwości, aby w wyścigu osiągnąć sukces. Stalinizm ze swoim skostniałym systemem szansę tę zaprzepaszczał, zatem nadchodząca rewolucja miała być niejako restytucją prawdziwego socjalizmu. Socjalizmu opartego na poznaniu naukowym, gdyż to nauka, wolna od (przynajmniej skrajności) stalinowskiej dogmatyki miała przynieść mu racjonalizację postępowania oraz odblokowanie potencjału w nim tkwiącego. Musiała więc ona służyć nie „demaskowaniu kapitalizmu”, co z oczywistych względów było celem Marksa czy też Lenina, lecz wykrywaniu prawideł rozwoju socjalizmu i zachodzących w nim procesów, tylko poznanie naukowe było bowiem gwarantem rozumnego postępowania rządzących. „Trzeba się uczyć dialektyki na społeczeństwie socjalistycznym taką samą metodą, jaką Marks stosował wobec społeczeństwa burżuazyjnego. Inaczej nasza teoria będzie tkwiła w marazmie i rozkładzie” – pisał²². Była to zatem ideologiczna werbalizacja postulatów, które po październiku 1956 roku przybiorą postać dążenia do racjonalizacji systemu ekonomicznego²³.

¹⁸ Tamże, s. 7.

¹⁹ Tamże, s. 8.

²⁰ W. Bieńkowski, *Lenin zapomniany*, Warszawa 1957, s. 137–142.

²¹ W. Bieńkowski, *Z rozmyślań po XX Zjeździe KPZR*, Warszawa 1957, s. 118.

²² W. Bieńkowski, *E pur si muove*, Warszawa 1957, s. 108.

²³ M. Mazurek, *W służbie przemysłu? Socjologowie w zakładach pracy w PRL (1956–1970)*, [w:] S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2005, s. 27–28.

Czym był Październik, czyli co mógł i co chciał Gomułka

Toczone na łamach prasy dyskusje nie pozostawały bez odniesienia do aktualnej pozycji politycznej Bieńkowskiego, postrzeganego jako blisko związanego z „Wiesławem”, którego powrót na szczyty władzy już latem 1956 roku wydawał się coraz bardziej realny. On sam twierdził, że z Gomułką spotkał się po raz pierwszy od czasów „odchylenia” dopiero w sierpniu 1956 roku, nie wiemy jednak, o czym wówczas rozmawiali. Po latach wspomniął, że jego powrót polityczny rozpoczął się od tego, iż został przywrócony „towarzysko”²⁴. Jednakże nawet w otoczeniu rodzinnym Bieńkowskiego nie było to postrzegane w jednoznacznie pozytywnych kategoriach, a na pierwszy plan przebiła nieufność. Jego żona zanotowała, że niewymieniony z nazwiska profesor matematyki odbierał ewentualny powrót Gomułki jako katastrofę, co natchnęło ją do następującej uwagi: „Obłęd! Wszystko obłęd! Gdzie wyjście? Ludzie nie chcą być mordowani ani przez cyników ani z przekonania”²⁵. Czy Bieńkowski również się wahał, zanim postanowił ponownie związać się Gomułką? Nie wiemy tego niestety, dostępna jest nam jedynie ówczesna impresja Flory, że Władysław już wówczas miał „swoje plany jak zwykle”, co sugeruje, że nie poddawał się biernie toczącym się wydarzeniom²⁶. Co się konkretnie za tym kryło nie wiadomo, jasne jest za to, że Bieńkowski czuł budzącą się falę społecznej energii, zestawiając ją ze zmurszałym systemem poststalinowskim. Znowu możemy oddać głos jego żonie, która odnotowała drżące we wrześniu 1956 roku emocje: „Rozmowy polityczne gwałtownie namiętne. Władek powiedział publicznie do Kruczkowskiego, że jest zgniły do szpiku kości (miał na uwadze jego postawę ideową wobec narastającej rewolucji w całym kraju). Zrobiła się cisza. Kruczkowski zamilkł. Władek jeszcze raz powtórzył: »tak, jesteś zgniły, obserwuję Cię od dłuższego czasu«. Cisza. Potem tłumaczył łamiącym głosem jak wszystko jest skomplikowane. Pewnie, że u niego jest skomplikowane – powód słaby charakter. Jak tu wystąpić mając taką sławę pisarza związanego z reżimem”²⁷.

24 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 106.

25 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 25 lipca 1956 roku, b.p.

26 Tamże, wpis z 27 sierpnia 1956 roku, b.p.

27 Tamże, wpis z 29 września 1956 roku, b.p.

Florę jeszcze mocniej oburzyły słowa Kruczkowskiego, który w trakcie owej dyskusji oznajmił: „»Taka partia jaki naród«. Co? Partia to rzesze, a kierownictwo to ludzie od lat wychowani przez Stalina szkołę, ludzie którzy w kraju wszystko robili pod dyktando wschodu. Naród im się przeciwstawiał od początku właściwie. A 28 czerwca rewolucja w Poznaniu?”²⁸ Ta rozmowa oprócz kipiących w niej emocji miała w sobie coś symbolicznego. Kruczkowski, komunizujący jeszcze przed wojną pisarz, odwiedzał wówczas gimnazjum, którego absolwentem był Bieńkowski. Był jednym z głosicieli marksizmu (czy też „materializmu” jak wówczas to postrzegano), bardzo prawdopodobne, że i udzielający się w stowarzyszeniu absolwentów gimnazjum student Bieńkowski przychodził na prelekcje Kruczkowskiego. Po około 30 latach spotkali się w zupełnie innej rzeczywistości i z zupełnie innymi doświadczeniami oraz perspektywami: Bieńkowski jako „rewolucjonista”, a Kruczkowski jako niegdysiejszy „stalinista”. Obaj należeli do tego samego świata i jednocześnie wiele ich dzieliło. Trudno o lepszą symboliczną ilustrację tego, co działo się wówczas w partii.

Wspomniany przez Florę bunt poznańskich robotników w czerwcu 1956 roku unaoczniał, że nastroje społeczne dalekie były od spokojnych i że być może, aby opanować wrzenie potrzebna będzie zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza, zwłaszcza że jak pokazało lipcowe VII plenum KC obydwie frakcje obwiniały się wzajemnie o spowodowanie zaistniałej sytuacji²⁹. Wraz z sondażowymi rozmowami z Gomułką w sierpniu 1956 roku, które przeprowadzili z nim wysłannicy Biura Politycznego, stało się jasne, że prezentował on program akceptowalny społecznie, a jednocześnie jego aura męczennika stalinizmu przydawała mu autorytetu, tak bardzo potrzebnego partii w momencie kryzysowym. Kwestią jednakże nadal otwartą były warunki, na jakich jego powrót do władzy miał się odbyć. Do połowy października trwały targi pomiędzy Gomułką a „natolińczykami” oraz „puławianami”. „Wiesław” dawał jasno do zrozumienia, że interesuje go wyłącznie funkcja I Sekretarza KC, nie godząc się na propozycje objęcia niższych stanowisk. Tymczasem narastające wrzenie społeczne zmierzało ku kulminacji, której wyrazem były uliczne wiece. Na odbywającym się w takiej atmosferze posiedzeniu Biura Politycznego, 12 października podjęto decyzję o dokooptowaniu do KC Gomułki,

²⁸ Tamże.

²⁹ P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016, s. 61–79.

Spychalskiego oraz Kliszki. Zmiany odbywały się oczywiście pod czujnym okiem sowieckim i kiedy złożone zaproszenie przywódców PZPR do Moskwy zostało odrzucone, nadeszła informacja, że 19 października, a więc w dniu, w którym miało rozpocząć się VIII Plenum KC, do stolicy Polski przybędzie delegacja Prezydium KC KPZR z Chruszczowem na czele. Kiedy 18 października podjęto decyzję o zabezpieczeniu zbliżającego się plenum przez Wojska Wewnętrzne i nakazano obserwowanie ruchów wojsk radzieckich stało się jasne, że sytuacja może przeistoczyć się w dramatyczną.

Rozmowy między radziecką delegacją a polskim kierownictwem były niezwykle trudne, jednakże po południu 19 października Chruszczow dał się przekonać, że postawienie na czele polskiej partii Gomułki będzie gwarantowało uspokojenie sytuacji przy jednoczesnym utrzymaniu pryncypiów, takich chociażby jak dalsza przynależność do Układu Warszawskiego. Było to szczególnie istotne w kontekście ówczesnych wydarzeń na Węgrzech, gdzie w sytuacji analogicznej do polskiej sowieckie kierownictwo nie mogło być pewne tego ostatniego warunku. Rankiem 20 października Chruszczow i reszta delegacji odlecieli z Warszawy, a obrady VIII Plenum zostały wznowione. Wystąpienie Gomułki na Plenum udostępniło milionom słuchaczy poprzez transmisję radiową. Gomułka skrytykował błędy przeszłości, przyznał rację poznańskim robotnikom i negatywnie odniósł się do kolektywizacji oraz stalinowskiej polityki gospodarczej. Bieńkowsy słuchali go w swoim mieszkaniu. Flora na bieżąco zapisała swoje odczucia w dzienniku: „jego głos piękny, spokojny, a namiętny. Referat jakiego jeszcze nie było [...] On ratuje honor Partii, autorytet moralny, bo ostatnio doszło do takiej dewaluacji słowa »komunista«, że wstyd. On ratuje honor Ojczyzny, jej niezależność, gospodarkę [...] Mąż stanu [...] Słuchaliśmy: Władek, Leopold Lewin, który spędził z nami całe popołudnie, Zenon [Kliszko] i ja, i Ewa moja córka [...] Wzruszenie do łez, uniesienie najpiękniejsze”³⁰.

Bieńkowski w tym uniesieniu bezpośredniego udziału nie brał – czekał. Jednakże wraz z objęciem władzy przez Gomułkę okres oczekiwania minął, a i pisarstwo musiało odejść na dalszy plan. Nie tylko z powodu podjęcia się przez niego nowych obowiązków, o czym zaraz wspomnimy, ale także dlatego, że na zupełnie inne wypowiedzi może sobie pozwolić „rewolucjonista”, a na inne polityk – zwłaszcza w reżimie komunistycznym. Przedsmak tego można było

30 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 19 października 1956, b.p.

zaobserwować tuż przed VIII Plenum KC w październiku 1956 roku. Ostrość użytych przez Bieńkowskiego sformułowań spowodowała, że jego artykuł do „Trybuny Ludu” został odrzucony³¹. Znamienne, że Flora wówczas notowała, iż Kliszko „ma właściwie pretensje do Władka wszystkich artykułów, bo za dużo powiedziane, tzn. za dużo prawdy [...] wszystkiego się boi”³². Ponadto krytykowała Kliszkę oraz jego żonę za dygnitarские nawyki i pobieranie materiałów z Ministerstwa Sprawiedliwości na własne potrzeby. Widać było zatem pierwsze „pęknięcie” znajomości, która ostatecznie zakończy się w latach 60. Z kolei o swoim mężu miała jak najlepsze zdanie. Zmęczony wpadał do domu tylko na chwilę: „jest genialny, zna się, mogę powiedzieć śmiało, na wszystkim. Ostatni człowiek odrodzenia” – pisała pełna ekscytacji Flora³³. Ten wszędobylski duch Bieńkowskiego, plastycznie odmalowany jako „towarzysz Grochowski” przez Stefana Kisielewskiego w jednej z jego powieści, był obrazkiem nad wyraz charakterystycznym³⁴. Za fizyczną mobilnością szedł także nimb bliskiego współpracownika Gomułki, drugiego obok Kliszki człowieka do specjalnych poruczeń. Ta zażyłość, wcześniej przecież nadwyrężona z powodu negatywnej recepcji przez „Wiesława” postępowania Bieńkowskiego w trakcie śledztwa prowadzonego przez Departament X, była w najrozmaitszy sposób w gorącym okresie października 1956 roku podtrzymywana. Spójrzmy chociażby na zawarty w dzienniku Flory opis wizyty złożonej żonie Gomułki. 17 października, a więc na dwa dni przez VIII Plenum, Flora wraz z żoną Kliszki przybyła do domu Gomułki, żeby wręczyć mu rezolucję Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Związku Literatów Polskich. Jak pisała, wizyta wynikała z tego, że „była obawa, że w KC nie doręczą”, co dobitnie oddawało ówczesny poziom zaufania wśród najwyższych funkcjonariuszy partyjnych³⁵. Następnie zapisała wrażenia, jakie towarzyszyły jej, kiedy pod nieobecność gospodarza spotkała się z jego żoną: „Byłam cały dzień podniecona, dom Gomułki, jego osoba, koncentruje wszystkie myśli Polaków z dobrymi i złymi intencjami. W tym domu przewala się nowa historia Polski. Było o czym myśleć. Tych potwornych

³¹ Tamże, wpis z 10 października 1956, b.p.

³² Tamże, wpis z 12 października 1956, b.p.

³³ Tamże, wpis z 16 października 1956, b.p.

³⁴ T. Staliński [S. Kisielewski], *Widziane z góry*, Paryż 1967. Bieńkowski otrzymał pseudonim Grochowski prawdopodobnie z tego powodu, że przed II wojną światową mieszkał na Grochowie.

³⁵ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 18 października 1956, b.p.

dziesięć lat było jak gdyby po to, żeby dowieść jak dalece Gomułka miał rację [...] Hanka zadzwoniła. Otworzyła Zofia. Wydała mi się bardzo niska, mała jak dziewczynka. W czarnej sukni, gładko zaczesane włosy do tyłu, związane w węzełek. Przyjęła mnie prosto, serdecznie. Mieszkanie. W przedpokoju duża biblioteka, w stołowym także. Literatura najlepsza – Żeromski, Konopnicka, Słowacki, Mickiewicz, Prus, Szekspir.... Rozglądałam się siedząc przy stole okrągłym po tym zwyczajnym mieszkaniu, gdzie się przewala historia. Gomułki nie było, był na biurze politycznym, już trzeci raz obradował. [...] Rozmowa toczyła się wokół ludzi i wydarzeń. Ekshumacja Rajka na Węgrzech wstrząsnęła wszystkimi. Niewinnie zamordowany towarzysz przez towarzyszy. Stary komunista po śmierci rehabilitowany [podkreślenie w oryginale – B.K.] przez swoich morderców. W jakiej żyjemy epoce. Mordercy i prowokatorzy żyją, a najlepsi komuniści zamordowani, bez cienia winy. Po co to wszystko? Po to, żeby utrzymać jedynowładztwo Rosji Sowieckiej nad krajami socjalistycznymi. Zofia Gomułkowa powiedziała:

– Jak mi bliska jest żona Rajka, mogło to samo spotkać Wiesława, mógłby dziś nie żyć. Chcę do niej napisać list. Co ona przeżyła. Zofia się zamyśliła, zapadła w siebie, swój i Wiesława niedawny dramat gnębi ją, przy każdej okazji do tego nawiązuje. [...] Płyną chwile, pijemy we trzy kawę w jej pokoju. Mały, jeden stół, łóżko zasłane wysoko jak w izbach wiejskich nakryte białą kapą. [...] Zofia się niepokoi, ma złe przecucia. [...]

– Wiesław o dwunastej poszedł na posiedzenie biura politycznego – mówi jakby do siebie – a tu jest już wpół do jedenastej. Ten niepokój i nam się udziela, może być wszystko złe [...].

– Jak trudno żyje zwyczajny człowiek, bez protekcji – mówi refleksyjnie Zofia. [...]

O ludziach, gdy Zofia mówi, to tych aprobuje, którzy się nie ulękli i najwcześniej przyszli do Wiesława po jego wyjściu z więzienia. Chociaż moralnie i politycznie ci ludzie, nie wszyscy, są skompromitowani. Ale często jej serce bije wdzięcznością, Wiesław był osamotniony, wszyscy się bali³⁶.

Oprócz bijącej od tekstu egzaltacji zauważalne jest wybicie na pierwszy plan „Wiesława”, w oczach Flory męża stanu, wręcz wybawcy. Odkąd po 21 października Gomułka wygodnie rozsiadał się w najważniejszym z foteli w państwie

36 Tamże.

potrzebował znowu Bieńkowskiego. Jego pierwsze zadanie było tyleż ważne, co delikatne, a zważywszy na nastroje społeczne – wręcz kluczowe dla uspokojenia sytuacji³⁷. Było nim bowiem użycie Kościoła katolickiego jako stabilizatora rozchwianych emocji społecznych. Nie wydaje się jednak właściwe, abyśmy patrzyli na rolę Kościoła wyłącznie poprzez cyniczno-pragmatyczne przekonania, które niewątpliwie kierowały Gomułką. W okresie stalinizmu Kościół w Polsce był prześladowany i próba pozyskania jego poparcia nie była jedynie zagrywką polityczną, ale umożliwiała jednocześnie wiernym chociaż częściowe przywrócenie należnej mu w ich życiu roli. W sierpniu 1956 roku na Jasnej Górze zgromadzeni wyraźnie domagali się uwolnienia internowanego przez komunistów w roku 1953 prymasa. Gomułka postanowił zatem wysłać do ciągle tkwiącego w odosobnieniu w Komańczy kardynała Wyszyńskiego swoich dwóch zaufanych ludzi – Kliszkę oraz Bieńkowskiego, udzielając im swojego pełnomocnictwa. Taki dobór delegatów nie był przypadkowy. Pierwszy z nich postrzegany był jako człowiek zasadniczy, drugi z kolei reprezentował tak bardzo potrzebną w tej chwili elastyczność. Bieńkowski był więc w swoim żywiole – podjął się ważnego zadania, jednocześnie pozostając – jeszcze – poza oficjalnym podporządkowaniem jakiegokolwiek administracyjnej hierarchii. Odpowiadał tylko przed Gomułką i na pewno mu to odpowiadało.

Zanim znowu poniesie nas bieg politycznych wydarzeń zatrzymajmy się na chwilę przy tej kwestii. Wydaje się, że jak w soczewce skupiała one mocne strony i zarazem ograniczenia Bieńkowskiego, które finalnie przyczyniły się do jego partyjnej marginalizacji w roku 1959. Właśnie możliwość działania w cieniu, opartego na określonych przez najważniejszego w kraju polityka wytycznych, przy jednoczesnej sporej swobodzie doboru narzędzi do działania, tworzyła warunki, w których czuł się on jak ryba w wodzie. Z kolei poddany partyjnej dyscyplinie (w kontekście partii komunistycznej można ją nazwać wręcz zamordyzmem), uszeregowany zgodnie z formalną podległością służbową i przymuszony do codziennej pracy administracyjnej, tracił cechującą go werwę pobudzającą do działania oraz „nadeptywał na odciski” niechętnych mu osób. Moglibyśmy się odwołać tutaj bardziej do literatury niż do badań naukowych, aby pokazać mechanizm codziennego funkcjonowania w środowisku kierującym się zasadą

37 B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008, s. 383.

„kto kogo” oraz „kto jest pod kim podwieszony”. Nie kto inny jak właśnie wspomniany wcześniej Stefan Kisielewski (zresztą sąsiad Bieńkowskiego z tej samej klatki schodowej) odmalował to na przykładzie fikcyjnej postaci, której wzorem był Artur Starewicz – partyjny aparaczyk doby 14-letnich rządów Gomułki. Bieńkowski sam zresztą przyznał, że najlepiej czuł się wtedy, kiedy „partia była słaba”. To Gomułka był zatem realną władzą stojącą za nim i to w jego imieniu Bieńkowski działał.

Przez pryzmat powyższych zależności należy więc spojrzeć na sprawę uwolnienia Prymasa. Temat ten, a także kwestię utworzenia ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej, Bieńkowski poruszył 24 października w trakcie rozmowy z Jerzym Zawieyskim, Jerzym Turowiczem, Stanisławem Stommą oraz Jackiem Woźniakowskim – katolickimi działaczami stojącymi w opozycji wobec związanego bezpośrednio z władzą stowarzyszenia PAX³⁸. Jeszcze przed dojściem Gomułki do władzy Bieńkowski poprzez Zawieyskiego wysłał do środowiska „Tygodnika Powszechnego” sygnały o możliwej reaktywacji pisma, zamkniętego przez władze w roku 1953 za odmowę opublikowania nekrologu Stalina³⁹. Oba te działania z pewnością nie były podejmowane na własną rękę i musiały być inspirowane przez Gomułkę. Były to negocjacje przypominające niewątpliwie przeciąganie liny, które przerwały dopiero wydarzenia na Węgrzech – stało się wtedy jasne, że ze sprawą uwolnienia Prymasa nie można dłużej czekać. Bieńkowski zresztą groził swoim rozmówcom, że winę za nieudane negocjacje partia będzie mogła zrzucić na nich.

Do Komańczy Kliszko oraz Bieńkowski dotarli 26 października nad ranem, pięć dni po objęciu władzy przez Gomułkę. Po tym, jak wyłożyli stanowisko Gomułki usłyszeli odpowiedź: „jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie”⁴⁰. Prymas notował także w swoich osobistych

38 J. Zawieyski, *Dzienniki 1955–1959*, t. 1, Warszawa 2011, s. 300. Zawieyski przeceniał swoją rolę przypisując sobie, że to on wpłynął na wybranie Bieńkowskiego jako rozmówcy prymasa. W rzeczywistości Bieńkowski został skierowany do Komańczy na polecenie Biura Politycznego. Zob. AAN, KC PZPR, B 2828/1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 24.10.1956, k. 195. Był on zresztą o Władysławie jak najlepszego zdania: „człowiek wybitny, bardzo inteligentny, dobry Polak, człowiek o szerokich horyzontach myślowych”.

39 J. Żakowski, *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu Tygodnika Powszechnego w latach 1953–1956*, Warszawa 1988, s. 109.

40 S. Wyszynski, *Pro Memoria*, t. 3, 1953–1956, Warszawa 2018, s. 195–196.

zapiskach: „Rozpatrzyliśmy sytuację od strony najpilniejszych postulatów Kościoła. Po czym panowie udali się do wsi Komańcza, by specjalnym telefonem poinformować towarzysza Gomułkę o wyniku rozmów. Wrócili na skromny posiłek, który spożyliśmy w rozmównicy. Siostry chciały dać lepszy obiad. Byłem zdania, że ma być zwykły, jak na co dzień. Po obiedzie obydwaj wysłannicy pożegnali nas. Pozostawili wrażenie zróżnicowane. Pan Bieńkowski otwarty, pogodny, z podejściem humanistycznym; widzi raczej drogę łatwych rozwiązań. Pan Kliszko, z mentalnością prawnika, wszędzie widzi trudność, zastrzeżenia. Jest człowiekiem ciasnym, schematycznym. Widzę trudność na przyszłość po jego stronie”⁴¹.

Z kolei prymas na Bieńkowskim zrobił dobre wrażenie, choć jego wspomnienia z rozmowy były dość nonszalanckie: „chodziło o to jak on ustosunkowuje się do tego, co zaszło i co się dzieje [...] w ogóle nie było rozmowy merytorycznej, a tylko ogólna charakterystyka sytuacji, zamierzeń chociażby na podstawie świeżo wygłoszonego przemówienia wodza, jakaś demokratyzacja, jakieś nie dopełnienia tych nonsensów w stosunku do Kościoła i religii jakie robiono przedtem”⁴². Dla porządku tylko dodamy, że w tym przypadku pamięć Bieńkowskiego zawiodła. Rozmawiano między innymi o zniesieniu dekretu z roku 1953 o obsadzaniu stanowisk kościelnych, wznowieniu prac Komisji Mieszanej, umożliwieniu powrotu biskupom usuniętym z ich diecezji oraz przywróceniu autentycznej prasy katolickiej. Bieńkowski wraz z Kliszką przystali na te żądania. Po powrocie do Warszawy zdali sprawozdanie przed Biurem Politycznym, które zgodziło się zwolnić prymasa z internowania⁴³. Bieńkowski pod wpływem spotkania zaczął postrzegać go jako prawdziwego polityka, który „rozumie sytuację we wszystkich wymiarach”⁴⁴. Ponadto w jego ocenie Wyszyński był „skromny, wstrzemięźliwy, inteligentny”⁴⁵. Kombinacja tych cech spowodowała, iż Bieńkowski uważał, „że trzeba będzie czymś za to zapłacić”, ujmując w ten sposób skutki powrotu kardynała Wyszyńskiego⁴⁶. Flora od razu powiązała to z umożliwieniem nauczania

⁴¹ Tamże.

⁴² BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 107.

⁴³ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 108.

⁴⁴ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 26 grudnia 1956, b.p.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, wpis z 26 października 1956, b.p.

religii w szkołach. Sami mieli negatywną opinię na temat efektów laicyzacji prowadzonych w szkołach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – opartą w tym przypadku na osobistych doświadczeniach, gdyż do takiej placówki uczęszczali ich córka oraz syn. Powrotu lekcji religii nie można jednak postrzegać wyłącznie jako taktycznego posunięcia w ramach politycznej gry. Był on bowiem żądaniem oddolnym, autentycznie wyrażanym przez społeczeństwo, a próba podważenia go przez władze nie tylko utrudniłaby uspokojenie rozhuśtanych nastrojów społecznych, ale również uniemożliwiłaby użycie Kościoła jako ich stabilizatora.

Szkoła zatem znowu, tak jak poprzednio, była miejscem, które partia traktowała jako pole starcia z ideologicznym przeciwnikiem. Dopuszczenie nauczania religii byłoby więc symbolicznym oddaniem pola i rezygnacją z monopolu na kształtowanie systemu wartości młodzieży. Zresztą trwanie monopolu na symbolikę było dostrzegalne nawet w prywatnym życiu Bieńkowskiego. Wystawiona na Boże Narodzenie w jego domu choinka wywołała zgorszenie⁴⁷. Być może było to symboliczne ukazanie rozpoczętego przez październikowe zmiany wycofywania się ideologii ze sfery prywatności, którego przejawy widać nawet w życiu osobistym człowieka przynależącego do Orwellowskiej „partii wewnętrznej”. W tym miejscu się zatrzymamy, powracając do losów Bieńkowskiego jako ministra oświaty w następnym rozdziale, skupiając się za to na jego ówczesnej percepcji zapoczątkowanych przemian. O symbolice już wspomnieliśmy, choć miała ona i drugi wymiar. Skłonny do przedstawiania sugestywnych obrazów wydarzeń, których był świadkiem, Bieńkowski często powracał do sceny, która rozegrała się 4 listopada 1956 roku w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie: „tam rozegrał się bój między jednym jedynym człowiekiem Gomułą, bo było to spotkanie bez prezydium, a krajowym aktywem partyjnym. Na Sali było więcej ludzi niż miejsc. Ja żadnej funkcji tam nie miałem, więc zaszyłem się w zatłoczonym amfiteatrze, siedłem na schodkach, bo miejsc nie było, i patrzyłem na widowisko [...] to był koniec października. Aparat zrozumiał, że szef i wódz jest wobec nich bezsilny, że oni są solą ziemi i że oni będą mieli władzę w rękę”⁴⁸.

⁴⁷ Tamże, wpis z 25 grudnia 1956, b.p.

⁴⁸ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 110.

To właśnie tam według Bieńkowskiego „Wiesław” miał rozstrzygnąć trapiący go dylemat, uznając społeczeństwo za niezorganizowaną magmę, która uniemożliwi mu sprawne rządzenie, w przeciwieństwie do partyjnego aparatu⁴⁹. Obraz ten niewątpliwie kontrastował z bardziej znanym, czyli z wiecem na Placu Defilad w Warszawie 24 października, na którym Gomułka ogłosił, że nadszedł koniec wiecowania i czas „wrócić do pracy”. Tam Gomułka szedł pod prąd oczekiwaniom audytorium, w przeciwieństwie do zebrania z listopada, gdzie wydawałoby się żelazna wola politycznego lidera załamała się lub – jak kto woli – dopasowała do szerszych oczekiwań. Czułe oko Bieńkowskiego, zdolne do wychwytywania różnych niuansów, nieprzypadkowo zatem tak mocno skoncentrowało się na okolicznościach wystąpienia „Wiesława” w Sali Kongresowej, szukając w tym uzasadnienia upadku nadziei na szersze zmiany, niesionych przez Październik oraz „odwilż”. Oczywiście z punktu widzenia pogłębionego zrozumienia toczących się procesów trudno uznać wy tłumaczenie Bieńkowskiego za wystarczające. Niewątpliwie jednak było ono charakterystyczne dla ówczesnych wyobrażeń na temat przyczyn „odejścia od października” i zawiedzionych przez Gomułkę społecznych nadziei. Przy okazji współgrało z niechęcią Bieńkowskiego do aparatu partyjnego, w którym doszukiwał się czynnika hamującego obiecany przez socjalizm rozwój. Jeszcze przed VIII Plenum pisał, że biurokracja była przeciwieństwem demokracji, do której ustrój socjalistyczny miał dążyć⁵⁰. W tej optyce społeczeństwo miało wspierać Gomułkę, w przeciwieństwie do partyjnego aparatu, wobec którego Bieńkowski miał następujące dezyderaty: „Włączyć ich do działania, w ten sposób odbierze im się siłę destrukcyjną. Nie ma na to innej rady. Tylko to wyjście, aby nie stali za plecami jak zwyciężeni wrogowie. W tej sytuacji aparat partyjny dawnego typu jest najgroźniejszy” – oceniał wówczas⁵¹. Co prawda był realistą więc wiedział, że aparat partyjny to nieodłączna część władzy komunistycznej, natomiast nie zgadzał się z windowaniem jego pozycji i inercją wobec jego poczynąń. Jako absurdalną ocenił uwagę „gdyby nie aparat, czym byśmy byli?” – wypowiedzianą do niego w trakcie jednej z prywatnych rozmów przez nieznanego nam rozmówcę z kręgu władzy⁵². W późniejszych latach

⁴⁹ Tamże, k. 109.

⁵⁰ W. Bieńkowski, *O praworządność i demokrację*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 41.

⁵¹ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 25 grudnia 1956, b.p.

⁵² BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 25 lutego 1960, b.p.

aparatu partyjny będzie służył mu jako jedna z ilustracji tezy o petryfikacji systemu, natomiast wypływała ona z obserwacji poczynionych przez niego w okresie „odwilży”. Październik zresztą miał też wymiar osobisty w postrzeganiu jego samego. Tuż po wiecu z 24 października krążyła po stolicy plotka, że Bieńkowski miał wejść do Komitetu Centralnego, ale żądał od Gomułki gwarancji dla procesu demokratyzacji, a jako że ich nie otrzymał – zrezygnował⁵³. Plotka nie miała oczywiście pokrycia w rzeczywistości, ale niewątpliwie pokazywała, że jego osoba w sytuacji chaosu, niepewności i wreszcie komunikatu wysłanego przez Gomułkę – występowała jako probierz pożądanych zmian. Był to niewątpliwie bardzo ciekawy pokaz dualistycznej optyki: z jednej strony Gomułka wspierany przez partyjny aparat, będący czynnikiem konserwującym system, z drugiej z kolei żywiołowe społeczeństwo i będący ucieleśnieniem jego pragnień Bieńkowski. Byłby to piękny fundament dla stworzenia mitu liberalnego komunisty, który „chciał, ale nie mógł”. Mitu jednakże tyleż kuszącego, co nieprawdziwego. Przekonamy się o tym, przyglądając się jego działalności w aparacie władzy.

53 J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 79. Wpis z 22–24 października 1956 roku.

1956–1959: Po raz drugi na szczycie

Człowiek władzy

Nie ma lepszego sposobu na zweryfikowanie wyobrażeń niż poddanie ich empirycznym testom. Z drugiej strony to, w jaki sposób tworzymy narrację o danym zjawisku zależy od kontekstu, w jakim wytworzone zostały informacje potrzebne nam do opisu. Dlaczego o tym piszę? Spójrzmy na wyobrażenie o Bieńkowskim jako „liberalnym komuniście”. Zakorzenione zostało ono w dwóch okresach – tuż powojennym oraz „odwilży” wraz z następującymi po niej bezpośrednio latami. O krążących po stolicy plotkach – nieprzypadkowo związanych z rozczarowującą dla społeczeństwa przemową Gomułki na wiecu 24 października – już wspominaliśmy. Po latach Bieńkowski pamiętany był także jako „minister, który wprowadził religię do szkół”, co, jak zobaczymy, nie do końca oddaje kierujące nim intencje¹. Jednakże poza tymi obrazami dysponujemy innymi, które je niewątpliwie balansują i ukazują nam obraz w pełnej złożoności, daleki od mitów, którym można by ulec. Gdzie zatem leży prawda o Bieńkowskim – polityku komunistycznym? Opisując w tym rozdziale jego życie, będziemy kierować się chęcią poszukiwania odpowiedzi na to pytanie.

Upřednio zostawiliśmy go wracającego z Komańczy do Warszawy. Działal wtedy jako człowiek odpowiadający bezpośrednio przed Gomułką, wysłannik do specjalnych zadań, bez formalnego przydziału. Oraz oczywiście publicysta, zjadliwie krytykujący stalinizm i domagający się oczyszczenia socjalizmu. Z tego też okresu pochodzi jego najbardziej znany artykuł *Księżycowa*

¹ E. Bieńkowska, *Dom na rozdrożu*, Warszawa 2012, s. 229.

ekonomia, opisujący oderwane od rzeczywistości stalinowskie plany przeobrażenia gospodarki na wsi, z kolektywizacją na czele². W opozycji do nich hasłem Bieńkowskiego stała się „budowa socjalizmu na Ziemi”, swoisty postulat urealnienia oraz racjonalizacji politycznych propozycji, tkwiących zresztą – jakże to paradoksalne! – w utopijnej aż po swój rdzeń ideologii. Ten okres dobiegał jednak końca wraz z umocnieniem się przez Gomułkę u władzy. „Wiesław” miał wobec swojego podwładnego nowe zamiary. Na początku listopada mianował go bowiem ministrem oświaty³. Flora pisała: „Przez ostatnie dwa lata był prawdziwym rewolucjonistą w swoich artykułach. On niewątpliwie przyczynił się do rewolucji jakiej jesteśmy świadkami. Władek tę nominację traktuje jak urlop z Biblioteki Narodowej. Kiedy zorganizuje oświatę nie będzie urzędnikiem. Ma zbyt wiele do powiedzenia. Idąc na stanowisko ministra ma konkretny plan – odbudować oświatę przez przywrócenie właściwej funkcji takim instytucjom, jak dawniejsze kuratoria. Centralizacja, a nie decentralizacja jak dotąd. Gdzie Rady Narodowe składające się często z najlepszych obywateli, ale nie posiadających wiedzy o szkolnictwie decydowały o programie szkolnym i o wychowaniu młodzieży”⁴.

Nie była odosobniona w takim odbiorze przydziału swojego męża. Kompozytorka i skrzypaczka Grażyna Bacewicz pisała: „Drogi Władku, marzyliśmy o tym, że zostaniesz ministrem kultury. Ale dobrze Ci tak! W oświacie będziesz miał więcej roboty”⁵. Stał zatem Bieńkowski nie tylko przed nie lada wyzwaniem od strony organizacyjnej, ale także – powiedzielibyśmy współcześnie – wizytem. Jego postrzeganie jako kogoś wyrastającego ponad typowy obraz partyjnego aparaczyka lokowało – chcąc nie chcąc – w nim nadzieje, których urzeczywistnienie przez układ polityczny Gomułki wydawało się coraz mniej realne. On sam mimo to musiał się dobrze w tym momencie odnaleźć. Po latach wspominał, że czuł w tym czasie dużą swobodę działania (znowu – „partia w rozsypce!”), a kierownik Komisji Oświaty w KC Zofia Zemankowa miała nie wtrącać się w jego działania⁶. Ponownie zatem widzimy tutaj powrót do narracji

² W. Bieńkowski, *Księżycowa ekonomia a sprawy ziemskie*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 34.

³ AAN, KC PZPR, B2828/1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 10.11.1956, k. 208.

⁴ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 13 listopada 1956, b.p.

⁵ BN, Akc. 13508/10, Kartka od Wandy Bacewicz, 14 listopada 1956, b.p.

⁶ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 109.

Bieńkowskiego jako kogoś w kontrze do działań większości, ostatniego sprawiedliwego w układzie politycznym PRL. Czy obraz ten wytrzymuje weryfikację opartą na konkretnych działaniach? Przekonajmy się.



Fot. 6. Wrocław, 1.05.1948. Święto Pracy. Pochód pierwszomajowy na ul. Marszałka Stalina. Na zdjęciu trybuna honorowa. W pierwszym rzędzie: członek KPCz (Komunistycznej partii Czechosłowacji; Komunistická strana Československa – KSČ) tow. Juras z Brna (3P), członek sekretariatu KC PPR poseł Władysław Bieńkowski (5P), wojewoda wrocławski Stanisław Piaskowski (2L)
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Najpoważniejszym zadaniem, wynikającym poniekąd z jego wcześniejszej wizyty u kardynała Wyszyńskiego, był powrót nauczania religii w szkołach, co zostało usankcjonowane zarządzeniem Ministerstwa Oświaty na początku grudnia 1956 r. Zgodnie z nim nauczanie religii miało być prowadzone jako przedmiot nadobowiązkowy, zorganizowany na życzenie rodziców. Zgodnie z podpisanym przez Bieńkowskiego okólnikiem „zapewnia się pełną swobodę i gwarantuje dobrowolność nauki religii w szkołach podstawowych i średnich”⁷.

⁷ Zarządzenie ministra oświaty z 8 grudnia 1956, [w:] S. Mauersberg, M. Walczak (oprac.), *Oświata polska w latach 1944–1956. Wybór źródeł*, t. 2, Warszawa 2000, s. 798.

Ta „pełna swoboda” i „dobrowolność” były oczywiście hasłami, za którymi kryły się konkretne rozwiązania – jak to zwykle bywa, diabeł tkwił w szczegółach. Władze w praktyce limitowały możliwość uczęszczania na lekcje religii i ich obecność w szkołach, „nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych” (czyli de facto religii) nie mogli brać bowiem udziału w obradach rady pedagogicznej, jeśli nie zostali na nie zaproszeni przez dyrektora placówki⁸. A jaka organizacja miała wpływ na wybór dyrektora szkoły? Pytanie oczywiście retoryczne. Władze zatem zachowały sobie swoisty „pakiet kontrolny”, idąc na symboliczne ustępstwa przy jednoczesnym trzymaniu pod ręką rozwiązań administracyjnych. Podobnie oceniał to zresztą Bieńkowski – pomimo „odwilży” w dalszym ciągu nie zostały zniesione obowiązkowe dostawy produktów ciężące rolnikom, możliwość posyłania dzieci na lekcje religii (reglamentowane) miała im to więc symbolicznie wynagrodzić⁹.

Takie były ramy ustalone dla działań Bieńkowskiego w zakresie dopuszczania nauczania religii w szkołach. Plan wydawał się ze strony partii przemyślany, jednakże jak to zwykle bywa, materia ludzka okazała się wobec niego znacznie bardziej oporna. Przede wszystkim, jak można łatwo się domyślić, samo zorganizowanie i przeprowadzenie lekcji religii nie było w istniejących okolicznościach bezproblemowe. Spójrzmy na pisma, które zaczęły spływać do ministerstwa już od stycznia 1957 roku, a więc miesiąc po wprowadzeniu rozporządzenia podpisanego przez Bieńkowskiego. Często ich nadawcą był Episkopat Polski, który zbierał dane na temat szykan i w formie zbiorczej wysyłał je do ministerstwa. Dotyczyło to zwłaszcza szkół zarządzanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które oprócz posiadania oficjalnego świeckiego statusu uznawane były za dysponujące nowoczesną infrastrukturą i – co znamienne – uprzywilejowane w okresie przed przełomem październikowym¹⁰. Ich adresatem był Bieńkowski, ale z uwagi na wewnętrzny rozdzielnik zdarzało się, że trafiały one na biurko wiceministra Michała Godlewskiego, co można tłumaczyć jako kolejny wyraz

⁸ L. Grochowski, *Nauka religii w szkołach podstawowych Polski Ludowej. Etapy ograniczania i usuwania na tle programów laicyzacji 1944–1956*, [w:] E. Walewander (oprac.), *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej w latach 1944–1995*, Lublin 2002, s. 155–156.

⁹ Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa. 1926–1968*, t. 1, Warszawa 2018, s. 361.

¹⁰ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do Pana Ministra Wł. Bieńkowskiego, Warszawa, 10.10.1957, k. 5.

awersji Bieńkowskiego do pracy administracyjnej¹¹. Wśród szykan, które przeszkadzały w nauczaniu religii, wyliczano przydzielanie zbyt ciasnych klas, małej liczby krzesełek czy też utrudnianie kontaktu katechetów z uczniami poza lekcjami religii¹². Dyrekcja szkół również dopuszczała się nacisków twierdząc, że rodzice mogą zabrać dziecko do innej szkoły, jeśli zależy im na lekcjach religii. Osobną sprawą okazała się obecność krzyży w klasach lekcyjnych. Owe „emblematy religijne” (cóż za potworek słowny!) były zawieszane w klasach w sposób spontaniczny przez młodzież, co oczywiście godziło w deklarowany przez władze laicki charakter szkoły¹³.

W jaki sposób Bieńkowski odnosił się do tych problemów? Z jednej strony powołując się na socjologa Émile’a Durkheima uznawał, że wiara religijna była wyrazem społecznej świadomości, administracyjne środki walki z nią były więc błędne¹⁴. Z drugiej jednak strony nie uważał, że powinna być ona obecna we wszystkich szkołach i tam, gdzie możliwe było zastosowanie „presji opinii publicznej” zgadzał się na jej blokowanie¹⁵. Zatem stał na stanowisku, że postawy społeczne (naturalnie oraz sztucznie wytworzone) były pożądane lub też nie i w zależności od tego, czego dotyczyły, należało je tolerować bądź wspierać.

Oczywiście wymiary konfliktu o sposób nauczania religii w szkołach przybierały różne formy. Zapalnikiem stało się zarządzenie ministra oświaty, a więc nikogo innego jak samego Bieńkowskiego, które zabraniało nauczania religii w szkołach przez osoby zakonne. Wprowadzone zostało pod koniec stycznia 1957 roku, a episkopat odbierał je jako dyskryminację¹⁶. Niemniej wówczas, gdy Bieńkowski uznawał, że sytuacja wymaga bezpośredniej interwencji łagodzącej społeczne napięcie, tam się jej podejmował, jak chociażby w Tomaszowie Lubelskim, gdzie wskutek jego działania umożliwiono prowadzenie lekcji religii w jednym

¹¹ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Pismo od dyrektora Gabinetu Ministra R. Rypułowskiego, Warszawa, 06.02.1957, k. 4.

¹² AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do Pana Ministra Wł. Bieńkowskiego, Warszawa, 23.01.1957, k. 1–3.

¹³ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do Pana Ministra Wł. Bieńkowskiego, Warszawa, 14.01.1957, k. 49.

¹⁴ W. Bieńkowski, *Teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1966, s. 54.

¹⁵ A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 106. Wpis z 13.12.1956 roku.

¹⁶ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do Pana Ministra Wł. Bieńkowskiego, Warszawa, 17.06.1958, k. 176.

z liceów¹⁷. Widać zatem, że celem prowadzonej przez niego gry było pogodzenie interesów władz i jednoczesne tonowanie nastrojów społecznych. Wydaje się, że najlepiej ujął motywy swojego postępowania w liście do dyrektorki szkoły podstawowej oraz liceum ogólnokształcącego TPD w Piotrkowie Trybunalskim. W odpowiedzi na jej skargę pisał: „Wprowadzenie do szkoły nauki religii jako przedmiotu nadobowiązkowego nie zmienia świeckiego charakteru szkoły. Jej obowiązkiem jest nadal praca nad kształtowaniem światopoglądu młodzieży na podstawach naukowych. Nie jest zadaniem szkoły organizowanie życia religijnego, toteż praktyki religijne nie powinny odbywać się na terenie szkoły poza godzinami i pomieszczeniami przeznaczonymi na nadobowiązkowe lekcje religii. W interesie atmosfery wychowawczej szkoły i środowiska sprawy te wymagają jednak od kierownictwa szkoły i nauczycieli szczególnego taktu i rozważ. Jeśli jednak młodzież – z własnej inicjatywy lub za sprawą rodziców czy innych czynników – podjęła odmawianie modlitwy przed i po lekcyjnej [sic!] albo przystąpiła do wieszania emblematów religijnych w pomieszczeniach szkolnych bądź tego żądała, nie należy się temu przeciwstawiać przy użyciu środków administracyjnych. Jedynie słuszną i skuteczną drogą przeciwdziałania tego rodzaju sposobom wyrażania swych uczuć religijnych i próbom narzucania innym swoich wierzeń, praktyk i symboli swej wiary jest długofalowa, zgodna z intencjami programów nauczania i wychowania, praca wychowawcza prowadzona przez nauczycieli przedmiotów świeckich w duchu tolerancji”¹⁸. Zatem nie kijem, a perswazją. Było to niewątpliwie pedagogiczne podejście.

Postawa ta z jednej strony niewątpliwie wspierała cele i strategię partii (trudno, żeby było inaczej), z drugiej jednak przyzwyczajonym do metod z „poprzedniego okresu” działaczom mogła wydawać się kunktatorstwem. I tak też faktycznie było. Już po ustąpieniu Bieńkowskiego ze stanowiska ministra w 1959 roku jego następca żalił się ambasadorowi ZSRR w Warszawie, że będzie musiał się skupić przede wszystkim na rozwijaniu „świeckiego charakteru szkoły. W sprawie tej dał do zrozumienia, że poprzedni minister Bieńkowski jawi się jako inicjator mających miejsce w 1956 roku wystąpień Kościoła,

¹⁷ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do Pana Ministra Wł. Bieńkowskiego, Tomaszów Lubelski, 24.02.1958, k. 197.

¹⁸ AAN, Ministerstwo Oświaty, 8650, Obywatelka J. Czajkowska Dyrektor Szkoły TPD w Piotrkowie Trybunalskim, Warszawa, 17.02.1957, k. 26.

przekreślających wszystko, co zrobiono wcześniej na rzecz osłabienia wpływu kleru na młodzież. W zmienionej sytuacji, kiedy partia zaczęła realizować aktywną politykę w odniesieniu do Kościoła, Bieńkowski zajął nieprawidłowe stanowisko w kwestii likwidacji nauczania religii w szkołach i w ciągu ostatnich lat ignorował polecenia KC PZPR¹⁹.

Kiedy zatem zarysowało się pęknięcie, które spowodowało, że gra Bieńkowskiego przestała być możliwa? Wydaje się, że przełomem było lato 1958 roku. Wtedy to wydany przez ministerstwo (w sierpniu) okólnik nie pozostawiał złudzeń, co do pożądanego przez władze kierunku rozwoju sytuacji. Za niedopuszczalne uznawał on między innymi „oddziaływanie na młodzież” przez nauczycieli i wychowawców w organizowaniu praktyk religijnych, dekorowanie szkół i klas lekcyjnych „emblematami religijnymi” czy też nieprzestrzeganie ścisłego odseparowania lekcji religii od godzin przeznaczonych na przedmioty obowiązkowe²⁰. Spójrzmy też na pismo z Ministerstwa Oświaty do Kliszki z czerwca 1958 roku. Liczbę szkół ogólnokształcących oraz zawodowych w Polsce, w których nie odbywała się nauka religii, określono na 60, z czego 17 znajdowało się w Warszawie. Przewidywano jednak, że w roku szkolnym 1958/1959 liczba ta wzrośnie do 112 w całej Polsce. Liczono także na stopniowe wygaszanie oraz jej niedostępność dla uczniów klas I w szkołach podstawowych oraz liceach²¹. Były to zatem dość ambitne plany i „durkheimowskie” podejście Bieńkowskiego na tle takich zadań niewątpliwie mogło jawić się jako mało skuteczne.

Oświata oraz nauczanie religii były zatem jednym z pól działalności Bieńkowskiego jako polityka wyposażonego we władzę i w imieniu władzy komunistycznej działającego. Ale oczywiście nie jedynym. Spójrzmy na jego rolę przy opamięnieniu wrzenia wśród młodzieży w okresie tuż po październiku. Młodzież po latach uniformizacji w ramach Związku Młodzieży Polskiej pragnęła odzyskać poczucie sprawczości, a sam będący w rozsypce związek nie był w stanie jej tego zagwarantować. Bieńkowski jako nowo mianowany minister oświaty na początku grudnia 1956 roku został zaproszony na obrady Biura Politycznego, na których omawiano sprawę ruchu młodzieżowego. W trakcie dyskusji uznano, że ZMP

19 RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Notatka z rozmowy z Wacław[em] Tułodzieckim, 19.11.1959, k. 15–16.

20 J. Król, *Ateizacja szkół średnich ogólnokształcących w latach 1945–1961 na przykładzie województwa szczecińskiego*, [w:] E. Walewander (oprac.), *Oblicze ideologiczne...*, s. 124.

21 AAN, Ministerstwo Oświaty, 8652, Do tow. Z. Kliszki, Warszawa, 06.1958, k. 225.

przestał spełniać swoją funkcję i niezbędne stało się powołanie w jego miejsce dwóch nowych organizacji, odpowiednio dla młodzieży miejskiej i wiejskiej. Ponadto właśnie Władysławowi polecono udać się na naradę przedstawicieli ugrupowań młodzieżowych organizowaną – co warte odnotowania – przez „Po Prostu”, aby tam odnieść się do wysuniętych żądań²². Oznaczało to, że doraźne działania zmierzające do uspokojenia nastrojów były niezbędne, a Bieńkowski występował w roli strażaka, który miał ugasić rozniecony ogień. Brał zatem 7 grudnia udział we wspomnianym zjeździe organizacji młodzieżowych odbywającym się w Pałacu Kultury i Nauki. Nie był oczywiście biernym obserwatorem. Siedział w łoży prasowej i dzielił się uwagami odnośnie do deklaracji programowej konsultując na bieżąco jej treść²³. Jednakże niezależnie od działań doraźnych władze miały swoją długofalową koncepcję funkcjonowania ruchu młodzieżowego, która stała w sprzeczności z tą, którą rozpatrywano na zjeździe. Rewolucyjny Związek Młodzieży, powołany na początku grudnia w Warszawie, już 3 stycznia 1957 roku został wchłonięty przez inspirowany działaniami władz Związek Młodzieży Robotniczej, tworząc Związek Młodzieży Socjalistycznej [ZMS]²⁴. ZMS był zatem z tego punktu widzenia odgórnie narzuconą organizacyjną czapą, która miała uspokoić sytuację wśród młodzieży poprzez jej konformizację. A to oczywiście wysuwało na pierwszy plan kwestię funkcjonowania ZMS w szkołach, czyli na poletku Bieńkowskiego. I znowu jego „durkheimowskie” podejście nakazujące nie formować zbyt agresywnie oddolnych żądań, okazało się zbyt zachowawcze. Zresztą nie ukrywał on, że był krytykiem ZMS i jej *modus operandi*²⁵. Nie podobała mu się przede wszystkim masowa rekrutacja osób kierujących się wyłącznie doraźną materialną korzyścią, przy jednoczesnym odrzucaniu młodzieży krytycznie nastawionej do rzeczywistości. Fakt ten powodował, że oddalała się ona ideowo od partii i tym samym od socjalizmu, a to jak już wiemy z niedawnej jego publicystyki – stanowiło realne zagrożenie dla przyszłości idei oraz wypływającego z niej systemu. Bieńkowski przecież nadal wierzył, że socjalizm gwarantuje lepsze podstawy ludzkiej samorealizacji, a stalinizm – który

²² AAN, KC PZPR, B 2828, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 5 grudnia 1956, k. 226.

²³ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 146. Wpis z 7 grudnia 1956 roku.

²⁴ J. Sadowska, *Sercem i myślą związani z Partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976)*, Warszawa 2009, s. 67.

²⁵ BN, Akc. 15689, Wystąpienie Władysława Bieńkowskiego na Krajowej Naradzie Aktywu Studentckiego ZMS, Warszawa, 5.03.1958 r., b.p.

stanowił według tego rozumowania aberrację – oraz jego naleciałości stwarzały zagrożenie dla tego celu. Zresztą zwracał uwagę na to, że rozbudzenie intelektualne młodzieży nie było groźbą samo w sobie. Stało się nią, gdyż partia była na nie zupełnie nieprzygotowana²⁶. Zatem budowany odgórnie przez władze ZMS nie mógł sprostać aspiracjom młodzieży i był elementem szerszego zjawiska – marnowania potencjału tkwiącego w systemie. To, co w gruncie rzeczy było szansą dla socjalizmu, w wyniku błędów organizacyjnych mogło okazać się zagrożeniem. Bieńkowski wyjaśniał, że kierowane przez niego Ministerstwo Oświaty nie chciało dopuścić do tworzenia się komórek ZMS w szkołach, ale zalecało „młodzieży klas starszych należenie do organizacji ZMS-owskich poza szkołą”²⁷. Według niego nadzór nad organizacją działającą na terenie szkoły powinno mieć jedynie grono pedagogiczne. Przekonanie odwrotne wynikać miało z błędnej wizji polityzacji całego społeczeństwa. Zdaniem Bieńkowskiego ludzie mieli skupiać się na sprawach ideowo-politycznych jedynie w okresach turbulencji, takich jak Październik 1956, jednakże po ich zakończeniu zamykali się w ramach swojego życia prywatnego, zajmując się swymi obowiązkami zawodowymi oraz rodzinnymi. Polityzacja społeczeństwa była zatem szkodliwą utopią, wyłamującą je z ram, w których ono funkcjonowało, uniemożliwiała wyrobienie nawyków i porządku. Postulował zatem postawienie nacisku nie na ideologię jako punkt wyjścia do działania, lecz na coś, co sam nazwał „pracą organiczną”, czyli na skupianiu się na poprawie drobnych, codziennych kwestii, rzutujących na ogólną ocenę rzeczywistości. Najbardziej jaskrawej egzemplifikacji swoich tez szukał na wsi, uważając ją za „nietkniętą nie tylko kulturą 20-tego i 19-tego wieku. Prymitywizm życia, prymitywizm warunków życiowych”²⁸. Na hipotetycznym przykładzie lekarza, który na owej wsi miałby pracować, dowodził, że powinien się on skupić wyłącznie na wykonywaniu swoich obowiązków zawodowych, a nie ideologicznym uświadamianiu lokalnej społeczności, gdyż tylko w taki sposób mógłby pozytywnie wpłynąć na warunki materialne w tym miejscu. Jako przeciwne tym założeniom działanie przywołał „świętą krzyżową wojnę o religię” toczącą się w szkołach. Co interesujące, z kontekstu jego wypowiedzi

26 Tamże.

27 Tamże.

28 Tamże. Taki też wydźwięk miały jego artykuły zamieszczane w cyklu „Podróże po Polsce”, ukazujące się w „Przeglądzie Kulturalnym”.

jasno wynikało, że winą za jej wybuch obarczał partię, a nie Kościół. Religia do szkół została wprowadzona „zgodnie zresztą z wolą i życzeniem – łagodnie mówiąc – co najmniej $\frac{3}{4}$ społeczeństwa polskiego”, a inicjatorzy tej akcji, do których zaliczał się on sam, zostali oskarżeni o odstępstwo od socjalizmu²⁹. Konkludował: „według mojego obecnego przekonania, w tej chwili wrogiem Polski jest wesz, jest najgroźniejszym wrogiem komunizmu. Ja w tej chwili groźniejszego wroga nie znam”³⁰. Wesz miała bowiem symbolizować „zacofanie kulturalne, zacofanie umysłowe, zacofanie [...] które odbija się bezpośrednio na produkcji”³¹. Bieńkowski widział w tym kontekście inną niż przyjęta rolę ZMS, jako organizacji, która potrafi przyciągnąć w swoje szeregi osoby krytycznie nastawione do rzeczywistości, i po „uzbrojeniu ich w ideologię” pozwolić im działać w celu naprawy tego, co źle funkcjonowało w systemie. Jako jeden z problemów trapiących młodzież postrzegał demoralizację, uznając zresztą istnienie tego zjawiska wśród tej grupy społecznej za pokłosie sytuacji w całym społeczeństwie³².

Widzimy zatem, że traktował on politykę oświatową – i to co wokół niej się działo – jako element szerszego zjawiska i tym samym obszar odpowiedzialności władz. Zresztą demoralizacja społeczna stała się regularnym elementem jego wystąpień, choć w zależności od sytuacji różnie rozkładał akcenty. Czy uważał, że i partia jest równie zdemoralizowana? Zapewne tak, znamy przecież jego opinie o aparacie partyjnym. Natomiast w trakcie publicznych wystąpień zachowywał się jak prawdziwy polityk. Jesienią 1957 roku wyjechał do Wielkiej Brytanii, aby odbyć szereg spotkań, zwłaszcza z członkami Polonii. Zaprezentowana tam przez niego ocena sytuacji w Polsce była charakterystyczna dla opinii aparaczyka. W trakcie jednego ze spotkań z przedstawicielami polskiej emigracyjnej prasy Bieńkowski przyznał, że popularność Gomułki zmalała, lecz potem dodał, że wynikało to z tego, że „nie był on w stanie urzeczywistnić tych wszystkich mniej lub bardziej realnych nadziei, jakie w nim pokładano. Gomułka jest tym stanem rzeczy słusznie rozgoryczony. W obecnych nastrojach społeczeństwa, a przede wszystkim w upadku dyscypliny społecznej, widzi dowód, że Polacy są nadal

29 BN, Akc. 15689, Wystąpienie Władysława Bieńkowskiego na Krajowej Naradzie Aktywu Studenckiego ZMS, Warszawa, 5.03.1958 r., b.p.

30 Tamże.

31 Tamże.

32 W. Bieńkowski (głos w dyskusji), *Moralność a sztuka*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 15.

narodem mało wyrobionym politycznie, że mało jest ich poczucie odpowiedzialności, że w ich charakterze jest duża skłonność do anarchizmu”³³.

Następnie dowodził, że o ile na wsi względnie łatwo udało się przywrócić porządek, o tyle w miastach problem był większy, gdyż ewentualne podniesienie płac ogołociłoby sklepy z towaru. Rząd „jest stale pod naciskiem aby podwyższał zarobki, aby dawał więcej wolności. Ani jedno, ani drugie nie jest dziś możliwe. Bez poważnego wzrostu produkcji o zwiększeniu zarobków nie może być mowy [...] nie może być mowy o zwiększeniu wolności tam, gdzie jest za mało »papu«. Przeciwnie: w takim wypadku trzeba władzę wzmacniać i nieodpowiedzialne krytyki powściągać. Swoboda i niepełne żołądki – to atmosfera torująca drogę chaosowi. Nie znaczy to wcale, aby w Polsce zanosilo się na odwrót od pałdziernika. Polski pałdziernik – to był koniec policyjnego terroru wobec ludzi podejrzanych o wrogie czy nieprzychylne w stosunku do państwa socjalistycznego opinie. Polakom wolno teraz myśleć, mówić i pisać co chcą. Tak – i pisać, ale tu cenzura ma obowiązek pilnowania nie tyle treści, ile formy krytycznych wypowiedzi”³⁴.

Zatem były to opinie jak najbardziej mieszczące się w kanonie partyjnej poprawności. Inne jednakże budziły irytację Sowietów. Ambasada ZSRR w Warszawie odnotowała, wydaje się że z niezadowoleniem, że Bieńkowski w Londynie używał takich zwrotów, jak „polska droga do socjalizmu”, która była synonimem „rozumnej drogi”, „budowanie socjalizmu nie na Księżycu, a na Ziemi”, a sama wizyta miała wzbudzić zainteresowanie w angielskich kręgach rządowych³⁵. Widać zatem jak płynna była granica pomiędzy „liberalnym komunistą” a wypowiadającym formułki aparaczymkiem. Można by te dwie twarze „doczepić” Bieńkowskiemu w zależności od potrzeb i każda z nich do pewnego stopnia by się obroniła. Dla jego pozycji politycznej najważniejsza jednak była użyteczność w kontekście spraw bieżących. A ta wraz z procesem postępującej konsolidacji partii po pałdzierniku 1956 roku malała.

33 Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Władysław Bieńkowski 233/97, Item nr 6186/57, Bieńkowski's statements at a private meeting in London, b.p.

34 Tamże.

35 RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Notatka tow. Abrasimowa, Warszawa, 23.10.1957, k. 35–38.

Upadek

27 października 1959 roku Flora zapisała w swoim dzienniku: „Wladek wraca o 16. Patrzę, przyglądam się, obserwuję, ale w jego twarzy nic nie mogę wyczytać. Spokojny”³⁶. Wtedy właśnie Bieńkowski wrócił od Edwarda Ochaba, który zakomunikował mu, że oficjalnie odchodzi z Ministerstwa Oświaty i przechodzi do Państwowej Rady Ochrony Przyrody jako jej wiceprzewodniczący. Była to synekura, stanowisko bez znaczenia, a w spolityzowanym życiu PRL – jawne naznaczenie go jako polityka przegranego. Jak do tego doszło? O napięciu towarzyszącym działaniom Bieńkowskiego jako ministra już wspominaliśmy, ale oczywiście opisana wyżej sytuacja musiała być elementem dłuższego procesu – procesu upadku wydawałoby się ważnego współpracownika rządzącego autorytarnie Gomułki.

Pierwsze oznaki wskazujące na zmiany pojawiły się w styczniu 1957 roku. Oczywiście były one głęboko ukryte, gdyż pozornie Bieńkowski wydawał się święcić triumfy. W odbywających się wówczas wyborach do Sejmu startował jako kandydat PZPR na posła z województwa poznańskiego. Był nawet w Poznaniu na spotkaniu wyborczym, które miało zgromadzić sporą liczbę uczestników³⁷. Oczywiście nie były to wolne wybory, więc na zostanie przez niego posłem reprezentującym klub PZPR możemy patrzeć wyłącznie jako *placet* jego politycznej aktywności i uznanie wierności. Gomułka (wraz z kardynałem Wyszyńskim zresztą) nawoływał do głosowania bez skreśleń na jedyną dostępną wyborcom listę, a niewygodni kandydaci, którzy się na niej znaleźli, tacy chociażby jak lider żerańskich robotników Lechosław Goździk, umieszczani byli na dalekich miejscach po to, aby zminimalizować szansę na ich dostanie się do Sejmu. W sobotę 21 stycznia wyborcy ruszyli do lokali. Obyło się oczywiście bez niespodzianek. Moment oddania głosu Flora zapisała w swoim dzienniku: „o godzinie 10 idziemy głosować. A jednak chwila dosyć osobliwa. Nie mogę zapomnieć głosu Gomułki z przemówienia przez radio. Mimo to dla poczucia własnej wolności idę na ćwierć sekundy do kabiny. Oczywiście nie skreślałam, chociaż Albrechta miałam wielką ochotę”³⁸. Zatem nawet osobista awersja do

³⁶ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 27 października 1959, b.p.

³⁷ *Cieszę się pełnym poparciem i zaufaniem*, „Trybuna Ludu”, 14.01.1957, nr 12.

³⁸ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 19 stycznia 1957, b.p.

komunisty, z którym Bieńkowski wyszedł z obozu w Pruszkowie w roku 1944, nie wpłynęła na jej postępowanie. Jakkolwiek nie były one w pełni wolne od ingerencji władz na korzyść wystawionych przez nie kandydatów, można było potraktować je jako swoisty plebiscyt za lub przeciwko nowemu I sekretarzowi³⁹. Bieńkowski wówczas traktował je jako wielki sukces. Taki też wydzźwięk miał jego artykuł w „Przeglądzie Kulturalnym”, w którym uznawał przeprowadzone wybory za symbol poparcia władz przez masy⁴⁰. Z okazji wygranej zaprosił do mieszkania Kliszków, z którymi pił i rozmawiał do czwartej nad ranem⁴¹. Zatem początkowo Bieńkowski z optymizmem zapatrywał się w przyszłość, co drażniło zresztą Florę⁴². Szybko jednak okazało się, że przyjęty przez Gomułkę model rządzenia będzie problematyczny dla jego współpracownika. Kapitalnie zostało to odmalowane w zapisanej przez Florę scenie z końca lutego 1957 roku: „Był Wiesław. Zdumiewające, że nie było żadnych rozmów. Jedliśmy kolację, piliśmy wino, kawę, likier. Ja siedziałam z lewej strony, przegradzał Spsychalski, a koło mnie z lewej Zenon. Mówili o »Trybunie Ludu«. Później w mrocznym pokoju obok siedzieliśmy wszyscy przy telewizji. Wiesław w fotelu patrzył na lecący program. Spokojny, mało mówi. Zabiera głos tylko wtedy, kiedy ma paść decyzja za lub przeciw. Myśli samodzielnie [nieczytelne]. Ciągłe nie mogę się nadziwić, że to ten człowiek [nieczytelne] jest wcieleniem pragnień i dążeń całego narodu. Prosty i skromny, emanuje jednak siłą swej osobowości, bo mimo udawanej swobody wszyscy są onieśmieleni. Na przykład, gdy siedział patrząc na telewizję, nie otaczano go – w drugim pokoju siedzieli przy kawie Zenon i Władek. [nieczytelne] i rozmawiali, aż dziwne, że nie siedzieli przy Wiesławie. Wydawało by się, że mają sobie wiele do powiedzenia, w opinii publicznej byli to ludzie tzw. Gomułki [sic!]. Przy nawale zajęć nareszcie są razem. Nic podobnego, każdy siedział oddzielnie, względnie po dwóch i mówili sobie albo gapili się na bzdurny program telewizji [sic!]. Żadnych państwotwórczych [sic!] rozmów. Wiesław ani drgnął, żeby okazać, że ma coś im do powiedzenia, spokojnie ćmił papierosa »Dakota«. [...] Wiesław milczący, spokojny, nieodgadniony [...] Wczoraj dużo myślałam o tej wizycie. Boję się...?”⁴³

39 M. Siedziako, *Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)*, Warszawa 2018, s. 190–192.

40 W. Bieńkowski, *Przełomu akt drugi*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 5.

41 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 21 stycznia 1957, b.p.

42 Tamże, wpis z 23 lutego 1957, b.p.

43 Tamże, b.p.

Flora bała się, odczucia społeczne z kolei pełne były rozczarowania. Bieńkowscy przekonali się o tym przy okazji jednej ze swoich wizyt w Nieborowie. Do pałacu, przejętego po wojnie przez Związek Literatów Polskich, przyjeżdżali regularnie szukając wytchnienia oraz miejsca do spokojnej pracy twórczej. Flora odnotowała, iż ludzie tam byli w złym nastroju, mówiąc, że z października został tylko Gomułka. Niemniej jednak w tym czasie podświadomie broniła jeszcze „Wiesława”, doszukując się przyczyn porzucania październikowych nadziei w tym, że był on otoczony przez „reakcję polityczną”⁴⁴. Niezależnie od przyczyn, które wpływały na jego postępowanie – czy to charakterologicznych, czy związanych z negatywnym wpływem otoczenia – Bieńkowscy prywatnie coraz mniej przychylnie odnosili się do polityki Gomułki. Z pewnością nie mogło ich przekonać plenium KC z maja 1957 roku, w trakcie którego Gomułka potępił rewizjonizm i wskazał go jako większe niebezpieczeństwo niż dogmatyzm. Pod tymi terminami krył się spór o to, czy system ma przyjąć charakter zamordystyczny, czy też intelektualne pragnienia stworzenia „socjalizmu z ludzką twarzą”, wyrażane między innymi przez Leszka Kołakowskiego, znajdują odbicie w polityce partii. Stanowisko Gomułki było jasne – żadnych mrzonek panowie – zaś to, co sam proponował było kursem na „cięcie skrzydeł” w partii. Na wspomnianym plenium Bieńkowski nie zabrał głosu, pomimo obecności na nim jako zaproszony gość⁴⁵. Możemy jednak domniemywać, że nie było mu to w smak – jeszcze w okresie „odwilży” pozytywnie odnosił się przecież do rewizjonizmu, wspierając między innymi w prasowych dyskusjach Leszka Kołakowskiego, a jesienią 1957 roku w trakcie wizyty w Londynie pozwolił sobie na odstępstwo od oficjalnej linii mówiąc, że rewizjoniści należeli do osób, które „straciły wiarę w marksizm [jednakże] musimy także usunąć z partii tych stalinistów, którzy – interpretując marksizm po swojemu – rzucają Gomułce pod nogi najcięższe kłody. Nie nazywamy ich zresztą stalinistami, bo tego terminu nasi radzieccy towarzysze bardzo nie lubią. Nazywamy ich dogmatykami lub sekciarzami. A tych towarzyszy co od marksizmu odchodzą nazywamy raczej likwidatorami niż rewizjonistami, albowiem ten ostatni termin jest zbyt wieloznaczny. Ostatecznie każde zestawienie doktryny z rzeczywistością jest rewizjonizmem [...] na zapytanie prywatnie

⁴⁴ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 19 kwietnia 1957, b.p.

⁴⁵ AAN KC PZPR, III-20, Stenogram III Plenum KC PZPR, 15–18.05.1957; AAN KC PZPR, III-21, Stenogram III Plenum KC PZPR, 15–18.05.1957.

jednego z uczestników zebrania, czy Gomułka nie przystąpił głównie dlatego do rozprawy z »rewizjonistami«, aby mieć wobec Moskwy wolne ręce dla likwidacji Natolina – Bieńkowski odpowiedział: »Niech pan na to pytanie sam sobie odpowie«⁴⁶.

Opinie te – publicznie i za granicą! – wygłaszał już po rozwiązaniu przez władze tygodnika „Po Prostu”. Pismo to, będące symbolem „odwilży” oraz nadziei na „socjalizm z ludzką twarzą”, zostało jesienią 1957 roku przez władze zamknięte, a odbywające się manifestacje protestujących przeciwko tej decyzji – brutalnie spacyfikowane przez milicję. Był to punkt zwrotny w postrzeganiu przez Bieńkowskiego wydarzeń zachodzących w PRL oraz prowadzonej przez Gomułkę polityki. Publicznie Bieńkowski nadal jednak robił dobrą minę do złej gry twierdząc, że „Po Prostu” było pismem partyjnym i partia miała prawo je zamknąć, zwłaszcza mając na uwadze, iż tolerowanie rewizjonizmu wzmacniało dogmatyzm⁴⁷. Jego prawdziwy nastrój był zgoła odmienny – poeta Mieczysław Jastrun odnotował, że Bieńkowski był w nastroju podobnym jak w roku 1949, kiedy mierzył się z oskarżeniami o uleganie „odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu”⁴⁸. W dniu, w którym władze rozpędały siłą demonstrację zorganizowaną w obronie pisma, Władysław siedział w domu. Po tym, jak telefonicznie poinformowano ich o tym wydarzeniu, Flora na bieżąco notowała: „uparcie nasuwa się myśl, że wystrzały petard, bomby łzawiące, którymi rozpędza milicja manifestujących studentów – to wiwaty kończącej się rewolucji polskiego października. Zacznie się nowa epoka silnej władzy. [...] Należałoby postawić pytanie – czy ustrój socjalistyczny wprowadzony i realizowany jest wbrew narodowi, wbrew społeczeństwu? Czy socjalizm jest fetyszem? Władza ucieka się do brutalnej siły. Czy zaczną się sankcje, represje, więzienie?”⁴⁹.

Temat ten poruszany był 10 października w pełnej ludzi sali w trakcie spotkania Klubu Krzywego Koła, tolerowanego przez władze klubu dyskusyjnego. Choć

⁴⁶ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Władysław Bieńkowski 233/97, Item nr 6186/57, Bieńkowski's statements at a private meeting in London, b.p.

⁴⁷ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Władysław Bieńkowski 233/97, Item nr 6274/57, Bieńkowski interview with Danish Press, 08.11.1957, b.p.

⁴⁸ M. Jastrun, *Dzienniki 1955–1981*, Kraków 2002, s. 135. Wpis z 8 listopada 1957.

⁴⁹ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 4 października 1957 [dalsze notatki], b.p.

oficjalnie rozmawiano o gospodarce, nie można było udawać, że nie doszło do wydarzenia, którego znaczenie było symboliczne dla polityki Gomułki. W trakcie owych kularowych dyskusji Bieńkowski chłodno ocenił grupę „Po Prostu” jako zagubionych w nowej rzeczywistości „i gdyby jej dano możliwość wegetacji – stałoby się to dla wszystkich oczywiste”⁵⁰. Była to wypowiedź cyniczna, wypowiedziana z pozycji człowieka władzy, co wzbudziło między innymi protest Jana Józefa Lipskiego, postaci niezwykle szlachetnej i opozycyjnie nastawionej do władz. Podobnie Władysław wypowiedział się na ten temat w Londynie, kiedy to odnośnie do „Po Prostu” stwierdził, że osobiście był „przeciwny zamknięciu pisma, które i tak by w krótkim czasie »zmarło śmiercią suchotniczą« [...] »Po Prostu« prosperowało negacją, nie wnosząc w dzisiejszych warunkach elementów pozytywnych”⁵¹. Odnosił się także do cenzury mówiąc, że „w Polsce można pisać o wszystkim, ale zależy w jaki sposób. Prasa polska czytana jest pilnie w Rosji i należy unikać tematów, które mogłyby podrażnić stosunki z potężnym sąsiadem [...] wielokrotnie akcentował wielką rolę Rosji jako oparcia dla Polski, przy czym jakby zerkał w stronę swego »sekretnika«, tzw. profesora Wildera, który nie spuszczał z niego oka”⁵².

Był zatem świadomy, że jego opinie nie trafiają wyłącznie do audytorium. Miał skądinąd rację, gdyż jak już wiemy odnotowane zostały one przez sowiecką ambasadę w Warszawie.

Wobec innego audytorium pozwalał sobie jednak na bardziej odważne stwierdzenia. Przemawiając do działaczy ZMS, Bieńkowski wziął w obronę dopiero co zamknięte pismo, co nie spotkało się z przychylnym odzewem w partii. Dla Flory jednak była to obrona socjalizmu i utożsamianej z październikiem demokracji: „brał w obronę tę młodzież rozbitą, bez drogi, bez celu, rozpitą. Uważał ogólnie, że ma prawo żądać marginesu dla krytyki i dyskusji [...] Obróciło się wszystko przeciwko niemu. W KC partii wrze. Oto ten Bieńkowski brał w obronę »Po Prostu«, jak śmiał występować przeciwko decyzji. Straszne. Posypią się teraz gromy. A Władek zachowuje równowagę. Uważał, że »Po Prostu« jako symbol rewolucji w polskim październiku powinno zostać, i że należy zmienić redakcję”⁵³.

50 Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa. 1926–1968*, t. 1, Warszawa 2018, s. 415.

51 Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Władysław Bieńkowski 233/97, Item nr 6187/57, Bieńkowski's statements at a private meeting in London, b.p.

52 Tamże.

53 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 4 października 1957 [dalsze notatki], b.p.

Tego typu opinie wypowiedziane wobec takiego grona oznaczały, że także w przypadku rozmów z Kliszką, wyrastającym na człowieka numer dwa w partii, nie krygował się. W trakcie ich spotkania doszło do sprzeczki, kiedy Flora wspomniała o negatywnym wpływie cenzury. Żona Zenona wpadła we wściekłość, mówiąc: „Dlaczego nie widzą pisarze nic dobrego co zbudowaliśmy? [...] Jak dostanie, jeden, drugi, trzeci po łbie to zobaczy od razu co jest dobrego i będzie pisał”⁵⁴. Jednakże w systemie politycznym PRL nawet prywatnie wypowiedziane, krytyczne opinie mogły stać się problemem dla partyjnego działacza, a co dopiero jeśli były skierowane do kostycznego Kliszki. W takich przypadkach nawet wieloletnia przyjaźń finalnie mogła stracić na znaczeniu. O problemie tym jeszcze napiszemy w następnym rozdziale, w tym miejscu zatrzymamy się na recepcji Bieńkowskiego w kręgach władzy, co przecież finalnie doprowadziło do opisanego już wydarzenia z 27 października 1959 roku, którym rozpoczęliśmy ten podrozdział.

Wspomniane wyżej plenum z maja 1957 roku pokazało, że partii wiele brakowało do monolitu i rozdzierana była przez walczące ze sobą frakcje. Bieńkowski do żadnej z nich nie należał, a swoją pozycję zawdzięczał wyłącznie wsparciu Gomułki. Powtórzyła się zatem sytuacja z lat 40., kiedy to dzięki „Wiesławowi” oraz Kliszce wszedł do aparatu władzy. Tym razem jednak nie mógł liczyć na ich bezwarunkowe wsparcie, a prywatne rozmowy, toczone chociażby z tym drugim, jasno wskazywały, że osobiste więzy – tak ważne jeszcze dekadę wcześniej – zostały mocno nadszarpnięte. Jego nazwisko stało się „gorące”, ale nie w takim znaczeniu jakie potocznie byśmy temu słowu obecnie nadali. Raczej zaczęło pojawiać się w kontekście wskazującym, że jego pozycja słabnie, a jego aura – zanika. Symptomatyczna dla tej niezwerbalizowanej atmosfery była reakcja Jana Józefa Lipskiego w kwietniu 1958 roku w trakcie spotkania z Shephardem Stone’em, przedstawicielem Fundacji Forda. Stone zajmował się koordynacją wyjazdów stypendialnych dla wybijających się osób do USA, a Lipski dostrzegając nazwisko Bieńkowskiego na liście, odebrał to jako zapowiedź odwołania go ze stanowiska⁵⁵. Zresztą w tym czasie był on już obiektem donosów skierowanych

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia...*, s. 458. Nazwisko Bieńkowskiego pojawiło się tam zapewne na skutek zabiegów Jerzego Giedroycia, który starał się o stypendium dla niego, łudząc się, że zachował on wpływ na Gomułkę. Zob. A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 2, Warszawa 2014, s. 28.

do ambasady sowieckiej w Warszawie. Spójrzmy co do powiedzenia na jego temat miała „towarzysz Dworakowska” z Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej: „on jest elastyczny jak żmija i umie dostosować się do nowej sytuacji. Przy czym jeśli sytuacja wymaga, jednego dnia mówi jedno, a drugiego drugie, bez żadnych wyrzutów sumienia będzie tak działał, żeby jemu było dobrze. On nie raz mi mówił, wspomniała Dworakowska, że my Polacy jesteśmy osobnym narodem i dlatego należy współpracować ze wszystkimi. »U nas w Polsce nie ma wrogów klasowych, u nas nie ma rewizjonistów. Po prostu my idziemy do socjalizmu swoim własnym torem, tak jak rewolucja się dalej rozwija«”⁵⁶.

Z kolei działaczka ZMS Felicja Rapaport żaliła się, że Bieńkowski był przeciwny wprowadzaniu ZMS do szkół uważając, że podkopywało to autorytet nauczycieli, a na pytanie o opinię KC odnośnie do tego stanowiska miał powiedzieć, że „KC może trzymać się swojego zdania”⁵⁷. Ponadto zarzucała mu, że nie zajmuje się administrowaniem oświatą i rzadko przebywa w swoim gabinecie, zamiast tego pasjonując się politycznymi dyskusjami. Warto zauważyć, że donosy te spłynęły do ambasady sowieckiej w momencie, w którym los Bieńkowskiego wydawał się już i tak przesądzony i jedynie w wyniku ustaleń z Gomułką jesienią 1958 roku nie ogłoszono jego rezygnacji z funkcji ministra oświaty, przeciągając całą sprawę o rok⁵⁸.

Jak już wspomniano, partia w tym czasie przypominała dywan, pod którym się coś kotłowało – z daleka wyglądała na jednorodną, jednakże po bliższym przyjrzeniu się widoczne były oznaki nierówności i niespójności. Prowadzona przez Gomułkę polityka „cięcia po skrzydłach” miała właśnie je zlikwidować. Ogłoszeniu, że proces ten osiągnął już stan zadowalający miał służyć – odkładany zresztą w czasie – III Zjazd PZPR. Wreszcie udało się go zorganizować w marcu 1959 roku. Gomułka ponownie zaatakował na nim rewizjonizm jako główne niebezpieczeństwo dla partii, jednocześnie łagodząc swoją ocenę dogmatyzmu, co było mu potrzebne, aby przeciągnąć część „natolińczyków” na swoją stronę. Najważniejsze były jednak wybory członków Komitetu Centralnego. Choć były one tajne, to na podstawie skreśleń można było zorientować się, kto nie cieszył się

⁵⁶ RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Notatka ze spotkania, Warszawa, 18.08.1958, k. 28.

⁵⁷ RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Notatka ze spotkania z Felicją Rapaport, Warszawa, 09.10.1958, k. 29.

⁵⁸ BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 112.

popularnością. Delegaci niechęć okazywali przede wszystkim najbardziej prominentnym działaczom kojarzonym z obydwoma frakcjami, takim jak Roman Zambrowski i Kazimierz Witaszewski. Jednak zewnętrznych obserwatorów dziwił brak dokooptowania do Komitetu Centralnego kojarzonych z październikowym przełomem Bieńkowskiego oraz gen. Wacława Komara⁵⁹. W rzeczywistości Bieńkowski nie znalazł się wśród oficjalnie zgłoszonych kandydatów, ale zdarzało się, że był odręcznie do nich dopisywany na kartach do głosowania⁶⁰. Znowu zatem pojawił się w formie papierka lakmusowego, tym razem już mocno wyblakłego. W oczach przedstawicieli Sowietów ulokowanych w Warszawie zjazd był porażką partyjnych „rewizjonistów”, na których szczególne wrażenie miała wyrzucić sytuacja z Bieńkowskim. „Wiesław” miał go namawiać na wygłoszenie mowy i „wzięcie na siebie odpowiedzialności za błędy. Bieńkowski zgodził się. No i drugi wariant mowy nie zadowolił Gomułki, który obawiał się, jak by [żeby – B.K.] jego bliski pomocnik od spraw ideologii nie wpadł pod ogień krytyki na zjeździe partii. Bieńkowski zachorował i nie pojawił się na zjeździe”⁶¹. Jakkolwiek sceptycznie można podchodzić do zawartych w notatce szczegółów, to niewątpliwie była ona świadectwem niechęci wobec Bieńkowskiego, powszechnej wśród nieprzychylnych mu działaczy PZPR związanych z dogmatykami. Niemniej jednak do końca trzymał się wyznaczonych reguł politycznej gry – tuż przed zjazdem zamieścił w prasie artykuł, w którym w pozytywny sposób opisał czas rządów Gomułki twierdząc, że przyniósł on przede wszystkim stałą inkorporację mas w proces kierowania państwem przez partię⁶². Za przesłoną tej nowomowy kryła się jednak złamana kariera polityczna działacza, który wraz ze swoim „kompanem” Gomułką uosabiał jesienią 1956 roku nadzieje na coś więcej niż kosmetykę kośćca systemu opartego na monopolu władzy odwołującej się do przemocy jako narzędzia kontroli.

Wypadało mu zatem jedynie czekać na „wyrok”. Ten oczywiście, w przeciwieństwie do sytuacji z roku 1948, kosztowałby go głowę jedynie w sensie politycznym, a nie fizycznym. Wreszcie, w trakcie wspomnianej na wstępie wizyty u Edwarda Ochaba, „wyrok” został mu odczytany. Spójrzmy tylko na

59 M. Szumilo, *Roman Zambrowski...*, s. 410.

60 Jakub Andrzejewski [Andrzej Paczkowski] (oprac.), *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, Warszawa 1986, s. 175.

61 RGASPI, Fond 495, op. 252, d. 170, Notatka, Warszawa, 31.03.1959, k. 23.

62 W. Bieńkowski, *Turbina dalszego rozwoju*, „Przegląd Kulturalny” 1959, nr 10.

komentarze, jakie wzbudził. Była to wiadomość, która odczytywano jako symboliczny koniec Października. Jak notował Mieczysław Rakowski, „Gomułka narzekał, narzekał i wreszcie postanowił zrobić porządek, nie bacząc na to, że Bieńkowski był mu, jeszcze w czasach okupacji, bardzo bliski”⁶³. Bieńkowski zachowywał co prawda spokój, ale i tak udał się wraz z żoną na długi spacer po Agrykoli⁶⁴. Flora nie skorzystała także z zaproszenia do Kliszków, które zapewne miało ukoić jej nerwy w trakcie oczekiwania na werdykt w sprawie kariery politycznej męża: „nie skorzystałam z zaproszenia na kolację. Gdzieś jest granica, którą trzeba znaleźć i nie przekroczyć, żeby nie stracić równowagi ducha”⁶⁵. Co do samego Władysława Kliszko już taki wielkoduszny nie był. Wykrzykiwał na deklarację Bieńkowskiego o chęci ponownego objęcia Biblioteki Narodowej: „Nie myśl, że tym razem tak łatwo Ci się uda!”⁶⁶ Wykazał się zatem dość krótką pamięcią, mając na uwadze krążące przecież w okresie stalinizmu plotki, że powinien wraz ze swoim ówczesnym przyjacielem zająć się wyłącznie bibliotekarstwem, co traktowane było jako pobyt w czyścicu, z tą różnicą, że nie planowano z niego przejścia nigdzie indziej niż do piekła. Ironia i paradoks całej sytuacji polegały na tym, że tym razem Bieńkowskiemu naprawdę „tak łatwo się nie udało”. I być może właśnie dzięki temu został zapamiętany jako ktoś więcej niż nieortodoksyjny aparaczyk.

⁶³ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, s. 147.

⁶⁴ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 26 października 1959, b.p.

⁶⁵ Tamże, wpis z 16 listopada 1959, b.p.

⁶⁶ Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia...*, s. 576.

1960–1970: Na bocznym torze

Kontestator „małej stabilizacji”

Wizerunek Bieńkowskiego jako dysydenta został w dużej mierze ukształtowany na podstawie wydania przez paryską „Kulturę” napisanych przez niego *Motorów i hamulców socjalizmu*. Książka ta, będąca przecież w roku 1969 swoistą sensacją, gdyż współpracownik Gomułki oskarżał w niej system kontrolowany przez „Wiesława” o marnotrawienie potencjału rozwojowego kraju, była, jak pokażemy, punktem dojścia rozważań Bieńkowskiego oraz ich kumulacją, przeniesioną ze sfery teoretycznej wprost do realnego socjalizmu. Jednakże zanim doszło do owej demaskacji i obnażenia przezeń systemowych uchybień Bieńkowski musiał w jakiś sposób odnaleźć się po odejściu z Ministerstwa Oświaty w gomułkowskiej „małej stabilizacji”. Te dwa zagadnienia były bowiem ze sobą ściśle związane i w związku z tym *Motory i hamulce socjalizmu* stają się logicznym elementem jego losów w rządzonej przez Gomułkę Polsce, a nie pojawiającą się znikąd sensacją.

Dla polityka, niezależnie od tego, czy mówimy o polityku działającym w ustroju demokratycznym, czy o komunistycznym aparaczyku, naturalną scenerią działania są gabinety. To tam wykuwane są znajomości, zawiązywane są intrygi oraz podejmowane decyzje oddziałujące na życie rządzonych. W przypadku Bieńkowskiego na pierwszy rzut oka sceneria nie zmieniła się zbyt radykalnie. Wszak został wiceprzewodniczącym Państwowej Rady Ochrony Przyrody (ależ „poważnie brzmiące” stanowisko), dostał służbowy samochód wraz z szoferem (niejakim „panem Grzegorzem, który nienawidził wszystkiego”)¹. Jednakże za

¹ Archiwum Muzeum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1714, Kamieniołomy, 13 września 1961, k. 117.

tą kurtyną kryła się zupełnie inna rzeczywistość. Został odseparowany od toczących się w kręgu partyjnej elity dyskusji oraz zmarginalizowany. Niemniej jednak partyjne struktury nie były jedynymi, w których mógł być aktywny.



Fot. 7. Fragment wystawy „Książka Radziecka” w Muzeum Narodowym w Warszawie. Widoczny m.in. poseł na sejm Władysław Bieńkowski
Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wspominaliśmy wcześniej o tym, że Bieńkowski pojawiał się na zebraniach Klubu Krzywego Koła jesienią 1957 roku, już po zamknięciu przez władze „Po Prostu”. Oczywiście nie był to pierwszy raz, kiedy postawił on swoją stopę w leżącym na warszawskim Starym Mieście klubie dyskusyjnym. Początki Klubu sięgały roku 1955 i były związane z rodzącą się wraz z „odwilżą” atmosferą umożliwiającą coraz większą swobodę dyskusji. Ludwik Hass, polski trockista, ale także współpracownik SB, mówił nadzorującym go funkcjonariuszom, iż Bieńkowski miał należeć do zakulisowych inicjatorów powstania Klubu². Była to fantazja

² AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja dot. Władysława Bieńkowskiego, b.d.w., k. 246.

Hassa, jednakże to, że zdobył się na podobne skojarzenie wskazywało na synergię między działalnością Klubu a Bieńkowskim. Władysław pojawiał się zresztą na zebraniach Klubu już od pierwszego roku jego działalności, zabierając głos między innymi na temat upowszechniania książki na wsi³. Temat wydawałby się mało polityczny, zarazem jednak pasujący do dyrektora Biblioteki Narodowej, którym wówczas był. Z czasem jego zainteresowania w ramach Klubu stały się bardziej odważne. W okresie października 1956 roku interesował się, jako współpracownik sekcji socjologicznej Klubu funkcjonowaniem samorządu robotniczego w FSO na Żeraniu⁴. Obecność Bieńkowskiego na zebraniach powodowała, że w oczach chociażby Jana Józefa Lipskiego tworzyło to swoisty parasol ochronny nad Klubem⁵. Władysław zresztą nie tylko brał udział w dyskusjach, ale i sam wygłaszał wprowadzające do nich referaty. Pod koniec grudnia 1956 roku miał odczyt pod tytułem „Światopogląd i religia w szkołach”, w czerwcu roku 1960 wygłosił referat „Młodzieżowy dylemat”, a w marcu 1961 r. przedstawił „Niektóre zagadnienia moralności”⁶. Widać zatem było jego stałą tu obecność. Wydawać by się mogło, że takie (z wyjątkiem religii w szkołach) mało kontrowersyjne tematy nie mogły wzbudzać większych emocji. Nic bardziej mylnego. Spójrzmy choćby na odczucia odnośnie do ostatniego wystąpienia, utrwalone przez pisarza Jerzego Kornackiego. Na odczycie Bieńkowskiego zgromadził się „zbity tłum”⁷. Władysław, zazwyczaj posługujący się wybitną retoryką, „mówi na pewno niedobrze, bo bez właściwej sobie werwy i sugestywności, skutkiem czego tym bardziej widać lada jakie opanowanie przedmiotu”⁸. W pewnym momencie Bieńkowski powiedział „my nie wierzymy w Boga i musimy działać na własną odpowiedzialność”. Po wypowiedzeniu tych słów miały zgasnąć wszystkie światła, a wykład skończył się w mroku, przy świetle zapalonym na klatce schodowej. Według relacji Kornackiego „zdaje się, że podzielał on na Władka wręcz deprymująco – kończąc spieszenie swój wykład, wyglądał jak ktoś przestraszony, nie

3 Ł. Garbal, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa. 1926–1968*, t. 1, Warszawa 2018, s. 659.

4 AIPN BU 236/175, t. 2, Informacja nr 1 od „N”, z dnia 13 kwietnia 1961 roku, k. 130.

5 Ł. Garbal, *Jan Józef Lipski. Biografia...*, s. 365.

6 A. Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149, s. 79–85.

7 Archiwum Muzeum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1714, Kamieniolomy, 9 marca 1961, k. 23.

8 Tamże, k. 25.

potrafił tego ukryć”⁹. Niezależnie od stopnia wiarygodności smakowitych detali we wspomnianym opisie, powinniśmy odnotować to, co działo się później, dyskutanci mieli bowiem przypuścić wściekły atak na prelegenta. Wypominali mu, że był „jeszcze niedawno trybunem ludu, wodzem rewizjonistów, a teraz przychodzi mydlić oczy sprawami moralności, którą przedstawia jak sprzysiężony dogmatyk”¹⁰. Kornacki twierdził, że Bieńkowski „schował się pod stół, gdy Wyka zaczął mu wypominać jego wodzowskie poczynania w okresie tzw. Października – jednak ten trick sytuacyjny nie rozbroił nastroju Sali, najfatalniej się stało, że w tzw. ostatnim słowie Władek zachował się tchórzliwie, a przecież było go stać na rozstawienie przeciwników po kątach. Najwidoczniej coś jest jeszcze, czego nie wiemy”¹¹. Pozostałe wypowiedzi, które padły po referacie Bieńkowskiego, miały być na tyle opozycyjne, że publicysta Paweł Beylin oraz sam referent spodziewali się zamknięcia Klubu.

Widać zatem, że obecność Bieńkowskiego nadal wzbudzała emocje, pomimo pozbawienia go politycznej władzy. Klub zresztą został przez władze faktycznie zamknięty w 1962 roku, ale nie w związku z odczytem Bieńkowskiego, lecz innego partyjnego „rewizjonisty” – filozofa Adama Schaffa. Była to już jednak inna historia, w której szczegóły teraz wchodzić nie będziemy. Ważna dla naszego wyводу jest za to informacja, że Bieńkowski nie miał wówczas trudności z poruszaniem się po cienkiej linii rozgraniczającej krytykę wewnątrz partii (i tak już niemiłe widzianą) w trakcie spotkań z ludźmi pokroju Kliszki, z krytyką uprawianą w obecności osób z kręgiem partyjnym niezwiązanych. Zresztą Klub Krzywego Koła nie był jedyną ówczesną instytucją pełniącą funkcję wentylu bezpieczeństwa, umożliwiającego reglamentowaną dyskusję na budzące zainteresowanie tematy. Bieńkowski pojawiał się również w klubie „Życie” przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, kolejnym miejscu umożliwiającym prowadzenie dyskusji w szerszym gronie. Ludwik Hass w napisanym przez siebie donosie scharakteryzował to następująco: „Przychodził do tego Klubu w chwilach, kiedy przewidywano, że w związku z jakimiś wypadkami dojdzie do ważnych dyskusji /np. po zamknięciu

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, k. 27.

¹¹ Tamże.

»Po prostu«, po wykonaniu wyroku na Imry Nagy'ego»¹². Z kolei gdy działalność klubu „Życie” zamarła, Bieńkowski zaczął uczęszczać na zebrania Towarzystwa Kultury Moralnej [TKM]¹³. Wypowiadane przez niego na zebraniach TKM sądy również nie wzbudzały entuzjazmu władz. Według informacji posiadanej przez SB „Bieńkowski uczestniczył w wielu odczytach reprezentując opozycyjne i rewizjonistyczne poglądy, poddając ostrej krytyce działalność partii”¹⁴. Inaczej jednak posiedzenia te oceniała Flora: „Władek jest na posiedzeniu »moralistów« – żałosna to »instytucja«”¹⁵. Zatem to co w oczach władz uchodziło za przejaw postawy wykraczającej poza akceptowalne ramy, dla rozczarowanej realnym socjalizmem Flory było bezcelowym działaniem. Natomiast bezsprzecznie jego sądy były dalekie od akceptowanych przez władze, jak chociażby w trakcie spotkania z Leszkiem Kołakowskim w lutym 1963 roku, kiedy to nie kto inny jak Bieńkowski wnosił do dyskusji „element polityczny”¹⁶. Z kolei w Społecznym Klubie Dobrej Roboty, innym kręgu dyskusyjnym, w którym się udzielał, krytykował między innymi politykę inwestycyjną władz. Kiedy skończył, usłyszał od prowadzącego, że „my wszyscy tak myślimy, ale nie jesteśmy Bieńkowskim, wobec czego boimy się tak mówić”¹⁷.

Trzeba faktycznie Bieńkowskiemu przyznać, że nie bał się wypowiadać własnych sądów. Przy tym wątku warto się na dłużej zatrzymać, wszak właśnie z tego powodu został on przede wszystkim zapamiętany – jako komunista krytykujący realny socjalizm. Zacznijmy najpierw od strachu jako emocji, której posiadania

12 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja z dnia 17 V 1969, Warszawa 17 V 1969, k. 231.

13 Po przeprowadzonej na początku lat 60. przez władze akcji zamykania klubów dyskusyjnych, w tym najświeższego Klubu Krzywego Koła w roku 1962, Towarzystwo Kultury Moralnej było jednym z nielicznych legalnie działających miejsc wymiany poglądów. SB podejrzewała je o bycie przykrywką dla prowadzenia działalności masońskiej. Zob. K. Kaczmarek, *Działania aparatu represji wobec masonerii w Polsce Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 186–227.

14 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, b.d.w., k. 246.

15 BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 31 października 1964, b.p.

16 M. Biełasko, P. Byszewski, F. Dąbrowski, M. Filipiak, J. Gołębiowski, W. Kujawa, J. Karbarz, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, J. Woyno (oprac.), *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1, *Niepokorni*, Warszawa 2008, s. 56.

17 Tamże, s. 92.

Bieńkowskiemu wspomniany prowadzący spotkanie odmówił. Czy faktycznie był od niego całkowicie wolny? Flora miała na ten temat inne zdanie. Spójrzmy na relację łączącą rodzinę Bieńkowskich z wdową po polskim ekonomieście Oskarze Lange. Bieńkowski spotkał go po raz pierwszy jeszcze przed wojną i szerokość jego horyzontów imponowała mu. Już po śmierci Oskara w roku 1965, byli razem z żoną i córką Langego na samochodowej wyprawie do Jugosławii. Ówczesne impresje Flory, dotyczące wszak dość prozaicznej czynności, stanowią ciekawy przyczynek do percepcji świata przez członków wyższych kręgów establishmentu komunistycznego, a także konfrontacji roszcujących sobie prawo do omnipotencji założeń ideologicznych z rzeczywistością. Lidia Lange kazała bowiem Bieńkowskiemu za wszystko płacić, chociaż w oczach Flory nie brakowały jej niczego, czego symbolem było ubieranie się w najlepsze zagraniczne ubrania. Władysław miał jednak potulnie wykonywać jej polecenia, ponieważ „boi się jej języka, gdyż to wdowa na specjalnych prawach z puli rządowej – takiej trzeba się bać”¹⁸. Było to dość wymowne, zwłaszcza mając na uwadze, że wcześniej żona Langego skarżyła się, iż podejrzewa SB o ich inwigilację zarówno w Polsce, jak i w trakcie zagranicznych podróży jej męża¹⁹. Trudno zatem o lepszą ilustrację nieufności, która przenikała nawet wydawałoby się przyjacielskie relacje pomiędzy osobami należącymi do wyższych kręgów komunistycznej hierarchii, a strach, że „ten drugi może więcej” był nie do przezwyciężenia, zwłaszcza jeśli miało się poczucie, że wypadło się z kręgu zaufanych towarzyszy, a tak właśnie stało się z Bieńkowskim.

Zresztą realnie Bieńkowski faktycznie nieświadomie znalazł się w sytuacji, w której musiał uważać na to, co mówił. Zaczniemy od relacji prywatnych, które utrzymywał z pisarką Heleną Boguszewską oraz jej ówczesnym partnerem, wspomnianym już Jerzym Kornackim. Boguszeńska była matką męża Flory poślubionego przed wojną. Późniejsza żona Bieńkowskiego wówczas związana była z Romanem Boguszewskim. W roku 1940 Roman popełnił samobójstwo, jednakże to tragiczne wydarzenie nie wpłynęło na stosunki pomiędzy Florą a Heleną. Ich relacje z czasem ewoluowały – pomiędzy Florą a Kornackim doszło do ich istotnego pogorszenia. W latach 60. mąż Boguszewskiej posuwał się nawet do insynuacji, że Flora „weszła na służbę tamże, gdzie służyła przed rozwiązaniem

¹⁸ BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z lipca 1966, b.p.

¹⁹ BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 1 lutego 1963, b.p.

MBP”²⁰. Żona Bieńkowskiego miała z kolei do niego żal o to, co zapisywał w swoich dziennikach, które trafiły w ręce SB po tym, jak aresztowano go w roku 1961 za rosyłanie obscenicznych wierszyków, a ich adresatem była między innymi Zofia Gomułkowa²¹. Kornacki skrętnie odnotowywał prywatne wypowiedzi przedstawicieli warszawskiej inteligencji twórczej, okraszając je własną interpretacją, nie wyłączając kwestii seksualnych, które stały się jego obsesją. Nie omieszczał oczywiście napomknąć o Bieńkowskich, o czym ci dowiadywali się z docierających do nich plotek. Flora odnotowywała, że „»teraz czytają o Tobie« [Służba Bezpieczeństwa – B.K.] powiedziano Władkowi. Zachowujemy całkowity spokój wobec tej sytuacji, gdyż wychodzimy z założenia – może każdy pisać pamiętniki i wszystko co mu sumienie dyktuje – o ludziach i epoce. To jest jego, wyłącznie jego sprawa”²². W innym miejscu broniła prawa Kornackiego do sporządzania prywatnych notatek pisząc, że stała mu się wielka krzywda z powodu zabrania jego dzienników – „to przecież cenny dokument czasu”²³. Niemniej sam fakt aresztowania i skazania w styczniu 1962 roku Kornackiego budził w niej żal, gdyż „za swój brak rozumu i obsesje zapłacił gorzko”²⁴. Już po wyjściu pisarza z więzienia w lipcu 1962 roku dawnej zażyłości nie udało się odbudować, chociaż Flora pod jego nieobecność opiekowała się Boguszewską²⁵. Dualizm postawy Kornackiego, który co innego jej mówił, a co innego pisał w prywatnych dziennikach, musiał budzić w niej rezerwę. Chociażby codzienne telefony od Kornackiego i Boguszewskiej, którzy nie mogli nachwalić się jej powieści *Dalekie drogi* kazały jej wątpić w ich szczerość, gdyż docierające do niej plotki sugerowały, że Kornacki miał w swoim dzienniku tę powieść skrytykować²⁶. Punkt krytyczny ich stosunki osiągnęły we wrześniu 1970 roku. Kornacki, zapoznawszy się wówczas z maszynopisem powieści *Południe wieku*, autorstwa Flory, wysłał do niej list, w którym błagał ją o wycofanie książki z wydawnictwa „Czytelnik”. Uważał ją za

20 Archiwum Muzeum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1714, Kamieniołomy, 30 stycznia 1961, k. 9.

21 K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 212–213.

22 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 21 października 1961, b.p.

23 BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 5 kwietnia 1965 [dalsze notatki], b.p.

24 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 23 lipca 1962, b.p.

25 BN, Akc. 15716/2, „Kochany Zygmuncie”, Warszawa, 10.01.1964, k. 2.

26 BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 1 listopada 1963 roku [dalsze notatki], b.p.

„publiczny donos na męża, i towarzysza [...] Współczuję – zarówno Panu Władysławowi, jak Dzieciom Państwa, a zwłaszcza Pani, Pani Floro” – kończył list²⁷. Kornacki odbierał bowiem Bieńkowskiego jako pierwowzór powieściowego Ludwika – postaci zarysowanej jako karykaturalny erotoman i mitoman. Książka finalnie się nie ukazała, zatrzymana przez donos – „recenzję”, która wytykała jej polityczną nieprawomyślność²⁸.

Niezależnie od tego, co Kornacki zapisał w swoich dziennikach, faktycznie zresztą studiowanych przez SB, ta ostatnia zaczęła zbierać informacje dotyczące Bieńkowskiego. Pojawiały się one w bardzo niekorzystnym dla niego kontekście. Wspominaliśmy już o poczuciu rozczarowania społecznego, które zapanowało wkrótce po przejęciu władzy przez Gomułkę w roku 1956, a także o młodzieży, która pozwalała sobie coraz śmielej na krytyczny stosunek wobec realnego socjalizmu. W pierwszej połowie lat 60. w Warszawie powstał nieformalny krąg dyskusyjny skupiający krytycznych wobec władzy uczniów i studentów oraz młodych pracowników naukowych. Ci pierwsi gromadzili się na spotkaniach Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, w trakcie których poruszali tematy dotyczące teorii i praktyki ruchów lewicowych. Ci drudzy z kolei zawzięcie dyskutowali w prywatnych mieszkaniach nad naukowymi podstawami umożliwiającymi zrozumienie bieżących procesów społeczno-ekonomicznych i skutki, do których one prowadziły. Oczywiście władze nie pozostały wobec nich obojętne, a ich narzędzie – SB – usilnie dążyła do pozyskania informacji na pożądaný temat. Za tymi informacjami, przekazywanymi SB przez jej tajnych współpracowników, szły daleko idące i nie mające pokrycia w faktach supozycje na temat Bieńkowskiego. W styczniu 1963 roku TW „Wacław”, czyli łódzki socjolog Andrzej Mazur inwigilujący między innymi Jacka Kuronia, donosił swoim pryncypałom, że Kuroń miał rzekomo snuć dywagacje o stojących za nim ludziach i forsowanym przez niego gabinecie cieni. W tym kontekście padły nazwiska Władysława Bieńkowskiego i ekonomisty Włodzimierza Brusa, krytycznego wobec poczynañ Gomułki²⁹. Parę miesięcy później, znowu za sprawą tego informatora, SB dowiadywała

27 Archiwum Muzeum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1718, List do Flory Bieńkowskiej, Warszawa, 13.09.1970, k. 53.

28 F. Bieńkowska, *Południe wieku*, Warszawa 2019, s. 13, 250. Powieść ukazała się dopiero w 2019 roku dzięki staraniom dzieci Bieńkowskiego – Ewy i Andrzeja.

29 AIPN BU 0330/327, t. 21. Notatka, Warszawa, 18.01.1963, k. 46; M. Goss, P. Spodenkiewicz, *Bohater, konfident, prowokator. Działalność Andrzeja Mazura, konfidenta SB, „Więź” 2006, nr 2.*

się, że Kuroń miał wysuwać także koncepcje przeprowadzenia dwóch etapów rewolucji. Pierwszy z nich skończyłby się dojściem do władzy „liberałów”, takich jak Bieńkowski, Zygmunt Bauman, Kołakowski, Edward Ochab i Roman Zambrowski. Po „zużyciu się” musieliby oni odejść, a ich miejsce zajęliby prawdziwi rewolucjoniści³⁰. Dwaj ostatni z wymienionych byli nadal czynnymi politykami komunistycznymi, natomiast ze względu na swoje żydowskie pochodzenie pozostawali na cenzurowanym Służby Bezpieczeństwa kierowanej przez Mieczysława Moczara. Pierwsze kontakty miały zostać już nawiązane – koncepcjami Kuronia interesować się miał Bieńkowski, a do rozmów dołączył Kołakowski, wysłany przez Stefana Staszewskiego, kolejnego aparatchyka nie lubianego w kręgu Moczara. Były to oczywiste wymysły, natomiast ich wydźwięk nie był przypadkowy. Nazwisko Bieńkowskiego pojawiające się obok nazwisk osób, które w oczach opanowanego przez Moczara aparatu represji uosabiały „niebezpieczeństwo rewizjonizmu” wskazywało, że w przypadku postawienia tezy o „szeroko zakrojonym spisku” Bieńkowski znalazłby się pod propagandowym pręgierzem.

Informacje o fermentie intelektualnym docierały do Bieńkowskich z różnych źródeł. W roku 1964 w mieszkaniu Oskara Langego spotkali się ze Stanisławem Gomułką, młodym studentem ekonomii, który wraz z Jackiem Kuroniem oraz Karolem Modzelewskim pracował wówczas nad „Listem otwartym do partii”, z pozycji marksistowskich krytykującym reżim Gomułki. Jak notowała z sympatią Flora Bieńkowska „byli aresztowani (48 h), zwolnieni, usunięci w następstwie tego właśnie proponowanego programu, z partii. Ten Gomułka robi wrażenie miłego, spokojnego, zdeteterminowanego”³¹. Kontakt z buntującą się młodzieżą mieli również poprzez swoje dzieci Ewę i Andrzeja. Zнали też Hannę Gross, matkę Jana Tomasza, wówczas związanego z kręgiem Michnika studenta, która w trakcie wizyt towarzyskich opowiadała im o sytuacji w środowisku zrewoltowanych studentów, krytycznie jednak odnosząc się do jego liderów³². Wszystko to składało się na dość dobre rozeznanie Bieńkowskiego w nastrojach środowiska kontestującego autarkiczną „małą stabilizację” Gomułki. Bieńkowski faktycznie

30 AIPN BU 0330/327, t. 23. Doniesienie TW „Wrocław”, Warszawa, 11.06.1963, k. 17.

31 BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 18 listopada 1964, b.p.

32 Tamże, wpis z 8 kwietnia 1967, b.p.

utrzymywał też kontakt z Jackiem Kuroniem, ale nie dostawał od niego bałamutnych informacji przypisywanych mu w meldunkach SB³³.

On sam, jak już zresztą wspomnieliśmy, nie zamierzał powściągnąć krytyki Gomułki i jego rządów. Po odejściu z Ministerstwa Oświaty w roku 1959 jego kontakty z „Wiesławem” rozluźniły się, jednakże nie ustały całkowicie³⁴. Do ich ostatecznego zerwania doszło jesienią 1963 roku. W tym czasie opinia Władysława o jego imienniku była już jednoznacznie negatywna. Był on dla niego „ćwierćinteligentem” – tak jakby słowo półinteligent było za słabe³⁵. Bardzo krytycznie oceniał ówczesne horyzonty myślowe swojego dawnego towarzysza, twierdząc że czyta jedynie raporty sporządzone przez SB³⁶. Właśnie jesienią roku 1963 wysłał do Gomułki około 80 stronicową analizę sytuacji wewnętrznej Polski w obszarze politycznym i społecznym, co miało być aktem zwrócenia uwagi I sekretarza KC na zjawiska umykające jego percepcji. Niestety jej kopia nie zachowała się, możemy więc jedynie opierać się na późniejszej relacji Bieńkowskiego w zakresie rekonstrukcji treści. Główną tezę miało być twierdzenie, że partia stała się wykonawcą polityki aparatu bezpieczeństwa, regulującego przepływ informacji do najwyższych władz, co – patrząc na poczynania podwładnych Moczara wobec samego Władysława – nie miało się z prawdą. Była to myśl u Bieńkowskiego nienowa, w późniejszym czasie obecna przede wszystkim w Motorach i hamulcach socjalizmu oraz *Socjologii kłęski*, jego drugiej krytycznej wobec „Wiesława” książce. Niemniej jednak dla Gomułki było to nie do przyjęcia. Zgodnie z relacją przekazaną Bieńkowskiemu przez Kliszkę, „Wiesław” miał przeczytać przesłane mu opracowanie i skwitować je słowami „patrz co tutaj Władek nawypisywał”³⁷. Od tego czasu ich relacje miały ulec całkowitemu zerwaniu.

Występujący powyżej w roli przekaznika informacji Kliszko również koniec końców znalazł się z Bieńkowskim na wojennej ścieżce. Spójrzmy jak od tego doszło, wszak mówimy o najlepszych przyjaciółach od ponad 20 lat,

33 A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 105; AIPN BU 0330/327, t. 21, Notatka, Warszawa, 18.01.1963, k. 46.

34 A. Werblan, *Polska Ludowa. Postscriptum*, Warszawa 2019, s. 234.

35 Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 116. Wpis z 22 stycznia 1963 roku.

36 R. Spatek, *Na licencji Moskwy. Wokół Gomułki, Bermiana i innych 1943–1970*, Warszawa 2020, s. 487.

37 BN, Akc. 15688, Relacja Władysława Bieńkowskiego nagrana w CA KC PZPR, 18, 19, 24, 26 kwietnia 1989 r., k. 113.

o znajomości między dwoma bliskimi współpracownikami Gomułki. Jeszcze w połowie lat 60. przysyłali sobie serdeczne życzenia noworoczne³⁸. Również nieobce były im oznaki przyjacielskiej troski spowodowanej chociażby przeciągającą się chorobą³⁹. Z drugiej strony napięcie pomiędzy nimi, wyczuwalne przecież już jesienią 1956 roku, tworzyło drugą warstwę łączącej ich relacji i kwestią czasu było rozwiązanie w jedną lub w drugą stronę, pomimo osobistej zażyłości i sympatii. Widać to wyraźnie w zapiskach czynionych na bieżąco przez Florę Bieńkowską. Spójrzmy: „Telefonał Zenon Kliszko – bardzo się ucieszyłam – od paru dni tęskniłam za Hanką i Zenkiem. Jak to nasze drogi poplątały się. Co za dramatyczne paradoksy”⁴⁰. Lub tutaj: „Władek miał spotkać się z Zenkiem, ale wróciliśmy z kina późno, bo o godzinie 23, byliśmy zmęczeni. Prawdę mówiąc mam zadawnione do Kliszków emocje, ale ochoty na rozmowę nie mam. Do ich świata kalkulacji politycznych mało dociera albo i nic prawdy z życia, o współczesności. Oni wiedzą o wszystkim »lepiej«”⁴¹. W tle ich relacji majaczył jednak generalny spór o pryncypia i ocenę ówczesnych realiów, ponadto Bieńkowski swoją krytyczną postawą irytował Kliszkę. Władysław daleki był od dygnitarskiego stylu bycia i uważał, że powoduje on niedostrzeganie realnie istniejących problemów⁴². Kliszko z kolei, co nie umknęło uwadze Bieńkowskich, nie miał żadnych oporów przeciw korzystaniu z uprzywilejowanej pozycji, jak chociażby jesienią 1956 roku, kiedy pomimo panującej atmosfery moralnej i systemowej odnowy wytapetował swoje mieszkanie używając przydzielonych do Ministerstwa Sprawiedliwości materiałów – „człowiek walczący o sprawiedliwy ustrój. Wszystko to słowa! Słowa! Słowa! Jak w każdym ustroju. Oni chcą posad, przywilejów, wygody” – notowała z oburzeniem Flora⁴³. Pierwszy poważny zgrzyt pojawił się na początku 1964 roku, przy okazji wysłania przez Bieńkowskiego wspomnianego już listu do Gomułki. Spójrzmy co na ten temat miała do powiedzenia Flora, będąca bardzo uważną obserwatorką zachodzących wokół niej zdarzeń: „Wczoraj,

38 BN, Dział Rękopisów, Akc. 15715, Kartka z życzeniami od Hanny, Zenona, Agnieszki i Zosi Kliszko, Warszawa, 29.12.1965, b.p.

39 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 24 lipca 1962, b.p.

40 Tamże, wpis z 7 grudnia 1961, b.p.

41 Tamże, wpis z 10 czerwca 1961, b.p.

42 R. Matuszewski, *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latka*, Warszawa 2004, s. 31.

43 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 10 października 1956, b.p.

tj. ostatniego grudnia (Sylwester) Władek (który nie ma oporów, zahamowań, urazów, kompleksów, gdy chodzi o sprawy ogólnospołeczne, polityczne, ideologiczne) zatelefonował do ZK proponując mu rozmowę. Oto atmosfera i treść rozmowy przez telefon z ZK. Władek życzy Z[enonowi] dobrego, nowego roku, a Z[enon] gorzko i oziębło na to, że gdyby życzył dobrego roku Władowi, to tym samym życzyłby sobie źle, a nic nie może nie życzyć. Natomiast mnie przesyła wszystkie dobre życzenia. Oczywiście ta oziębłość, kwaśność (jeszcze nie napastliwość) ma źródło w tym właśnie czasie, źródło w wysłanym piśmie do Wiesława 28 października. Z[enon] był wówczas w Jugosławii i stamtąd przysłał nam kartkę z serdecznymi słowami, adresując »towarzysze« co miało podkreślić jak jesteśmy mu bliscy. Tymczasem gdy wrócił zastał to właśnie pismo do Wiesława. To zmieniło jego stosunek. Wyminęły się dwa pisma na przestrzeni kilku dni. Treść tego pisma wysłanego przez Władka do Wiesława jest treścią obiegową wśród społeczeństwa, nic tam nie wymyślił ani przesadził. Są tam akcenty dramatyczne tej rozbieżności pomiędzy władzą, jej wykonawcami a społeczeństwem. Jest zdumiewające, że nikt z Władkiem nie widzi potrzeby przedyskutować pewnych spraw, pewnych problemów, które on widzi – znaczy i wszyscy to widzą, tylko boją się albo z osobistych przyczyn, albo z oportunistu i posłuszeństwa ciemnego w jakim partia wychowała ich. Oczywiście naród nie zginie, bo naród jest wieczny”⁴⁴.

Obaj panowie (a raczej towarzysze) skonfrontowali się ze sobą trzy tygodnie później. Pozwólmy sobie raz jeszcze oddać głos Florze Bieńkowskiej, której zdolność opisu jest nie do przecenienia: „To czego tak bardzo oczekiwałam dziś właśnie nastąpiło. Rozmowa Władka z Zenonem. Oczywiście było w tej rozmowie, która odbywała się u Zenka w prywatnym mieszkaniu, dużo z wymijania się, jakby każdy z nich chodził po innej drodze, od czasu do czasu skupiając się. Zenon przecierpiał (w to wierzę!) tę przykrość Wiesława, kiedy otrzymał pismo Władka, nad tym najbardziej cierpiał. Jest on wierny z najwierniejszych. Twierdzę, że docenia [...] za osobiste intencje Władka i jest do niego przywiązany, nawet bardzo. Lecz, że jeden tow. Zenek ma wszystkie w sobie bakcyle władzy czy rządzącego, a Władek ma również – też nie za wszelką cenę – muszą być starcia. Władka na pewno dręczy (choć się nie przyznaje) to marnowanie czasu na

⁴⁴ BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 1 stycznia 1964, b.p.

urzędowanie w ochronie przyrody. Tak to jest. Teraz w tej chwili są obydwaj razem w kinie, siedzą obok siebie, patrzą na film Felliniego *Osiem i pół*⁴⁵.

Wspólnie oglądany seans filmu wybitnego włoskiego reżysera nie zakopał jednak istniejącego pomiędzy nimi podziału. Na dodatek Bieńkowskiemu ciążyło odstawienie go na polityczny boczny tor. Jak bowiem notowała dalej Flora: „wieczorem byliśmy na lampce wina w kawiarni »Nowy Świat«. Trochę ludzi, pustawe stoliki i my dwoje (Władek i ja). Trochę sztucznie udawaliśmy zadowolenie, ba – nawet rozbawienie. A przecież Władek przeżywa jakiś kryzys. Już go dusi taka bezczynność, pisze wprawdzie (o mechanizmie rządzenia), ale kogo to obchodzi? Poza tym to człowiek czynu, człowiek, który potrzebuje konfrontacji swoich myśli z forum. Zabroniono mu drukować (w lutym tego roku będzie rok), teraz po zlikwidowaniu dwóch pism [chodziło o »Nową Kulturę« i »Przegląd Kulturalny« – B.K.] nawet nie miałby gdzie, a ja jestem zaniepokojona, czym to się skończy. Co ma zrobić ze swoimi palącymi się myślami? Jak ma dać upust swemu poczuciu racji? [...] Z relacji Władka wynika, że cała rozmowa z Zenkiem nie dała mu żadnej satysfakcji, chociaż Zenek przyznawał, że Władek w czym pisze ma wiele racji, więc czemu tych racji nie przedyskutują? [...] Wisi nad nami niepowodzenie Władka... Bo jednak, chociaż temu zaprzeczyłby, to jest niepowodzenie”⁴⁶.

Dla porządku odnotujmy jeszcze, że gwoździem do trumny przyjaźni między Bieńkowskim i Kliszką była sprawa „encyklopedystów” oraz dyrektora wydawnictwa PWN – Adama Bromberga. Bromberg został oskarżony o nieprawidłowości między innymi w zakresie zawierania umów z pracownikami naukowymi, a także kooperacji z angielskim wydawnictwem Pergamon Press odnośnie do wydania *Atlasu Świata*⁴⁷. Co do tego drugiego podniesiono także zarzuty natury politycznej w związku ze sposobem zarysowania granicy oddzielającej NRD od RFN, która w angielskim wydaniu atlasu miała być linią demarkacyjną, a nie granicą państwa, co rzekomo miało podważać status wschodnioniemieckiego sąsiada. Oczywiście wydarzenia te nie działały się samoistnie ani w próżni – za całością sprawy stał Wydział Nauki i Oświaty KC, Bromberg był wówczas także

⁴⁵ Tamże, wpis z 18 stycznia 1964, b.p.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”*. Kartka z dziejów inteligencji w PRL, Warszawa 2010, s. 149.

inwigilowany przez SB. Bieńkowski był tym oburzony, nie tylko dlatego, że cenił „rewolucyjną kartę” w życiorysie Bromberga (współpracowali zresztą ze sobą już po wojnie), ale przede wszystkim dlatego, że na przykładzie losów „zasłużonego towarzysza” obrazowały się mechanizmy, przed którymi Bieńkowski usiłował przestrzegać zarówno Gomułkę, jak i Kliszkę. W związku z tym Władysław napisał obszerny list do Kliszki, w którym potraktował sprawę PWN jako punkt wyjścia do zobrazowania niekorzystnych zjawisk zachodzących w PRL. Jego odczucia z tym związane zostały odnotowane przez Florę: „Władek napisał swój list-sumienie, tym razem do Kliszki, ale również do »Wiesława« prześle. Powodem bezpośrednim jest zdjęcie Bromberga z redaktora naczelnego PWN [...] Uspokoił sumienie [...] Zanim go nie napisał nie mógł sypiać po nocach”⁴⁸. Nie będziemy szczegółowo omawiać zawartości pisma, dla toku naszego wyводу istotne jest jednak to, że Bieńkowski przedstawił sprawę Bromberga jako wydarzenie iście kałkowskie, w którym niewinny człowiek został wpłątany w machinę, dla której jego niewinność była ostatnią interesującą ją rzeczą. Kliszko oczywiście na to odpowiedział, pisząc między innymi, że „trudno pogodzić się z tym, że ludziom pracującym w tym aparacie [partyjno-państwowym – B.K.] nie oszczędzasz żadnego wyzwiska i inwektywy, które podsuwa Ci wyobraźnia. Przypominasz publicystów minionego okresu [tj. stalinizmu – B.K.], którzy lubowali się w obrzucaniu błotem swych rzeczywistych i wymaginowanych przeciwników. Czytając Twój list, miałem wrażenie, że zatraciłeś poczucie rzeczywistości i resztki rozsądku, że przypominasz człowieka we mgle, który nie tylko nic nie widzi, ale również nic nie słyszy z tego, co mówią do niego ludzie nie z jego podwórka”⁴⁹.

Bieńkowski repliki na wynurzenia Kliszki już nie napisał. Być może uznał, że i tak nie miałyby to sensu. Sprawa Bromberga była dla niego probierzem świadomości Gomułki oraz jego najbliższego otoczenia odnośnie do negatywnych procesów zachodzących w państwie. Jego list pomyślany był zatem jako osobisty apel do osoby numer dwa w partii, która połączona niegdyś z Bieńkowskim przyjaźnią byłaby bardziej skłonna dopuścić do siebie krytyczną opinię niż cechujący się autorytarną osobowością I sekretarz KC. Próba ta jednak zakończyła się niepowodzeniem. Jego przyczyn, bazujących na kwestiach charakterologicznych

⁴⁸ BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 30 maja 1965, b.p.

⁴⁹ BN, Akc. 15717/1, List od Zenona Kliszki, Warszawa, 27.10.1965, k. 1.

doszukiwała się Flora, porównując pod tym względem swojego męża z Kliszką: „[Władysław] wszystkich ludzi traktuje życzliwie, nie obdarza nikogo gorącym uczuciem. Jeżeli występuje personalnie to nie przeciwko X, lecz przeciwko zagadnieniom, które X reprezentuje [nieczytelne] z X może mieć świetne stosunki, jeżeli oczywiście ten ostatni zechce. Jego namiętnością życiową są sprawy, zagadnienia, które zawsze i absolutnie widzi jako barykadę (dosłownie), którą należy demaskować, niszczyć. Pochwała, uznanie, tak rzadko padają z jego ust jak meteory. Władysław jest w całym tego słowa znaczeniu wolterianinem”⁵⁰.

Ów wolterianizm miał się przejawiać w tym, że celem dociekań Bieńkowskiego było dotarcie do sedna konstrukcji świata. Cecha ta miała wpływać na jego otwartość na ludzi, w przeciwieństwie do Kliszki: „Władysław lubi wszystkich ludzi jednakowo, obdarza ich uwagą w jednym stopniu – jeżeli nie są na jego drodze jako reprezentanci sprawy, która jest z jego poglądem sprzeczna. Zenon nie lubi ludzi. Każdy człowiek jest przedmiotem sam w sobie skażonym niewybaczalnie i żadnej skazy nie jest w stanie naprawić. Ale dla równowagi musi i znajduje choć jeden obiekt swoich namiętnych uczuć i bezkrytycznie jako przeciwwagę ów obiekt adoruje. Wówczas jest niesłychanie lojalny, aż do samouniwersytetowania. W dużej mierze nie zdając sobie nawet sprawy, gdyż nie znajduje na to równowagi wewnętrznej – jest odbiciem myśli i poczynąń swego obiektu. Zenon czuje lęk przed samodzielnym myśleniem i poczynaniem – nie ufa w równym stopniu ludziom co sobie. Zenon nie jest sam dla siebie nauczycielem i krytykiem, tak jak jest nim Władysław”⁵¹.

Paradoksalnie, owa otwartość Bieńkowskiego na innych ludzi powodowała, że popadał w coraz większą izolację od swoich partyjnych znajomych, zwłaszcza takich, którzy jeszcze „coś mogli”. Odnotujemy tylko dla porządku, że w postrzeganiu zewnętrznych obserwatorów sam Bieńkowski jeszcze zaliczał się do tego drugiego kręgu⁵². W rzeczywistości nie tylko został usunięty ze stanowiska rządowego i obdarzony zwykłą synekurą, ale i wypchnięty poza towarzyski margines elity władzy, traktując – być może na zasadzie substytutu? – kontakty ze śmietanką intelektualną stolicy jako równoprawnie ważne. Jeśli dołączymy do tego jego rozbudzone oczekiwania intelektualne, wymykające się poza oficjalnie

50 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 20 lipca 1960, b.p.

51 Tamże.

52 E. Bieńkowska, *Dom na rozdrożu*, Warszawa 2012, s. 99.

uznany kanon tego co wolno, a czego nie wolno pisać oraz mówić, jasne staje się, że jego energia musiała gdzieś znaleźć ujście. A także, że musiał pojawić się katalizator, moment przełomowy, po którym nie będzie już powrotu do sfery półcienia, w której Bieńkowski do tej pory tkwił. Te dwa czynniki zbiegły się w marcu 1968 roku i ich wiwisekcję teraz przeprowadzimy.

Dlaczego realny socjalizm zawiódł, czyli *Motory i hamulce socjalizmu*

Polska pod rządami Gomułki była ucieleśnieniem czegoś, co nazwane zostało „siermiężnym socjalizmem”. Historycy w to miejsce używają określenia „autarkia”, swoista samowystarczalność, choć wydaje się, że pierwszy – prześmiewczy – termin ujmuje istotę rzeczy lepiej. Ta siermiężność oznaczała, że rozbudzone oczekiwania w ogromnej mierze nie były spełniane. Oczywiście w tle nadal tkwiły nadzieje i aspiracje z okresu października 1956 roku, jednakże w latach 60. w dorosłe życie wkraczało nowe pokolenie, dla którego punktem odniesienia nie był okres stalinizmu – wobec którego rządy Gomułki rzeczywiście były czymś innym – ale nade wszystko świat zewnętrzny. Rozwój radia oraz telewizji powodował, że kultura bogatego zachodu mogła przenikać poza zgrzebną kotarę gomułkowskiej „małej stabilizacji”, a coraz częściej pojawiającym się pytaniem było „dlaczego u nich jest tak dobrze, a u nas źle?” Odpowiedzi na to pytanie szukał usilnie także Bieńkowski, zadając sobie jednakże jeszcze jedno, dodatkowe: dlaczego to w co wierzyłem okazało się w rzeczywistości regresem cywilizacyjnym? Odpowiedzi, do których dotarł były niepokojące dla władców Polski Ludowej, lecz jednocześnie wciąż pozostawiające otwartą furtkę dla istnienia systemu socjalistycznego jako takiego. Taka postawa uznawana była – i nadal zresztą jest – przez historyków za rewizjonizm. Pod tym terminem kryły się rozmaite cele i dążenia, jednakże możemy bez większego wahania wskazać, że ich wspólnym mianownikiem było „odnowienie” socjalizmu, próby dążące do jego racjonalizacji oraz unowocześnienia bez porzucania jego założeń ideologicznych.

Skąd w ogóle Bieńkowski wpadł na pomysł ujęcia systemu rządów PRL, z naciskiem na okres sprawowania władzy przez Gomułkę po roku 1956, w kategorii „motorów i hamulców”? Żeby to zrozumieć należy cofnąć się do tego właśnie roku i wspomnianej już przemowy ogłoszonej pod koniec marca na obradach Rady Kultury i Sztuki. To właśnie tam wyłożył zręby swojej teorii, wedle której

formy rządów przyjęte w poprzednich okresach historycznych, a zwłaszcza w czasie „burzy i naporu” i „walk z reakcją po wojnie” petryfikowały się i agresywnie broniły swojego stanu posiadania. W okresie „odwilży” mógł sobie pozwolić na publiczne głoszenie podobnych tez, gdyż odnosił je do stalinizmu, którego potępienie miało być rytuałem koniecznym do przeprowadzenia niezbędnego oczyszczenia idei socjalizmu i wejścia partii w nową, lepszą fazę. Potem jednak podobne twierdzenia stały się niemiłe widziane, a i krytykę samego systemu stalinowskiego uznano za zakończoną i tym samym nie wymagającą wznowienia. Idea orbitująca między dychotomią rozwoju i petryfikacji nadal była jednak obecna w myślach Bieńkowskiego. Zaczął on ją także rozszerzać poprzez swoje zainteresowania socjologiczne, zwłaszcza odnoszące się do prac amerykańskich socjologów z lat 50. i 60. Nie należy również wykluczać, że miał na to wpływ także ogólny klimat intelektualny popaździernikowej Polski, przejawiający się między innymi w zainteresowaniu pracami „młodego Marksa”, a więc akcentującymi kwestię stosunku jednostki do przekształceń społeczno-ekonomicznych.

Zręby teoretyczne swojego pomysłu na całościowe ujęcie dziejów PRL – i jak się przekonamy komunizmu w Polsce – Bieńkowski wyłożył w opublikowanej w roku 1966 pracy *Teoria rozwoju społecznego*⁵³. Nie będziemy oczywiście szczególnie zagłębiać się w zawarte w niej rozważania, były one bardzo teoretyczne oraz abstrakcyjne i dla dzisiejszego czytelnika – po prostu nudne. Odnotujmy jednak kilka kluczowych kwestii, pomocnych w zrozumieniu tego, co Bieńkowski powiedział i powie potem na temat PRL już w swojej najśłynniejszej pracy. Przede wszystkim próbował zrozumieć, w jaki sposób człowiek, jako istota z natury wolna, podlegał zniewalającym go procesom społecznym oraz ekonomicznym. Bieńkowski uważał, że ludzie niejako zniewalali się sami – swoim działaniem powoływali do życia niezależne od nich byty (na przykład w ostatecznym rozrachunku były nimi instytucje) i owe byty uniezależniały się od swoich twórców. Nabywały zarazem własnej, odrębnej tożsamości, a wraz z nią – posiadały własne interesy, sprzeczne z interesami indywidualnych ludzi. Obrona stanu posiadania oraz wspomnianych interesów instytucji składała się zatem na „prawo petryfikacji”, zgodnie z którym było ono efektem toczącego się poza świadomym działaniem człowieka procesem hamującym indywidualne oraz grupowe dążenia do innowacji i rozwoju. Zatem każda zmiana, zainicjowana poza owymi

53 W. Bieńkowski, *Teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1966.

instytucjami przez podmiot nie mający na nie wpływu, spotykała się z ich gwałtowną reakcją defensywną. Ta z kolei powodowała, że innowacja nie mogła się przebić i nie była wcielana w życie. Dopiero gwałtowne „uskoki” wynikające z radykalnego niedopasowania spetryfikowanych instytucji do zmieniających się procesów społecznych tudzież ekonomicznych wymuszały – często z wykorzystaniem przemocy jako katalizatora – chwilową adaptację. Następnie cały proces rozpoczynał się od nowa.

Zatem w myśl powyższego schematu Bieńkowski w swojej książce interpretował dzieje ludzkości. Z powodów cenzuralnych nie mógł oczywiście wprost napisać, że oprócz kapitalizmu lub „cywilizacji przedindustrialnej” powyższa teoria mogła – a nawet przede wszystkim powinna – być stosowana do zrozumienia dziejów socjalizmu w Polsce. Dla spostrzegawczych czytelników nie ulegało to jednak żadnej wątpliwości⁵⁴. Książka ta przeszła bez większego echa, głównie ze względu na swój wybitnie teoretyczny charakter. Jednakże zawarty w niej schemat interpretacyjny został potem z powodzeniem wykorzystany przez Bieńkowskiego w jego najgłośniejszym dziele. Z pewnym uproszczeniem możemy zatem stwierdzić, że wystarczyło, aby zamienił termin „cywilizacja industrialna” na „socjalizm”, aby z nudnej abstrakcyjnej rozprawy powstała książka stanowiąca sensację. Jak zatem doszło do tego, że z poziomu teorii Bieńkowski przeszedł do praktyki?

Związanie teorii z praktyką należało według niego do najważniejszych wyzwań⁵⁵. Tego typu deklaracje wygłaszane publicznie były jednakże pustosłowiem, gdyż z wyjątkiem okresów takich jak „odwilż” czy też „karnawał Solidarności” przypadający na lata 1980–1981, publiczne krytkowanie istoty i podwalin systemu było zabronione. Nie będziemy oczywiście w tym miejscu wchodzić w szczegóły tego, co uważane było za krytykę systemu oraz zjawisk niuanujących powyższą ocenę – ogólną zasadę, stan idealny, oddaje ona mimo wszystko celnie. Rzeczywisty namysł nad zjawiskami zachodzącymi w PRL, wymagający przecież krytycznego myślenia i odrzucenia politycznych czy ideologicznych dogmatów, prowadził do smutnych konkluzji. Wspominaliśmy już o opiniach Bieńkowskiego wygłaszanych prywatnie, nie pozostawiały one wątpliwości, że nie należał on do admiratorów kierunku rozwoju sytuacji w PRL.

⁵⁴ BN, Akc. 157111, J. Kulicki (Stefan Kurowski), *Rewizje socjologiczne*, k. 8.

⁵⁵ *Z wizytą u ministra Bieńkowskiego*, „Życie Warszawy”, 1–2.12.1957.

Zresztą jego krytyka nie odnosiła się przecież wyłącznie do sfery politycznej. Sięgała znacznie głębiej, gdyż do czegoś, co było niewątpliwym cywilizacyjnym regresem rządzonej przez komunistów Polski. Publicystyka ta skupiała się przede wszystkim na konkretnych przypadkach świadczących o złym funkcjonowaniu systemu socjalistycznego. Pojawiała się na łamach czasopism społeczno-politycznych, chociaż sam autor z pewną dezynwolturą twierdził, że nie przywiązywał do niej większej wagi. Głównym forum wypowiedzi był „Przegląd Kulturalny”, gdzie jego teksty pojawiały się przede wszystkim w ramach cyklu „Podróż po Polsce”⁵⁶. Publicystyka znajdowała uznanie w kręgach, które wydawałoby się dalekie były od podzielania poglądów Władysława. Otrzymywał np. w prywatnych listach gratulacje chociażby od biskupa Michała Klepacza⁵⁷. Spójrzmy, co pisał do niego Alfons Klafkowski, ówczesny rektor UAM w Poznaniu: „Uważam, że ten instynkt niezależności intelektualnej, który cechuje wystąpienia Pana Ministra jest czymś tak niesłychanie atrakcyjnym i tak niestety coraz rzadszym”⁵⁸. Nie był to jedyny głos zwrotny odnośnie do jego publicystyki, gdyż regularnie otrzymywał od czytelników listy pełne uznania⁵⁹. Pisane przez siebie artykuły konsultował z gronem bliskich znajomych. Jeden z takich momentów odnotowała w dzienniku Flora Bieńkowska: „Wieczorem byliśmy u prof. Lange. Władek czytał swój artykuł, w którym co zdanie powtarza się »wychodek«, a cała treść dotyczy braku cywilizacyjnego. Wywiązała się dyskusja [...]. Wreszcie dał się przekonać i artykuł wycofał [...] Władek jest we wspaniałej formie umysłowej. Pali się mu w głowie od pilnych zagadnień, które pragnie napisać. Można by to określić, te wszystkie jego poczynania publicystyczne, że okrążają, docierają do systemu rządzenia, jego prawidłowości, niewesołych skutków”⁶⁰.

Widzimy zatem, że krytyczny namysł Bieńkowskiego uzupełniany był jednostkowymi obserwacjami wypełniającymi nakreślone przez niego ramy. Jak jednak doszło do tego, że Bieńkowski postanowił przekroczyć Rubikon, za którym kryło się przecież wyrzucenie go z partii, regularna inwigilacja przez SB oraz status dysydenta? Katalizatorem stał się oczywiście Marzec 1968 roku. Ówczesne protesty studenckie, rozpętana przez władze kampania antysemicka

56 W. Bieńkowski, *Podróż po Polsce*, „Przegląd Kulturalny” 1963, nr 38.

57 BN, Akc. 15717/1, List bp. Michała Klepacza, Łódź, 21.05.1962, b.p.

58 BN, Akc. 15717/1, List od Alfonsa Klafkowskiego, Poznań, 20.12.1961, b.p.

59 BN, Akc. 15717/1, List od anonimowego czytelnika, Warszawa, 28.05.1962, b.p.

60 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 13 października 1962, b.p.

i antyinteligentka oraz pięć miesięcy późniejsza inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, stanowiły kres rojeń o stworzeniu „socjalizmu z ludzką twarzą”⁶¹. Życie naukowe oraz kulturalne pogrążyło się w marazmie, a kierownictwo partyjne, które w październiku 1956 roku mogło liczyć na szerokie poparcie w tych kręgach, na własne życzenie pozbawiło się go⁶². Marzec 1968 roku stanowił zatem cezurę czasową dla wszelkich idei opartych na samoregulacji systemu, który w ostatecznym rozrachunku okazał się niereformowalny przy wykorzystaniu swojej własnej, wewnętrznej dynamiki. I to właśnie mechanizm owej dynamiki nie dawał spokoju Bieńkowskiemu, stając się inspiracją do napisania jego najbardziej znanej pracy – *Motorów i hamulców socjalizmu*.

Jednak zanim doszło do wybuchu protestów studenckich w Warszawie w marcu roku 1968 maszynopis *Motorów i hamulców socjalizmu* był już gotowy, a Bieńkowski dzielił się nim chociażby z Mieczysławem Rakowskim, wówczas redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka”⁶³. Widać zatem, że powoli dojrzywał do powiązania na piśmie swoich teoretycznych rozważań z rzeczywistością widzianą przez okna swojego – poniekąd luksusowego jak na tamte czasy – mieszkania na alei Szucha. Pod wpływem wydarzeń, które nastąpiły już parę dni później, rozbudował pierwotną koncepcję o analizę rozpętanej przez partię kampanii antysemickiej i antyinteligentkiej. Nic zatem dziwnego, że praca ta została odrzucona przez partyjne wydawnictwo „Książka i Wiedza”, choć Bieńkowski liczył, że po jej tam opublikowaniu jej treść stanie się znana w kręgu kierownictwa partyjnego. Ostatecznie sam autor, zdając sobie sprawę z niemożności wydania jej w Polsce, rozpoczął poszukiwania wydawcy na Zachodzie. Książka wyszła w grudniu 1969 roku nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, zarządzanego przez Jerzego Giedroycia. Cele, które postawili sobie Bieńkowski i Giedroyc nie były zresztą zbieżne – ten pierwszy pragnął dotrzeć ze swoimi postulatami do najważniejszych osób w partii, licząc na otwarcie im oczu na zjawiska jego zdaniem umykające ich ogładowi. Dla Giedroycia z kolei publikacja książki Bieńkowskiego miała być elementem tak zwanego ewolucjonizmu, którego celem była odgórnie przeprowadzona liberalizacja systemu

61 B. Adams, *From Revisionism to dissent. The creation of Post-Marxism in Central Europe after 1968*, [w:] V. Tismaneanu (ed.), *Promises of 1968. Crisis, Illusion and Utopia*, Budapest–New York 2011, s. 184.

62 J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2008, s. 222–223.

63 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 138.

komunistycznego, a w ostatecznym rozrachunku – jego implozja⁶⁴. Koncepcja ta wywodziła się z okresu tuż po październiku 1956 roku, kiedy wierzono, że zapoczątkowane wówczas zmiany umożliwią poszerzenie suwerenności PRL. Giedroyc w pewnym sensie traktował ją zatem instrumentalnie, odrzucając zawarte w niej idee na rzecz wydzwiku politycznego, jakim było opublikowanie książki byłego przyjaciela Gomułki i Kliszki w wydawnictwie przez władze uważanym za wrogie. Był to pogląd stojący w sprzeczności do wyznawanego przez jego najważniejszego współpracownika Juliusza Mieroszewskiego, doszukującego się w książce Bieńkowskiego dowodu na żywotność „ewolucjonizmu”⁶⁵.

Zostawmy jednak opis kontekstu i przyjrzyjmy się treści pracy, która spowodowała wyrzucenie Bieńkowskiego z PZPR i jednocześnie jest niezbędnym elementem każdego jego biogramu. Bieńkowski wyszedł od sprzeczności między stałością form organizacyjnych (instytucje, aparat władzy etc.) a rozwojem sił wytwórczych w systemie socjalistycznym, co przekładało się na to, że struktura państwa socjalistycznego nie nadążała za rozwojem „bazy materialnej”. Zjawisko to prowadziło do powstania poważnych napięć. W tym kontekście należało rozpatrywać rolę aparatu bezpieczeństwa, który mocą „wewnętrznej dynamiki” zdobywał coraz to nowe sfery państwa, przejmując nad nimi kontrolę i w efekcie zaszczipiając swoją logikę postępowania (nieufność, podejrzliwość, intrygi) w aparacie państwowym i partyjnym. Odnotujemy, że tego zresztą dotyczyły uwagi Bieńkowskiego skierowane kilka lata wcześniej do Kliszki oraz Gomułki. Władysław akcentował także konieczność udroźnienia dróg przekazywania informacji władzy przez społeczeństwo, dostrzegając w tym czynnik niezbędny do stworzenia efektywnej kooperacji pomiędzy nimi, a także zawieszenia działania cenzury w odniesieniu do rozważań mających na celu poprawę efektywności systemu. Bieńkowski proponował zatem stworzenie niczym nieregulamentowanego obiegu informacji, dostrzegając w nim fundament koniecznej modernizacji systemu. Jak zaznaczył: „Idzie o wielką stawkę: o stworzenie między władzą a społeczeństwem klimatu wzajemnego porozumienia i zaufania”⁶⁶. To posiadający

64 Giedroyc wierzył, że odpowiednio rozpropagowana książka Bieńkowskiego umożliwi wylanowanie go na lidera liberalnego skrzydła w partii, choć miał obawy, iż może „to jest komunistyczny Kisiel [Stefan Kisielewski – B.K.], z którym trudno coś zrobić”. Zob. Jerzy Giedroyc – Czesław Miłosz. *Listy 1964–1972*, Warszawa 2011, s. 299.

65 A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroycu i Mieroszewskim*, t. 2, Warszawa 2014, s. 357.

66 W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969, s. 96.

niezbędną wiedzę oraz prerogatywy człowiek, niczym inżynier usprawniający maszynę, był bowiem zobowiązany do naprawiania błędów objawiających się w złym funkcjonowaniu ustroju. Tylko w taki sposób możliwe było dojście do fazy finalnej – komunizmu. Zmartwieniem Bieńkowskiego było to, że socjalizm niepoddany koniecznym korektom wyścig z kapitalizmem przegrywał, a nieudany eksperyment socjalistyczny w Europie Środkowej i Wschodniej mógł spowodować ostateczną klęskę tej idei⁶⁷.

Ważną częścią analizy Bieńkowskiego, nawiązującą do omówionej już tu *Teorii rozwoju społecznego*, było stwierdzenie rozziewu między rozwojem sił wytwórczych a „petryfikowaniem form strukturalno-instytucjonalnych”, który skłonił go do ukucia tezy o cykliczności ewolucji ustroju socjalistycznego⁶⁸. Na końcu każdego cyklu występować miały „uskoki”, w wyniku których dochodziło do drobnych korekt najbardziej jaskrawych przejawów petryfikacji form. Nie prowadziły one jednak do wyeliminowania przyczyn i mechanizmów powodujących taki stan rzeczy, lecz jedynie stanowiły jego powierzchowną korektę. Dla Bieńkowskiego takimi „uskokami” były XX zjazd KPZR w roku 1956, „polski październik” w tym samym roku oraz „wydarzenia marcowe” w roku 1968. Bieńkowski diagnozował dwie przyczyny uniemożliwiające samoistny rozwój „ustroju socjalistycznego”. Pierwszą była nadmierna regulacja sfer gospodarczej i społecznej. System nakazów i dyrektyw, jakkolwiek u swych podstaw właściwy, miał jednak blokować ludzką innowacyjność. Drugą przyczyną było natomiast zupełne ignorowanie przez kierownictwo partyjne „żywiłowego przeobrażenia form instytucjonalnych”⁶⁹. Owa „petryfikacyjna dynamika” była według Bieńkowskiego charakterystyczna dla każdego ustroju, jednakże w socjalizmie nabierała dodatkowego znaczenia, związanego z szybszym niż w kapitalizmie rozwojem sił wytwórczych. Zatem na pierwszy plan wysuwały się dwa postulaty Władysława: system pozostawiony samemu sobie nie był skłonny do dokonania niezbędnej samokorekty, a efektywne jej dokonanie mogło nastąpić jedynie w warunkach dopuszczających swobodny obieg informacji. Spełnienie tych dwóch wymagań nastąpić mogło tylko w wyniku świadomej decyzji kierownictwa partyjnego. Zatem jakkolwiek rewizjonizm wydaje się terminem rozmytym, to niewątpliwie

⁶⁷ Tamże, s. 103.

⁶⁸ Tamże, s. 27.

⁶⁹ Tamże, s. 66.

idee wyrażone przez Bieńkowskiego były jego bezsprzecznym ucieleśnieniem⁷⁰. W tym kontekście Marzec 1968 można traktować nie tylko jako kres rewizjonizmu, ale i jego swoisty katalizator, którego produktem były także *Motory i hamulce socjalizmu*⁷¹.

Pomimo niewątplivej troski o ustrój, która przebiegała z rozważań Bieńkowskiego, były to tezy dla Gomułki i jego „towarzystwa” obrazoburcze, na dodatek opublikowane na Zachodzie przez wydawnictwo postrzegane przez partię jako instytucja szerząca „dywersję ideologiczną”. Wyrok, jak wspomnieliśmy, mógł być tylko jeden – usunięcie z PZPR. Dla porządku wskażmy jedynie, że stało się to w czerwcu roku 1969, a książka wydana została jesienią tegoż roku. Zatem to nie publikacja *Motorów i hamulców socjalizmu* była powodem usunięcia ich autora z partii, ale groźba ich wydania, co zresztą wprost zapisane jest w dokumentujących posiedzenie partyjnej inkwizycji protokołach⁷². Nie była to jedyna kara, która spotkała Bieńkowskiego. Kolejne wynikały z tego, kim stał się dla władz – dysydem. A dla osoby o takim statusie nawet dawna przyjaźń z Kliszką i Gomułką nie miała znaczenia. Liczyła się wyłącznie jej marginalizacja oraz „uciszenie”, a pomóc miały w tym środki jawne oraz tajne.

⁷⁰ R. Matyja, *Państwowość PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków 2007, s. 119–127.

⁷¹ Warto zwrócić uwagę na tekst Zygmunta Bauman opublikowany w 1969 roku, w którym traktuje on Marzec jako czas gwałtownej ekspresji idei socjalizmu, pogrzebanej jednakże przez opresyjny reżim kierowany przez PZPR. Zob. Z. Bauman [przedmowa], *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969, s. 10.

⁷² Nastąpiło to przed wysłaniem maszynopisu do Instytutu Literackiego. Wydaje się jednak, że możliwość wykonania takiego ruchu przez Bieńkowskiego miała wpływ na decyzję Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Kazimierz Witaszewski miał stwierdzić, że „skutki tego działania [Bieńkowskiego – B.K.] mogą się powiększyć, jeśli broszura ta dostanie się w niepowołane ręce, a nawet zagranicę”[sic!]. Zob. AAN, KC PZPR, IX/3, k. 183. Usunięcie Bieńkowskiego z PZPR w zabawny sposób opisał Stefan Kisielewski: „Podobno przewodniczącym Komisji Kontroli, która naszego Władzia wylewała, był osławiony Witaszewski. Wyobrażam sobie, co tam była za rozmowa gęsi z prosięciem – nawet i fizycznie to porównanie jest aktualne” (S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 245). Przewodniczącym CKKP był w tym czasie Zenon Nowak – Kazimierz Witaszewski pełnił w niej funkcję członka prezydium.

1970–1980: Dysydent

„Rozmowy z M.S.W. chce wykorzystać do przekazywania tą drogą kierownictwu Partii swoich »zbawczych odkryć«” – czy socjalizm był skazany na upadek?

Historycy opisując wydarzenia z roku 1970 odnoszące się do historii PRL rzadko nawiązują do lutego tego roku. Nic w tym dziwnego, wszak to, co najważniejsze w skali ogólnopolskiej – strajki oraz masakra robotników na Wybrzeżu, układ dotyczący uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej podpisany przez PRL oraz RFN, wreszcie wymiana Gomułki na Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR – odbyło się w grudniu. Dla Bieńkowskiego jednakże to, co przesądziło o obsadzeniu go jako jednoznacznego wroga stało się 5 lutego 1970 roku. Z nieukrywaną złośliwością (znowu – przypomnijmy sobie „Dziobatego” z okresu stalinizmu!) SB zaczęła jego formalną oraz systematyczną inwigilację, nadając jej kryptonim „Orator”¹. Było to oczywiste nawiązanie do jego krasomówczych popisów, z których był powszechnie znany². Naturalnie były to działania tajne,

1 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Wniosek o rozpoczęcie Sprawy operacyjnego rozpracowania „Orator” przeciwko Bieńkowskiemu Władysławowi, k. 444.

2 W rubryce „Walory osobiste i cechy ujemne” napisano: „dobry mówca, erudyta, demagog”. W bardziej plastyczny sposób ujął umiejętności Bieńkowskiego jego sąsiad i zarazem znajomy, Stefan Kisielewski: „pokazywał kim jest dopiero gdy zaczynał mówić. Głos miał wspaniały (uczył się podobno kiedyś śpiewu, sam zaakompaniowałem mu raz fragmenty znanych na pamięć arii operowych), był mówcą znakomitym, przechodzącym z łatwością od »lwiego« ryku

o których sam zainteresowany nie mógł wiedzieć. Informacje na jego temat usiłowano zbierać na różnorakie sposoby: od donosicieli i informatorów po podsłuch założony w jego mieszkaniu oraz na linii telefonicznej³. Został zatem oplątany siecią, której zadaniem miało być zbieranie na bieżąco informacji na jego temat i – optymalnie – manipulowanie jego postępowaniem. Jak zobaczymy, duża część tych założeń, z różnych powodów, nie została spełniona.

Kim zatem był Bieńkowski na początku roku 1970? Z pewnością politycznie był człowiekiem przegranym. W marcu tego roku napisał pełen goryczy list do Gomułki, w którym pisał, że: „sytuacja w jakiej się znalazłem, moja postawa wobec wydarzeń rozgrywających się w kraju, wobec kierownictwa partii domagają się komentarza. Chcę na wstępie i z góry odrzucić jak najdalej od siebie zarzut »odstępstwa« czy niełojalności wobec ludzi, z którymi łączyła mnie wspólność myśli i dążeń, którzy okazywali mi zaufanie i których miałem prawo uważać za przyjaciół. Poczucie lojalności wobec kierownictwa partii i wzdraganie się przed sprawianiem kłopotów i osobistej przykrości bliskim mi ludziom powstrzymywały mnie przez szereg ostatnich lat od zabierania głosu, od reagowania na wiele niepokojących zjawisk, które stawiały moje obywatelskie i partyjne sumienie w ciężkiej rozterce, boć przecież zdawałem sobie sprawę z groźnych następstw tego, co narastało”⁴.

Przypomniał Gomułce, że krótko po październiku 1956 roku w trakcie jednego ze spotkań z redaktorami czasopism twierdził on, że dla członka partii posłuszeństwo było najważniejsze, nawet w sytuacji, w której miał on wiedzę o błędach

do szatańskiego szeptu, od nieodpartego patosu do niszczącej ironii”. S. Kisielewski, *O Władysławie Bieńkowskim (wspomnienia osobiste)*, „Kultura” (Paryż) 1991, nr 7–8, s. 183.

3 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Protokół z komisijnego zniszczenia dokumentów tajnych, 3 XII 1980, k. 105. Na podstawie zgromadzonych dokumentów można przypuszczać, iż w lutym 1970 roku w mieszkaniu Bieńkowskiego zainstalowano urządzenia podsłuchowe. Jako ciekawostkę można podać informację uzyskaną od Andrzeja Bieńkowskiego, że w czasie przeprowadzania remontu mieszkania w latach 90. ekipa budowlana znajdowała ukrytą w ścianach i podłodze aparaturę podsłuchową. Andrzej Bieńkowski podkreślił, że domownicy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu bycia inwigilowanymi. Takie same przeczucia miała Florentyna Bieńkowska. Por. Relacja Andrzeja Bieńkowskiego, 17 I 2010; AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka z odbytego spotkania z TW „Januszek”, Warszawa, 28 II 1972, k. 112.

4 BN, Akc. 15717/1, List Władysława Bieńkowskiego do Władysława Gomułki, Warszawa, 11.03.1970, k. 1.

popęlnianych przez partię. „Do dziś nie mogę się otrząsnąć z wrażenia” – skomentował⁵. Dla niego był to rodzaj posłuszeństwa wymagany przez wodza stojącego na czele armii, będący w sprzeczności z działaniem w partii kierującej się ideą: „To co wynikało z Twojej odpowiedzi to już nie partia – to tępa maszyna, która może łamać kości, ale jako żywo nie może zbudować socjalizmu”⁶. Zobaczmy co jeszcze miał do powiedzenia swojemu byłemu kompanowi: „Mogę Cię zapewnić, że pisząc *Motory i hamulce socjalizmu* powstrzymywałem się oburącz, aby nie powiedzieć wszystkiego, co powiedziane być powinno. Pomijałem szczegóły, przemilczałem wiele faktów i zjawisk po prostu dlatego, że było mnie wstyd, że dzieją się w moim kraju, w imieniu partii, do której należałem, pod osłoną ideologii, która jest moją ideologią. Pisząc chciałem zaalarmować, ostrzec, rozzerwać zasłonę mistyfikacji i kłamstw, przy pomocy których ogłupiano społeczeństwo i wystawiano na ponure pośmiewisko Was – kierownictwo partii ponoszące za to odpowiedzialność. Wydawało mi się, że sprawy, które poruszyłem winny zaniepokoić umysły i poruszyć sumienia ludzi odpowiedzialnych nie tylko za władzę, ale za społeczeństwo, jego losy i przyszłość. Niestety – jedyne echa jakie się odezwały to Komisja Kontroli Partyjnej i »Wolna Europa« [...] Dlatego tak mi głęboko żał, że zmarnowaliśmy wielką szansę jaką dla rozwoju Polski zdawał się otwierać ustrój socjalistyczny, żał mi zmarnowania tej roli, jakiej możliwość dała w Twoje ręce historia”⁷.

Ponadto w styczniu 1970 roku pozbawiono go stanowiska zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody i tym samym przeszedł na emeryturę, co skutkowało obniżeniem rodzinnych dochodów. Nie dla każdego taki sposób interpretowania tych wydarzeń był oczywisty. Spójrzmy na korespondencję prowadzoną przez wspomnianego już Ludwika Hassa z Januszem Kowalewskim. Ten drugi również jest nam już znany jako przedwojenny towarzysz Bienkowskiego. Po wojnie osiedlił się w Wielkiej Brytanii i stał się bezkompromisowym wrogiem komunizmu – i także Bienkowskiego⁸. Ta zapiekła niechęć mogła wynikać również z pobudek osobistych, gdyż jak pisał Kowalewski: „Bienkowski był moim drogim przyjacielem. Mieliśmy bardzo skomplikowane zatargi

5 Tamże, k. 2.

6 Tamże.

7 Tamże, k. 7.

8 Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Janusza Kowalewskiego do Ludwika Hassa, Londyn, 19.06.1967, b.p.

osobiste – o moją obecną żonę, do której on się zalecał również. Znasz to: długie rozmowy zasadnicze na temat miłości, osobowości, szczęścia i te tam rzeczy – do sądu partyjnego włącznie”⁹. Nić wspólnego rozumowania z Hassem podjął nie tylko dzieląc z nim doświadczenie pobytu w sowieckim łagrze w trakcie II wojny światowej, ale także krytykując Izaaka Deutschera, żyjącego w Anglii trockistę, który pryncypialność ideologiczną łączył z korzystaniem z udogodnień oferowanych przez system kapitalistyczny: „Takie deuschery to esencja obłudy i życiowego sprytu. Kropka w kropkę Bieńkowski” – pisał¹⁰. W oczach obu rozmówców wydarzenia z przełomu lat 1969/1970 dotyczące Władysława, były co najwyżej teatrykiem, choć jednocześnie według Hassa „ospowaty Władek w czymś się przeliczył i rzeczywiście poniósł porażkę”¹¹. W grudniu tego samego roku zmienił jednak zdanie twierdząc, że „okazał się owym kotem padającym na cztery łapy, jest na poprzednim stanowisku, faktycznie wiceministerialnym [...] jak widzisz można więc godzić liberalną postawę z jakim takim dobrobytem”. Podsumowanie było bezkompromisowe: „Władek to obecnie gracz, którego drużyna piłkarska chwilowo posadziła na boisku na ławeczce, by odpoczął, włączy się do prawdziwej gry, kiedy ta zacznie być ostra. A niektórzy myślą, że wykluczono go z drużyny”¹². Kowalewski w pełni się z nim zgadzał, twierdząc, że „to jest rzeczywiście gracz, efekciarz, osobowość raczej hochsztaplerska [...] wracając do Bieńkowskiego to kto wie, czy nie masz racji, że on jest może nawet i przez samą górę sowiecką typowany na następcę Gomułki – w wypadku nowego »polskiego października«. Ręczę za niego, że z tej roli wywiązałby się świetnie, o wiele zręczniejsz niż cham Gomułka”¹³.

Obaj zatem rozmówcy niezwykle niepochlebnie wypowiadali się o Bieńkowskim, przypisując mu bycie fałszywą ofiarą oraz umocowania w grze o władzę.

⁹ Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Janusza Kowalewskiego do Ludwika Hassa, Londyn, 12.02.1970, b.p.

¹⁰ Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Janusza Kowalewskiego do Ludwika Hassa, Londyn, 26.07.1967, b.p.

¹¹ Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Ludwika Hassa do Janusza Kowalewskiego, Warszawa, 06.08.1969, b.p.

¹² Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Ludwika Hassa do Janusza Kowalewskiego, Warszawa, b.d., k. 2.

¹³ Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Janusza Kowalewskiego do Ludwika Hassa, Londyn, 12.02.1970, b.p.

Kowalewski napisał nawet list do paryskiej „Kultury”, w którym zaatakował personalnie Bieńkowskiego wypominając mu kwestię sądu w OMS „Życie”. W jego mniemaniu publiczne wyciągnięcie tej sprawy miało storpedować ewentualny powrót Władysława do władzy. Co warto podkreślić, używał dokładnie tych samych figur retorycznych oraz argumentów co Hass w swoim liście („drużyna piłkarska”, „ławeczka”, następca Gomułki w przypadku „nowego polskiego października”)¹⁴. W Warszawie zostało to odnotowane, natomiast reakcja osób zainteresowanych była skrajnie różna – jedni byli zniesmaczeni atakiem i próbą dyskredytacji Władysława, inni z kolei zaczęli „patrzeć na Bieńkowskiego zezem”¹⁵. Hass przypisywał Bieńkowskiemu bycie czyimiś „ustami”: „on tylko wziął na siebie wypowiedzenie tego, co innym nie wypada powiedzieć”, co miało odnosić się do broszurki *Rolnictwo po raz trzeci*¹⁶. Z kolei *Socjologia klęski*, książka będąca kontynuacją *Motorów i hamulców*, prezentowała według Hassa „gorzkie wyrzuty pod adresem swojego upadłego patrona. Tamtemu już nie zaszkodzi, a popularności przysporzy”¹⁷. Ze wspomnianego listu przebija zresztą mitomania Hassa, który uważał, że on sam był w oczach władz postrzegany jako „krwiożerczy”. Bieńkowski, w przeciwieństwie do niego, był z kolei przez władze tolerowany ze względu na „poczucie grupowej solidarności w wąskim kółku”¹⁸. Owa solidarność i tolerancja miały odgrywać praktyczną rolę: „Spełnia zarazem arcypożyteczną rolę chochoła, gra usypiającą muzyczkę, od której jednak przyjemnie się staje bywalcom kawiarnianym, jest czym się zachwycać i opowiadać szerokim warstwowi inteligencji, których bierność intelektualnie i politycznie sankcjonuje”¹⁹. Dla porządku jednakże należy tu odnotować, że przyjaźń między Hassem a Kowalewskim przez tego pierwszego była traktowana instrumentalnie – niekiedy tego samego dnia, w którym otrzymał korespondencję z Londynu, pokazywał ją swojemu oficerowi prowadzącemu z SB²⁰.

14 J. Kowalewski, *List do redakcji*, „Kultura” 1970, nr 4/271, s. 157–158.

15 Jan Nowak-Jeziorański – Jerzy Giedroyc. *Listy 1952–1988*, Wrocław 2001, s. 342, 347.

16 Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, List Ludwika Hassa do Janusza Kowalewskiego, Warszawa, 17.11.1970, b.p.

17 Archiwum Emigracji w Toruniu, Korespondencja Janusza Kowalewskiego z Ludwikiem Hassem, Warszawa, 8.11.1971, b.p.

18 Tamże.

19 Tamże.

20 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, b.d.w., k. 244.

Z kolei Kowalewski miał przekazywać kierownictwu RWE listy, które otrzymał od Hassa²¹. Zatem formułowane przez nich opinie docierały do znacznie szerszego grona i to takiego, którego interlokutor z pewnością by sobie nie życzył.

Najlepszym sprawdzianem dla wyżej podniesionych zarzutów był bieg wypadków zachodzących w Polsce. Wszak, „nowy październik” miał wkrótce nadejść, ale nie tak jak wyobrażali to sobie Hass z Kowalewskim i na pewno nie z wyautowanym Bieńkowskim w jakiegokolwiek roli. Na wieść o podwyżce cen 14 grudnia 1970 roku niezadowoleni robotnicy wyszli na ulice, a starcia z milicją i z wprowadzonym do akcji wojskiem trwały przez pięć dni. Skala tej rebelii była znacząca, a jej bilans tragiczny – łącznie w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu zginęło według oficjalnych danych 39 osób. Do zamieszek doszło również w Krakowie i w Wałbrzychu, a także w innych mniejszych miastach. Efektem politycznym „wydarzeń grudniowych” była zmiana na fotelu I sekretarza KC PZRP, a także usunięcie jego najbliższych współpracowników²². Do odejścia zmuszony został Gomułka, którego zastąpił dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach Edward Gierek. Miejsce usuniętych osób utożsamianych z Gomułką zajęli tzw. technokraci, czyli osoby dystansujące się od dogmatów ideologicznych, za to pozujące na apolitycznych praktyków rządzenia. Bieńkowski żywił nadzieję, że w takiej sytuacji determinacja robotników wymusi na nowej ekipie względną liberalizację, która spowoduje ferment w środowisku inteligencji. W opisanych okolicznościach powstanie w „kierownictwie partyjnym grupa zdecydowana na „odwołanie się do społeczeństwa” i pod jej egidą nastąpi zwrot mający „donioślejsze konsekwencje niż październik”²³. Należy przy tym stwierdzić, że jeden z elementów składających się na rządy Gierka udało mu się przewidzieć, gdyż faktycznie na ich początkową fazę składały się zachęcające wobec inteligencji gesty, które znamionowały pewną liberalizację²⁴. Jeden z nich poniekąd dotyczył również jego samego. Na fali Gierkowskiej liberalizacji Jan Józef Lipski miał rozważać w trakcie rozmowy z Bieńkowskim możliwość reaktywowania Klubu Krzywego Koła lub powołania czegoś podobnego w celu integracji środowiska,

21 AIPN BU 01168/208, Kowalewski Janusz „Hiena”, Notatka dot. Kowalewskiego Janusza, Warszawa, 11.03.1971, k. 45.

22 J. Eisler, *Grudzień 1970. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 38.

23 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Relacja z rozmowy z Władysławem Bieńkowskim, 30 XII 1970, k. 176.

24 J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 315–319.

jak to określił „ludzi inteligentnych, samodzielnie myślących, zdolnych do wypracowania słusznych analiz i ocen w zakresie polityki wewnętrznej i stosunków społecznych w Polsce oraz mogących wywierać naciski poprzez dyskusję i ewentualne publikacje, na opinię publiczną i pośrednio na kierownictwo państwa”²⁵. Inicjatywa ta spełzła jednak na niczym. Bieńkowski zaczął więc ostatecznie tracić nadzieję na odgórną liberalizację, widząc w zaistniałej sytuacji szansę jedynie w oddolnych działaniach, które miałyby wysyłać impulsy zmuszające PZPR do korekty jej postępowania. Mimo wszystko nawet do takich koncepcji był nastawiony dość ambiwalentnie, gdyż „cała inteligencja od intelektualistów po urzędników jest skorumpowana przez system”²⁶. Władysław już pod koniec stycznia zrewidował swoje optymistyczne nastawienie i bardziej sceptycznie zaczął podchodzić do „nowego kierownictwa” oraz kierunku, w jakim miały się potoczyć losy PRL pod jego przewodnictwem²⁷. Rozczarowanie potęgował fakt, że PZPR zamiast zdobywać zaufanie społeczne, co według jego teorii było elementem niezbędnym do przeprowadzenia odgórnej demokratyzacji, blokowała wszelkie informacje na temat „wypadków grudniowych” i z tego powodu „naród karmiony był pod tym względem Wolną Europą i »Kulturą» paryską”²⁸. Był świadomy, że skoro partyjna polityka się nie zmieniła, to on w dalszym ciągu jest rewizjonistą, osobą jej „nie rozumiejącą”. Spodziewał się nawet represji tym spowodowanych²⁹.

Widać zatem wyraźnie moment, w którym Bieńkowski zaczął tracić nadzieję na odgórnie przeprowadzoną racjonalizację systemu, coś co przecież jeszcze dwa lata wcześniej w *Motorach i hamulcach socjalizmu* wyraźnie przebiegało z jego rozważań. Nie oznaczało to całkowitego porzucenia wiary w możliwość przeprowadzenia takiego rozwiązania. Spójrzmy na losy, niedoszłego zresztą, spotkania Bieńkowskiego z kardynałem Wyszyńskim wiosną 1971 roku. Miało być ono nieoficjalne, lecz Bieńkowski odmówił w nim udziału tłumacząc „że z takiego

25 Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 2, 1969–1991, Warszawa 2018, s. 43.

26 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Relacja z rozmowy z Władysławem Bieńkowskim, Warszawa, 27 I 1971, k. 160.

27 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja z dnia 23 stycznia 1971, k. 165.

28 Tamże.

29 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Relacja z rozmowy z Władysławem Bieńkowskim, Warszawa, 27 I 1971, k. 159.

spotkania nie może wynikać nic pozytywnego poza intelektualną przyjemnością, natomiast im obu skomplikuje się sytuacja wobec władzy”, gdyż ta może interpretować taką rozmowę jako „podejrzenie o alians ideologa rewizjonizmu z ideologiem prawicy”³⁰. Samemu Prymasowi za pośrednictwem pośredników Bieńkowski zakomunikował, że takie spotkanie kierownictwo partyjne mogłoby odczytywać jako poszukiwanie przez niego oparcia w Kościele, „zatem jako krok nieprzyjazny wobec kierownictwa partyjnego, które jest jedynym adresatem jego politycznych wystąpień”³¹.

Nadzieja tym samym nadal się w nim tliła, choć trzeba przyznać, że miała ona niewątpliwy posmak donkiszoterii. Po *Motorach i hamulcach socjalizmu* Bieńkowski napisał kolejne prace w podobnym duchu³². Nie będziemy omawiać ich treści, gdyż wchodzenie w niuanse jego ówczesnego rozumowania nie byłoby przełomowe dla zrozumienia położenia ich autora. Interesujące były za to wydarzenia dziejące się wokół. Zarówno *Socjologia klęski, czyli dramat gomułkowskiego czternastolecia*, jak i *Drogi wyjścia* oraz *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej* wzbudziły niechęć władz. I trudno się dziwić, gdyż Bieńkowski kontynuował w nich krytykę prowadzonej przez partię polityki. Tak jak w przypadku wcześniejszej pracy udostępnił chociażby maszynopis *Dróg wyjścia* swoim znajomym, ciekawy ich opinii. Dla władz był to sygnał, że praca przecieknie na Zachód i tam zostanie wydana. Sprawę potraktowano na tyle poważnie, że zajął się nią Departament I MSW, czyli wywiad. Zwiększone zainteresowanie ze strony SB *Drogami wyjścia* nie powinno dziwić, skoro w jej mniemaniu Bieńkowski „dokonuje w niej z pozycji socjaldemokratycznych i rewizjonistycznych, oczernianie [sic!] socjalizmu i proponuje dokonanie zmian w Partii”³³. Był to oczywisty bełkot, natomiast jedna rzecz mniej lub bardziej była w nim uchwytana – to nadal partia była adresatem jego pomysłów.

Tylko jak można było przekonać do nich sterników PZPR? Publikowanie prac na Zachodzie z pewnością by tego nie zapewniło, zresztą nie taka była intencja

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² W. Bieńkowski, *Socjologia klęski (dramat gomułkowskiego czternastolecia)*, Paryż 1971; tenże, *Drogi wyjścia*, Paryż 1971; tenże, *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej?*, Paryż 1970; tenże, *Socjalizm po 60 latach*, Paryż 1978.

³³ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Meldunek dotyczący nowej książki Władysława Bieńkowskiego pod tytułem *Drogi wyjścia*, 31 VII 1970, k. 185.

Bieńkowskiego. Po prostu w Polsce nikt by nie wydał jego książek, zagranica pozostawiała więc jedyną opcją dla publikacji opracowań opatrzonych napisem – oczywiście niezgodnym z prawdą – że stało się to „bez wiedzy i zgody autora”. Mimo to Bieńkowski cierpliwie zanosił maszynopisy swoich prac do partyjnego wydawnictwa „Książka i Wiedza”. Trudno spojrzeć na to inaczej niż jak na próbę przekazania jego uwag partii pomimo wszelkich przeciwności, a zarazem przejaw upor. Poza tym równolegle pisał listy do najważniejszych osób w państwie i w PZPR³⁴. Listy te nie zawierały niczego, o czym już nie wiemy. Dla porządku przywołajmy chociażby ten fragment z listu do prezesa „Książki i Wiedzy” Stanisława Wrońskiego: „Dla uniknięcia na przyszłość nieporozumień pragnę wyjaśnić, iż nigdy celem moim nie było zwalczanie PZPR i jej polityki, przeciwnie – najgłębszą intencją tego co pisałem było poparcie [podkreślenia w oryginale – B.K.] tej polityki. Natomiast sygnalizowałem w swoich pracach to, co w tej polityce było niecelowe, czy wręcz szkodliwe, co wywoływało skutki daleko odbiegające od zamierzeń, a często wręcz im przeciwstawne – jednym słowem próbowałem wskazywać to, co w założeniach i metodach realizacji polityki PZPR było niezgodne z polityką PZPR”³⁵.

Nieprzypadkowo wspomnieliśmy o tym, że od roku 1970 był regularnie inwigilowany. Oznaczało to bowiem, że wśród środków nacisku stosowanych wobec niego znalazły się także przeprowadzane z nim przez funkcjonariuszy SB „rozmowy dyscyplinujące”. Chciano go w taki sposób nastraszyć i jednocześnie rozeznać się w jego kontaktach towarzyskich, ale tak, aby nie stwarzać „mu opinii osoby prześladowanej”³⁶. Pierwsza z tych rozmów odbyła się we wrześniu 1971 roku, kolejna – miesiąc później. Co ciekawe, przez Bieńkowskiego były one odebrane jako próba „podejścia go” przez rządzącego wówczas „bezpieką” Franciszka Szlachcica. Być może tkwiło w tym ziarno prawdy. W tym samym czasie Szlachcic spotkał się bowiem z dziennikarzami w siedzibie Stowarzyszenia

34 AAN, KC PZPR, XI B/ 51, k. 77. Jako ciekawostkę można podać, że w wewnętrznej korespondencji KC PZPR Władysław Bieńkowski został określony magicznym w tym kręgu mianem „towarzysza”. Por. AAN, KC PZPR, XI B/ 51, k. 76.

35 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Odpis listu Władysława Bieńkowskiego do prezesa Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” Stanisława Wrońskiego, Warszawa, 14 XII 1970, k. 179.

36 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Wniosek na przeprowadzenie rozmowy z Wł. Bieńkowskim, Warszawa, 12 X 1971, k. 124.

Dziennikarzy Polskich i wymieniał osoby współpracujące z „ośrodkami dywersji na Zachodzie”. Wśród nich był Władysław Bieńkowski, „który pisze paszkwile i którego nazwał »serdecznym rewizjonistą«”³⁷. Takie przedstawienie byłego ministra oświaty jest o tyle zagadkowe, że Rakowski w dziennikach we wpisie z marca 1971 roku odnotował, że: „Szlachcic snuł optymistyczne wizje o polskim socjalizmie, który powinien stać się wzorem dla Zachodu, ale za chwilę dodał, że Bieńkowski (»trzeba będzie go jakoś wykorzystać«) ma rację mówiąc, że w Polsce może być tylko »dyktatura oświecona« [...] Zapowiedział także sięgnięcie po starych komunistów (między innymi Kłosiewicza), ponieważ partia coraz bardziej odchodzi od komunizmu”³⁸.

Szlachcic nie mógł oczywiście publicznie pochwalić Bieńkowskiego, ale poprzez podkreślenie jego pozytywnego nastawienia do systemu socjalistycznego wskazał, że nie skreślił go całkowicie. Co ciekawe, sam zainteresowany pojął, bądź został o tym poinformowany, że władza mogła prowadzić z nim jakąś grę. W trakcie wspomnianej już rozmowy z funkcjonariuszem SB w październiku 1971 roku był wyraźnie rozdrażniony oraz zdenerwowany. Rozpoczął ją od złożenia oświadczenia, w którym stwierdził, że zorientował się, że jego rozmówca pełni funkcję pośrednika Szlachcica. W związku z tym prosił o przekazanie, że „nie chcę siedzieć w więzieniu, nie chcę uchodzić za bohatera, jestem człowiekiem, który lubi biegać, skakać i siedzenie w celi wcale mnie nie pociąga”, a „sam Minister zrobił ubaw dla całej Warszawy opowiadając, publicznie, że chcę zostać dyrektorem Departamentu w M.S.W.”³⁹. Nie chcę walczyć o władzę, ani o stanowisko dla siebie, dla żadnej grupy, dla nikogo”⁴⁰.

³⁷ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 471.

³⁸ Tamże, s. 388.

³⁹ W czasie pierwszej rozmowy z Walczyńskim funkcjonariusz SB powiedział, że „należało pisać o M.S.W. zwrócić się do nas o konsultacje. To co pan napisał o M.S.W. jest straszną karykaturą”. Bieńkowski miał odpowiedzieć, że i tak nie uzyskałby w taki sposób interesujących go informacji i musiałby popracować w MSW „jakiś czas i to przynajmniej na szczeblu dyrektora departamentu”. SB złośliwie przetworzyła zatem tę informację tak, aby brzmiała ona, że „figurant” pragnie pracować w MSW, choć nie takie były intencje Bieńkowskiego. Zob. AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Uzupelnienie relacji z Władysławem Bieńkowskim, Warszawa, 5 X 1971, k. 126.

⁴⁰ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Relacja z rozmowy z Władysławem Bieńkowskim, Warszawa, 14 X 1971, k. 121.

Bieńkowski zatem czuł, że w tej grze może stać się jedynie pionkiem, a koszty mogą okazać się dla niego wysokie. Zresztą SB wciąż próbowała wywierać na niego mocny nacisk psychiczny. Już w trakcie rozmowy w październiku funkcjonariusz groził mu, że „bariery, które go chroniły były spróchniałe i przewróciły się. Jego zuchwałość musi być ukrócona. Zrobimy wszystko, aby jego współdziałanie z ośrodkami dywersji nie było kontynuowane”⁴¹. Groźby jednakże nie były realizowane. Natomiast zgodnie z założeniami, które zamierzano wykonać, chciano, aby Bieńkowski zajął się tematami bardziej teoretycznymi. Jednocześnie śledztwo w sprawie ustalenia sposobu przenikania jego opracowań na Zachód zamierzano przeprowadzić w taki sposób, że „nie powinno mieć charakteru represji wobec W.B. i nie może stwarzać opinii o jego prześladowaniu”⁴². W praktyce jedynym sposobem zneutralizowania Bieńkowskiego przez SB pozostała presja psychiczna oraz wychwytywanie ewentualnych kurierów przewożących jego prace na Zachód⁴³.

Warto również wspomnieć o jeszcze jednym podjętym przez SB sposobie na spacyfikowanie Bieńkowskiego. W listopadzie 1974 roku w SB powstał pomysł, aby rozmowę z Bieńkowskim przeprowadził Józef Tejchma⁴⁴. Wniosek ten opierał się na pozytywnej ocenie przez niego Tejchmy, jako jednego z nielicznych członków wyższego aparatu partyjnego. To między innymi u niego Władysław wcześniej interweniował w sprawie paszportu dla córki Ewy, która chciała wyjechać do Francji⁴⁵. W efekcie Tejchma polecił Szlachcicowi odblokowanie paszportu dla córki Władysława⁴⁶. Członek Biura Politycznego był zatem rozpatrywany

⁴¹ Tamże, k. 122.

⁴² AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka dotycząca publikacji Władysława Bieńkowskiego w Instytucie Literackim paryskiej „Kultury”, Warszawa, 8 XI 1971, k. 26.

⁴³ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Doniesienie, Warszawa, 22 X 1971, k. 118.

⁴⁴ Chodzi o list do Edwarda Gierka w sprawie reformy szkolnictwa. Zob. Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Akc. 157/7/1, List otwarty do Edwarda Gierka w sprawie reformy szkolnictwa, Warszawa, 19 X 1974, b.p.

⁴⁵ Bieńkowski uważał, że celowo wstrzymywano wydanie paszportu Ewie ze względu na jego działalność, przez co nie mogła wyjechać do Francji, gdzie miała zagwarantowane stypendium rządu francuskiego na prowadzenie badań naukowych. Zob. AAN, KC PZPR, XI B/51, k. 88.

⁴⁶ Jako ciekawostkę można podać informację, że Ewa Bieńkowska podczas pobytu we Francji celowo adresowała korespondencję do rodziców na aleję Szucha, a nie I Armii Wojska

w roli pacyfikatora, swoistego głosu rozsądku, który miał powstrzymać byłego ministra oświaty przed dalszą „antysocjalistyczną działalnością”⁴⁷. Trudno niestety obecnie stwierdzić, czy podjęto się realizacji tego pomysłu. Sam Tejchma po latach twierdził, że nie pamięta, aby spotykał się z Bieńkowskim w tym czasie⁴⁸. Jednakże sam pomysł wykorzystania partyjnego aparatchyka poważanego przez Bieńkowskiego do spacyfikowania go ilustruje pomysłowość SB w tym zakresie.

Bieńkowski był już wówczas jednoznacznie postrzegany przez SB jako wróg systemu. Jak zanotował po rozmowie w roku 1972 funkcjonariusz SB „rozmowy z MSW chce wykorzystać do przekazywania tą drogą kierownictwu Partii swoich »zbawczych odkryć«”⁴⁹. Jego propozycje dalszego postępowania z Władysławem nie pozostawiały wątpliwości co do ich represyjnego charakteru: proponował on przeszkanie mieszkania i „zakwestionowania mu przygotowywanego opracowania i zdeorganizowanie warsztatu umożliwiającego pracę nad tego rodzaju publikacjami. Proponuję również podjęcie dyskusji i rozważenie stosunku do W.B. zarówno w kategoriach politycznych, jak i operacyjnych, mamy bowiem do czynienia ze zdecydowanym przeciwnikiem, który może nam przysporzyć znacznych kłopotów”⁵⁰. O ile nie sposób w wewnętrznych dokumentach SB nie wskazywać niejednokrotnego przejawiania ocen, to w tym przypadku nie mylono się. Bieńkowski powoli porzucał nadzieje na odgórną liberalizację systemu. Zbiegło się to w czasie z zachodzącymi wówczas w PRL wydarzeniami.

Polskiego wywołując tym niemałą wściekłość esbeków, którzy zalecali odsyłanie do nadawcy w taki sposób zaadresowanych listów. Zob. AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka dotycząca Andrzeja Bieńkowskiego, syna Władysława, Warszawa, 2 VIII 1971, k. 146. Rok wcześniej napisał z kolei list do Zenona Kliszki z prośbą o niestosowanie zasady zbiorowej odpowiedzialności wobec jego rodziny. Zob. Akc. 15717/2, List do Zenona Kliszki, Warszawa, 28.02.1970, k. 2.

⁴⁷ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka, Warszawa, 7 XI 1974, k. 9.

⁴⁸ Relacja Józefa Tejchmy, 23.11.2011.

⁴⁹ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Władysławem Bieńkowskim, Warszawa, 8 VI 1972, k. 113.

⁵⁰ Tamże, k. 108–109.

W kręgu opozycji (KOR oraz TKN)

W zasadzie sytuację powstałą w PRL w połowie lat 70. trudno nazwać zaskakującą. Przyjęty przez Edwarda Gierka i jego ekipę model rozwoju ekonomicznego na krótką metę wydawał się atrakcyjny, wszak składało się na niego stymulowanie konsumpcji oraz powierzchowna „westernizacja”. Na dłuższą jednak gołym okiem uwidaczniały się jego ograniczenia, centralnie sterowana gospodarka, nawet obficie zasilana pożyczonymi na Zachodzie dolarami i markami, za które kupowano tam licencje na produkcję różnych atrakcyjnych towarów, takich chociażby jak samochody Fiat, nie była bowiem w stanie stać się systemem ekonomicznie efektywnym. Zresztą wydawało się, że ten pozorny zwrot ku Zachodowi okupiony został symbolicznym zwieńczeniem serwilizmu wobec Związku Sowieckiego. Te dwa połączone ze sobą czynniki stanowiły punkt zapalny w gierkowskiej „drugiej Polsce”, który doprowadził do robotniczych protestów i powstania zorganizowanej opozycji, broniącej prześladowanych robotników. W gąszczu tych wydarzeń nie mogło oczywiście zabraknąć Bieńkowskiego, choć – jak zobaczymy – daleko było mu do bycia pierwszoplanowym aktorem.

Najpierw zaangażowany był w sprawie protestów przeciwko poprawkom do Konstytucji PRL. Dokument ten, poprawiany zresztą własnoręcznie przez Stalina, formalnie obowiązywał w Polsce od 22 lipca 1952 roku. Nie będziemy wchodzić w omówienie jego poszczególnych zapisów, dla naszej opowieści ważne jest, że – zresztą tak samo jak chociażby konstytucja Związku Sowieckiego – gwarantował on obywatelom wolność osobistą, a państwo określone zostało jako byt suwerenny, niezależny od sił trzecich. Oczywiście w praktyce zarówno jedno, jak i drugie było fikcją, jednakże z różnych względów władze przez blisko 25 lat były zainteresowane jej podtrzymywaniem. Dopiero w okresie rządów Gierka owa maskarada miała zostać publicznie obnażona, a służyć miała temu wprowadzone do konstytucji poprawki. Ich dopisanie rozważane było już od 1971 roku⁵¹. Zasadniczy ich trzon miał składać się z takich punktów, jak uznanie PRL za państwo socjalistyczne, a PZPR za „przewodnią siłę państwa i społeczeństwa”, uzależnienie praw i wolności obywateli od rzetelnego wypełniania obowiązków wobec „socjalistycznej Ojczyzny”, pozbawienie obywateli wspomnianych praw

51 A. Friszke, *Protesty przeciwko poprawkom do konstytucji w 1976*, [w:] tenże, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 231.

i wolności w przypadku godzenia w „podstawy ustroju politycznego i społecznego PRL”, a także opieranie prowadzonej przez państwo polityki na „przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi”. Uzupełnieniem powyższych punktów miały być zapowiedzi sprzyjania państwa „socjalistycznym przeobrażeniom na wsi”. Co charakterystyczne, powyższe poprawki ujawniono publicznie dopiero we wrześniu 1975 r. Nie przyznano się jednak nawet wtedy do zamiaru wpisania do konstytucji punktu stwierdzającego „przyjaźń polsko-radziecką”, który trudno było odczytać inaczej jak poniżający. Opublikowanie wspomnianych informacji w formie „wytycznych Plenum KC PZPR”, spowodowało reakcję Bieńkowskiego. W listopadzie 1975 roku wysłał on list zawierający polemikę do „Trybuny Ludu” oraz „Życia Warszawy”⁵². Kierownictwo partyjne rozważało replikę⁵³. Zrezygnowano z tego ruchu, gdyż począwszy od końca listopada nastąpiła zakrojona na niespotykaną dotąd w PRL skalę kampania protestacyjna. Jako pierwszy, publiczny protest w tej sprawie złożył Episkopat Polski, gdy pod koniec listopada biskup Bronisław Dąbrowski przesłał na ręce władz notę w tej sprawie. Następnie 5 grudnia prof. Edward Lipiński wysłał na adres kancelarii Sejmu list protestacyjny podpisany przez 66 osób znanych w świecie kultury i nauki. Z powodu pierwotnej liczby sygnatariuszy nosi on nazwę listu 59⁵⁴. Wśród nich znalazła się córka Bieńkowskiego Ewa. Władysław negatywnie oceniał treść listu, zarzucając mu „hasłowość”, jednakże nie podważał decyzji córki o złożeniu podpisu⁵⁵. Tego samego dnia został skierowany do Edwarda Gierka tzw. list siedmiu, prezentujący bardziej umiarkowane stanowisko⁵⁶. Był to dopiero początek lawiny listów protestacyjnych, które nieprzerwanie zaczęły napływać do władz. Momentem krytycznym okazał się 19 grudnia 1975 roku, kiedy Edward Babiuch w imieniu klubów parlamentarnych PZPR, ZSL i SD przedstawił w Sejmie

52 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 26 XI 1975, k. 84.

53 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Meldunek operacyjny, Warszawa, 26 XI 1979, k. 252–253.

54 Treść wraz z listą sygnatariuszy zob. Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976*, Warszawa 1991, s. 480–483.

55 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 31 XII 1975, k. 83.

56 A. Friszke, *Protesty przeciwko poprawkom...*, s. 239.

projekt zmian. Po raz pierwszy publicznie znalazła się w nim wzmianka o „nienaruszalnej braterskiej więzi ze Związkiem Radzieckim”. Spowodowało to napływ kolejnych listów protestacyjnych, w tym podpisanych przez część sygnatariuszy „Listu 59”, którzy zamierzali wyrazić swoją dezaprobatę również wobec tych poprawek. Protesty nie przyczyniły się do rezygnacji władzy z jej zamierzeń, wywarły jednak na tyle silny nacisk, że niektóre punkty uległy złagodzeniu oraz przeredagowaniu i w takiej formie zostały uchwalone na specjalnym posiedzeniu Sejmu PRL 10 lutego 1976 roku⁵⁷. W trakcie tego od początku do końca wyreżyserowanego spektaklu jedynie Stanisław Stomma z koła poselskiego Znak wstrzymał się od głosu.

Zakończone sukcesem zmodyfikowanie konstytucji było szokiem dla opozycyjnie nastawionej inteligencji. Co prawda nie miano złudzeń, co kryje się za fasadą „przyjaźni polsko-radzieckiej”, jednakże formalne przypieczętowanie zwasalizowania PRL było wydarzeniem znamionym. Fakt ten wywarł tak przynębiające wrażenie na Bieńkowskim, że zdecydował się on napisać i wysłać swój własny list zawierający protest przeciwko poprawkom do konstytucji. Przygotowywał go co najmniej od października 1975 roku⁵⁸. Najważniejszymi adresatami byli oczywiście I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, premier PRL Piotr Jaroszewicz i formalnie odpowiadający za nadzorowanie zmian w konstytucji Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński⁵⁹. Bieńkowski twierdził zresztą, że „List otwarty” sporządził w ponad 50 kopiach⁶⁰.

I znowu – nie będziemy szczegółowo analizować tego co Bieńkowski w liście napisał. Odnotujmy jednak, że musiało być to dla niego doświadczenie ważne, gdyż po raz kolejny zabierał publicznie głos krytykując nie tylko bieżące wydarzenia, ale i opisując szerszy kontekst składający się na nie. Niemniej jednak całościowo list można odebrać jako mimo wszystko wyraz lawirowania, niepełnego jeszcze zerwania z przywiązaniem do panującego ustroju. Spójrzmy na te fragmenty: „nowo uchwalona Konstytucja PRL – niepraktykowanym

57 Tamże, s. 253.

58 BN, Kolekcja Leszka Kołakowskiego, Akc. 413, List Jerzego Giedroycia do Leszka Kołakowskiego, Maisons-Laffitte, 23.10.1975, k. 82.

59 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, Warszawa, 2 III 1976, k. 79.

60 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, Warszawa, 3 V 1976, k. 278.

dotąd obyczajem – nakłada na państwo nasze i na obywateli nie tylko obowiązki wobec własnej ojczyzny, ale także wobec sąsiedniego kraju – »obowiązek przyjaźni«. Dalej opisywał negatywny wpływ cenzury oraz metod rządzenia rodem z carskiej Rosji, co rozwijał następująco: »Stąd też każda próba narzucenia naszemu krajowi tych metod napotyka zawsze na żywiołowy opór całego społeczeństwa, zmusi je do podwójnego życia, którego duchowa (społeczna, polityczna) połowa będzie się toczyła w konspiracji – nie przeciwko ustrojowi czy socjalizmowi, lecz przeciwko nonsensom podawanym jako socjalizm». Rozwinięciem tego typu myślenia jest dalszy ustęp, w którym stwierdzał on, iż »zasadnicza linia polityki realizowanej przez kierownictwo partii: umacnianie współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami socjalistycznymi jest słuszną, zgodną z interesami kraju i mogącą liczyć na poparcie całego społeczeństwa [...] Realizacji tej polityki nie można opierać na osobnikach [...] którzy dla własnej kariery prześcigają się w usługach wobec potężnego sąsiada wyrządzając wzajemnym stosunkom niepowetowane szkody. Społeczeństwo z odrazą i pogardą patrzy na wystąpienia tego rodzaju ludzi, żywo przypominających wzory Targowicy. Ich gorliwość prowadzi do takich nonsensów, jakim z punktu widzenia prawa konstytucyjnego jest wprowadzenie obowiązku przyjaźni wobec Związku Radzieckiego».

Całość wieniec w swej wymowie przygnębiająca konstatacja, że »Naród polski jest dostatecznie świadomy mocarstwowej pozycji Związku Radzieckiego i nie roi marzeń o rzeczywistym równouprawnieniu. Jest jednak obyczajem przyjętym w międzynarodowych stosunkach, że w aktach prawnych nie uwiadcza się zależności nawet najmniejszego kraiku wobec supermocarstwa. Ten dobry obyczaj został przepisem narzuconym naszej konstytucji złamany»⁶¹.

List był dość ciekawym przykładem lawirowania ze strony Bieńkowskiego, który próbował pogodzić dwie tendencje – wierności idei socjalizmu oraz racjonalnie pojmowanej geopolityki i racji stanu. Z jednej strony wymowne były bardzo mocne stwierdzenia autora, oskarżające o zdradę osoby odpowiedzialne za dodanie poprawek do Konstytucji PRL, a z drugiej potwierdzanie konieczności kontynuowania »współpracy» na linii PRL–ZSRR. Mimo wszystko list był wyrazem dużej odwagi, gdyż w niezwykle ostry sposób podniósł problem braku

61 W. Bieńkowski, *List Otwarty do władz Polski Ludowej w sprawie normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim*, „Kultura” 1976, nr 4, s. 103–106.

suwerenności. Jedynie list napisany przez profesora Edwarda Lipińskiego był napisany w jeszcze bardziej dobitny sposób⁶².

Reakcje na list otwarty były dość niejednoznaczne. SB przechwyciła między innymi adresowany do Bieńkowskiego list, którego autorka dziękowała mu za odwagę⁶³. Z drugiej strony, nie do końca dowierzano szczerości intencji oraz autonomii Władysława. Jacek Kuroń miał stwierdzić, że został nim zaskoczony i doszedł do wniosku, że można podejrzewać Bieńkowskiego o kierowanie się własnym politycznym interesem lub inspirację ze strony części aparatu PZPR, która uznała „integrację z ZSRR” za zbyt daleko idącą. Miał on być zdziwiony, że „autor nie ma żadnych kłopotów, nie tyle za kolportaż, ile za użyte sformułowanie, mówiące o ingerencji ambasady ZSRR w wewnętrzne sprawy Polski. J. Kuroń ocenił, że gdyby on tak napisał, to już by za to siedział w więzieniu”⁶⁴. Bieńkowski jednakże nosił się z takim wystąpieniem od dziesięciu lat i nie liczył w związku z nim na żadne praktyczne korzyści⁶⁵. Znowuż zatem dochodzimy do paradoksu postrzegania czegoś, o czym wspominaliśmy już przy okazji jego roli w październiku 1956 roku i w okresie tuż po nim. W zależności od punktu widzenia oraz tego, co chciano dostrzec można było w różnoraki sposób interpretować te same czyny Bieńkowskiego. Faktem natomiast jest, że w roku 1976 Bieńkowski z żadną frakcją w aparacie władzy powiązany nie był i nic nie wskazuje na to, aby był inspirowany przez kogokolwiek do napisania wspomnianego listu. List otwarty stał się zatem wyrazem jego osobistej ekspresji i – co istotne – pierwszym krokiem jeszcze w nieuświadomiony sposób łączącym jego działania z szerszym ruchem oporu. Kolejny krok, tym razem skutkujący związaniem się z faktycznym ruchem opozycyjnym, miał dopiero nadejść.

Łączyło się to z wydarzeniami z czerwca 1976 roku. Ówczesna erupcja niezadowolenia społecznego w Radomiu, w Ursusie oraz w Płocku była efektem ogłoszenia 24 czerwca przez premiera Piotra Jaroszewicza znacznych podwyżek cen artykułów żywnościowych. Szczególnie podniesiona została cena mięsa, towaru

⁶² A. Friszke, *Protesty przeciwko poprawkom...*, s. 242.

⁶³ AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, Warszawa, 27 III 1976, k. 72.

⁶⁴ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Relacja z rozmowy z Jackiem Kuroniem, Warszawa, 18 III 1976, k. 73–74.

⁶⁵ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 18 III 1976, k. 75.

w PRL niemalże strategicznego. Zastosowany przy tym zabieg wejścia w życie podwyżek dopiero po trzydniowych „konsultacjach społecznych” był zupełną fikcją, z czego doskonale zdawali sobie sprawę robotnicy, którzy 25 czerwca wyszli na ulice protestować przeciwko powziętej przez władze decyzji. Warto odnotować, że w najwyższych gremiach partyjno-państwowych debatowano nad wprowadzeniem podwyżki cen już od wiosny 1971 roku, a wybrany ostatecznie termin wielu decydentów oceniało *post factum* jako fatalny błąd⁶⁶. Reakcja była zarazem do przewidzenia – władze brutalnie spacyfikowały protestujących, jednak nie odważyły się użyć broni palnej, mając w pamięci skutek, jaki przyniosło to w grudniu 1970 roku dając pretekst do wymiany ekipy rządzącej. Nie zrezygnowały natomiast z represji już po stłumieniu rebelii. Brutalne bicie, przepuszczanie aresztowanych przez tzw. ścieżki zdrowia, urządzane na ulicach łapanki na niewinne często osoby, wymuszanie przemocą psychiczną i fizyczną zeznań – to tylko niektóre z „osiągnięć socjalistycznej praworządności” w czerwcu i lipcu 1976 roku. Do bezpośrednich represji wobec uczestników protestów władze dodały swoistą kampanię nienawiści, jaka przetoczyła się po całej Polsce, pod postacią wieców. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek na telekonferencji z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich tak opisywał ich cele: „Żebyście mogli, towarzysze powiedzieć o słuszności tej właśnie decyzji, tzn. o słuszności propozycji i żebyście mogli powiedzieć, że wy się z tym solidaryzujecie, żebyście mogli powiedzieć na tym wiecu, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej, narodu, woli niewielkiej grupy chuliganów [...]. Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobię, będę się musiał nad tym zastanowić”.

Uczestnicy protestów mieli odczuć, „jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy. [...] to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”⁶⁷.

⁶⁶ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 85–169.

⁶⁷ Cyt. za: tamże, s. 326–327.

Dopełnieniem tortur i kampanii propagandowej były procesy osób protestujących bądź za nie przez władze uważanych. Odbyły się one w lipcu i w sierpniu, a kary, jakie orzekano były niezwykle wysokie – nawet do dziesięciu lat więzienia. Równocześnie uczestników protestu poddawano represjom administracyjnym, takim jak zwolnienie z pracy i otrzymanie tzw. wilczego biletu. Działania podjęte przez komunistów wzbudziły sprzeciw Episkopatu Polski oraz skonolidowanych przez protesty przeciwko poprawkom do konstytucji środowisk opozycyjnych⁶⁸. Środowiska opozycyjne pomagały prześladowanym poprzez wspieranie ich w trakcie rozpraw sądowych, przekazywanie rodzinom poszkodowanych środków finansowych oraz pisanie listów protestacyjnych do władz, a także memoriałów za granicę, między innymi autorstwa Jacka Kuronia do Enrico Berlinguera, sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej. Autorem tego ostatniego miał być zresztą pierwotnie Bieńkowski, lecz z powodów logistyczno-czasowych finalnie napisany został przez Kuronia⁶⁹.

Wraz z rozszerzaniem akcji pomocowej zwiększała się liczba ludzi pomagających represjonowanym, do tej pory mało znanych i dla opinii publicznej niemalże anonimowych. Narażało to ich na aresztowania, a także różne szykany ze strony władz. Dodatkowo jakaś forma zinstytucjonalizowania prowadzonej do tej pory akcji pomocy uwiarygodniałaby te działania i mogła stanowić magnes dla spływających na ten cel pieniędzy z kraju i zagranicy. W efekcie 23 września 1976 roku został powołany do życia Komitet Obrony Robotników. Bieńkowski

68 Jedno z pierwszych spotkań w tej sprawie nastąpiło na początku lipca 1976 roku w mieszkaniu Henryka Wujca. Wśród jego uczestników był Władysław Bieńkowski, który według gospodarza miał być „ciekawym, jak na to wszystko zareagują chłopcy”. Zob. A. Friszke, A. Paczkowski (oprac.), *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008, s. 266. Według Jacka Kuronia, Władysław Bieńkowski wraz z Edwardem Lipińskim, Anielą Steinsbergową i Antonim Słonimskim już bezpośrednio po pacyfikacji buntu robotników miał być jednym z głównych rozmówców w sprawie idei powołania Komitetu. Zob. J. Kuroń, *Gwiezdny czas – wiary i winy ciąg dalszy*, [w:] Kuroń – *autobiografia*, Warszawa 2009, s. 406.

69 P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 392–415. Pierwotnie jako autora listu przewidywano Władysława Bieńkowskiego. W tym czasie Jacek Kuroń, który miał być inicjatorem tego pomysłu, dostał wezwanie na kolejne przeszkolenie do wojska i w związku z tym uznał, że nie zdąży namówić Bieńkowskiego, więc zdecydował, że sam napisze ów list. Zob. A. Friszke, A. Paczkowski (oprac.), *Niepokorni. Rozmowy...*, s. 164. Zob. także A. Friszke, *Z ziemi polskiej do włoskiej. List Kuronia do Berlinguera i jego konsekwencje*, [w:] A. Friszke, A. Paczkowski (oprac.), *Niepokorni. Rozmowy...*, s. 276–283.

włączył się w jego działania, dokonując tym samym symbolicznego przecięcia swojej biografii – od człowieka obozu władzy do działacza opozycji.

Jak do tego doszło? Idea powołania komitetu, którego celem byłoby stanie na straży nagminnie łamanych w PRL praw obywatelskich i człowieka, a także wspieranie ofiar represji, pojawiła się w środowisku opozycyjnie nastawionej inteligencji już wiosną 1976 roku⁷⁰. Brutalna reakcja władz wobec protestów robotniczych w czerwcu była swoistym katalizatorem, który ideom nadał realne kształty. Dyskusje nad powołaniem wspomnianej grupy przyspieszyły we wrześniu⁷¹. Finalnie 22 września powołano Komitet Obrony Robotników, a dzień później Jan Józef Lipski przedstawił gotowy projekt listu do marszałka Sejmu PRL informujący o jego powołaniu⁷². Bieńkowski, mimo że nie należał do aktorów pierwszoplanowych, pozostawał w bezpośrednim kręgu osób włączonych w ówczesne wydarzenia. Co ciekawe, Jacek Kuroń poinformował go o utworzeniu KOR już 21 września w trakcie rozmowy w czasie wspólnego spaceru po Łazienkach⁷³. Wtedy również Kuroń namawiał Władysława do przystąpienia do Komitetu, lecz ten odpowiedział, iż odnosi się do tej idei z sympatią, jednak prosi, „żeby na razie nie posługiwano się jego nazwiskiem w tej sprawie”⁷⁴. Faktycznie, to wymijające stwierdzenie przełożyło się na jego absencję w trakcie spotkania członków-założycieli KOR 22 oraz 23 września.

Pomysł wciągnięcia Bieńkowskiego do KOR był jednym z elementów koncepcji wysuniętej przez Kuronia. Obstawiał on przy znacznym udziale ludzi młodych, bo „budowanie działalności na staruszkach byłoby nonsensem”⁷⁵. Jednakże popierał dokooptowanie do Komitetu osób o znanych nazwiskach ze względów propagandowych, gdyż uwiarygodniałiby oni KOR w oczach robotników. Zapewne taka rola miała przypaść Bieńkowskiemu, postaci o rozpoznawalnym

⁷⁰ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 344.

⁷¹ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, Warszawa 2008, s. 53.

⁷² R. Spatek, „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 91.

⁷³ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, bez daty, k. 66.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 63.

nazwisku⁷⁶. Kuroń za swój pomysł został druzgocąco skrytykowany przez Aniełę Steinsbergową oraz Jana Olszewskiego, którzy zarzucili mu nie tylko brak rozważań, niekompetencję i nielojalność, ale również chęć zdyskontowania powołania KOR dla osiągnięcia zakładanych przez siebie celów politycznych⁷⁷. Interesujące, że również Bieńkowski dostrzegał takie cechy w Kuroniu i być może stanowiło to jeden z jego argumentów za formalnym nieprzystąpieniem do Komitetu⁷⁸. Podobna opinia nie była zresztą obca i Janowi Józefowi Lipskiemu⁷⁹. Władysław oceniał, że sama idea utworzenia Komitetu była słuszna, ale tylko w przypadku, jeśli miał on służyć sprawie pojednania robotników z intelektualistami. Podchodził sceptycznie do formy, jaką dla niego wybrano, kierując przeciwko niej zarzut „polityczności”, która miała się według niego wkraść do Komitetu wraz z zaangażowaniem się w jego działalność takich postaci, jak Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski oraz Adam Michnik. Skutkiem tego miała być recepcja KOR ze strony władz jako ugrupowania opozycyjnego. Według Bieńkowskiego lepszą formą funkcjonowania Komitetu miało być „wyłonienie 3 godnych szacunku starych ludzi, w tym żadnego czynnie zaangażowanego w politykę”⁸⁰. Ostateczna decyzja

76 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka, Warszawa, 12 X 1976, k. 291.

77 Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 63.

78 Władysław Bieńkowski miał stwierdzić, iż „Kuronia uważa za gracza politycznego w najczystszym wydaniu, człowieka któremu obce są jakiekolwiek uczucia wyższe, jeśli nie da się ich politycznie zdyskontować”. Zob. AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 1 X 1976, k. 62. Ewa Bieńkowska przypuszcza, że mogła być nim również odczuwana w dalszym ciągu pewna lojalność wobec PZPR. Zob. Relacja Ewy Bieńkowskiej 30.03.2010 [mail]. Z kolei sporządzony przez funkcjonariuszy SB meldunek operacyjny podaje, że Bieńkowski „faktycznie odmówił zgody na afirmację tego przedsięwzięcia swoim nazwiskiem”, motywując to „względami politycznymi i wybraniem innej formy walki”. Zob. Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 62–63. Według donosu Andrzeja Mazura (TW „Wacław”) Bieńkowski wspominał, że w „piórka obrońców robotników” zaczęła stroić się „frakcja pana K.” (zapewne chodzi o Kanię) i może ona wykorzystać KOR do przeforsowania swoich celów. Z tego też powodu Bieńkowski zachowuje się sceptycznie, gdyż nie ma „zamiaru znaleźć się w gronie mimowolnych sojuszników pana K”. Zob. AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 1 X 1976, k. 63.

79 J.J. Lipski, *KOR*, Warszawa 2006, s. 149, 295.

80 AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 1 X 1976, k. 62.

Bieńkowskiego o formalnym nieprzystąpieniu do KOR miała budzić niezrozumienie w środowisku opozycyjnym⁸¹.

Wygląda zatem na to, że Bieńkowski – indywidualista – cenił sobie całkowitą niezależność. Zresztą nie wydaje się, aby nawet po formalnym przystąpieniu do Komitetu miał większy wpływ na jego poczynania. Chęć samodzielnego działania nie oznaczała jednak, że Bieńkowski zignorował cele, o jakie walczył KOR. Na początku października 1976 roku opracował *Apel do społeczeństwa i władz Polski Ludowej o przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego*. Za tą przydługą nazwą krył się realny problem i cierpienia niewinnych ludzi, które poruszyły Bieńkowskiego. Pisał on, że ujawniona w trakcie oraz po „wydarzeniach czerwcowych” fala terroru milicyjno-esbeckiego była tylko umasowaniem od lat narastających tendencji w „organach porządku publicznego”. Była tożsama z praktykami stosowanymi przez Gestapo i UB, przez co „muszą w każdym człowieku wywołać odczucie ohydy, grozy i najwyższego niepokoju, jako groźny symptom choroby naszego państwowego organizmu”⁸². Skutkiem tego „pałka i łapówka stały się główną płaszczyzną styku obywatela z państwem”⁸³. Sądownictwo z kolei wychodziło z założenia, że metody stosowane przez milicję i SB były zgodne z intencjami najwyższych władz, przez co stało się „przedłużeniem aparatu policyjnego i parawanem osłaniającym bezprawie”. Bieńkowski stawiał pytanie, czy władze państwowe były świadome zachodzących wydarzeń i czy działania te nie pokrywały się z ich wolą? Udzielał na to odpowiedzi, której założenie było zbieżne z głoszonymi przez niego w książkach tezami: „Znacznie prawdopodobniejsze jest, że poszczególne organy władzy, jak np. aparat milicyjny, usamodzielniały się i narzuciły swoje metody, którym władza centralna lękając się osłabienia tego oparcia daje milczące przyzwolenie – manifestując tym swoją bezzilę [sic!] i bezradność”. Bieńkowski konkludował, że konieczne byłoby przywrócenie zaufania między władzą i społeczeństwem. Nie było to możliwe w sytuacji, gdy ta pierwsza nie przestrzegała norm prawnych i moralnych. Musiała ona pamiętać, że bez nich utrzymanie społecznego ładu jest niewykonalne. Zwracał się również z apelem do społeczeństwa, aby zrozumiało, iż jego aktywność w obronie praw

⁸¹ Tamże.

⁸² W. Bieńkowski, *Apel do społeczeństwa i władz Polski Ludowej o przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego*, „Kultura” 1976, nr 11, s. 188.

⁸³ Tamże.

obywatela była niezbędna dla uzdrowienia atmosfery w kraju. Tylko wtedy, gdy te warunki zostaną spełnione, będzie możliwe „wspólne działanie wszystkich obywateli – społeczeństwa i władz – nad usunięciem objawów choroby zagrażającej naszemu organizmowi oraz stworzenie zdrowych podstaw dla realizacji stojących przed całym narodem zadań”⁸⁴.

Dla rządzących PRL opracowanie przez Bieńkowskiego *Apelu...* stanowiło dowód, że mimo napływających z SB meldunków o nieutrzymywaniu przez niego zażytych stosunków z KOR, jego faktyczne działania były silnie związane z coraz aktywniejszym środowiskiem opozycyjnym. W październiku 1976 roku doszło do wydarzeń kluczowych dla zrozumienia późniejszego postępowania władz i tym samym udzielenia odpowiedzi na pytanie, które zapewne każdy z nas sobie zadaje – dlaczego władze po prostu nie spróbowały opozycji, a wraz z nią Bieńkowskiego, siłowo zniszczyć? Rozpoczęły się one od narady w połowie października u wiceministra spraw wewnętrznych Bogusława Stachury, w której wzięli udział prokurator generalny PRL Lucjan Czubicki, dyrektor zwalczającego opozycję departamentu III MSW (czyli SB) gen. Adam Krzysztoporski i dyrektor Biura Śledczego z tej samej instytucji – płk Tadeusz Kwiatkowski. Dywagowano nad ustaleniem działań wobec tych członków opozycji, którzy dopuszczali się „w porozumieniu z zagranicznymi ośrodkami dywersji politycznej (red. »Kultury« paryskiej i Rozgłośni »Wolna Europa«), szkalowania ustroju i naczelnych organów PRL”⁸⁵. W przypadku Bieńkowskiego obradujący postanowili o wszczęciu wobec niego postępowania karnego z artykułu 271 Kodeksu Karnego z powodu kolportażu omówionego wyżej *Apelu...*⁸⁶. Parę dni potem w innym dokumencie pisano, że „działalność publicystyczno-polityczna Władysława Bieńkowskiego jest wybitnie szkodliwa i przyczynia się

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ A. Friszke (oprac.), *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976 – grudzień 1979*, Warszawa 2008, s. 47.

⁸⁶ § 1. Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli to może wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności od lat 3.

§ 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się przestępstwa, o którym mowa w § 1, za granicą albo przekazuje wiadomości określone w § 1 obcemu ośrodkowi prowadzącemu działalność przeciwko interesom politycznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

Władysławowi Bieńkowskiemu zapewne groził paragraf 2, gdyż cała narada z 14 października koncentrowała się wokół zagadnienia współpracy z „imperialistycznymi ośrodkami dywersji”.

do podejmowania politycznie wrogich działań przez elementy opozycyjne. W tej sytuacji zachodzi potrzeba przeciwdziałania ze strony aparatu ścigania”⁸⁷. Wariant ofensywno-represyjny, jaki miano zastosować wobec członków i współpracowników Komitetu został jednak nagle wstrzymany⁸⁸. 22 października, w dniu, kiedy planowano uderzyć w opozycjonistów, doszło do kolejnego spotkania, tym razem w gabinecie odpowiedzialnego za resorty siłowe sekretarza KC PZPR Stanisława Kani. Brali w nim udział ponownie prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński, wiceminister Stachura, gen. Adam Krzysztoporowski, płk Kwiatkowski, a także zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Józef Ostas – kolejny raz zgrupowanie osób posiadających narzędzia do siłowego rozprawienia się z opozycją. Bogusław Stachura zauważył, że uderzenie wywoła rozgłos wokół opozycji w PRL i na Zachodzie, jednak mimo to optował za podjęciem represji. Jego stanowisko poparł Krzysztoporowski, który dodatkowo uszczegółowił rolę, jakie miały przyspaść w KOR poszczególnym osobom – według niego Władysław Bieńkowski miał być wraz z Kazimierzem Brandysem, Wiktorem Woroszylskim oraz innymi niewymienionymi z imienia i nazwiska osobami, ideologiem odpowiedzialnym za opracowywanie „koncepcji tematycznych”⁸⁹. Przeciwno propozycjom MSW oponował Stanisław Kania. Wskazywał, że aresztowanie i proces polityczny nic nie da, a do tego przyczyni się do pogorszenia, i tak już nienajlepszej, opinii o PRL za granicą oraz zantagonizuje wobec PZPR uczelnie i literatów w kraju. Jego założeniem było, „aby działalność antysocjalistycznej grupy paraliżować”⁹⁰. Stwierdził również, że „musimy się liczyć z tym, że w grupie są ludzie, którym środkami procesowymi nic nie zrobimy, o czym oni też wiedzą, np. W. Bieńkowski pisał już gorsze

⁸⁷ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Notatka urzędowa, Warszawa, X 1976, k. 61.

⁸⁸ A. Friszke, *Jan Józef Lipski – szkic biografii*, [w:] J.J. Lipski, *KOR...*, s. 57.

⁸⁹ Kategorizowanie Bieńkowskiego jako ideologa, swoistą szarą eminencję, która zza parawanu wywiera duży wpływ na funkcjonowanie KOR, było szeroko rozpowszechnione wśród komunistycznych aparatczyków. Wspomina o tym w swoich *Dziennikach politycznych* Mieczysław Rakowski, przytaczając rozmowę, jaką odbył w tym czasie z wicepremierem Edwardem Babiuchem. Zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 150.

⁹⁰ A. Friszke (oprac.), *Rozmowy na Zawracie...*, s. 57. Dokument przedrukowany również w miesięczniku „Więź”. Zob. A. Paczkowski, M. Zaremba (oprac.), „Zawężona represja”. *Co robić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, „Więź” 2001, nr 8.

rzeczy”⁹¹. Stanowisko to, wyrażone przez aparaczyka niezwykle wpływowego i posiadającego silną pozycję w strukturach władzy, poparte przez prokuratora generalnego Czubińskiego, przesądziło o przyjętym kursie wobec opozycji. Jak napisał Andrzej Friszke „od tego momentu, przynajmniej na kilka najbliższych miesięcy, przesądzone zostało, że KOR nie zostanie zmiążdżony przez uderzenie policyjne”⁹².

Bieńkowski mógł zatem odetchnąć. Nie ociągał się zresztą. W międzyczasie stał się depozytariuszem listu zawierającego 65 podpisów, domagającego się powołania komisji sejmowej dotyczącej łamania przez Milicję i Służbę Bezpieczeństwa prawa wobec prześladowanych robotników. 1 grudnia list ten wysłał zresztą do prokuratora generalnego PRL Lucjana Czubińskiego, co dla władz było kolejnym zaskoczeniem⁹³. Następnego dnia pismo o podobnej treści, lecz bardziej rozbudowane, wraz ze skargą radomskich robotników, Bieńkowski przesłał na ręce marszałka Sejmu PRL⁹⁴. Tak jak sygnatariusze listu słusznie podejrzewali, złożenie podpisu pod listem skierowało na nich uwagę SB⁹⁵. Bieńkowski zatem ciągle spotykał się z zainteresowaniem ze strony aparatu represji, niezależnie od swojego formalnego dystansowania się od działań Komitetu i powziętej na październikowym spotkaniu decyzji.

Powyższe działania Bieńkowskiego miały duże znaczenie. Wpisywały się w trwającą do marca 1977 roku akcję wysyłania do władz listów z wnioskiem o powołanie komisji sejmowej. Było to najważniejsze działanie, jakie KOR podjął, aby przybliżyć społeczeństwu problem represji stosowanych wobec uczestników protestów czerwcowych, a także rozpropagować swoje idee. Warto nadmienić, że włączyły się w nią również dzieci Bieńkowskiego, Ewa i Andrzej, którzy podpisali list adresowany do „wszystkich ludzi kultury i sztuki zasiadających

91 A. Friszke (oprac.), *Rozmowy na Zawracie...*, s. 58. Kania zapewne miał na myśli książki Bieńkowskiego wydane przez Instytut Literacki w Paryżu.

92 A. Friszke, *Jan Józef Lipski...*, s. 58.

93 A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 354–355; AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 29 XI 1976, k. 44.

94 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, „Watra” nr 294, Warszawa, 3 XII 1976, k. 37.

95 AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, List płk. S. Stochaja do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw Służby Bezpieczeństwa w Radomiu, Warszawa, 3 XII 1976, k. 39; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 408–409.

w Sejmie”⁹⁶. Wybór Bieńkowskiego na swoistego męża zaufania nie był posunięciem przypadkowym. Był to z pewnością symboliczny ukłon wobec formuły oparcia Komitetu na starszych osobach, których autorytet miał nadawać patronowanym przez nich działaniom dodatkową siłę moralną. Przez jego ręce przechodziły relacje robotników brutalnie potraktowanych przez MO i SB w związku z ich udziałem w „wydarzeniach czerwcowych”⁹⁷. Bieńkowski wzbudzał zaufanie wśród poszkodowanych robotników, na dodatek był przez nich postrzegany jako osoba bezpośrednio zaangażowana w działalność KOR⁹⁸. Swoją rozpoznawalność spożytkował także pisząc replikę na fałszowane przez SB listy, których autorami mieli być znani działacze opozycji. Był to jeden z przejawów podejmowanych przez komunistyczne służby specjalne prób skompromitowania KOR w oczach polskiego społeczeństwa oraz Zachodu⁹⁹. Skuteczną odpowiedzią na kampanię dezinformacyjną miały być właśnie listy otwarte, podpisane przez osoby darzone powszechnym szacunkiem, między innymi księdza Jana Ziębę oraz właśnie Bieńkowskiego¹⁰⁰.

Powyższy przegląd aktywności Bieńkowskiego wokół KOR pokazuje zatem zakres jego zaangażowania w działalność tej organizacji. Rola męża zaufania, jak się wydaje, doskonale mu pasowała, a i najważniejsi aktorzy nie zamierzali jej poszerzać. Zresztą sam Komitet przechodził zmiany. Wraz z uchwaloną w lutym 1977 roku amnestią wobec osób skazanych w procesach związanych z czerwcowym buntom robotniczym, dalsze jego istnienie stało się pod znakiem zapytania. Taki też zresztą był zamiar władz – ten swoisty akt łaski miał uciąć

⁹⁶ BN, Dział Rękopisów, Akc. 15690, List do marszałka Sejmu PRL, Warszawa, 6 XII 1976, b.p.

⁹⁷ Tamże, Listy robotników radomskich, b.p.

⁹⁸ Bieńkowski otrzymywał między innymi, adresowane do niego imiennie, prośby o wsparcie materialne. Zob. Tamże, Akc. 157/7/1, List do Władysława Bieńkowskiego, 30 XII 1976, b.p.

⁹⁹ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 229–230.

¹⁰⁰ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 118. Sprawa dotyczyła rzekomego oświadczenia Włodzimierza Brusa, Leszka Kołakowskiego i Adama Michnika, które pojawiło się na początku roku 1977. Podobny przypadek odnotowano 25 marca 1977 roku, kiedy to „Deutsche National Zeitung”, gazeta niemieckich nacjonalistów, opublikowała rzekomy wywiad z Leszkiem Kołakowskim i Adamem Michnikiem, w którym podważają oni „zachodnią granicę Polski” – *leitmotiv* PRL-owskiej propagandy. Odpowiedź Kołakowskiego i Michnika na spreparowany wywiad znajduje się m.in. w Bibliotece Narodowej w Warszawie w zbiorze Władysława Bieńkowskiego. Zob. Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Akc. 15690, List Leszka Kołakowskiego i Adama Michnika, Oxford, 7 IV 1977, b.p.

wszelkie podstawy do dalszej działalności KOR i tym samym przyczynić się do jego zniknięcia. 5 lutego przedstawiciele Komitetu poinformowali jednak, że dojdzie to tego dopiero, gdy zwolnieni z pracy zostaną do niej przywróceni, ujawnione zostaną dane na temat skali represji, a winni znęcania się nad zatrzymanymi osądzeni i skazani. Jako że te postulaty z pewnością nie zostałyby przez władze spełnione, KOR postanowił pracować dalej. Jednak coraz powszechniejsze stawały się opinie, że dalsza jego działalność nie ma sensu i musi on przekształcić dotychczasową formę funkcjonowania albo po prostu rozwiązać się¹⁰¹.

Bieńkowski miał swój własny pogląd na tę kwestię. Uważał, że Komitetowi szkodzi Jacek Kuroń, postrzegany przez niego jako osoba nieodpowiedzialna, nieposiadająca żadnego zmysłu politycznego, a forsowana przez niego idea „finlandyzacji” Polski była nierealna i mogła doprowadzić do tragedii¹⁰². KOR jako platforma opozycji był, według Bieńkowskiego, zdominowany przez Kuronia, który co rusz tworzył sobie nowych wrogów. Skutkiem tego „szereg poważnych ludzi ma dosyć współpracy z Kuroniem, który pozuje na »małego uzurpatora«”¹⁰³. Opinii tej Władysław Bieńkowski trzymał się również kilka miesięcy później, już po przekształceniu KOR w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Miał wtedy stwierdzić w rozmowie z Edwardem Lipińskim, że Kuroń prowadzi Komitet w złym kierunku, a powód tego widział w „jego zaciętrzewieniu i chęci odgrywania roli »fuhrera«”¹⁰⁴. Powtórzył również zarzut o zupełnej ignorancji politycznej, nie tylko Kuronia, ale członków KSS w ogóle. Bieńkowski nie zamierzał poprzestać tylko na wypowiedzaniu swoich uwag. Planował porozmawiać z profesorem Edwardem Lipińskim, osobą, którą spośród członków KOR cenił najbardziej, i przekonać go, „iż najwyższy czas, aby KOR sam się rozwiązał, bowiem jeszcze w tej chwili jego członkowie mogą

¹⁰¹ Cyt. za: A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 365.

¹⁰² AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 29 XI 1976, k. 43; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 372–375.

¹⁰³ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 12 III 1977, k. 24; por. AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, Warszawa, 6 III 1977, k. 25.

¹⁰⁴ R. Spatek, „Gracje”..., s. 98.

z całej imprezy wyjść z twarzą”¹⁰⁵. Jeśli ten zamiar nie powiodłby się, to celem minimum miało być odsunięcie od składu Komitetu Jacka Kuronia, według Bieńkowskiego, nierozważnego awanturnika.

Plan ten oczywiście nie został zrealizowany, jednakże pokazywało to, że nastawienie Bieńkowskiego do Komitetu stawało się coraz bardziej sceptyczne. Kropką nad „i” był jego udział, znowu jako męża zaufania, przy przekształceniu KOR w Komitet Samoobrony Społecznej we wrześniu 1977 roku. Wszedł on w skład komisji mającej rozliczyć finanse KOR, wraz z Andrzejem Kijowskim i Stefanem Kisielewskim. Według Jana Józefa Lipskiego w doborze składu kierowano się przede wszystkim tym, żeby jej członkowie wzbudzali zaufanie społeczne. Chciano w ten sposób uniknąć podejrzeń KOR o tuszowanie nadużyć. Kolejnym kryterium miało być niezaangażowanie w działalność Komitetu¹⁰⁶. W przypadku Bieńkowskiego, nie do końca można było mówić o braku jakichkolwiek związków, jednak jego osoba miała być przede wszystkim rękojmią uczciwości.

Był to ostatni akord jego zaangażowania w działalność Komitetu. Nie oznaczało to jednakże, że całkowicie zdystansował się od inicjatyw opozycyjnych. Był to bardziej efekt jego rozczarowania wobec struktur pojmowanych przez niego jako polityczne. Z dużym zapałem włączył się za to w aktywność Towarzystwa Kursów Naukowych, nielegalnego stowarzyszenia organizującego wykłady z zakresu nauk humanistycznych. Jego geneza zbiegła się z rosnącym rozczarowaniem przez Bieńkowskiego KOR-em. Latem 1977 roku Adam Michnik i Andrzej Celiński wyszli z inicjatywą zorganizowania Uniwersytetu Latającego. Wykłady, odbywające się od jesieni co dwa tygodnie, miały charakter otwarty i cieszyły się sporą popularnością. Frekwencja była doskonałym odzwierciedleniem wyrażanego przez studentów pragnienia chłonięcia wiedzy, która nie posiadała oficjalnego *imprimatur*. Wraz z nastaniem nowego roku kalendarzowego kończył się pierwszy semestr Uniwersytetu Latającego. Duże zainteresowanie, jakim cieszyły się jego wykłady, było impulsem, który pchnął organizatorów do nadania mu bardziej instytucjonalnej formy. Dzięki temu powstałby podmiot biorący na

¹⁰⁵ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 3 III 1977, k. 26. Por. Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, Warszawa 2010, s. 155.

¹⁰⁶ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 288.

siebie odpowiedzialność za poziom prowadzonych zajęć. Posunięcie to podniosłoby również rangę samego przedsięwzięcia. Nie bez znaczenia były przy tym także represje, jakim władze komunistyczne zaczęły poddawać środowisko akademickie¹⁰⁷.

Już na początku stycznia 1978 roku Adam Michnik otrzymał zapewnienie ze strony Bieńkowskiego o jego akcesie do nowej opozycyjnej inicjatywy¹⁰⁸. Gdy więc 12 lutego 1978 roku, podpisana 22 stycznia deklaracja założycielska Towarzystwa Kursów Naukowych została ujawniona, mieścił się na niej jego podpis. Lista 54 sygnatariuszy była rzeczywiście imponująca. Warto wymienić chociażby Władysława Bartoszewskiego, Stanisława Barańczaka, Jana Józefa Lipskiego oraz Edwarda Lipińskiego. Władze szybko przeszły do kontrataku. Wykład Adama Michnika, prowadzony w lutym 1978 roku w Krakowie w mieszkaniu Bogusława Sonika, został przerwany przez milicję i SB. Aby wyrzucić na zewnątrz przebywających w nim studentów użyto siły, popartej gazem łzawiącym. „Siłom porządkowym” nie udało się, dzięki determinacji uczestników wykładu, zatrzymać Michnika¹⁰⁹. Stało się to 12 lutego, kiedy wychodzący z mieszkania Liliany Batko gość z Warszawy został zatrzymany przez MO, pobity i następnie zatrzymany w areszcie na kilka godzin. Po wypuszczeniu Michnik udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami na dworzec kolejowy. Oświadczył tam, że na następny wykład przyjedzie między innymi z Edwardem Lipińskim, Janem Kielanowskim, Stefanem Kisielewskim, Władysławem Bartoszewskim oraz Władysławem Bieńkowskim. Aresztowanie zapowiedzianych przez Michnika osób byłoby niezwykle kłopotliwe dla SB¹¹⁰. Andrzej Bieńkowski wspominał, że jego ojciec odgrywał w TKN rolę swego rodzaju bufora¹¹¹. Jednakże niemniej ważny jest jego udział jako świadka historii, występującego w czasie prowadzonych zajęć. Z racji swojego doświadczenia oraz pełnionych w PRL-owskim aparacie partyjno-państwowym funkcji posiadał on wyjątkową wiedzę, która uzupełniała informacje przekazywane studentom między innymi przez Michnika¹¹².

¹⁰⁷ Tamże, s. 38.

¹⁰⁸ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 62.

¹⁰⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 501.

¹¹⁰ R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000, s. 48.

¹¹¹ Relacja Andrzeja Bieńkowskiego, 17.01.2010.

¹¹² R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający...*, s. 126.

Przez pierwsze dwa semestry działania TKN Bieńkowski mimo wszystko nie angażował się znacząco w jego pracę. W trakcie wakacyjnej przerwy, z inicjatywy Adama Michnika, powstał w obrębie Towarzystwa zespół ludzi, którego zadaniem było analizowanie programu szkolnego, jaki miał wejść w życie wraz z nową reformą oświatową postulującą dziesięcioletnią szkołę powszechną. Na czele owego zespołu stanął nie kto inny jak Bieńkowski¹¹³. Była to niejako naturalna decyzja, gdyż w zakresie szkolnictwa czuł się on osobą kompetentną. Oprócz szeroko znanego faktu piastowania przez niego funkcji wiceministra i ministra oświaty, warto chociażby wspomnieć napisany przezeń w sierpniu 1976 roku memoriał do władz na temat sytuacji w szkolnictwie, wysłany do nich ostatecznie w lipcu 1977 roku¹¹⁴. Swoje kolejne przemyślenia na temat sytuacji w oświacie opracował on w 1979 roku w formie listu noszącego tytuł *Wokół reformy szkolnictwa*¹¹⁵.

Nowy rok akademicki przyniósł ze sobą zasadniczą zmianę postępowania władz wobec TKN. W grudniu wykłady zaczęli nawiedzać tzw. dyskutanci. Po krótkim czasie zostali oni zastąpieni przez regularne bojówki, organizowane przez SZSP. Składały się one ze studentów i absolwentów warszawskich uczelni, członków młodzieżowych przybudówek PZPR, specjalizujących się w karate, boksie i podnoszeniu ciężarów. Jak można łatwo się domyślić, argumentem stały się pięści oraz przemoc fizyczna. Pierwszy doświadczył tego Jacek Kuroń w styczniu 1979 roku, kiedy to trzykrotnie jego wykłady były zakłócone przez bojówki. Najbardziej barbarzyński charakter miało jednak najście na zajęcia prowadzone przez Kuronia w jego mieszkaniu w marcu. Bojówki nie uszanowały stanu przedzawałowego ojca Kuronia, a także pobiły osoby znajdujące się w mieszkaniu i w jego pobliżu. Maciej Kuroń oraz Henryk Wujec doznali wstrząsu mózgu¹¹⁶.

¹¹³ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”*..., s. 135. Por. tamże, s. 162.

¹¹⁴ AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Informacja, Warszawa, 7 X 1981, k. 80.

¹¹⁵ Tamże, k. 81; por. BN, Dział Rękopisów, Akc. 157/7/1, List od Mieczysława Rakowskiego, Warszawa, 9 IX 1979, b.p. Rakowski stwierdził, że artykuł Bieńkowskiego jest „zbyt ważny”, by wydrukować go pod pseudonimem, a z kolei zanim zgodzi się na umieszczenie prawdziwego imienia i nazwiska autora musi przeprowadzić „bardzo szerokie konsultacje”. Była to wyraźna gra na zwłokę, co zresztą zrozumiał Władysław Bieńkowski, który zaniechał dalszych kontaktów w tej sprawie z Rakowskim.

¹¹⁶ A. Friszke, *Opozycja polityczna*..., s. 505.

Prymitywne praktyki stosowane przez SZSP, z pewnością otrzymujące dyrektywy postępowania z najwyższych szczebli hierarchii partyjnej, wymusiły na członkach TKN próby przeciwdziałania im¹¹⁷. Jednym ze sposobów, który miał chronić wykłady, było uczestnictwo w nich osób starszych, obdarzonych autorytetem, nierzadko posiadających tytuły naukowe. Jedną z nich był Władysław Bieńkowski, który chętnie zgodził się pomóc w taki sposób opozycji¹¹⁸.

Jednakże jego partycypacja w działalności TKN nie ograniczała się tylko do gwarantowania bezpieczeństwa uczestnikom wykładów. We wrześniu 1978 roku członkowie TKN rozpatrywali możliwość prowadzenia zajęć, będących do tej pory w gestii Adama Michnika, przez Bieńkowskiego. Miało być to spowodowane ciągłymi najściami SB i MO na lokale, w których wykładał Michnik¹¹⁹. Ostatecznie do zamiany prowadzących nie doszło¹²⁰. Natomiast podjęto decyzję o powierzeniu Bieńkowskiemu pojedynczych wykładów z zakresu historii PRL¹²¹. Wiedza w połączeniu z odpowiednim autorytetem, mającym chronić prowadzone przez niego wykłady od ingerencji bojówek, przesądziły o powierzeniu mu tej funkcji¹²². Wybrano również nową Radę Programową, w skład której proponowano włączyć Władysława Bieńkowskiego. Miał on jednak odmówić¹²³. Wydaje się, że decyzja ta mieściła się w logice jego dotychczasowego postępowania. Angażował się bowiem w działania opozycyjne, lecz w momencie, w którym miał oficjalnie się afiliować – wycofywał się. W działalności TKN dokonano jednak pewnej znaczącej zmiany. Transformacji uległa forma prowadzenia zajęć – zamiast powszechnie dostępnych wykładów, zamierzano skupić się na zamkniętych seminariach. W początkowej fazie projektowania nowego roku akademickiego Rada Programowa przewidywała prowadzenie wykładów przez Władysława Bieńkowskiego, jednakże po przypieczętowaniu nowej formy

117 J. Eisler (red.), *Co nam zostało z tych lat.... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, Warszawa 2003, s. 109.

118 R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający...*, s. 112.

119 Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 148.

120 R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający...*, s. 84.

121 Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 276; por. tamże, s. 360; R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający...*, s. 126.

122 Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 368.

123 Tamże, s. 384.

zając pomysł ten upadł¹²⁴. Skutkiem tego było powolne wycofywanie się Bieńkowskiego z dydaktycznej działalności Towarzystwa¹²⁵. Nie oznaczało to jednak całkowitego porzucenia pracy na jego rzecz. W czerwcu 1980 roku wszedł on bowiem w skład powołanej na spotkaniu członków TKN Komisji Rewizyjnej, która miała określać generalny kierunek działania¹²⁶. Na tym samym zebraniu podjęto decyzję o upublicznieniu „Listu otwartego do nauczycieli i wychowawców”. Za upoważnieniem władz Towarzystwa podpisało go dziewięciu członków, w tym oprócz Bieńkowskiego Władysław Bartoszewski i Tadeusz Mazowiecki¹²⁷. Autorzy wspomnianego listu zwracali w nim uwagę na kompletnie zdeformowane zasady wychowania oraz nauczania, które wpajane były uczniom w PRL. Sygnatariusze apelowali do nauczycieli, aby przezwyciężyli strach i zadbali o prawidłowy proces kształcenia ucznia, mimo płynących z góry dyrektyw nakazujących coś zupełnie odwrotnego¹²⁸. Był to jednak ostatni akt działania Bieńkowskiego w TKN. Polska po 31 sierpnia 1980 roku była już bowiem zupełnie innym krajem.

¹²⁴ Tamże, s. 392.

¹²⁵ AIPN, 0204/1335, t. 3, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”, Meldunek operacyjny, Warszawa, 23 X 1979, k. 379–380.

¹²⁶ Ł. Kamiński, G. Waligóra (oprac.), *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 464.

¹²⁷ Ł. Kamiński, P. Piotrowski (oprac.), *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, Wrocław 2002, s. 319.

¹²⁸ Tamże.

1980–1991: W wieży z kości słoniowej na alei Szucha 23

Krytyk „Solidarności” oraz władz

Mieszkanie Bieńkowskiego znajdowało się w miejscu dla dziejów Polski symbolicznym. Wybudowana w latach 30. luksusowa kamienica na alei Jana Chryściana Szucha 23 przeznaczona była dla wyższych rangą wojskowych oraz politycznej elity II RP. To w niej w roku 1939 popełnił samobójstwo Walery Sławek. Po agresji III Rzeszy na Polskę mieszkania zajęli tu członkowie wyższej niemieckiej administracji, a w budynku naprzeciwko kamienicy ulokowało się Gestapo. Jako że kamienica znajdowała się w trakcie okupacji w strefie przeznaczonej dla Niemców uniknęła celowego wyburzania infrastruktury przez okupantów już po stłumieniu powstania warszawskiego. Po wojnie do mieszczących się w gmachu lokali wprowadzili się członkowie elity nowej władzy, w tym od października 1945 roku – Bieńkowski¹. W okresie stalinizmu budynek poniekąd mógłby uchodzić za polski odpowiednik sowieckiego „domu nad rzeką Moskwą”, sportretowanego przez Jurija Trifonowa w głośnej powieści o latach grozy ogarniającej jego mieszkańców w czasie czystek z lat 30. Po roku 1956 pojawili się w nim także lokatorzy należący do ówczesnej „śmietanki kulturalnej”, jak chociażby Stefan Kisielewski, a panujący w nim uprzednio klimat strachu i spolegliwości przeistoczył się w rozemocjonowane dyskusje o bieżących wydarzeniach. Pod tym względem apartament Bieńkowskiego był kwintesencją procesu transformacji zachodzącej w całym budynku, identyfikowanym jako „miejsce realizacji artystycznych czy naukowych przedsięwzięć, ale też przestrzeń podtrzymywania osobistych relacji

¹ BN, Akc. 15717/1, List do Urzędu Rady Ministrów, Warszawa, 04.01.1978, b.p.

i wzmocnienia grupowych więzi”². Jego progi przekraczali intelektualiści, ludzie nauki, kultury oraz osoby należące do kręgu władzy. Słowem, kamienica z apartamentem Bieńkowskiego była miejscem przecięcia się światów na pozór od siebie odległych, ale spajanych przez monopolistyczną władzę sprawowaną przez komunistów.

Z okien tego właśnie budynku Bieńkowski mógł obserwować jak w sierpniu 1980 roku zmienia się Polska, a wszechwładnej PZPR rzucono rękawicę. Początki tego procesu wydawały się nie zwiastować tak fundamentalnych zmian. 1 lipca władze, bez informowania społeczeństwa, podwyższyły ceny żywności. W połowie miesiąca wybuchły strajki w Lublinie, które zostały jednak spacyfikowane obietnicą podwyżki płac. 14 sierpnia strajk objął jednak także Stocznnię Gdańską, noszącą wtedy imię Lenina³. Był on reakcją na zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, wieloletniej pracownicy stoczni, darzonej przez załogę olbrzymim szacunkiem. Na czele strajku stanął Lech Wałęsa, członek Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, opozycyjnej organizacji grupującej robotników i wspierających ich intelektualistów. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 roku powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który przedstawił 21 postulatów. Na pierwszym miejscu znajdowało się żądanie akceptacji przez władze wolnych związków zawodowych. Strajk objął również inne rejony kraju. Powszechne były obawy, że komuniści, tak jak dziesięć lat przedtem, zdecydują się na siłową rozprawę z robotnikami. Strajkujący, pomni dawnych doświadczeń, obawiali się prowokacji ze strony SB i zdecydowali się na nieopuszczanie zakładów pracy i podjęcie strajku okupacyjnego. Mimo to obawiano się, że władza może zdecydować się na „wariant siłowy”. 20 sierpnia opublikowano „Apel intelektualistów do władz i strajkujących robotników Wybrzeża o otwarcie narodowej dyskusji na temat dróg naprawy Rzeczypospolitej”. Został on podpisany przez 64 sygnatariuszy, w tym Bieńkowskiego. Pisano w nim, że kryzys nie powinien nikogo zaskoczyć, gdyż narastał od wielu lat. Sygnatariusze jednoznacznie opowiedzieli się po stronie strajkujących robotników, jednakże apelowali zarówno do nich, jak i do władz o wybranie „drogi kompromisu”. Pisali ponadto: „Nikommu nie wolno stawiać na jedną kartę losu kraju, ani lekkomyślnie zaprzepaścić nadziei na lepszą przyszłość. Nikomu nie wolno uciekać się do jakichkolwiek aktów bezprawia

2 W. Parafianowicz-Vertun, *Europa Środkowa w tekstach i działaniach. Polskie i czeskie dyskusje*, Warszawa 2016, s. 170.

3 J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 399.

i przemocy, ani do próby sił. Nie wolno dopuścić do powtórzenia [się] tragedii sprzed 10 lat, nie wolno dopuścić do tego, aby znowu połała się krew”⁴. W apelu podkreślano również konieczność zachowania „umiaru i wyobraźni”. Było to posłanie skierowane tak do władzy, jak i do strajkujących. Dokument zakończono następującymi słowami: „Jedynie rozważa i wyobrażenia mogą dziś doprowadzić do porozumienia w interesie wspólnej ojczyzny. Historia nie wybaczy nikomu, kto sięgnąłby po inne rozwiązania niż droga takiego porozumienia”⁵. Ostatecznie władze uznały 21 postulatów zgłoszonych przez strajkujących i 31 sierpnia doszło do podpisania porozumienia kończącego strajk.

Od tej chwili PRL była zupełnie innym państwem. Zamiast odizolowanych od reszty społeczeństwa grup opozycjonistów powstał masowy, wkrótce dziesięciomilionowy ruch. „Solidarność” nie mieściła się w logice systemu komunistycznego i w związku z tym stała się celem numer jeden dla władz. Z drugiej strony powstanie „Solidarności” dawało opozycjonistom szansę zdecydowanie większego wpływania na wydarzenia. Warunkiem było włączenie się w działalność związku. Tym samym minął czas indywidualnych wystąpień, a Bieńkowski-indywidualista mógł już pozostać jedynie obserwatorem i komentatorem. Z tego prawa zresztą nie zamierzał zrezygnować.

Rozbudzenie społecznej aktywności, przy jednoczesnym zepchnięciu do defensywy partii komunistycznej, spowodowało przesunięcie, którego Bieńkowski w swoich dotychczasowych analizach nie przewidywał – partia przestała być głównym kreatorem wydarzeń, dzieląc tę rolę z nowo powstałym związkiem zawodowym – a raczej szerokim ruchem społecznym, którym „Solidarność” niewątpliwie była. Zmiana ta nakładała się również na nieubłagane procesy biologiczne – jesienią 1980 roku Bieńkowski miał już 74 lata. Skupił się zatem na komentowaniu, a swoje interpretacje wygłaszał w trakcie publicznych spotkań, organizowanych przez studentów, wywiadów z przedstawicielami prasy zagranicznej, a także w powielanych własnym sumptem opracowaniach⁶. Zobaczmy, co możemy w nich znaleźć. Jego wywody można streścić

4 Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 714–715.

5 Tamże, s. 715.

6 Planował nawet wydawanie własnego pisemka o nazwie „Kryteria – nieregularny tygodnik poświęcony problemom metapolityki”, jednakże nie wydaje się, aby wyszło ono poza formę rękopisu. Zob. Akc. 15708/1, „Kryteria”, rok 1, nr 1, b.p.

następująco: powstanie „Solidarności” było efektem nieadekwatności systemu politycznego zbudowanego po roku 1945 z tradycjami politycznymi polskiego społeczeństwa. Uważał, że historyczna postawa Polaków była przede wszystkim wolnościowa, a nie demokratyczna – demokracja bowiem miała wymagać dyscypliny społecznej oraz tolerancji wobec postaw i poglądów, i – idąc dalej – zdolności do zawierania kompromisów. Tych cech nie dostrzegał zarówno po stronie władz, jak i społeczeństwa zgrupowanego pod sztandarem „Solidarności”. Niemniej w zachodzących wydarzeniach dostrzegał szansę na zdemokratyzowanie ustroju, nazywając to szansą niepowtarzalną, której „Solidarność”, jako masowy ruch, stała się symbolem. W jego oczach wewnętrzna dynamika „Solidarności” powodowała jednak, że była ona niesterowalna i poddająca się „ekstremistycznym tendencjom”⁷. Dla Bieńkowskiego obie strony konfliktu traktowały zaistniałą sytuację jako walkę o władzę, zatem proces demokratyzacji systemu mógł dokonać się jedynie ewolucyjnie, metodami pokojowymi – alternatyw nie przewidywał, gdyż odstępstwo skończyłoby się klęską demokratyzacji. Aby się to powiodło, partia komunistyczna musiała być włączona do działania, pomimo że opleciona była licznymi ograniczeniami, wpływającymi zresztą z jej charakteru: monopolistyczna władza PZPR była bezprawna i sprzeczna z konstytucją, a partia nie umiała komunikować się ze społeczeństwem, używając nieprzystającej do rzeczywistości frazeologii. Według Bieńkowskiego w zaistniałej sytuacji Sowietów mieli być bardziej gotowi na zaakceptowanie ewentualnych ustępstw niż wcześniej, pomimo stosowanej retoryki, która wskazywała na ich wolę konfrontacji. Warunkiem bezwzględny miało być jednak utrzymanie jedności RPWG oraz Układu Warszawskiego: „Nie całkiem bezpodstawne byłoby przypuszczenie, że radzieckich przywódców bardziej niepokoją przejawy anarchizacji Polski niż zasięg reformatorskich projektów – byleby realizowane były bez awantur” – pisał⁸. W podobnym tonie utrzymane były jego rozważania zawarte w broszurze *Polska 1980, czyli rachunek partyjnego sumienia*, w której analizował sposób reakcji PZPR na kryzys, postrzegając go jako niewystarczający względem zaistniałych wydarzeń

⁷ BN, Akc. 15708/1, Władysław Bieńkowski – Odpowiedź na ankietę czasopisma „Student”, k. 2.

⁸ Tamże, k. 6.

i wskazujący, że partia nie wyciągała żadnych wniosków⁹. Zatem Bieńkowski z jednej strony dostrzegał powstanie „Solidarności” jako oddolny impuls do demokratyzacji systemu, z drugiej jednak uważał, że jej nastawienie do władz – i *vice versa* – gwarantowało jedynie konfrontację, która demokratyzację uniemożliwiałaby. Była to, można rzec, nierozwiązywalna kwadratura koła i być może główne źródło sceptycyzmu Bieńkowskiego wobec „Solidarności”.

Opisane w ten sposób ramy interpretacyjne stosował do wyjaśniania kolejnych wydarzeń zachodzących w okresie „Karnawału Solidarności”. Tym samym tzw. kryzys bydgoski z marca 1981 roku ujmował jako porażkę władz, które dążąc do konfrontacji z „Solidarnością” zwyczajnie przeliczywały i skompromitowały się. Z kolei „Solidarność” zawiodła go, gdyż zamiast nastawić się na długofalowy proces demokratyzacji, postawiła wszystko na jedną kartę i „logikę konfrontacji”. Ów rys nieusuwalnego napięcia pomiędzy dążeniami wolnościowymi a dyktatorską władzą wydawał się coraz bardziej dominujący w jego wywodach. Nie postrzegał go jednak jako starcia nieredukowalnych wartości, lecz w kategoriach konwergencji. Jak tłumaczył dziennikarzowi niemieckiego tygodnika „Der Spiegel”: „społeczeństwo polskie stawia sobie za zadanie dopasować despotyczno-dyktatorski, wschodni system socjalistyczny do zachodnich tradycji wolnościowych. Chce on[o] – krótko mówiąc – zeuropeizować socjalizm radziecki”¹⁰. Innymi słowy, społeczeństwo polskie „nie uspokoi się, zanim nie zostanie dowiedzione, że socjalizm może być także demokratyczny”. Było to pewne *novum* w jego myśleniu, choć już pod koniec lat 70. odmawiał nazywania ZSRR krajem socjalistycznym, szukając dla tego terminu znacznie godniejszego zastosowania¹¹. Zarazem uważał, że nie było zagrożenia interwencją zbrojną Związku Sowieckiego, gdyż „byłoby znacznie trudniej wprowadzić w Polsce kapitalizm, aniżeli zaopatrzyć społeczeństwo w mięso”¹². Rozważania te kończył jednak dość optymistycznie. Na pytanie dziennikarza, „czym różniłby się Pański demokratyczny socjalizm od socjaldemokracji?” stwierdził: „Na pytanie to odpowiem nie

⁹ W. Bieńkowski, *Polska 1980, czyli rachunek partyjnego sumienia*, Warszawa 1981.

¹⁰ BN, Akc, 15690, Tłumaczenie wywiadu Władysława Bieńkowskiego udzielonego tygodnikowi „Der Spiegel” 1980, /nr 36/ b.p.

¹¹ BN, Akc, 15711/1, Władysław Bieńkowski, *Wschód w oczach Zachodu. Dwie dyskusje na temat granic konformizmu*, k. 1.

¹² BN, Akc, 15690, Tłumaczenie wywiadu Władysława Bieńkowskiego udzielonego tygodnikowi „Der Spiegel” 1980, /nr 36/ b.p.

wprost. Komunizm wyssałem nieomal z mlekiem matki. Nigdy nie byłem kimś innym jak właśnie komunistą. Dzisiaj jednak powiem Panu: socjaldemokracja jest znacznie bliższa marksizmowi aniżeli komunizm”¹³.

Ów optymizm wraz z rozwojem wydarzeń w roku 1981 zdawał się go jednak opuszczać. Pomimo odgrywania roli komentatora czuł potrzebę działania. Jej wyrazem był chociażby list do Prymasa Józefa Glempa, wysłany w sierpniu 1981 roku, w którym prosił o spotkanie. Pisał: „Obecną sytuację naszego kraju uznać trzeba za niezwykle poważną, mogącą zdecydować na długi czas o kierunku, w jakim potoczy się nasza historia – proszę uprzejmie o rozważenie możliwości przyjęcia mnie na prywatną rozmowę. W przypadku uznania jej celowości sądzę, że dla dobra sprawy pożądana byłaby poufność ewentualnego spotkania”¹⁴. Nie wiemy, czy do spotkania doszło, niemniej jednak jego wpływ na toczące się wydarzenia wydawałby się ze wszech miar marginalny. Symboliczne było także zaproszenie Bieńkowskiego na wrześniowy zjazd „Solidarności” w Hali Oliwii, na którym doszło według niego do starcia dwóch wizji związku – pragmatycznej oraz fundamentalistycznej¹⁵. Bieńkowski miał wówczas obserwować głębokie podziały w „Solidarności” i znowuż – jej niesterowalność¹⁶.

Wprowadzenie przez władze komunistyczne stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku zakończyło okres legalnej działalności „Solidarności”. Bieńkowski postrzegał to jako koniec okresu dwuwładzy, w którym posiadające podwaliny w Związku Sowieckim władze nie kontrolowały zanarchizowanego społeczeństwa¹⁷. Ruch „Solidarności”, będący u swojego zarania siłą rewolucyjną, miał wymusić na władzach dostosowanie się do społecznych potrzeb. Zamiast tego stał się jednak siłą niesterowalną i podążającą według własnej dynamiki, co nasiliło się zwłaszcza od lata roku 1980. W tym kontekście uważał, że „Solidarność” poniosła klęskę wcześniej niż w momencie wprowadzenia stanu wojennego, przyrównując ją do wojsk partyzanckich, których grupy działały na własną rękę zamiast w zsynchronizowany sposób ku jednemu celowi. Niezależnie od tego

¹³ Tamże.

¹⁴ BN, Akc. 15717/1, List do prymasa Józefa Glempa, Warszawa, 08.08.1981, b.p.

¹⁵ BN, Akc. 15717/1, Zaproszenie, Gdańsk, 28.08.1981, b.p.; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 649–660.

¹⁶ M. de Hernandez-Paluch, *Ona żyje mitem... Rozmowa z Władysławem Bieńkowskim*, „Kultura” [Paryż] 1986, nr 3, s. 43.

¹⁷ Tamże, s. 37–38.

perspektywy Polski są minorowe. Władze nie były w stanie zapewnić społeczeństwu nawet namiastki rozwoju gospodarczego, więc – jego zdaniem – „nie ulega wątpliwości, że w XXI wiek wejdziemy jako ostatni kraj już nie w Europie, a jako ostatni kraj wśród wszystkich krajów rozwijających się”¹⁸. Było to dobitne podsumowanie i przekreślenie marzeń, którym sam raptem pięć lat wcześniej uległ. Jeszcze w czerwcu 1981 roku na zjeździe ekonomistów wierzył bowiem, że wyjście z trudnej sytuacji jest możliwe¹⁹. Wyrazem bezradności Bieńkowskiego była napisana przez niego i opublikowana w roku 1984 poza oficjalnym obiegiem pozycja *Dramatu polskiego ciągu dalszy*. Flora notowała w dzienniku w związku z jego pracą nad wspomnianą broszurą, że „sprawy Polski – tak poważnie to chyba tylko jego obchodzą. Przeżywa bardzo to zmarnowanie wszystkiego – od ekonomii do kultury, upadek moralny i estetyczny”²⁰. Wspomniana broszura, bazująca na polemice Bieńkowskiego z tezami zawartymi w partyjnym raporcie na temat „kryzysów w Polsce Ludowej”, odwoływała się także do jego wcześniejszych opinii dotyczących dynamiki rozwoju oraz petryfikacji. Warte odnotowania były jego złagodzone twierdzenia w stosunku do „Solidarności”, o której co prawda nadal pisał, że przemieniła się w ruch anarchiczny, jednakże jednoznacznie traktował ją jako społeczny ruch wymuszający na partii demokratyzację i reformy kraju, i to PZPR obwiniał o zmarnowanie tej szansy. Była to według niego unikalna możliwość prawdziwego „uspołecznienia” i „unarodowienia” socjalizmu – coś czego brak był fundamentalną skazą systemu komunistycznego w Polsce od czasu jego instalacji w 1944 roku²¹.

Jaki był ówczesny odbiór jego poglądów? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, choć zapewne bardzo byśmy się nie pomylili, gdybyśmy

18 Tamże, s. 42.

19 AIPN BU 1165/3081, Władysław Bieńkowski – „Trzy odpowiedzi”. Głos w dyskusji na konferencji zorganizowanej w dniu 15 czerwca 1981 r. przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne na temat: Przyczyny niepowodzeń reform gospodarczych w Polsce, k. 53.

20 BN, Akc. 15686/5, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 4 marca 1984, b.p.

21 W. Bieńkowski, *Polskiego dramatu ciąg dalszy* (wydawnictwo bezdebitowe), 1984, s. 24–33. Opinia ta jest niezwykle ciekawa w kontekście twierdzeń na temat genezy oraz istoty systemu komunistycznego w Polsce. O ile co do jego „uspołecznienia”, a raczej braków w tym zakresie panuje zgoda, o tyle w kwestii „unarodowienia” pojawiają się opinie odmienne. Zob. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 298; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 179.

założyli, że były one już raczej marginalną ciekawostką, aniżeli czymś na kształt *mainstreamu*. Krytykował je między innymi zwolennik wolnego rynku Stefan Kisielewski (poniekąd możemy sobie wyobrazić jak kartkę ze swoją polemiką, zapisaną kulfoniastymi literami wkładał w szparę drzwi Bieńkowskiego). Pomyśły Bieńkowskiego uważał za sprowadzające się do przekonania, że dobra koncepcja została zniekształcona przez złych ludzi. Jednakże to właśnie istniejący system, jak podkreślał „Kisiel”, promował ludzi o pożądanych przez siebie cechach, a nie osoby, którym bliska była idea głoszona przez Bieńkowskiego. Cele polemiki Władysława uznawał zresztą za chybione, gdyż dyskutował on z magicznymi zaklęciami – jak nazywał Kisielewski język i semantykę partii komunistycznej. Owe zaklęcia zostały wprowadzone po to, aby nadać sens codziennym staraniom milionów ludzi zaangażowanych w pracę administracyjno-gospodarczą w komunizmie. Pomimo zmian personalnych na szczytach władzy system pozostał ten sam, a ewentualna „kontrrewolucja” nie miała swojego zaplecza – wszak robotnicy, tacy jak stoczniowcy, hutnicy i górnicy, byli jego kośćcem i tym samym – niezbywalną cechą zacofania technologicznego wywodzącego się z decyzji podjętych u progu instalacji nowej władzy i jej wyobrażeń ekonomicznych²².

Poza komentarzami dotyczącymi zachodzących wydarzeń niekiedy angażował się w sprawy, które uważał za istotne. Jakkolwiek czuł się osobiście rozczarowany postawą Mieczysława Rakowskiego, którą ten przyjął w czasie tzw. kryzysu bydgoskiego wiosną 1981 roku, nie powstrzymało go to chociażby przed proszeniem go o interwencję w sprawie Jana Józefa Lipskiego. Władze postawiły wówczas przed sądem, za pomoc strajkującym robotnikom warszawskiego „Ursusa”, ciężko chorego opozycjonistę. Lipski na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego udał się do fabryki, by tam udzielić wsparcia załodze zakładu. Po zakończeniu strajku został zatrzymany i osadzony w areszcie, gdzie doznał zapaści. Determinacja władz, aby skazać go pomimo jego złego stanu zdrowia, wywołała liczne protesty²³. Postępowanie władz Bieńkowski nazywał makabreską. Jego interwencja u Rakowskiego, mająca przede wszystkim wymiar humanitarny, wpływała zatem z założenia, „że problem, jak często w naszym ustroju, tkwi

²² BN, Akc. 15717/1, List od Stefana Kisielewskiego, Warszawa, 27.05.1984, b.p.

²³ T. Ruzikowski, *Jan Józef Lipski – człowiek solidarności (1980–1987)*, [w:] K. Rokicki (red.), *Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku*, Warszawa 2012, s. 60.

w trudności znalezienia kogoś, kto ośmieliłby się podjąć decyzję. Podrzucam to więc – w nadziei, że Tobie łatwiej będzie takiego uprawnionego śmiałka znaleźć²⁴. Ostatecznie Lipski został wyłączony z procesu, jednakże nie wiemy, czy interwencja Bieńkowskiego miała tutaj jakiekolwiek znaczenie. Imperatyw działania w obliczu wydarzeń, które uznawał za istotne od strony ludzkiej wrażliwości, skłonił także Bieńkowskiego do wzięcia udziału w pogrzebie Grzegorza Przyemyka, maturzysty bestialsko zamordowanego przez milicję w maju 1983 roku²⁵. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją sprzeciwu wobec przemocy stosowanej przez władzę²⁶.

Wydaje się zatem, że pod koniec życia Bieńkowski pragnął dawać coś co nazwalibyśmy świadectwem moralnym. Widać to chociażby w jego odbiorze filmu *Shoah* w reżyserii Claude'a Lanzmanna. Dzieło to, które w społecznym odczuciu niepochlebnie ukazywało postawę Polaków wobec Holocaustu, bardzo mu się nie spodobało²⁷. Ponadto Bieńkowski nader krytycznie odnosił się do wywiadów prasowych, których udzielał reżyser. Skłoniło go to do napisania polemiki i wysłania jej do gazet we Francji, ojczyzny Lanzmanna, nie wierzył jednak w jej wydrukowanie – tak jak w przypadku listów do władz w Polsce chciał po prostu ulżyć sumieniu. Informacją o tym podzielił się w liście do krytyka literackiego Artura Sandauera. Pisał do niego: „Zgadzam się z Panem, że na opinii Zachodu wpływu nie mamy, zbyt potężne i wielorakie działają tam »lobby« – poza tym tamte społeczeństwa prawdy nie potrzebują, byłaby dla nich niezbyt przyjemna. Zostaje więc nam, abyśmy sami przyjrzeni się sobie w tym lustrze. Z jednym wszelako generalnym zastrzeżeniem: od czasu drugiej wojny niemożliwa się stała jakakolwiek dyskusja na tematy »żydowskie« – antysemityzmu, stosunków między Polakami i Żydami i podobna, ponieważ zawsze płaszczyzną odniesienia będzie dokonany przez hitlerowców wielomilionowy mord na narodzie żydowskim. Dopóki to ludobójstwo jest kwalifikowane w podręcznikach, rozprawach,

24 BN, Akc. 15717/1, List do Mieczysława Rakowskiego, Warszawa, 10.03.1982, b.p.

25 BN, Akc. 15686/4, Dziennik Flory Bieńkowskiej, notatki, b.p.

26 R. Spalek, *Demonstracje, protesty, zamieszki, pochody w stanie wojennym w oczach opozycji i władzy (1981–1983)*, [w:] K. Krajewski, M. Pietrzak-Merta (red.), *Warszawa miasto w opresji. Warszawa nie?pokonana*, Warszawa 2010, s. 593–594.

27 Na temat recepcji filmu zob.: C. Lanzmann, *Zając z Patagonii*, Wołowiec 2010, s. 468–472; M. Grądzka-Rejak, J. Olaszek, *Beyond Censorship: Polish Independent Press Debates on Claude Lanzmann's Shoah*, „East European Politics and Societies: and Cultures”, październik 2020.

publicystyce jako »antysemityzm« – na równi z wszelakimi, rasowymi, religijnymi, kulturowymi czy obyczajowymi antagonizmami i konfliktami, dopóty każde podjęcie tego problemu musi się sprowadzać do Trebłinki i Oświęcimia. Konsekwencja nieuchronna zwłaszcza w stosunku do Polski: moralnie odpowiedzialność za to spada na całą ludzkość – ale praktycznie tylko Polacy byli na miejscu, oskarżać ich mogą także gestapowcy i SS-mani”²⁸.

We wspomnianym liście do francuskiej prasy wyłożył swoją opinię na temat okupacji niemieckiej: „W ciągu czterdziestu lat dokonała się metamorfoza, magiczna transmogryfikacja, która zamieniła miejsce i rolę [podkreślenie w oryginale – B.K.] głównych bohaterów tamtych czasów: oprawców i ofiar. Okazuje się, że to nie hitlerowscy oprawcy dokonali największej w dziejach zbrodni. Aby naprawić to posądzenie, składa się wieńce na ich grobach wskazując jednocześnie, kto jest właściwym winowajcą. Powołuje się na świadków, przytacza niezbite dowody: że obozy zagłady hitlerowcy organizowali w Polsce, ponieważ tu mogli liczyć na sprzyjający klimat i pomoc, że Polacy jako katolicy z natury rzeczy [podkreślenie w oryginale – B.K.] są antysemitami. Pojawiały się nawet poglądy, że sam pomysł wymordowania Żydów nie mógł się zrodzić w kraju tak cywilizowanym [jak Niemcy]”²⁹.

W dalszej części pisał: „we wszystkim, co tu powiedziano, nie chodzi o obronę Polaków. W ciągu sześciu lat wojny i okupacji naród ten miał dostatecznie wielu bohaterów i męczenników – ale nie z samych świętych się składał. Piszący te słowa, uczestnik tego, co się na tych ziemiach rozgrywało, zarazem z racji socjologicznych zainteresowań dość baczny obserwator ludzkich postaw i reakcji – przykładów haniebnego i zdradzieckiego zachowania swych rodaków zna zapewne więcej niż autorzy antypolskich filmów, książek i broszur. Hitlerowska okupacja wniosła gangrenę nawet do tak przeciw okupantom nastawionego organizmu. Gestapo werboowało swych agentów także i tutaj. Donosili oni nie tylko na ukrywających się Żydów, także na działaczy i żołnierzy walczącego podziemia – tu zresztą granice się zacierały. [...] Zaiste, niełatwo stojącemu z daleka zrozumieć, co działo się w tym kraju, który przez sześć lat był jednocześnie frontem walki i miejscem kaźni. Nie można w tych z konieczności pobieżnych uwagach pominąć, że już w powojennym okresie dowodów polskiego antysemityzmu

²⁸ BN, Akc. 15717/2, List do Artura Sandauera, Warszawa, 02.08.1985, b.p.

²⁹ BN, Akc. 15717/2, [W. Bieńkowski] Komu potrzebna prawda?, Warszawa, maj 1985, k. 1.

dostarczyły same polskie władze – w sytuacji, kiedy Żydów praktycznie już tu nie było. We frakcyjnych rozgrywkach wewnątrz komunistycznej partii użyto i tej metody, rozpętano /marzec 1968 r./ antysemicką histerię, zmuszając parę setek żyjących tu jeszcze inteligentów »o nieczystym pochodzeniu« do emigracji. Wyrządzono narodowi i kulturze polskiej ciężką, bolesną stratę. Zhańbiono polską tradycję tolerancji /w tym samym roku drugim przykładem hańby był ochotniczy udział w inwazji na Czechosłowację, wystawiający na ironię hasło od prawie dwóch wieków wypisane na polskich sztandarach »Za naszą i waszą wolność«/. Dostarczono całemu światu namacalnego dowodu, upoważniono do rzutowania antysemityzmu na całą historię tego narodu”³⁰.

Warto odnotować, że w rozmowach z żoną w roku 1970 miał wypowiadać podobną opinię, jednak w trochę odmiennej formie. Pokłócił się wówczas z Florą uważając, że w trakcie wojny donosy były powszechne, podczas gdy jej zdaniem naród zachowywał się wtedy wspaniale: „ja sama ukrywałam niezamożnych Żydów u siebie i wiedzieli na Bielanach w tej kamieniczce i nikt nie doniósł”³¹.

Spór ten zapewne był z takiej samej kategorii jak wiele typowych małżeńskich sprzeczek. Niemniej jednak jego relacje z żoną podlegały przeróżnym fluktuacjom. Wspominaliśmy już jak w połowie lat 50. i później 60. była ona zachwycona swoim mężem, jego intelektem i swadą, z jaką podejmował trudne problemy. Potem jednak, jak się wydaje, ów entuzjazm opadł, a ich wzajemne relacje cechowało napięcie. Widać je było, kiedy w trakcie jednej z kolacji pokłócili się po tym, jak Flora stwierdziła, że działacze komunistyczni zmieniają się pod wpływem władzy i zapominają, jacy kiedyś byli, używając swojego męża jako przykładu³². Dla Kornackiego, będącego świadkiem tej kłótni, miał to być zwiastun rozvodu, co jednak okazało się interpretacją na wyrost, choć ich relacje do łatwych wówczas nie należały. Oboje mieli do siebie przeróżne pretensje, zwłaszcza Flora oskarżała męża o niewierność. W dziennikach nie szczędziła mu złośliwości uważając, że nieskuteczne działanie w polityce wynikało ze skaz jego charakteru, objawiających się w życiu osobistym: „jego osobiste poczynania w życiu prywatnym i społecznym bardzo do siebie przylegają”³³.

30 Tamże, k. 6.

31 BN, Akc. 15686/2, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 8 września 1970, b.p.

32 Archiwum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1714, Kamieniotomy, 2 września 1961, k. 97.

33 Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Kolekcja Flory Bieńkowskiej, Akc. 15686/4, t. 3, Dziennik, wpis z grudnia 1970, b.p.

W swoich ocenach dostrzegała jednak nie tylko wady Władysława. W innym miejscu zapisała, iż było „zdumiewające, że rządzący znając Bieńkowskiego Władysława, wiedząc o jego talentach wszechstronnych, o jego bystrym widzeniu, o jego całkowicie złożonym umyśle ku sprawom publicznym, tak lekomyślnie rezygnują z tych darów tak rzadkich. A może dlatego rezygnują, iżby ten intelekt i talent nieprzeciętny nie był im lustrem dla ograniczoności i niewiedzy ich umysłu”³⁴. Ów dualizm postrzegania go przez żonę nabrał mocy zwłaszcza na przełomie lat 60. i 70., kiedy napięcie pomiędzy nimi bardzo się nasiliło, a wzajemne pretensje były ciągłe³⁵. Niezależnie od tego trwali razem, a znacząca poprawa ich relacji nastąpiła w latach 80. Co prawda Flora nadal z dystansem podchodziła do jego prac, odnosząc się chociażby do wydanej w roku 1981 w Londynie *Theory and Reality* następująco: „nie znam, nie czytuję...”³⁶. Pomimo tego dystansu do twórczości męża ich wzajemne stosunki znacznie się poprawiły. Stali się ponownie dla siebie czuli³⁷. Obydwoje podupadali na zdrowiu, wspierali się w zmaganiach z własnymi słabościami. W 1986 roku Bieńkowski miał zawał serca, jednakże udało się przetransportować go na czas do szpitala³⁸. Rok później, kiedy Władysław znowu przebywał w szpitalu, Flora wysłała do niego list, nazywając go „kochanym Władeczkim” i podpisując się „najlepsza żona”. Życzyła mu powrotu do zdrowia i proponowała wyjazd do Nieborowa po odzyskaniu przez niego sił³⁹. Azyl w Nieborowie był jednym z miejsc porządkujących ich ówczesne życie. Innym czynnikiem ważnym w życiu Flory stała się religia, co znacząco odróżniało ją od męża. W trakcie wizyty Jana Pawła II w Polsce w czerwcu 1987 roku Flora spotkała się z papieżem w kościele pw. św. Krzyża w Warszawie, w ramach spotkania ze środowiskiem twórców. Miała nawet okazję zamienić z nim parę słów, co spowodowało jej duże wzruszenie, zwłaszcza że papież kojarzył jej córkę, wówczas już pracującą naukowo na Zachodzie⁴⁰. Kontakt z Kościołem Flora utrzymywała

34 BN, Akc. 15686/1, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 10 czerwca 1961, b.p.

35 BN, Akc. 15716/1, „Floro!” – list Władysława Bieńkowskiego, b.d., b.p.

36 BN, Akc. 15686/4, Dziennik Flory Bieńkowskiej, notatki, b.p.

37 Tamże.

38 BN, Akc. 15686/4, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 23 grudnia 1986, b.p.

39 BN, Akc. 15717/1, List od Flory Bieńkowskiej, Warszawa, 25.11.1987, b.p.

40 BN, Akc. 15686/5, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 1987, b.p. Z kolei w roku 1985 Ewa Bieńkowska otrzymała zaproszenie na rozmowę od prymasa Józefa Glempa. Zob. BN, Akc. 15718, List do Ewy Bieńkowskiej, 6 sierpnia 1985, b.p.

również uczęszczając na spotkania środowiska duszpasterstwa środowisk twórczych, prowadzonego przez księdza Wiesława Niewęglowskiego⁴¹.

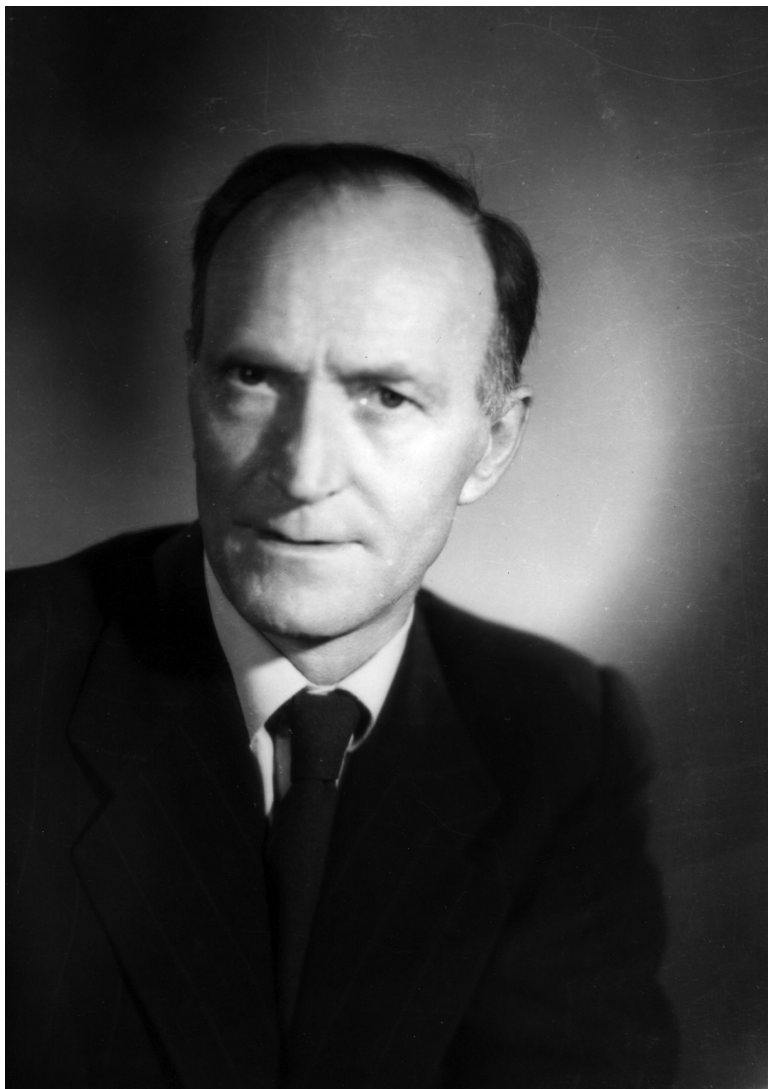
Bieńkowski dystansował się co prawda od życia religijnego, nie oznaczało to jednak, że wyznawał on bezkompromisowy ateizm. Kornacki w dzienniku odnotował dialog małżeństwa Bieńkowskich, w którym Flora wyraziła zdziwienie, kiedy Władysław ogłosił, iż nie wierzy w Boga – „Władeczku, ty przecież mówiłeś wiele razy ostatnio, że także wierzysz w Boga”⁴². Owo zdziwienie nie było jedynie wypowiedziane z przekory. Pod koniec życia Bieńkowski wspominał, że „kiedyś po dłuższej rozmowie Siostra Maria z Lasek powiedziała jakby z żalem, że Pan Bóg nie obdarzył mnie łaską wiary. To trafne określenie – wiara nie jest cechą struktury umysłu, jest właściwością psychiki, stanu ducha wynikającego z potrzeby oparcia, wewnętrznej busoli, do której człowiek może się odwołać w sytuacjach rozterki, duchowego kryzysu”⁴³. Wiara była dla niego aktem wyrzeczenia się rozumu jako narzędzia dociekania o istocie świata – uwaga ta odnosiła się również do marksizmu skodyfikowanego przez partię komunistyczną – który domagał się bezkrytycznego przyjmowania swoich założeń. Wiara stawiała się zatem czynnością, której obiektem mogło być zjawisko pojmowane niezależnie od treści, jaką chciało sobie przypisać. W takim ujęciu stosunek Bieńkowskiego do metafizyki wymykał się schematom, w jakie zjawisko to próbował ujmować ortodoksyjny marksizm. Religia należała do świata społecznego, była jego nieodłączną częścią konstytuującą ludzkie umysły na równi z materią. Zaakceptowanie wiary w Boga było zatem koniecznością w obliczu podjęcia się racjonalnej analizy rzeczywistości świata tworzonego przez człowieka.

⁴¹ BN, Akc. 15673, Notatki Flory Bieńkowskiej, b.p.

⁴² Archiwum Muzeum Literatury, Kolekcja Jerzego Kornackiego, 1714, Kamieniołomy, 13 marca 1961, k. 31.

⁴³ BN, Akc. 15717/2, List do Stefana Kisielewskiego, Warszawa, 08.03.1990, k. 4.

Co po socjalizmie? Rekapitulacja idei u schyłku życia



Fot. 8. Władysław Bieńkowski, minister oświaty, polski publicysta, socjolog – fotografia portretowa
Autor fotografii: Władysław Miernicki. Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Bieńkowski oczywiście czuł dobieganie do kresu życia. Jego dni wypełniała lektura, pisanie oraz rozmyślanie. Jak notowała Flora: „Pejzaż w jego pokoju. Przy biurku Władysław pisze około dwóch godzin do godziny 12, a dalej naturalnie rozmyśla, lecz jednokierunkowo, o swoim problemie, raczej politycznym. Robił rachunek tego co napisał w swoim życiu, zwłaszcza po wojnie”⁴⁴. Pragnął stworzyć podsumowanie swoich życiowych poszukiwań, co zbiegło się w czasie ze zmianami zachodzącymi w Polsce. Wyrazem tego była książka *Zrozumieć społeczeństwo*. Skończył ją pisać dokładnie trzy dni po kontraktowych wyborach do Sejmu 4 czerwca 1989 roku, które skończyły się druzgocącą porażką komunistów⁴⁵. „Choć zdaję sobie sprawę z jej słabości – brakło mi cierpliwości na dążenie do perfekcjonizmu – napisanie jej zdjęło mi z serca ciężar, który przygniatał mnie od dziesięcioleci” – przyznawał w liście do córki⁴⁶. Książka ta w rzeczy samej była formą rozliczenia z przeszłością i poszukiwaniem sensu w biegu dziejów. Jej styl sugerował zdystansowanie autora od badanego przedmiotu, jednakże nie sposób nie natknąć się w niej na problemy, które naznaczyły jego życie, a głównym z nich było poszukiwanie egalitaryzmu. Wychodząc właśnie od idei równości przechodził do socjalizmu, który miał ją urzeczywistnić. Pisał: „prawda, że słowo »socjalizm« budzi także złe refleksje, w tyłu znaczeniach już go używano, tyle złudzeń nim podsycano, tyle fałszów nim zasłaniano. A przecież właśnie ono jest najkrótszym wyrażeniem sensu bytu rodzaju ludzkiego i kierunku jego wędrówki przez dzieje. Słowo »socjalizm« pojawiło się późno, ale jego sens rozmaicie wyrażano od dawien dawna. Narodziło się w momencie, kiedy w umysłach błysnęła świadomość, że przecież ludzie rodzą się równi, tylko na bardzo nierównej ziemi: jedni w dolinach, inni na wyżynach, niektórzy nawet na szczytach. Na tych najliczniejszych, w dolinach, nałożono brzemień ziemskiego bytowania, odmawiając im w zamian nawet prawa do miana człowieka”⁴⁷.

Bieńkowski oczywiście opierał się na ustaleniach ze swoich wcześniejszych książek, zwłaszcza na kategorii petryfikacji systemów społeczno-politycznych. Jednakże wraz z adaptacją przez kapitalizm konieczności uwzględnienia

⁴⁴ BN, Akc. 15686/5, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z czerwca 1987, b.p.

⁴⁵ BN, Akc. 15686/5, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 7 czerwca 1989, b.p.; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005, s. 316.

⁴⁶ BN, Akc. 15717/1, List do Ewy Bieńkowskiej, Warszawa, 18.10.1988, b.p.

⁴⁷ W. Bieńkowski, *Zrozumieć społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 127.

w podziale dóbr proletariatu, marksowskie przesłanki konieczności ustrojowej rewolucji zarówno ekonomiczne, jak i społeczne – straciły aktualność⁴⁸. Zatem z powodu zdolności adaptacyjnych kapitalizmu należało odrzucić teologię marksistowskiego rozwoju form społeczno-ekonomicznych i znaleźć dla ideału egalitaryzmu inne sposoby wprowadzenia. Dla Bieńkowskiego była nim konwergencja socjalizmu i kapitalizmu, dopuszczenie do sytuacji, w której te dwa czynniki wzajemnie istnieją w jednym systemie społeczno-ekonomicznym. Należało odrzucić rozumienie tych terminów w kontekście przeszłych doświadczeń, bez odwoływania się do „mitologii, do utrwalonych w wyobraźni idealnych wzorców ustrojowych systemów”⁴⁹. Obydwa – zarówno kapitalizm, jak i socjalizm rozumiany jako dążenie do egalitaryzmu – przynależały do cywilizacji zachodniej. Wolność, równość i sprawiedliwość nie mogły być efektem urzeczywistnienia komunizmu w Rosji i co za tym idzie – w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż w krajach satelickich implementacja sowieckiego komunizmu przekształciła się w starcie cywilizacji zachodniej i wschodniej – autorytarno-despotycznej. Głównym założeniem cywilizacji zachodniej była nadrzędność społeczeństwa i roli ludzkiej jednostki, co stało w radykalnej sprzeczności z tym, co przyświecało systemowi istniejącemu w Związku Radzieckim, który dążył do siłowego ujednolicenia społeczeństwa i wymuszenia na nim pełnego posłuszeństwa oraz jednomyślności. Bieńkowski uważał, że jedynie pokojowa konwergencja ideałów socjalizmu z dynamiką zapewnianą kapitalizmowi przez wolność ludzkiej myśli oraz ekspresji może stworzyć system, w którym idee równości zmaterializują się. Pewne załączki tego miały kiełkować w krajach skandynawskich, jednakże wyzwanie, o jakim wspominał Bieńkowski, było globalne. Myśl ta zresztą towarzyszyła mu od połowy lat 80., kiedy twierdził, że „podstawowe idee socjalizmu będą w przyszłości nieuchronnie realizowane. Taka jest opinia wybitnych ekonomistów z tamtej strony [z Zachodu – B.K.]. Kapitalizm, jaki istnieje, jest formą czasową. W dalszej przyszłości taki nie może być. Szwedzki program społeczny przecież jest programem socjalistycznym. Nie ma nacjonalizacji, ponieważ uważają, że technicznie sprawniejsze jest

⁴⁸ Tamże, s. 74.

⁴⁹ Tamże, s. 130.

funkcjonowanie systemu gospodarczego”⁵⁰. Nie miał jednak wtedy przekonania co do form społecznych, jakie zmiany te przybiorą.

W *Zrozumieć społeczeństwo* Bieńkowski próbował zatem pogodzić przyświecając mu przez całe życie ideę socjalizmu z rzeczywistością, która jej sowieckie wykonanie z całą mocą odrzuciła. W tym kontekście faktycznie trafne wydaje się określenie „więzień idei”, którym nazwany został Bieńkowski⁵¹. Możemy je jednak pojmować mniej negatywnie i być może właśnie w taki sposób Władysław starał się zrozumieć nie tylko społeczeństwo, ale i swoje życie. W marcu 1990 roku pisał do Stefana Kisielewskiego, z okazji opublikowania przez niego książki *Alfabet Kisiele* o tym, co go konstytuowało. Uznawał się wówczas za marksistę i ateistę, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że „obydwie te cechy występują u mnie raczej nie w konwencjonalnej postaci”⁵². Tłumaczył to tym, że „Marks interesował mnie od młodości jako jeden z najciekawszych ludzi, jacy w XIX wieku parali się problemami społecznymi. Ponieważ nie jestem skłonny do przyjmowania żadnej teorii »na wiarę« /mój »ateizm« jest wielokierunkowy/, pierwszym pytaniem, na którym utknąłem była zasadność teorii o koniecznym upadku kapitalizmu i zwycięstwie socjalizmu. Rozwijająca się historia nasuwała pod tym względem coraz więcej wątpliwości, pogłębianych później przez doświadczenia rosyjskiej wersji socjalizmu utrwalonej w komunistycznej doktrynie. Po wojnie wątpliwości te zmieniały się w pewność, ujawniała się głęboka cywilizacyjna rozbieżność komunistycznego systemu w stosunku do kierunku i dynamiki rozwojowej kapitalizmu”⁵³.

Jednakże w jego rozumieniu zbrodnie komunizmu, włącznie z ludobójstwem, „nie wynikały [...] z programu doktryny, nawet nie z omnipotentnej dyktatury. Były konsekwencją krańcowej formy woluntarystycznej filozofii /w czym rozeszła się z Marksem/, którą przyjął rosyjski komunizm, tając to zresztą przed swoimi wyznawcami”⁵⁴. Niemniej jednak osiągnięciem marksizmu miało być to, że poprzez „błędne założenie pomógł odkryć tajemnicę rzeczywistej struktury społeczeństwa i mechanizmy jego rozwoju”⁵⁵.

50 M. de Hernandez-Paluch, *Ona żyje mitem... Rozmowa z Władysławem Bieńkowskim...*, s. 52–53.

51 A. Wilk, *Więzień idei*, „Rzeczpospolita”, maj 1991.

52 BN, Akc. 15717/2, List do Stefana Kisielewskiego, Warszawa, 08.03.1990, k. 1.

53 Tamże, k. 1.

54 Tamże, k. 2.

55 Tamże, k. 4.

Na jego oczach rozpadał się ustrój, w którego tworzeniu brał udział⁵⁶. Jednakże pomimo posuniętego wieku cały czas zachowywał żywy umysł, choć siły fizyczne coraz bardziej go opuszczały, co więcej 30 września 1990 roku zmarła jego żona⁵⁷. Kondolencje przesłali Bieńkowskiemu między innymi Władysław Bartoszewski oraz Wiktor Woroszyński⁵⁸. Po pogrzebie, w pustym mieszkaniu, oznajmił swoim dzieciom: „Moi drodzy, daję sobie jeszcze sześć miesięcy”, co okazało się słowami proroczymi⁵⁹. Jak napisała jego córka, przypominał wówczas figurkę nędzarza, stworzoną z kości słoniowej. Ostatnie miesiące życia spędził na rozmowach z dziećmi, wspominał przede wszystkim młodość. Kiedy zmarł 15 kwietnia 1991 roku o godzinie 18:00, w szpitalnej dokumentacji zapisano, że „rzeczy wartościowych nie posiadał”⁶⁰. Być może był zatem niczym starożytny cynik, który chcąc swobodnie funkcjonować musiał wyzbyć się rzeczy go krępujących. W tym kontekście upadek komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej powinien prowadzić go do pełnego wyzwolenia z idei socjalizmu. Tak się jednak nie stało, gdyż – jak wiemy – Bieńkowski nie wiązał jej już z sowiecką wersją tego ustroju. Jeszcze raz odwołajmy się zatem do stwierdzenia, że był on „więźniem idei”. Czy tak było istotnie? Każdy z nas sam powinien odpowiedzieć sobie na to pytanie. Niewątpliwie natomiast był krytykiem formy jej urzeczywistnienia, a jego ostatnia książka – klamrą spinającą jego życie ujęte właśnie w taki sposób.

⁵⁶ BN, Akc. 15686/5, Dziennik Flory Bieńkowskiej, wpis z 25 marca 1988, b.p.

⁵⁷ BN, Akc. 15717/1, List do Władysława Bieńkowskiego, Łódź, 10.01.1989, b.p.

⁵⁸ BN, Akc. 15717/1, Kondolencje od Wiktora Woroszyńskiego, Warszawa, 02.10.1990, b.p.; Akc. 15717/2, Kondolencje od Władysława Bartoszewskiego, Wiedeń, 01.10.1990, b.p.

⁵⁹ E. Bieńkowska, *Dom na rozdrożu*, Warszawa 2012, s. 224.

⁶⁰ BN, Akc. 15687, Depozyt zmarłego Bieńkowskiego Władysława, b.p.

Zakończenie

Bieńkowski należał do pokolenia, którego środowiskowa biografia umyka pośród najbardziej znanych nam jednostkowych opisów. W powszechnym wyobrażeniu urodzeni już w wolnej Polsce, na początku lat 20., „Kolumbowie” stali się ucieleśnieniem marzeń o niepodległości w nieludzkich warunkach niemieckiej okupacji w trakcie II wojny światowej. Pokolenie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego zapłaciło najwyższą cenę za próby ich realizacji. Tragizm ich losów przysłonił dzieje pokolenia wcześniejszego, urodzonego na progu XX wieku i dorastającego w cieniu rewolucji 1905 roku. Bieńkowski, wzrastający w sąsiedztwie jej legendy jako zrywu proletariatu, nasycony był ideałami wolności i egalitaryzmu, jednakże z czasem szansę na ich urzeczywistnienie zaczął postrzegać nie w polskim, niepodległościowym socjalizmie, lecz sowieckim komunizmie. Ta dramatyczna w skutkach decyzja naznaczyła piętnem jego życie i rzutowała na jego pełne zawodu i niespełnionych nadziei pisma, zwłaszcza te powstałe po roku 1968. Trudno o bardziej wymowną ilustrację rozmiągających się z rzeczywistością wyobrażeń.

Opowieść o jego życiu jest zarazem zapisem nieudanych prób tchnięcia w realny socjalizm ożywczych impulsów. Tak jak rojenia Bieńkowskiego o zbudowaniu egalitarnego systemu opartego na sowieckim komunizmie były mrzonką, tak nawet korekty systemu okazały się niewykonalne. Z tego punktu widzenia trudno wręcz o bardziej dobitny dowód na rzecz niereformowalności komunizmu. Był zatem Bieńkowski postacią ważną dla zrozumienia dziejów PRL nie tylko z powodu piastowanych przez siebie funkcji, ale nade wszystko procesów, które w rządzonej przez komunistów Polsce zachodziły. Znamienne, że pomimo jego dysydenckiej karty, w działających już po 1989 roku środowiskach, które chętnie odwoływały się do „dziedzictwa PRL”, na próżno było szukać jakiegokolwiek

odwołania do jego dorobku. Dla formacji postkomunistów działacz władzy pozbawiony (z powodu krytyki systemu!) legitymacji partyjnej nie pasowałby zapewne do opowieści o tym, co w PRL „udało się osiągnąć”.

Wydobywając z cienia postać Bieńkowskiego, dostrzegamy zatem, że nawet wobec idei wypływających z rdzenia marksizmu i troski o sam system komunizm działał w sposób nie pozwalający na ich swobodny obieg i wdrożenie. Życie Bieńkowskiego, indywidualisty, „który nawet zgadzając się zawsze musiał coś krytykować” – jak określiła go Zofia Karpińska – świadczy o tym dobitnie.

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Armia Krajowa

Klub Demokratyczny w Warszawie

Kolekcja Mariana Spychalskiego

Kolekcja Stanisława Nienaltowskiego

Komisariat Rządu na m.st. Warszawę

Krajowa Rada Narodowa

Ministerstwo Oświaty

Organizacja Młodzieży Socjalistycznej ŻYCIE

Plenum KC PZPR

Posiedzenia Biura Politycznego

Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie

Wydział Historii Partii KC PPR

Wydział Propagandy KC PPR

Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego

Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania

Akta Departamentu X

Akta dotyczące Klubu Krzywego Koła

Akta inwigilacji Janusza Kowalewskiego

Akta inwigilacji Władysława Bieńkowskiego (Sprawa operacyjnego rozpracowania „Orator”)

Akta sprawy Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1954–1990

Archiwum Państwowe w Łodzi

Miejskie Gimnazjum Męskie im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi

Archiwum Państwowe w Warszawie (wcześniej Archiwum Państwowe m.st. Warszawy)

Sąd Okręgowy w Warszawie

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

Akta osobowe Dawida Hopensztanda

Akta osobowe Władysława Bieńkowskiego

Akta osobowe Zofii Karpińskiej

Biblioteka Narodowa, Magazyn Rękopisów

Archiwum Leszka Kołakowskiego

Artykuły, przemówienia i referaty Władysława Bieńkowskiego jako ministra oświaty i posła

Artykuły i drobne prace. Władysław Bieńkowski

Dokumenty osobiste i notatki Władysława Bieńkowskiego

Kalendarzyki i materiały do biografii Flory Bieńkowskiej

Korespondencja Flory i Władysława Bieńkowskich

Korespondencja Grażyny Bacewicz

Korespondencja i bruliony listów Flory Bieńkowskiej

Korespondencja i bruliony listów oraz listy otwarte Władysława Bieńkowskiego

Korespondencja i fragment papierów rodzeństwa Ewy i Andrzeja Bieńkowskich

Korespondencja Wandy Bacewicz

Materiały autobiograficzne. Stefan Żółkiewski

Materiały dotyczące działalności Władysława Bieńkowskiego w ruchu opozycji demokratycznej

Notatki i fragmenty różnych prac Władysława Bieńkowskiego

Wywiady i relacje autobiograficzne Władysława Bieńkowskiego

Zapiski dzienne. Flora Bieńkowska

Biblioteka Narodowa, Archiwum Zakładowe

Teczka personalna Władysława Bieńkowskiego

Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Archiwum Emigracji
Archiwum Janusza Kowalewskiego

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego
Kolekcja Akt Personalnych, Teczka osobowa Władysława Bieńkowskiego

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Dział Rękopisów
Jerzy Kornacki: Autobiografia
Jerzy Kornacki: „Kamieniołom”
Korespondencja Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego
Korespondencja Władysława Sebyły

Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej)
Akta Kominternu, Teczka Władysława Bieńkowskiego

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów
Kolekcja Jana i Jadwigi Nowak-Jeziorańskich

Źródła drukowane

- Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007.
- Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, wstęp, wprowadzenie i przyp. J. Andrzejewski [A. Paczkowski], Warszawa 1986.
- Hemmerling Z., Nadolski M., *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994.
- Hemmerling Z., Nadolski M., *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976*, Warszawa 1991.
- Jan Nowak-Jeziorański – Jerzy Giedroyc. *Listy 1952–1998. Letter 1952–1998*, wybór, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001.
- Kryptonim „Gracze”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Kryptonim „Pegaz”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.
- Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni*, red. i wstęp F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasiak, wybór F. Dąbrowski i in., oprac. M. Bielaszko i in., Warszawa 2008.

- Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, oprac. Ł. Kamiński i P. Piotrowski, Wrocław 2002.
- Oświata polska w latach 1944–1956. Wybór źródeł*, cz. 2: *Lata 1949–1956*, wybór S. Mauersberg, M. Walczak, Warszawa 2000.
- Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, wybór i oprac. A. Kochański i in., tłum. E. Rosowska, Warszawa 2000.
- Posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1998.
- Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002.
- Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2001.
- Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976 – grudzień 1979*, przedm. i oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008.
- Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969.
- „Zawężona represja”. *Co robić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8.

Relacje i wywiady

- Relacja Andrzeja Bieńkowskiego, udzielona autorowi [17.01.2010]
- Relacja Ewy Bieńkowskiej, udzielona autorowi [04.2010]
- Relacja Józefa Tejchmy, udzielona autorowi [23.11.2011]
- Relacja zdana Andrzejowi Bieńkowskiemu przez jego ojca Władysława Bieńkowskiego, nagrania wideo nr 1, 2, 3, 4, 5 (kopie w zbiorach B.K.).

Prasa

- „Czerwony Sztandar”
- „Dwutygodnik Ilustrowany”
- „Epoka”
- „Gazeta Robotnicza”
- „Głos Warszawy”
- „Kuźnica”
- „Kwadryga”
- „Meteor”
- „Nowe Drogi”
- „Nowe Widnokregi”

„Przegląd Kulturalny”
 „Trybuna Ludu”
 „Tygodnik Powszechny”
 „Życie Warszawy”

Wspomnienia, pamiętniki, wywiady

- Abramow-Newerly J., *Lwy mojego podwórka*, Warszawa 2018.
- Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003.
- Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową 1939–1945*, przygot. do druku H. Bortnowski i in., Warszawa 1969.
- Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 2, red. A. Werblan, Warszawa 1994.
- Grzędziński J., „Czarno na Białem” (1937–1939): *wspomnienia naczelnego redaktora*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, t. 4, z. 1.
- Hernandez-Paluch de M., *Ona żyje mitem... Rozmowa z Władysławem Bieńkowskim*, „Kultura” 1986, nr 3/462.
- Iranek-Osmecki K., *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004.
- Jastrun M., *Dzienniki 1955–1981*, Kraków 2002.
- Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 2001.
- Kisielewski S., *O Władysławie Bieńkowskim (wspomnienia osobiste)*, „Kultura” 1991, nr 7–8.
- Kowalewski J., *Droga powrotna*, Londyn 1974.
- Kowalewski J., *Gdy ministrowie byli wywrotowcami [cz. II]*, „Kultura” 1949, nr 9/26.
- Kowalewski J., *List do redakcji*, „Kultura” 1970, nr 4/271.
- Lipski J.J., *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010.
- Matuszewski R., *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latk*, Warszawa 2004.
- Matuszewski R., *Chmury na pogodnym niebie*, Warszawa–Nadarzyn 1998.
- Mycielski Z., *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001.
- Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, oprac. A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008.
- Panicznie uciekałem od władzy. Z Władysławem Bieńkowskim rozmawia Jan Marx*, „Dziś” 1991, nr 6.
- Putrament J., *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1963.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999.

- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002.
- Sebyłowa S., *Okladka z Pegazem*, Warszawa 1960.
- Śpiewak J., *Przyjaźnie i animozje*, Warszawa 1965.
- Werblan A., *Polska Ludowa. Postscriptum*, Warszawa 2019.
- Wilk A., *Więzień idei*, „Rzeczpospolita”, maj 1991.
- Wróblewski A.K., *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008.
- Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie*, red. G. Pauszer-Klonowska, Warszawa 1963.
- Wyka J., *Zapiski na karteluskach (z notatnika rewolucjonisty 1934–1940). Hiszpania po czterdziestu latach*, Warszawa 1984.
- Zawieyski J., *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, wybór i oprac. A. Knyt, współpr. M. Czocho, oprac. przyp. i biogramy B. Kaliski, współpr. A. Uścińska, Warszawa 2011; t. 2: *Wybór z lat 1960–1969*, wybór i oprac. A. Knyt, współpr. M. Czocho, oprac. przyp. i biogramy B. Kaliski, A. Uścińska, Warszawa 2012.

Literatura i opracowania

- Bieńkowska E., *Dom na Rozdrożu*, Warszawa 2012.
- Bieńkowska F., *Dalekie drogi*, Warszawa 1964.
- Bieńkowska F., *Południe wieku*, Warszawa 2019.
- Bieńkowski W., *Apel do społeczeństwa i władz Polski Ludowej o przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego*, „Kultura” 1976, nr 11/350.
- Bieńkowski W., *Drogi wyjścia*, Paryż 1971.
- Bieńkowski W., *List otwarty do władz Polski Ludowej w sprawie normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim*, „Kultura” 1976, nr 4/343.
- Bieńkowski W., *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969.
- Bieńkowski W., *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948.
- Bieńkowski W., *Polska 1980, czyli rachunek partyjnego sumienia*, Warszawa 1981.
- Bieńkowski W., *Polskiego dramatu ciąg dalszy*, Kraków 1984.
- Bieńkowski W., *Powstanie Warszawskie. Geneza i tło*, Warszawa–Łódź–Lublin 1945.
- Bieńkowski W., *Rewolucji ciąg dalszy*, Warszawa 1957.
- Bieńkowski W., *Rolnictwo po raz trzeci*, „Kultura” 1977, nr 3/355.
- Bieńkowski W., *Socjalizm po 60 latach*, Paryż 1978.
- Bieńkowski W., *Socjologia kłęski (dramat gomułkowskiego czternastolecia)*, Paryż 1971.
- Bieńkowski W., *Teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1966.
- Bieńkowski W., *Theory and Reality. The Development of Social Systems*, London–New York 1982.
- Bieńkowski W., *Zrozumieć społeczeństwo*, Warszawa 1989.

- Blum M.E., *The Austro-Marxists 1890–1918. A Psychobiographical Study*, Lexington 1985.
- Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Łomianki 2012.
- Borodziej W., *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.
- Chmielewska L., *Wincenty Rzymowski (1883–1950). Publicysta i polityk*, mps pracy doktorskiej, Łódź 2003.
- Cichocki B., Józwiak K., *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.
- Deszczyński M.P., Kizwalter T., Majewski P.M., *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, Warszawa 2016.
- Domańska R., *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005.
- Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006.
- Dzieje szkoły. 50 lecie gimnazjum miejskiego w Łodzi*, Warszawa 1968.
- Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.
- Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Frejdllich K., *Uśmiech Ariadny. Antologia reportażu łódzkiego*, Łódź 1973.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Friszke A., *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149.
- Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
- Garbal Ł., *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1: 1926–1968; t. 2: 1969–1991, Warszawa 2018.
- Gawin D., *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenia idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013.
- Gawlik S., *Budowa podstaw nowego ładu szkolnego (1944–1948)*, [w:] R. Grzybowski, *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, Toruń 2004.
- Gąsiorowski A., *Polska Armia Ludowa 1943–1945. Studia. Fakty – mity – tajemnice*, Gdańsk 2018.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
- Grądzka-Rejak M., Olaszek J., *Beyond Censorship: Polish Independent Press Debates on Claude Lanzmann’s Shoah*, „East European Politics and Societies: and Cultures”, 1 X 2020.

- Grochowski L., *Nauka religii w szkołach państwowych Polski Ludowej. Etapy ograniczania i usuwania na tle programów laicyzacji 1944–1956*, [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej w latach 1944–1955*, oprac. E. Walewander, Lublin 2002.
- Herczyński R., *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008.
- Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.
- Inglot M., *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Wrocław 1995.
- Jaiser C., *Poetische Zeugnisse. Gedichte aus dem Frauen-Konzentrationslager Ravensbruck 1939–1945*, Stuttgart 2000.
- Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku, red. K. Rokicki, Warszawa 2012.
- Kaczmarowski K., *Działania aparatu represji wobec masonerii w Polsce Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1.
- Karpiński J., *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.
- Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- Komorowski K., *Sprawa Powstania Warszawskiego w polityce władz Polski Ludowej*, [w:] *Niepiękny wiek XX*, kom. red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010.
- Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Kowalczyk A.S., *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 2, Warszawa 2014.
- Krasucki E., *A jednak coraz silniej wierzę. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019.
- Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.
- Król J., *Ateizacja szkół średnich ogólnokształcących w latach 1945–1961 na przykładzie województwa szczecińskiego*, [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej w latach 1944–1955*, oprac. E. Walewander, Lublin 2002.
- Kurek R., „Rozmowy” z Dobrowolskim: na marginesie śledztw Grupy Specjalnej MBP związanych z tzw. sprawą Lechowicza i Jaroszewicza, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2012, nr 5.
- Lange O., *Dzieła*, t. 8, *Działalność naukowa i społeczna 1904–1965*, oprac. kroniki życia i działalności oraz bibliografii F. Lange, posł. H. Hagemeyer, red. H. Hagemeyer, T. Kowalik, Warszawa 1986.
- Lange O., *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, Kraków 1928.
- Lipski J.J., *KOR*, Warszawa 2006.
- Literatura polska 1918–1975*, t. 1, 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975.

- Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 4, red. I. Maciejewska, J. Trznadel, M. Pokrasenowa, Kraków 1993.
- Machcewicz P., *Rebellious Satellite. Poland 1956*, Stanford 2009.
- Marlantes K., *What it is like to go to war*, London 2012.
- Marzec W., *Rebelia i reakcja. Rebelia 1905 i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016.
- Matyja R., *Państwowość PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków 2007.
- Mauersberg S., Walczak M., *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)*, Warszawa 2005.
- Mick C., *Lemberg, Lwów, L'viv, 1914–1947. Violence and Ethnicity in a Contested City*, West Lafayette, Indiana 2016.
- Miłosz C., *Legendy nowoczesności. Eseje okupacyjne*, Kraków 2009.
- Napiórkowski M., *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016.
- Noszczak B., *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.
- Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991.
- Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009.
- Parafianowicz-Vertun W., *Europa Środkowa w tekstach i działaniach. Polskie i czeskie dyskusje*, Warszawa 2016.
- Przygoński A., *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944*, Warszawa 2008.
- Puś W., *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2020*, Łódź 2020.
- Rokicki K., *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.
- Rutkowski T.P., *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010.
- Rzadkowski A., *10 dywizja piechoty*, Warszawa 2017.
- Sadowska J., *Sercem i myślą związani z Partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976)*, Warszawa 2009.
- Salwa-Syzdek E., Strzelecki-Gomułka R., *Między realizmem a utopią. Władysław Gomułka we wspomnieniach syna*, Warszawa 2003.
- Sam początek. Lata 1944–1948 w literaturze okresu Polski Ludowej*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2017.
- Samuś P., *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1983–1918*, Łódź 1984.
- Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.
- Shore M., *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanego i rozczarowanego marksizmem*, Warszawa 2006.
- Sobór-Świdorska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.

- Spalek R., „Gracze” – *Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4).
- Spalek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwania wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.
- Spalek R., *Na licencji Moskwy. Wokół Gomułki, Bermana i innych 1943–1970*, Warszawa 2020.
- Staliński T. [Stefan Kisielewski], *Widziane z góry*, Paryż 1967.
- Stanek P., *Stefan Korboński (1901–1989). Działalność polityczna i społeczna*, Warszawa 2014.
- Stawiszyńska A., *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016.
- Stępień M., „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1945–1948)*, Kraków 2005.
- Syzdek B., Syzdek E., *Cena władzy zależnej (szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej)*, Warszawa 2001.
- Szumilo M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.
- Szumski J., *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.
- Szumski J., *Sowietyzacja Zachodniej Białorusi: 1944–1953: propaganda i edukacja w służbie ideologii*, Kraków 2010.
- Terlecki R., *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000.
- Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Warszawa 2008.
- Ulicka D., „Archiwum” i archiwum, „Teksty Drugie” 2017, nr 4.
- Uniłowski Z., *Wspólny pokój*, Kraków 2010.
- Walicki A., *Stanisław Brzozowski – drogi myśli. Prace wybrane*, t. 3, Kraków 2011.
- Warszawa miasto w opresji*, red. K. Krajewski, M. Pietrzak-Merta (seria Warszawa nie?pokonana), Warszawa 2010.
- Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988.
- Zackiewicz G., *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

Spis ilustracji

Fot. 1. Polska, 1957. Władysław Bieńkowski, minister oświaty
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Fot. 2. Posłowie na sali sejmowej. Widoczni: poseł profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Żółkiewski, poseł Władysław Bieńkowski, poseł Mieczysław Wągrowski, poseł Stefan Jędrychowski
Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Fot. 3. Warszawa, 19.01.1947. Wybory do Sejmu Ustawodawczego.
Na zdjęciu od lewej: Władysław Bieńkowski, Władysław Gomułka i Hilary Minc przed lokalem Komisji Wyborczej nr 21 przy ul. Mokotowskiej 12
Autor zdjęcia: Stanisław Dąbrowiecki. Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Fot. 4. Warszawa, 4.02.1947. Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.
Na zdjęciu w pierwszym rzędzie od lewej: Władysław Bieńkowski, Marian Spychalski, Zenon Kliszko
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Fot. 5. Uczestnicy na sali obrad. Widoczni m.in. członek KC PPR Władysław Bieńkowski, minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz, generał Grzegorz Korczyński
Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Fot. 6. Wrocław, 1.05.1948. Święto Pracy. Pochód pierwszomajowy na ul. Marszałka Stalina. Na zdjęciu trybuna honorowa. W pierwszym rzędzie: członek KPCz (Komunistycznej partii Czechosłowacji; Komunistická strana Československa – KSČ) tow. Juras z Brna (3P), członek sekretariatu KC PPR poseł Władysław Bieńkowski (5P), wojewoda wrocławski Stanisław Piaskowski (2L)
Prawa autorskie: Polska Agencja Prasowa

Fot. 7. Fragment wystawy „Książka Radziecka” w Muzeum Narodowym w Warszawie. Widoczny m.in. poseł na sejm Władysław Bieńkowski
Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Fot. 8. Władysław Bieńkowski, minister oświaty, polski publicysta, socjolog – fotografia portretowa
Autor fotografii: Władysław Miernicki. Prawa autorskie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Indeks osobowy

Indeks zawiera nazwiska pseudonimy i kryptonimy występujące zarówno w tekście, jak i adnotacjach.

A

Abramow-Newerly Jarosław
51, 62, 231
Abramowski Edward 27, 234
Abrasimow 141
Adamiak Marcin 25, 236
Adams B. 170
Albrecht Stanisław 142
Andrzejewski Jakub
[pseud.] zob. Paczkowski
Andrzej
Andrzejewski Jerzy 48, 229
Arnold Stanisław 79
Atleta [krypt.] zob. Loga-
-Sowiński Ignacy

B

B.K. [krypt.] zob. Kapica
Bartłomiej
Babiuch Edward 188, 198

Bacewicz Grażyna 132, 228
Bacewicz Wanda 132, 228
Baczyński Krzysztof Kamil
225
Bańczyk Stanisław 81
Barańczak Stanisław 203
Barbarg Józef 73
Bartoszewski Władysław
203, 206, 224
Baryła Józef 95
Batko Liliana 203
Bauman Zygmunt 159, 173
Baumritter Jerzy 32
Beria Ławrientij 113
Berlinguer Enrico 193
Berman Jakub 89, 91, 96–98,
106, 114, 160, 235, 236
Beylin Paweł 154
Bibrowski Mieczysław 24,
25, 28, 34
Biełaszkowski Mirosław 155, 229

Bieñkowska Aniela 12
 Bieñkowska Ewa 12, 38, 45,
 48, 50, 51, 131, 165, 185, 195,
 219, 221, 224, 230, 232
 Bieñkowska Flora 20, 51–53,
 67, 106, 110, 113, 119, 121,
 122, 126, 128, 129, 132,
 142–146, 150, 156–159, 161,
 165, 169, 215, 217–219, 221,
 224, 228
 Bieñkowska Franciszka
 [Frania] 12, 52, 232
 Bieñkowska Marianna
 z domu Nartowska 11, 14
 Bieñkowski Andrzej 13, 17,
 21, 26, 35, 38, 40, 42, 48,
 57, 65, 101, 107, 111, 113,
 176, 186, 203, 228–230
 Bieñkowski Edward 12, 20
 Bieñkowski Jan 11, 13
 Bieñkowski Wawrzyniec 12, 38
 Bieñkowski Władysław 7,
 9–67, 69, 71–85, 87–111,
 113–122, 124–129, 131–173,
 175–191, 193–216, 221–226,
 228–232, 237, 238
 Bierut Bolesław ps. Tomasz 9,
 55, 58, 60, 62, 65, 89, 91, 92,
 94–96, 98, 106, 109, 114, 115
 Blum Mark E. 27, 233
 Błażyński Zbigniew 114, 117,
 233
 Błoński Jan 49, 189,
 Bobińska Celina 102
 Boguszewska Helena 51, 156,
 157

Boguszewski Roman 51, 156,
 157, 229
 Borejsza Jerzy 41, 43, 75, 79,
 234
 Borodziej Włodzimierz 88,
 233
 Bortnowski H. 231
 Boy-Żeleński Tadeusz 42
 Brandys Kazimierz 198
 Brodzka Alina 234
 Bromberg Adam 163, 164, 235
 Brus Włodzimierz 158, 200
 Brzostek Błażej 83, 234
 Brzozowski Stanisław 24,
 31, 236
 Byrski Zbigniew 32
 Byszewski Piotr 155

C

Celiński Andrzej 202
 Chałasiński Józef 77, 78, 115
 Chmielewska Lucyna 37, 233
 Chomin Marian 104
 Chominowa Zofia 45, 46, 104
 Chruszczow Nikita 115, 116, 121
 Cichocki Bartosz 79, 233
 Czajkowska J. 136
 Czapliński Przemysław 76
 Czarny Józek [pseud.] 34
 Czechowicz Józef 26
 Czocho Magdalena 232
 Czubiński Lucjan 197–199

D

Danton Georges Jacques 24
 Dąbrowiecki Stanisław 88, 237

Dąbrowski Bronisław, bp
155, 188, 229
Dąbrowski Franciszek 155,
188, 229
Deszczyński Marek P. 20, 21,
24, 25, 233, 234
Deutscher Izaak 178
Dobrowolski Stanisław
Ryszard 28, 102, 234
Dobrowolski Szczęśny 99, 102
Domańska Regina 50, 233
Dudek Antoni 95, 126, 221,
233
Durkheim Émile 135
Dworakowska 148
Dziobaty [krypt.] zob.
Bieńkowski Władysław

E

Eigerowie, rodz. 36
Eisler Jerzy 83, 95, 116, 170,
180, 205, 231, 233, 234
Engels Friedrich 31

F

Fejgin Anatol 102, 105
Fellini Federico 163
Field Hermann 96
Field Noel 96
Figes Orlando 95
Filipiak Mirosław 155
Finder Paweł 47, 55–57
Flukowski Stefan 17, 29
Fornalska Małgorzata 56
Fraszczak Andrzej 48, 233
Franczewski Zygmunt 20

G

Frejdllich K. 11, 233
Friszke Andrzej 153, 160, 187,
188, 191, 193, 194, 197–199,
201, 203, 204, 212, 230,
231, 233

Gajewska Maria 106
Gałczyński Konstanty
Ildefons 29
Garbal Łukasz 72, 134, 146,
147, 150, 153, 181, 233
Gawin Dariusz 233
Gawlik Stanisław 71, 233
Gąsiorowski Andrzej 69, 233
Giedroyc Jerzy 147, 170, 171,
179, 189, 229, 234
Gierek Edward 46, 180, 189, 192
Ginczanka Zuzanna 36, 45
Glomp Józef, prymas 212, 219
Głowacki Teofil 58, 65, 109
Godlewski Michał 134
Gołębiowski Jakub 155
Gołębiowska [Wajngold]
Maria [Bronisława] zob.
Maria z Lasek, siostra
Gomułka Stanisław
Gomułka Władysław ps.
Wiesław 52, 54–57, 60,
62, 69–71, 83, 88–92, 94,
98, 105, 106, 108, 111, 113,
119–121, 123, 124, 127–129,
131, 140, 142, 144, 145,
148–150, 159, 173, 178, 180,
229, 231, 235–237
Gomułkowa Zofia 123, 157

Gontarczyk Piotr 47, 50, 229,
233

Gorki Maksym [właśc.
Aleksiej Maksimowicz
Pieszkow] 13

Gosk Hanna 79, 211, 214,
235

Goss Mariusz 158

Goździk Lechosław 142

Grądzka-Rejak Martyna
215, 233

Grochowski Leonard 64,
122, 134, 234

Gross Hanna 159

Gross Jan Tomasz 159

Gryz Ryszard 126, 233

Grzelczak Piotr 120

Grzędziński January 41, 231

Grzybowski Romuald 71, 233

H

Hagemejer Helena 234

Hass Ludwik 34, 152–154,
177–180

Hejman Mieczysław 56

Hemmerling Zygmunt 188,
209, 229

Herczyński Ryszard 79, 115,
116, 234

Hernandez-Paluch Maria de
12, 212, 223, 231

Hiena [krypt.] zob.

Kowalewski Janusz

Hirszowicz Maria 75, 234

Hitler Adolf 9, 40, 45, 53, 81,
82, 84, 215, 216

Hopensztand Dawid 35, 36,
43, 44, 228

I

Inglot Mieczysław 43, 234

Iranek-Osmecki Kazimierz
65, 231

J

Jabłoński Henryk 189

Jaiser Constanze 50, 234

Jan Paweł II [właśc. Karol
Wojtyła], papież 218

Januszek [krypt.] 176

Januszewski Stanisław 66

Jarosz Dariusz 83, 97, 102,
189, 191, 234

Jaroszewicz Alfred 97, 102
189, 191, 234

Jaroszewicz Piotr 189, 191

Jastrun Mieczysław 48, 145, 231

Jędrychowski Stefan 76, 237

Jóźwiak Franciszek ps.

Witold 56, 62, 106

Jóźwiak Krzysztof 79, 233

Juras 133, 238

K

Kaczanowska Hanna [Anna]
26, 43

Kaczanowska Jadwiga 26

Kaczanowski Feliks 67

Kaczmarzski Krzysztof 155, 234

Kalinowski Józef 94

Kaliski Bartosz 232

Kaługin Konstanty 64, 65

- Kamiński Łukasz 95, 194,
195, 200, 202–206, 229,
230
- Kania Stanisław 198, 199
- Kapica Bartłomiej 12, 65,
123, 155, 157, 163, 164, 171,
183, 216, 222, 230
- Karbarz Joanna 155
- Karpińska Zofia 34, 36, 42,
45–47, 49, 50, 52, 104, 226
- Karpiński Jakub 180, 208,
234
- Karpiński Światopełk 17, 28
- Karwowska Bożena 76, 235
- Kempka Zbigniew ps.
Ryszard; Łukasz 59, 95,
105, 109, 110
- Kersten Krystyna 75, 79, 234
- Kielanowski Jan 203
- Kijowski Andrzej 202
- Kirchmayer Jerzy 106
- Kisielewski Stefan 122, 125,
171, 173, 175, 176, 202,
203, 207, 214, 219, 223,
231, 236
- Kizwalter Tomasz 20, 21, 24,
25, 233
- Kłafkowski Alfons 169
- Klepacz Michał 169
- Kliszko Agnieszka 161
- Kliszko Hanna 161
- Kliszko Zenon 43, 50, 55, 62,
66, 70, 72, 89, 90, 95, 110,
111, 113, 121, 122, 125, 126,
143, 150, 160, 161, 164, 237
- Kliszko Zosia 161
- Kłosiewicz Wiktor
Eugeniusz 184
- Knyt Agnieszka 232
- Kochanowicz Tadeusz 55
- Kochański Aleksander 92,
94, 96, 117, 230
- Kolski Witold 42, 234
- Kołąkowski Leszek 115, 144,
155, 159, 189, 200, 228
- Kołodziej Roman 17, 28, 33
- Komar Wacław 149
- Komorowski Krzysztof 83, 234
- Konopnicka Maria 123
- Korboński Stefan 82, 236
- Korczyński Grzegorz 93, 95,
237
- Kormanowa Żanna 74
- Kornacki Jerzy 51, 151, 153,
154, 156–158, 217, 219, 229
- Kosiński Krzysztof 83, 95,
234
- Kott Jan 48, 116, 118
- Kott Sandrine 48, 116, 118
- Kowalczyk Andrzej
Stanisław 32, 147, 171, 234
- Kowalczyk Elżbieta 32, 147,
171, 234
- Kowalewski Janusz 24, 25,
32–34, 177–180, 227, 229,
231
- Kowalik Tadeusz 234
- Kowalski Aleksander 56–58,
62–66, 95, 102
- Krajewski Kazimierz 215,
236
- Krasicki Janek 56

Krasucki Eryk 41, 42, 44, 75,
234
Król Joanna 137, 234
Kruczkowski Leon 119, 120
Krzysztoporski Adam 197, 198
Krzywicki Ludwik 16, 20
Ksenia [krypt.] zob.
Turlejska Maria
Kujawa Wojciech 155
Kula Marcin 118
Kulicki J. [pseud.] zob.
Kurowski Stefan
Kulińska [Głowacka]
Jadwiga 58
Kurek Radosław 102, 234
Kuroń Jacek 158–160, 191,
193–195, 201, 202, 228
Kuroń Maciej 204
Kurowski Stefan 168
Kwiatkowski Tadeusz 197,
198

L

Lange Felicja 234
Lange Lidia 156
Lange Oskar 26–28, 156, 159,
169, 234
Lanzmann Claude 215, 233
Lebiediew Wiktor 89, 91
Lechowicz Włodzimierz
96–97, 99, 102, 107, 234
Lenin Włodzimierz [właśc.
Władimir Iljicz Uljanow]
118, 208
Lewin Leopold 121
Lindenberger Thomas 118

Lipiński Edward 188, 191,
193, 201, 203
Lipski Jan Józef 29, 30, 72,
129, 134, 138, 146, 147,
150, 153, 180, 181, 194, 195,
198–200, 202, 203, 214,
215, 231, 233, 234
Lipski Roman 72
Loga-Sowiński Ignacy 60, 92
Lorentz Zygmunt 15, 35, 78

Ł

Łatkowski J. 19
Łukasz [krypt.] zob.
Kempka Zbigniew
Łysowa [krypt.] zob.
Gomułkowa Zofia
Łysy [krypt.] zob. Gomułka
Władysław

M

Machcewicz Paweł 115, 235
Maciejewska Irena 235
Majewski Piotr M. 20, 21, 24,
25, 233
Marek [pseud.] zob.
Spychalski Marian
Maria z Lasek, siostra 219
Markowska Wanda 25,
34–36
Marks Karol 118, 223
Marlantes Karl 63, 235
Marszałec Janusz 58, 60
Marx Jan 13, 48, 231
Marysia [krypt.] zob.
Turlejska Maria

Marzec Wiktor 235
 Matuszewski Ryszard 24, 35,
 36, 161, 231
 Matyja Rafał 173, 235
 Mauersberg Stanisław 71, 73,
 133, 230, 235
 Mazowiecki Tadeusz 22
 Mazur Andrzej [krypt.
 Wacław] 158
 Mazurek Małgorzata 118
 Michnik Adam 195, 202, 203
 Mick Christoph 42, 235
 Mickiewicz Adam 123
 Miernicki Władysław 220, 238
 Mieroszewski Juliusz 147, 171,
 234
 Mijał Kazimierz 94, 102
 Mikołajczyk Stanisław 81,
 82, 235
 Milecki Stanisław 75
 Miłosz Czesław 48, 49, 171,
 233, 235
 Minc Hilary 88, 94, 98, 114,
 237
 Moczar Mieczysław 92
 Modzelewski Karol 160
 Mołojec Bolesław 56, 57
 Mołojec Zygmunt 56
 Mołotow Wiaczesław 89
 Morawski Jerzy 67
 Muraszko Galina P. 117
 Mycielski Zygmunt 160, 231

N

Nadolski Marek 188, 209,
 229

Nagy Imre 155
 Napierski Stefan 36
 Napiórkowski Marcin
 Andrzej 83, 235
 Narbutt Ignacy 102
 Nartowski K. [pseud.] zob.
 Bieńkowski Władysław
 Nienaltowski Stanisław 25,
 32, 52, 57, 97, 99, 107, 227
 Niewęglowski Wiesław, ks
 219
 Norwid Cyprian Kamil 29,
 50
 Noskowa Albina F. 117
 Noszczak Bartłomiej 124,
 235
 Nowak Zenon 141, 145, 146,
 173, 179, 229
 Nowak-Jeziorańska Jadwiga
 229
 Nowak-Jeziorański Jan 179,
 229
 Nowicki Stanisław 106
 Nowotko Marceli 47, 56

O

Ochab Edward 94, 115, 116,
 142, 149, 159
 Olszek Jan 95, 215, 233
 Olszewski Jan 195
 Orwell George [właśc. Eric
 Arthur Blair] 127
 Oryński Czesław 61
 Osóbka-Morawski Edward
 70
 Ostaś Józef 198

P

Paczkowski Andrzej 81,
96, 101, 117, 149, 193, 198,
229–231, 235
Parfianowicz-Vertun
Weronika 208, 235
Pauszer-Klonowska Gabriela
24, 33, 232
Persak Krzysztof 117
Piasecki Henryk 102
Piaskowski Stanisław 133, 238
Piechal Marian 15–17, 28
Piekarska Anna Karolina 155
Pietrzak-Merta Magdalena
215, 236
Pilecki Witold 9
Piłsudski Józef 9, 14, 17–21,
228
Piotrowski P. 206, 230
Platt Dobrosława 229
Pokrasenowa Maria 235
Pollak Seweryn 36
Pomianowski Zbigniew 72,
74
Prus Bolesław [właśc.
Głowacki Aleksander]
123
Przemysław Grzegorz 215
Przeperski Michał 95
Przygoński Antoni 65, 235
Puś Wiesław 78, 235
Putrament Jerzy 42, 231

R

Radkiewicz Stanisław 93,
97, 237

Rajk László 96, 123
Rakowski Mieczysław F. 87,
150, 170, 184, 198, 204,
214, 215, 231, 232
Rapaport Felicja 148
Robespierre Maksymilian 24
Rockefeller John Davison 30
Rokicki Konrad 58, 95, 96,
116, 157, 214, 229, 234, 235
Romkowski Roman 97, 98,
107, 109
Rosowska Ewa 230
Różański Józef 98
Rutkowski Tadeusz Paweł
163, 235
Ruzikowski Tadeusz 214
Rymkiewicz Jarosław Marek
29
Rypołowski R. 136
Ryszard [krypt.] zob.
Kempka Zbigniew
Rzadkowski Adam 22, 235
Rzymowski Wincenty 36,
37, 233

S

Sadowska Joanna 138, 235
Salwa-Syzdek Eleonora 98,
235
Samuś Paweł 13, 235
Sandauer Artur 215, 216
Sasanka Paweł 95, 192, 193,
199, 235
Schaff Adam 79, 115, 154
Schatz Jaff 26
Sebyła Władysław 29, 30

Sebyłowa Sabina 16, 22, 26,
232
Shore Marci 42, 235
Siedlecki Franciszek 35, 36,
43
Siedziako Michał 143
Sierocka Krystyna 28
Sikorski Władysław 53
Skokowski Julian 66, 99
Skrzeszewski Stanisław 72,
74, 79, 89, 94
Sławek Walery 207
Słobodnik Włodzimierz 17
Słonimski Antoni 116, 193
Słowacki Juliusz 123
Sobór-Świdarska Anna 91,
97, 114, 235
Sonik Bogusław 203
Sosnkowski Kazimierz 53
Sowińska Stanisława 99, 107
Sowiński Kazimierz 28
Spałek Robert 93, 95, 96, 100,
105–107, 109, 160, 194,
201, 215, 236
Spodenkiewicz Paweł 158
Spychalski Marian ps.
Marek 18, 43, 46, 47, 52,
60, 89–91, 96, 97, 99, 100,
105–108, 121, 143, 227, 237
Stachura Bogusław 198
Stalin Józef [właśc. Iosif
Wissarionowicz
Dżugaszwili] 9, 10, 36,
40, 45, 46, 70, 87–89, 92,
93, 97, 103, 110, 113, 115,
120, 125, 133, 187, 238

Staliński T. [pseud.] zob.
Kisielewski Stefan
Stanek Piotr 82, 236
Starewicz Artur 125
Starkiewicz Leon 15
Staszewski Stefan 159
Stawiszyńska Aneta 13, 193,
195, 236
Steinsbergowa Aniela 193,
195
Stępień Marian 48, 236
Stępień Sławomir 95
Stochaj Stefan 199
Stomma Stanisław 125, 189
Stone Shephard 147
Strzelecki-Gomułka
Ryszard 98, 235
Suworow Wiktor 103
Syzydek Bronisław 13, 236
Syzydek Eleonora 13, 236
Szaniawski 66
Szekspir [Shakespeare]
William 17, 123
Szenwald Lucjan 24, 33–36,
42, 43, 232
Szlachcic Franciszek 183–185
Szumiło Mirosław 32, 70, 91,
95, 96, 149, 236
Szumski Jan 41, 89, 115, 236
Szwedowski Stefan 60
Szymiak Zygmunt 60

Ś

Śpiewak Jan 30, 33, 36, 232,
233
Światło Józef 98–100, 114, 117

T

Tatar Stanisław 106
 Tejchma Józef 185, 186
 Teper Stanisław 52
 Terlecki Ryszard 203, 205,
 236
 Timofiejew Grzegorz 17, 28
 Tismaneanu Vladimir 170
 Tomasik Paweł 155
 Tomasz [pseud.] zob. Bierut
 Bolesław
 Trifonow Jurij 207
 Trojanowski Stanisław 79
 Trynkus [Boguszeńska]
 Florentyna zob.
 Bieńkowska Flora
 Trznadel Jacek 235
 Tułodziecki Wacław 137
 Turlejska Maria, ps. Ksenia;
 Marysia 49, 57, 64, 79, 99,
 101–104, 106, 109, 110, 114
 Turlejski Jan 102
 Turowicz Jerzy 125

U

Ujejski Józef 24
 Ulicka Danuta 25, 43, 236
 Uniłowski Zbigniew 236
 Uścińska A. 232

W

Wacław [krypt.] zob. Mazur
 Andrzej
 Walczak Marian 71, 73, 133,
 230, 235
 Walczyński 184

Walentyłowicz Anna 208
 Walewander Edward 134,
 137, 234
 Walicki Andrzej 31, 236
 Waligóra Grzegorz 194, 195,
 200, 202–206, 229
 Wałęsa Lech 208
 Wasilewska Wanda 42
 Wat Aleksander 43
 Wawrzyniak Joanna 213
 Ważyk Adam 114
 Wągrowski Mieczysław 76,
 237
 Weber Andrzej 53, 60
 Werblan Andrzej 52, 55, 160,
 231, 232, 236
 Wędrychowski Jerzy 32
 Wilanowski Cyprian 155
 Wilder 146
 Wilk A. 223, 232
 Witaszewski Kazimierz 149,
 173
 Witold [pseud.] zob. Jóźwiak
 Franciszek
 Wodnarowa E. 33, 34
 Wolsza Tadeusz 83, 234
 Woroszyński Wiktor 198,
 224
 Woyno Jacek 155
 Woźniakowski Jacek 125
 Wroński Stanisław 183
 Wróblewski Andrzej
 Kajetan 135, 232
 Wujec Henryk 204
 Wyka Jan 33, 35, 154, 232
 Wyka Marta 29

Wyszyński Stefan 20, 124–126,
133, 142, 181, 235

Z

Zackiewicz Grzegorz 58, 59,
236

Zambrowski Roman 70, 79,
89, 91, 93, 95, 96, 98, 99,
108, 149, 159, 236

Zaremba Marcin 89, 198, 213,
230, 236

Zawadzki Aleksander 91

Zawieyski Jerzy 125, 232

Zaworska Helena 234

Zemankowa Zofia 132

Zieja Jan, ks. 200

Zimowski Aleksy 14

Ż

Żakowski Jacek 125

Żdanow Andriej 87, 88

Żeromski Stefan 30, 123

Żółkiewski Stefan 44, 48,

49, 52, 59, 62, 73, 75–77,

79, 116, 117, 228, 234, 237

KOREKTA TECHNICZNA
Elżbieta Pich

Ark. wyd. 14,0; ark. druk. 15,75

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77

Zapalczywy, ugnieciony jakby z siarki i saletry, duch wiecznej Negacji w ciele satyra (był ogromnie brzydki, ale tą typową brzydotą, o której się mówi, że jest „fascynująca”). Wolność była dla niego bogiem. Najulubieńszym fragmentem Żeromskiego był dla niego monolog Czarowica „Puśćcie mnie kraty...” [...] Bieńkowskiego mi szczerze żal, bo wiem, jaki jest zdolny, wiem, jaki żywy, godny Odrodzenia, umysł się zmarnował.

J. Kowalewski, *Gdy ministrowie byli wywrotowcami* [cz. II],
„Kultura” 1949, nr 9/26, s. 132

Obecnie Władysława Bieńkowskiego, poza historykami zajmującymi się PRL, nikt nie kojarzy. Najczęściej w opisie jego działalności podaje się, że był ministrem oświaty oraz współpracownikiem Władysława Gomułki. W pełnym paradoksów życiu Bieńkowskiego zawiera się jednak przede wszystkim opowieść o dwudziestowiecznej historii Polski. Z jakich powodów wspierał nauczanie religii w PRL-owskich szkołach? Czy jako komunista mógł być krytykiem komunizmu w Polsce? Dlaczego wreszcie były współpracownik Gomułki wspierał opozycję demokratyczną?

Bartłomiej Kapica – doktor nauk humanistycznych, historyk, adiunkt w Ośrodku Badań nad Totalitaryzmami w Instytucie Pileckiego w Warszawie. Interesuje się historią PRL oraz dziejami ruchu komunistycznego w Polsce.

Patronat:



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

📧 wydawnictwo.uni.lodz.pl
📧 ksiegarnia@uni.lodz.pl
☎ (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8331-041-1



9 788383 310411